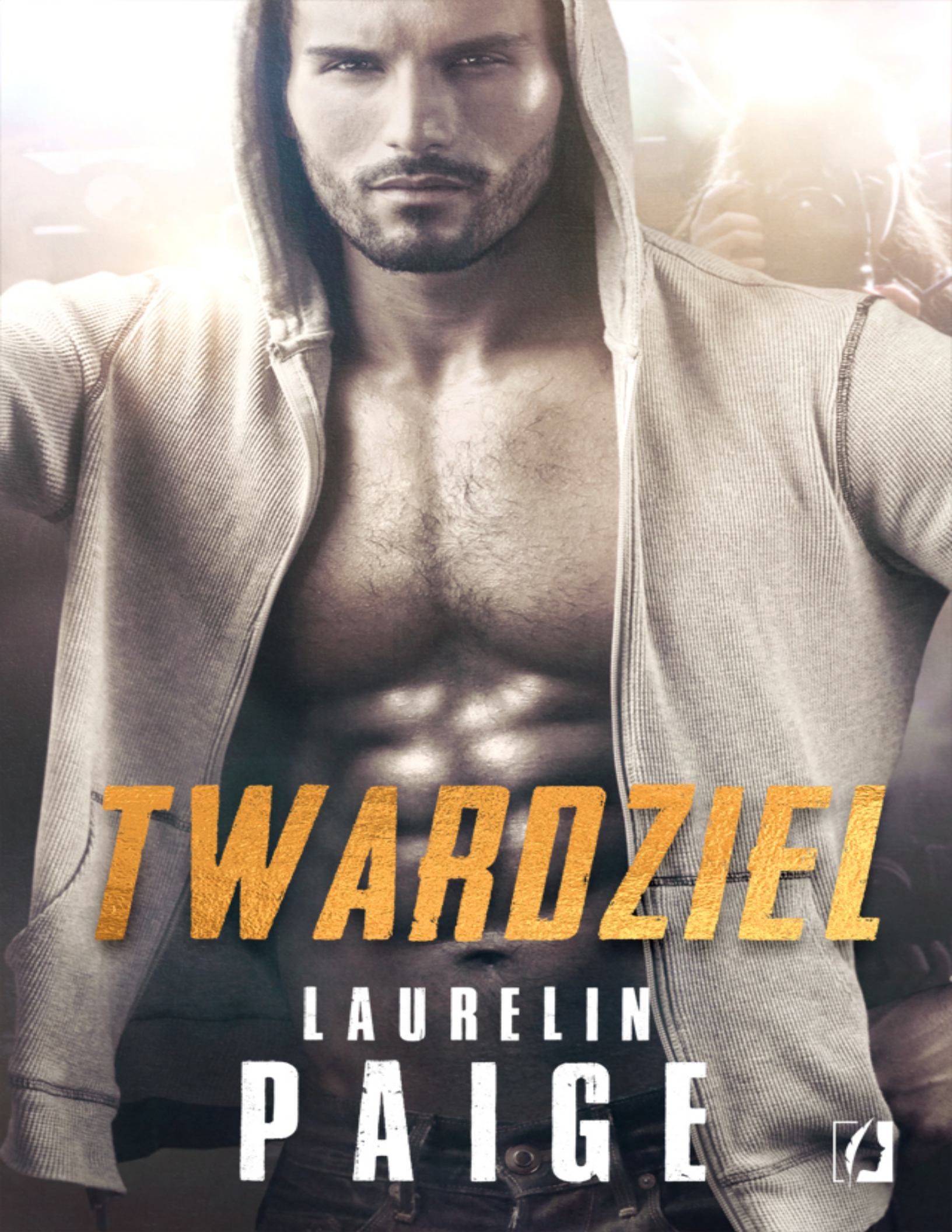
TWARDZIEL
LAURELIN
PAIGE

TWARDZIEL

LAURELIN
PAIGE

PRZEŁOŻYŁ
Ryszard Oślizło

WYDAWNICTWO
KOBIECE

Rozdział 1

Heather Wainwright pokręciła słomką w umalowanych malinową szminką, pełnych ustach. Mrożona dietetyczna mocha zamieniła się już w rozwodnione espresso.

– Mam się zatrzymać i kupić jeszcze jedną? – spytała Lexie, zezując na nią znad kierownicy BMW Active Hybrid, a jej krótkie czarne włosy zafalowały lekko.

– Nie. Po prostu następnym razem kup większą.

Heather wrzuciła pusty kubek do uchwytu przed sobą i odłożyła słomkę. Obgryzała paznokieć kciuka, czując jakiś niepokój, którego źródła nie potrafiła określić. Ostatnio zdarzało się to tak często, że powinna była się już do tego przyzwyczaić.

Powinna była. Oto słowa klucze. Ten niepokój coraz bardziej przeszkadzał jej w codziennych zajęciach.

Na niektórych planach filmowych dorobiła się już reputacji rozkapryszonej primadonny. Może powinna posłuchać rady Lexie i zrobić sobie wakacje. Jej

status w Hollywood był na tyle silny, że mogłaby pozwolić sobie na przerwę, nie obawiając się o losy swojej kariery.

Westchnęła. Nawet gdyby chciała odpocząć, nie mogła. Nie teraz. Kalendarz na następne półtora roku miała już niemal całkowicie wypełniony różnymi projektami. Zresztą choćby mogła się wykręcić z niektórych zobowiązań, nie chciała tego. Wyglądałoby to, jakby się poddała, a Heather nigdy się nie poddawała.

– Przynajmniej miałaś kilka dni wolnego. – Lexie najwidoczniej odgadła powód westchnienia Heather. – Może nie powinnam była cię w to wciągać. Miałabyś pełne trzy tygodnie luzu.

– Nie, w porządku. – Zabrzmiało to trochę żałośniej, niżby chciała. Owszem, reszta wolnego bardzo by jej się przydała, ale nigdy nie przepuszczała okazji, aby wspomóc Partnerstwo na Rzecz Sztuk Miejskich, a Lexie dobrze o tym wiedziała. Właśnie dlatego była najlepszą asystentką, jaka kiedykolwiek pracowała dla Heather – rozumiały się jak mało kto. Po dwóch latach współpracy Lexie stała się bardziej jej przyjaciółką niż pracownicą. – Przepraszam, że tak marudzę. Chcę to zrobić.

Heather wróciła do Los Angeles pięć dni temu, po zakończeniu sześciotygodniowych zdjęć w Kolorado. Ledwo wyszła z lotniska i wsiadła do samochodu – nie zdążyła nawet zapiąć pasów – a Lexie już przekazywała jej dobre i złe wieści. Dobre były takie, że produkcja jej następnego filmu została znacznie opóźniona, dzięki czemu aktorka zyskiwała trzy tygodnie wolnego. To oznaczało, że będzie mogła odpocząć, a co więcej, że będzie miała czas, by wziąć udział w corocznym Festiwalu Sztuk 24-godzinnych, czyli imprezie charytatywnej wspierającej działalność Partnerstwa na Rzecz Sztuk Miejskich. Heather starała się uczestniczyć w niej za każdym razem i była niepocieszona, sądząc, że w tym roku jej się to nie uda.

Zła wiadomość była taka, że konferansjerka festiwalu, aktorka Rosie Barrett, miała niedawno wypadek na planie filmowym i złamała nogę w trzech

miejscach – uraz był na tyle poważny, że wymagał operacji. Sponsor imprezy, MountFilms, musiał w ostatniej chwili znaleźć zastępstwo i wtedy Lexie zaproponowała kandydaturę swojej szefowej, nie pytając jej o zdanie.

Heather wystawiła łokieć przez okno i rzuciła gniewne spojrzenie siedzącej za kierownicą asystentce.

– Ale przypomnij mi, dlaczego uznałaś, że z chęcią zajmę miejsce Rosie?

Teraz to Lexie westchnęła.

– Bo uwielbiasz Sztuki Miejskie. No i jesteś wygadana. To idealne zadanie dla ciebie. – Zerknęła we wsteczne lusterko, unikając przeszywającego spojrzenia Heather. – Ciesz się, że nie wrobiłam cię w ten wywiad, o który nagabują mnie ludzie od Jenny Markham.

– Gdybyś to zrobiła, wyleciałabyś z pracy. – Jenna Markham była krzyżówką dziennikarza śledczego z Barbarą Walters. Wygrzebywała najmroczniejsze sekrety z najgłębszej przeszłości swojej ofiary, a potem zmuszała ją do wypłakiwania się na antenie. Heather udało się ukryć przed światem większość swoich tajemnic. Nie zamierzała trąbić o nich podczas jakiegoś obnażającego wywiadu.

– Widzisz? Wiem o tym. I dlatego jej odmówiłam. A Sztukom Miejskim przyklasnęłam. Bo ich działania chcesz wspierać. – Lexie przygryzła dolną wargę. – Zresztą, chociaż nadal uważam, że powinnaś odpocząć, to jednak przyznaję, że niekoniecznie teraz. Lepiej, żebyś nie rozpamiętywała wyprowadzki Collina.

Heather uniosła ręce w geście irytacji.

– Nie rozpamiętuję jego wyprowadzki! To rozstanie wcale mnie nie załamało. Nic mi nie jest. Ile razy mam ci to jeszcze powtarzać?

– Nie przeszkadza ci, że sypiał z inną od Bóg wie kiedy? I że teraz się do niej wprowadza?

Heather opuściła ręce na kolana i wzruszyła ramionami.

– Ech. – Nie potrafiła wytłumaczyć tego, co czuła do Collina Satchela, z którym raz się kochała, raz rozstawała. Choć po jego wyprowadzce Heather została sama w swoim ogromnym domu w Bel Air, nie czuła się bardziej samotna, niż kiedy mieszkali razem. Ich związek był oparty tylko na seksie i odgrywaniu hollywoodzkiej superpary w mediach. A zresztą seks wcale nie był aż taki świetny…

– Ja też sypiałam z innymi facetami – przyznała się Heather. – Co tak patrzysz? Zdjęcia się ciągną, więc bywam napalona. – Nie żeby któryś z jej kochanków dał jej to, czego potrzebowała. Nawet seks z Collinem zawsze był taki sobie. Więc co niby straciła?

– Cóż, nawet jeśli naprawdę nic ci nie jest, w co wątpię, prasa orzeknie inaczej. Chyba że wyjdziesz do świata, pokażesz, że masz się świetnie bez niego. Prowadzenie tej imprezy to znakomita okazja.

– Masz rację, masz rację… – Heather potrafiła improwizować na zawołanie, a zagadać mogłaby każdego. Więc skąd to wahanie na myśl o prowadzeniu festiwalu?

Uznała, że pewnie chodzi o wagę tej imprezy. Ze wszystkich organizacji, które wspierała, ta naprawdę wiele dla niej znaczyła. To właśnie występy na scenie pomogły jej przetrwać dzieciństwo, a przecież celem Partnerstwa na Rzecz Sztuk Miejskich było utrzymanie edukacji artystycznej w podrzędnych szkołach. Obawiała się, że nie sprosta temu zadaniu, że bardziej zaszkodzi, niż pomoże.

Jednak to wydarzenie wymagało konferansjera i pomyślano właśnie o niej. A wycofanie się w tej chwili na pewno zachwiałoby sukcesem przedsięwzięcia.

– Masz rację – powtórzyła. – Ale musisz mi napisać wszystkie wystąpienia, Lex. A jeśli trzeba będzie zrobić coś jeszcze, to ty się tym zajmiesz.

– Oczywiście. To moja praca. Zresztą jedyna dodatkowa impreza to ta dzisiejsza. Nieoficjalna, nic wielkiego.

Właśnie jechały na tę „dzisiejszą imprezę”, o której wspomniała Lexie – był to wieczorek dla wszystkich ludzi pracujących za kulisami. Będą tam przedstawiciele MountFilms i Sztuk Miejskich, a także szefowie obsługi technicznej. Heather musiała tylko wypić parę drinków, pośmiać się z kiepskich dowcipów i uśmiechnąć do kilku zdjęć. Potem się ulotni i będzie wolna aż do oficjalnego rozpoczęcia następnego wieczoru o dziewiątej.

– O której to się zaczęło? – Na desce rozdzielczej wyświetlała się godzina 19:27.

– O siódmej. Więc jesteś wystarczająco spóźniona.

Heather nigdy nie zjawiała się nigdzie punktualnie, co również przyczyniło się do jej statusu primadonny. Wcale nie chciała robić wielkiego wejścia, jak twierdzono w pismach plotkarskich. Po prostu gdy się spóźniała, nie musiała samotnie czekać. W grupie bezpieczniej. Fani nie czuli się tak onieśmieleni i chętniej podchodzili do niej, gdy była otoczona przez innych, a tak działo się właśnie wtedy, gdy zjawiała się jako ostatnia.

– Mam z tobą wejść? – spytała Lexie, gdy zbliżały się do Drebs, gdzie odbywało się spotkanie.

– Nie. – Heather pochyliła się do przodu, próbując ocenić, czy uda jej się dostać się do tego wystrzałowego baru, unikając fanów i prasy. Spotkanie miało być kameralne, ale wieść o nim musiała się rozejść. W niewielkiej grupce przy drzwiach dostrzegła już kilka aparatów. Może z Lexie u boku łatwiej byłoby się przebić. – Tak. – Ale czy wtedy nie będzie wyglądała bardziej jak primadonna? – Nie – zdecydowała ostatecznie.

Lexie zachichotała, najwyraźniej zgadując, jaki proces myślowy zaszedł w głowie siedzącej obok niej aktorki.

– Będę na parkingu. Nie oddam samochodu parkingowemu, na wypadek gdybyś chciała szybko się stąd ulotnić. Może być?

– Tak, dzięki. – Heather opuściła osłonkę przeciwsłoneczną i zerknęła w lusterko. Wyglądała dobrze, nawet w tym zwykłym makijażu. Nawet mimo tego, że do ułożenia swoich długich ciemnoblond włosów nie użyła żadnych preparatów. Prezentowała się chyba wystarczająco skromnie, by założywszy okulary przeciwsłoneczne, przemknąć się niezauważona. Choć szczerze mówiąc, okulary przeciwsłoneczne wieczorem musiały się wydać podejrzane każdemu, kto polował na celebrytów.

– Rozpoznają cię – powiedziała Lexie, podjeżdżając do parkingowego. – Ale będzie dobrze. Wyskakuj z samochodu, gdy tylko parkingowy otworzy ci drzwi. Nie zatrzymuj się i nie rozdawaj autografów. Wejdź do środka, omiń hostessę i idź prosto do prywatnej części. Wiesz gdzie.

Heather była wdzięczna za te słowa otuchy. Odetchnęła głęboko, gdy parkingowy otworzył drzwi.

– W razie czego pisz – zawołała Lexie, gdy Heather wysiadła z bmw.

– To ona! – krzyknął ktoś, gdy tylko zatrzasnęły się za nią drzwi. Ożywiony gwar świadczył, że już ją rozpoznano. Usłyszała swoje imię.

Wrzawa robiła się coraz większa. Heather nie była w stanie zrozumieć poszczególnych słów. Tłum napierał na nią, zewsząd wyciągały się ku niej ręce trzymające długopisy i chusteczki. Próbowała się przecisnąć między nimi, ale utknęła.

Cholera. Trzeba było wziąć ze sobą ochroniarza.

Odwróciła się, żeby kazać Lexie zostać, ale asystentka była już za daleko, by dostrzec jej zmagania z tłumem.

Ogarnęła ją panika.

Drzwi do baru otworzyły się z impetem i w jej stronę wyciągnęła się czyjaś ręka. Heather chwyciła ją, zanim spojrzała, do kogo należy, i pozwoliła, by silne ramię bezpiecznie wciągnęło ją do środka.

– Tak mi przykro, Heather – powiedział Patrick Atlas, kierownik z MountFilms i jej wybawiciel. – Ktoś zawiadomił prasę.

Zdusiła niepokój, który już prawie nią zawładnął, i zmusiła się do uśmiechu.

– Bez obaw. Jestem do tego przyzwyczajona.

Patrick pocałował ją w policzek i poprowadził w głąb baru, do prywatnej części, cały czas trzymając ją za rękę. Niechętnie przyznała przed sobą, że ten kojący dotyk był jej bardzo potrzebny. Nie powinna była pozwolić, aby tłum tak dał jej w kość.

Idąc za Patrickiem, Heather patrzyła na tył jego głowy. Poznali się, gdy zaangażowała się w działalność Festiwalu Sztuk 24-godzinnych. Często jej nadskakiwał, mimo że zawsze odprawiała go z kwitkiem. Teraz była wdzięczna, że ma przed sobą znajomą twarz – a raczej znajomą brązową czuprynę – choć zwykle była bardziej powściągliwa w jego towarzystwie, nie chcąc go prowokować. Był atrakcyjny, zamożny i wpływowy, ale w jego uroku było coś zbyt gładkiego. Słodkie słówka i delikatne pieszczoty nie były w stanie rozbudzić jej pożądania. Szczerze mówiąc, sama nie była pewna, co właściwie ją podnieca, wiedziała jednak, że na pewno nie Patrick.

Mężczyzna otworzył drzwi prowadzące do prywatnej sali restauracyjnej i wskazał wielki, prostokątny stół stojący na środku.

– Zająłem ci miejsce na końcu, obok mojego – oświadczył. – Powiem hostessie, że są już wszyscy, i zaraz wracam. Och, kelnerka już tu była. Zamówić ci jakiegoś drinka?

Najchętniej wypiłaby kufel piwa, ale w następnym filmie miała wystąpić w kostiumie kąpielowym, więc dodatkowe kalorie były wykluczone.

– Poproszę kieliszek różowego wina.

– Oczywiście.

Usłyszała, jak zamyka drzwi, i rozejrzała się po sali tętniącej gwarem i pobrzękiwaniem kieliszków i butelek. W środku znajdowało się ze trzydzieści osób, wiele z nich Heather znała. Zauważyła kilku członków zarządu Sztuk Miejskich siedzących na drugim końcu stołu.

Przez dłuższą chwilę stała, wpatrując się w ich grupkę, sama pozostając dla nich niewidoczna. Zwykle to ona znajdowała się w centrum uwagi, więc ta sytuacja wydała jej się dziwna, wręcz surrealistyczna. I zaskakująco przyjemna. Jakby znalazła się w raju.

Z doświadczenia wiedziała jednak, że raj nigdy nie trwa zbyt długo. Neil Phillips, koordynator spektakli, zobaczył ją i skinął w jej stronę, z powodu czego kilka osób siedzących obok niego uniosło głowy.

– Heather! – zawołał, a gdy się zbliżyła, wstał, aby ją uściskać. – Słyszałem, że zastąpisz Rosie.

– Nikt nie mógłby jej zastąpić – odparła.

– Oprócz ciebie.

Heather posłała mu pierwszy szczery uśmiech tego wieczoru. Spośród wszystkich ludzi, z którymi pracowała na scenie i w filmie, Neil należał do nielicznego grona tych, którzy umieli dostrzec kobietę kryjącą się za fasadą „trudnej” gwiazdy. Zawsze dodawał jej otuchy i pewności siebie, a ona darzyła go szacunkiem i podziwem.

Gdy usiadł, przywitała się z jego asystentami i kilkoma innymi osobami, w których rozpoznała członków ekipy technicznej. Potem z ludźmi ze Sztuk Miejskich. Dopiero po tych wszystkich uprzejmościach ruszyła w stronę pustego krzesła.

– Proszę mi pozwolić. – Mężczyzna siedzący obok wstał, aby podsunąć jej krzesło.

– Dziękuję. – Usiadła i spojrzała na niego, gdy zajmował swoje miejsce. Zatkało ją.

Boże, ależ on był przystojny.

Nie był typem gwiazdorskiego lalusia, jak faceci, z którymi pracowała, lecz dobrze zbudowanym mężczyzną o surowej urodzie. Ciemnoblond włosy opadały mu na wysokie czoło, eksponując jasnobłękitne oczy, które błyszczały w półmroku sali. Zgadywała, że jest w jej wieku – trzydziestu trzech lat, które

naprawdę skończyła, a nie dwudziestu dziewięciu, które podawano we wszystkich notkach biograficznych w internecie. Ale wtedy się uśmiechnął i w kącikach jego oczu pojawiły się zmarszczki, sugerujące, że może być starszy albo że często się uśmiecha. Tak czy owak, dzięki nim był jeszcze przystojniejszy.

Wzrok Heather, jakby obdarzony własną wolą, prześliznął się po jego twarzy z zadbanym kilkudniowym zarostem, zatrzymując się na T-shircie opinającym masywną klatkę piersiową i imponujące bicepsy. Jego muskuły były wyraźnie widoczne nawet pod ubraniem. To był silny facet – taki, który bez wysiłku mógłby podnieść kobietę i zarzucić ją sobie na ramię. Taki, który albo fanatycznie ćwiczy, albo zachowuje doskonałą formę dzięki wykonywanej pracy.

Taki, który w sypialni byłby prawdopodobnie trochę dziki. Nie za bardzo. Tyle, ile trzeba.

Na tę myśl aż zacisnęła uda.

Na twarz wypłynął rumieniec. Dlaczego o tym pomyślała? Co prawda nie była z nikim od… Szybko próbowała policzyć. Podczas zdjęć do jej ostatniego filmu usiłowała poderwać Micah Prestona, który jej partnerował, ale nie był zainteresowany romansem, więc była skazana na sześciotygodniową abstynencję. A wcześniej Collin kręcił plenery we Włoszech. A jeszcze wcześniej ona miała zdjęcia w Australii…

Cholera. To już ponad osiem miesięcy. Nic dziwnego, że była napalona.

– Głowi się pani, co ja mam z tym wszystkim wspólnego. – Głęboki męski głos rozlał się ciepłem po całym jej ciele, jakby właśnie wypiła kieliszek merlota.

– Proszę? Och, przepraszam. Rzeczywiście. – Skwapliwie skorzystała z jego domysłu, aby wyjaśnić, dlaczego się na niego gapi. – Hmm… – Udała, że się zastanawia, wciąż zbyt oszołomiona jego urodą, aby móc pozbierać myśli.

– Nie zdradzę tego, dopóki pani nie zgadnie. Jeśli właśnie na to pani czeka.

– Nie. Chociaż to nie fair, że pan wie, kim jestem, a ja nie mam pojęcia, z kim rozmawiam.

Jezu, flirtowała! Z nieznajomym!

Żaden problem. Flirtowała ze wszystkimi. Nie mógł jednak wiedzieć, że tym razem naprawdę myśli to, co obiecywał jej uwodzicielski ton.

– Kto mówi, że wiem, kim pani jest?

Otworzyła usta, ale nic nie powiedziała. Założyła tak, bo przecież wszyscy ją znali. No i zrobiła z siebie idiotkę.

Roześmiał się.

– Żartuję. Nawet gdybym nigdy nie słyszał o Heather Wainwright, domyśliłbym się, że jest pani tą aktorką-konferansjerką. Emanuje pani urokiem gwiazdy.

Czy on się z niej podśmiewa? Nie była pewna. Ale sposób, w jaki kąciki jego ust wędrowały w górę, zdawał się potwierdzać jej podejrzenie. Nikt nigdy nie stroił sobie z niej żartów. Wszyscy się kłaniali, nadskakiwali jej i się podlizywali. Jego wyraźna obojętność wobec zasad panujących w Hollywood sprawiała, że aż ją połaskotało w brzuchu. Czyżby trema? Kiedy ostatnio czuła coś takiego przy mężczyźnie?

Próbując zignorować to łaskotanie w środku, odparowała:

– A pan emanuje… – Jeszcze raz obrzuciła go wzrokiem. Emanował seksem. Czystym, ostrym, męskim seksem. Ale przecież próbowała odgadnąć, jaka jest jego rola w Festiwalu Sztuk 24-godzinnych, a nie sprecyzować, jakie uczucia w niej budzi. Zresztą na pewno dobrze wiedział, co chciała powiedzieć.

– Czym?

– Nie jestem pewna.

– Niczym złym, mam nadzieję.

– Nie. To coś dobrego. – Zdecydowanie dobrego. I właśnie powiedziała to na głos.

Choć przez większość rozmowy patrzyli na siebie, teraz wbił w nią wzrok tak intensywnie, że musiała spuścić oczy. Jej policzki płonęły.

– Pomyślmy… – Omiotła spojrzeniem otaczające ich twarze, próbując dojść do siebie. – Siedzi pan z Neilem. Przypuszczam więc, że należy pan do ekipy.

Boże, błagam, niech on nie będzie z ekipy technicznej.

W przeciwnym razie nie mogłaby dalej z nim flirtować. Absolutnie.

Nie żeby była zarozumiała. Chociaż… owszem, właśnie dlatego. Była bardzo zarozumiała. Nie był to może powód do dumy, ale ta cecha doprowadziła ją do punktu, w którym obecnie się znajdowała. Akceptowała ją w sobie choćby z tego jednego względu.

Jednak ten facet promieniował czymś więcej niż technicy. A poza tym Heather wypatrzyła już wszystkich członków tej ekipy, więc niby czym, u licha, miałby się zajmować? Na pewno nie wyglądał na kogoś ze Sztuk Miejskich. Cała ta grupka współczesnych hipisów tłoczyła się razem po jednej stronie stołu.

Może był pracownikiem gospodarza tej imprezy – Broad Stage. I zajmował się na przykład koordynacją wolontariuszy.

Jednak jego wyrzeźbione ciało i pewność siebie w zachowaniu świadczyły o czymś innym. Nie siedział przy biurku. Widać było w nim siłę i władzę. Na pewno pracował z Patrickiem. Bez wątpienia.

– Jednocześnie siedzi pan przy ludziach Patricka. I ma pan markowe dżinsy i T-shirt. Powiedziałabym, że należy pan do kierownictwa MountFilms.

– Wyglądam według pani na kierownika? Czemu nie. – Zaśmiał się. – Ale to moja była dziewczyna wybierała te ciuchy. Chyba lepiej nie wyciągać wniosków na ich podstawie.

– Była dziewczyna? – Cholera, to nie było zbyt subtelne.

– Tak. Była. Jestem singlem. – Upił łyk piwa, a sposób, w jaki jego usta ułożyły się wokół butelki, podziałał na Heather wręcz hipnotyzująco. – Podobnie jak pani, jeśli wierzyć temu, co czytam w kolejce w spożywczym.

– Jestem totalną singielką. – Równie dobrze mogła zaprosić go do łóżka. Co ona wyprawia? Nic o nim nie wiedziała. Nic poza tym, że jest sexy. SEXY.

Wyciągnął rękę, jakby czytał w jej myślach.

– Seth Rafferty.

Podała mu swoją, a jego zdecydowany uścisk sprawił, że poczuła błogość rozlewającą się po całym ciele: w górę ramienia i w dół, do ciepłego punktu między udami.

– Miło mi pana poznać.

Przytrzymał jej dłoń dłużej, niż było to konieczne, muskając kciukiem gładką skórę.

– Może to zabrzmi banalnie, ale cała przyjemność po mojej stronie.

– Świetnie, poznałaś Setha.

Heather cofnęła rękę, a Patrick, zająwszy miejsce po jej drugiej stronie, postawił przed nią kieliszek wina.

– Zamówiłem przy barze, żebyś nie musiała za długo czekać na kelnerkę.

Jego wyjaśnienie, gdzie zniknął i skąd ma dla niej wino, ledwo dotarło do świadomości Heather. Całą uwagę skupiła na jego pierwszym zdaniu: był zadowolony, że poznała to apetyczne ciacho siedzące obok. Mogła uznać to za potwierdzenie swoich przypuszczeń, że ten facet należy do ekipy Patricka. Czyli nie jest z obsługi technicznej. Dzięki ci, Panie.

– Tak, właśnie się poznaliśmy. – Spuściła głowę, bojąc się, że znów się czerwieni.

Nawet jeśli Patrick zauważył jej rumieniec, nie dał tego po sobie poznać.

– Powiedziałeś jej? – spytał Setha.

– Hmm… Nie. – Seth kręcił się na krześle. – Zostawiłem to tobie.

Heather zmarszczyła brwi zdezorientowana niejasną wymianą zdań obu mężczyzn.

– No cóż – rzekł Patrick z rozjaśnionymi oczami. – Heather, w tym roku zrobimy coś więcej. Wiesz, że wszystkie sztuki grane podczas tej imprezy zostały napisane i przygotowane w ciągu dwudziestu czterech godzin. W tym roku nie tylko będziemy wyświetlać tło, ale także użyjemy dekoracji. Wszystkiego, co da się skonstruować w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Heather jeszcze bardziej zmarszczyła brwi. Dekoracje? Niby jak to ma wyglądać? Coś w stylu tych programów o remontach, w których stolarz musi coś zbudować w ściśle określonym czasie? A nawet gdyby to był dobry pomysł, kto miałby…

O Boże. Nie.

Już wiedziała, zanim Patrick zdążył coś dodać. Wiedziała i chciała się zapaść pod ziemię.

– Seth się tym zajmie. Niesamowite, prawda?

Nie było w tym nic niesamowitego. Seth wcale nie był z MountFilms ani ze Sztuk Miejskich. Nie był też z Broad Stage. Mimo wszystko okazał się członkiem ekipy technicznej.

Heather Wainwright, hollywoodzka gwiazda największego formatu, bezwstydnie flirtowała ze stolarzem.

Rozdział 2

Sławy niespecjalnie interesowały Setha Rafferty’ego. To byli po prostu ludzie. Pracował wśród nich. Nic ekscytującego. Ich gówno śmierdziało tak samo, jak każde inne. Ze względu na swoje zajęcie codziennie spędzał w ich pobliżu sporo czasu, a choć właśnie ta część jego pracy najbardziej ciekawiła znajomych i krewnych, on sam już dawno się na nią uodpornił.

I dlatego nie był przygotowany na Heather Wainwright.

Po raz pierwszy zauważył ją, kiedy weszła do prywatnej sali restauracyjnej. Stała samotnie, przyglądając się grupie siedzącej przy stole, nie wiedząc, że zwróciła jego uwagę. Była ładna, jasne. No dobra, była cholernie piękna. I seksowna. Miała długie, smukłe nogi, zakryte sięgającą do kolan spódnicą, a jej piersi ładnie odznaczały się pod bluzką bez rękawów. Ale była megagwiazdą – taki wygląd był w tym środowisku standardem.

A jednak było w niej coś jeszcze, czego Seth się nie spodziewał – wrażliwość, którą rzadko widywał u innych aktorek. Zakłopotanie z powodu

jej pozycji w świecie. Łagodność, której zachowanie w Hollywood było, jego zdaniem, prawie niemożliwe.

Wszystko to nagle zniknęło, gdy przedstawiono ją siedzącym przy stole. Seth przyglądał się spod oka, jak witała się z nimi, przybrawszy minę celebrytki.

Ale kiedy usiadła obok niego i zaczęli rozmawiać, w jej oczach znów ujrzał tamte iskierki, drobinki kruchej duszy, które tak skrzętnie ukrywała przed innymi. Pragnienie, by zrzucić maskę pewnej siebie seksbomby i pozwolić, by ktoś inny przejął kontrolę.

A on niejedno mógłby z nią – dla niej – zrobić, gdyby mu się oddała. Na tę myśl zrobiło mu się ciaśniej w spodniach.

Nie chodziło tylko o pociąg seksualny. Dobrze mu się z nią rozmawiało, chociaż nie mówili o niczym istotnym. W jej tonie było coś, co pozwalało mu czuć, że mógłby rozmawiać z nią bez końca. O niczym. A już na pewno mógłby bez końca patrzeć w głębię jej czekoladowych oczu.

Przygotowany na to czy nie, Seth Rafferty uległ czarowi Heather Wainwright.

Wtedy odkryła, czym on się zajmuje – a raczej sądziła, że to odkryła – i wszystko się zmieniło. Zniknęła żartobliwa iskierka w jej oku, kolor odpłynął z twarzy, a uśmiech zmienił się w zniesmaczony grymas.

Seth poczuł zawód.

– I co o tym myślisz? – spytał Patrick niecierpliwie, ciekaw reakcji Heather na nową formułę imprezy.

– Hmm… – odparła, jakby się zastanawiała, w jakie słowa ubrać odpowiedź. Ale Seth wyczuł, że ta zwłoka w najmniejszym stopniu nie dotyczyła formuły. Kobieta nie mogła przełknąć informacji, że jej rozmówca nie należy do kierownictwa MountFilms. Że zadawała się z kimś stojącym niżej od niej.

Lekko pokręcił głową, próbując otrząsnąć się ze swojej wcześniejszej fascynacji, odkrywszy z niesmakiem, że to jedna z tych aktorek. Ma tak wielkie ego, jak głosi jej reputacja. Szkoda.

Znał ten typ. Należała do niego Erica, jego była dziewczyna, a właściwie była narzeczona. Zaczęło jej na nim zależeć dopiero wtedy, gdy okazało się, że zajmuje ważną pozycję. To mu się nie podobało, więc po rozstaniu z nią zmienił swoje podejście do kobiet. Odtąd angażował się emocjonalnie tylko w relacje z tymi, które go lubiły, nie mając pojęcia, jak zarabia na życie.

Po kilku westchnieniach i trzech łykach wina odezwała się wreszcie:

– Szczerze mówiąc, Patricku, ten pomysł wydaje mi się okropny. – A kiedy już zaczęła mówić, nie wiedziała, kiedy skończyć. – Pomyśl tylko, dekoracje? Podczas Festiwalu Sztuk 24-godzinnych? Po co? Właśnie ich brak, ten impresjonizm całej sytuacji, stanowi o pięknie tej imprezy. Po co to zmieniać? Niby jak dekoracje miałyby ją udoskonalić?

Patrick uniósł brwi.

– No cóż, po prostu…

– Bez urazy, Seth. – Ledwo rzuciła na niego okiem, a on poczuł podniecenie, słysząc swoje imię z jej ust. – Na pewno świetnie macha pan młotkiem i czym tam jeszcze. Ale… to po prostu… nie na miejscu.

Wzruszył ramionami, nie ośmieliwszy się odezwać. Był zbyt zbulwersowany i wkurzony – i podniecony – by coś powiedzieć. Czego by nie powiedział, wpakowałby się w kłopoty.

– Przykro mi, że tak uważasz, Heather.

Seth uśmiechnął się szyderczo w duchu, słysząc w głosie Patricka szczerą skruchę. Przecież to on tutaj rządzi. Po co próbuje ugłaskać jakąś zadzierającą nosa aktorkę? Powinna dostać porządne lanie.

Na myśl o jej mlecznej skórze, zaróżowionej od uderzeń jego dłoni, musiał się poprawić pod stołem.

Spokojnie, chłopcze. Ona nie jest tego warta.

– Czy Rosie o tym wie? – Heather wyzywająco wysunęła wargę.

Gdyby zrobiła to, zwracając się do niego, Seth najpewniej przylgnąłby do niej ustami i lekko ją ugryzł.

Nie jest tego warta, pamiętasz?

– Tak. I była zdecydowanie za. – Patrick pociągnął łyk, a raczej haust, martini. – Szczerze mówiąc, Heather, jesteś pierwszą osobą, która zgłasza sprzeciw.

– Może pytasz niewłaściwych ludzi. Z pewnością ktoś taki jak Seth będzie tym pomysłem zachwycony, bo, cóż, budowa dekoracji to jego domena.

Budowa dekoracji wcale nie była domeną Setha. Już nie. Skończył z tym wiele lat temu, ale z jakiegoś powodu nie chciał, aby Heather o tym wiedziała. Gdyby poznała jego prawdziwe zajęcie, prawdopodobnie by się uspokoiła i odprężyła. Może nawet znów zaczęłaby flirtować.

Ta myśl napawała Setha obrzydzeniem. Głównie dlatego, że uprzytomniła mu, do czego to flirtowanie mogło doprowadzić. A cytując Heather, było to „po prostu nie na miejscu”. Miał swoje zasady. Nie potrzebował Heather Wainwright. I nie czuł potrzeby pieprzenia się z gwiazdą.

Nie, lepiej, aby uważała go za stolarza, który w jej świecie jest nikim. Dzięki temu łatwiej będzie trzymać ją z dala od jego świata. Nie przepadał za tak rażącym snobizmem.

Patrick o mały włos nie puścił farby.

– Właściwie Seth zajmuje się tym w szerszym zakresie – powiedział. – Wiesz, że jest…

Seth przerwał mu w pół zdania.

– Może na pani opinię mają wpływ kwestie osobiste.

Poderwała głowę i rzuciła mu mordercze spojrzenie.

– Nie wiem, co pan chciał przez to powiedzieć, ale na moją opinię ma wpływ jedynie fakt, że zajmuję się tą imprezą od pięciu lat w Nowym Jorku, a wcześniej miałam z nią do czynienia przez trzy lata w Los Angeles. I zawsze

była niesamowita w swej niezmienionej formie. Nie rozumiem, po co naprawiać coś, co nie jest zepsute. Ale pan pewnie lubi to robić.

Założyła ręce na piersiach, uwydatniając w ten sposób dekolt, a on skorygował swoją wcześniejszą opinię – jej biust zdecydowanie nie był standardowy.

Ale to nie miało znaczenia. Ładne cycki nie przysłonią jej zarozumialstwa.

– Patricku, przepraszam, że przeszkadzam. – Janice Shafer, jego asystentka z MountFilms, wychyliła się zza niego. – Mamy mały problem z aktorką stypendystką Sztuk Miejskich. Może powiesz nam, co o tym sądzisz?

– Przepraszam was na chwilę – powiedział Patrick do Heather, a Seth wyczuł w jego głosie ulgę i wdzięczność za ten pretekst do zakończenia rozmowy. Odwrócił się razem z krzesłem w stronę Janice i siedzącego obok niej przedstawiciela Sztuk Miejskich.

Seth słuchał jednym uchem wyjaśnień tego ostatniego, że nastolatka, która miała śpiewać w trakcie spektakli, zgłosiła jakiś problem z gitarą i być może nie będzie mogła wystąpić w sobotę, więc potrzebne będzie jakieś zastępstwo.

Jego uwaga skupiała się na siedzącej obok blond piękności i na tym napięciu, którym promieniowało jej ciało. Poczuł rosnącą irytację. Wkurzał się na siebie, że dał się jej tak omotać i przez chwilę uwierzył, że widzi w niej coś innego. A do tego denerwował go jego wacek, najwyraźniej wciąż bardzo zainteresowany tą kobietą, mimo całej jej małostkowości.

Jednak im więcej o tym myślał, tym większą złość do niej czuł. Czy ona naprawdę była aż tak płytka? A może jednak źle ją odbierał?

Nie powinien nic mówić. Lepiej było dać sobie spokój.

Ale musiał się tego dowiedzieć.

– Nie chodzi o te dekoracje, prawda? – powiedział cicho, aby tylko ona usłyszała jego słowa. – Chodzi o to, że flirtowała pani z kimś, kto je buduje.

Heather rozdziawiła usta ze zdumienia.

– Ja wcale nie… – Ściszyła głos do szeptu. – Nie flirtowałam.

– Właśnie, że tak. – Serio? Jak ona może się tego wypierać?

– Nieprawda. – Dźgnęła palcem wskazującym w stół, jakby chciała podkreślić, że ma rację. – Rozmawiałam z panem tak samo, jak z każdym innym. Po prostu jestem urocza.

– Nie aż tak bardzo.

– Jestem bardzo urocza. – Obróciła się w jego stronę, coraz wyraźniej rozzłoszczona. – Jak pan śmie? – syknęła. – Nic pan nie wie. Nie zna mnie pan.

Chciał powiedzieć, że ją zna. Że zna ten typ kobiet. Zarozumiałych i aroganckich. Oczekujących, że cały świat padnie do ich stóp, a kiedy tak się nie dzieje, żądają wyjaśnień. Czy nie tak właśnie potraktowała przed chwilą Patricka?

Nie mógł jednak zmusić się do takiej szczerości. To byłoby zbyt okrutne.

Mimo to nie chciał przerywać rozmowy. Jeszcze nie teraz. Nie w momencie, gdy sobie z nim pogrywała.

– Wiem, że dzisiejszego wieczoru nie flirtowała pani z nikim innym.

Zatrzepotała rzęsami.

– Obserwował mnie pan? Ma pan na moim punkcie obsesję? – Sapnęła gniewnie. – Typowe.

– I wiem, że ludzie raczej nie uważają pani za uroczą… – To był cios poniżej pasa. Wszyscy w Hollywood doskonale wiedzieli, że reputacja była często stekiem bzdur. Ale Seth był porządnie wkurzony.

– Ależ… Chyba pan w to nie wierzy…!

Osiągnął swój cel – była wytrącona z równowagi i bezbronna. Wystarczyło ją dobić.

– I czy to nie zabawne, że cały urok wyparował, gdy tylko odkryła pani, czym się zajmuję? Gdy się okazało, że flirtuje pani z facetem z ekipy technicznej.

– Nie mam nic przeciwko ekipie technicznej.

– Widocznie chodzi tylko o stolarzy.

Przewróciła oczami.

– Boże, to śmieszne. Odwraca pan kota ogonem, żeby dowieść jakiejś bezpodstawnej tezy. Ja sprzeciwiam się dekoracjom, a pan bierze to do siebie. Nie pachnie to egocentryzmem?

Pieprzyć uprzejmość. Ona zaatakowała pierwsza.

– Przyganiał kocioł garnkowi. Nie pachnie to zarozumialstwem?

– Dupek.

– Jędza.

Jej oczy płonęły oburzeniem. Odsunęła krzesło i wstała, po czym uciekła w kąt, ściskając w dłoni telefon.

Seth z jednej strony poczuł się lepiej, bo powiedział, co miał do powiedzenia, ale z drugiej strony gorzej, gdy w pobliżu zabrakło jej ciepła. I choć przed chwilą chciał jej dopiec słowami, co zresztą mu się udało, teraz zapragnął pójść za nią i wziąć ją w ramiona.

Co to, do cholery, miało znaczyć?

Po raz drugi tego wieczoru pokręcił głową. Nie miał dla niej współczucia. Kiedyś był nikim, wszystko osiągnął sam. Nie było mu łatwo i nikomu nie życzył tego, co przeżył, ale nigdy nie wyrzekł się swoich korzeni. Właśnie dlatego tak wielkie wrażenie robiło na nim Partnerstwo na Rzecz Sztuk Miejskich. Reprezentowali tych, dla których los był mniej łaskawy, i dawali dzieciakom szansę zaistnienia poprzez sztukę. W młodości to właśnie sztuka pozwoliła mu przetrwać. I to dlatego zwrócił się do tej organizacji i zaproponował, że ufunduje dekoracje. W ten sposób mógł się odwdzięczyć i stać się częścią tej misji.

Heather Wainwright była przeciwieństwem tego, co miał nadzieję tu osiągnąć. Kiedyś popełnił ten błąd z Ericą, próbując ukrywać swoją

przeszłość, ale dostał nauczkę. Teraz wolał uchodzić za robotnika niż inteligenta.

Pociągnął spory łyk piwa i postanowił, że w tym przedsięwzięciu pozostanie anonimowy. Musiał przekonać do tego pomysłu Patricka. Zdaje się, że właśnie kończył rozmowę. Jeden z przedstawicieli Sztuk Miejskich zaoferował, że znajdzie sklep muzyczny i ufunduje gitarę na potrzeby tej imprezy. Problem rozwiązany.

W dogodnej chwili Seth przesiadł się na krzesło Heather i zagaił:

– Hej, Patricku. – Odczekał, aż mężczyzna ostatecznie zakończył pogaduszkę i odwrócił się do niego. – Chciałem cię prosić o przysługę.

– Wal śmiało.

Seth pochylił się do przodu i zniżył głos.

– Wolałbym, abyś nikomu nie mówił, że to ja ofiarowałem materiały na dekoracje ani że to był mój pomysł. Wolałbym, aby wszyscy myśleli, że jestem stolarzem.

Patrick uniósł brwi.

– No, no. Bogaty, a do tego skromny?

– Nie chodzi o skromność. – Nie chciał zgrywać bohatera. To już byłaby przesada. Ale nie mógł też wyjaśnić Patrickowi, co zaszło między nim i Heather. – Wiesz, jak to jest. Gdyby wszyscy wiedzieli, czym się zajmuję, każdy chciałby, żebym go zatrudnił i tak dalej. Lepiej być dyskretnym.

Patrick skinął głową.

– Kapuję. I szczerze mówiąc, ułatwia mi to sprawę. Bo choć trudno mi się przyznać, nadal nie wiem, czym właściwie zajmuje się scenograf filmowy.

Seth stłumił śmiech.

– Nie przejmuj się. Niewielu ludzi to wie. – A widząc, że Patrick czeka na wyjaśnienie, dodał: – Odpowiadam za oprawę wizualną. Kostiumy, dekoracje, makijaż, całą estetykę filmu.

– Nieźle. Kawał roboty. Mówi się, że może będziesz nominowany do Oscara.

– Nie robię sobie nadziei – odparł, mimo że podobno był faworytem.

Choć Oscar byłby czymś bardzo ekscytującym, i bez niego czuł się dowartościowany. Uwielbiał swoją pracę. Była jedną z dziesięciu najlepszych profesji w przemyśle filmowym, a on przeszedł przez wszystkie szczeble kariery zawodowej od stolarza przez dekoratora planu i kierownika artystycznego aż do scenografa. Kochał każdy aspekt tej pracy. Uwielbiał współpracować z reżyserem, uzgadniać, jak ostatecznie będzie wyglądał cały film, a potem tworzyć każdy jego szczegół. Lubił nadzorować projekty planu i kostiumów, a także współpracować z operatorem filmowym przy realizacji jego wizji.

Chętnie dobierał i zatrudniał ludzi, z którymi mógł osiągnąć zamierzony cel – charakteryzatorów, kostiumografów. Stolarzy.

– No cóż, trzymam kciuki – powiedział Patrick. – Chciałbym zobaczyć, jak wygrywasz. Mógłbym mówić, że cię znam. I nie martw się, ani mru-mru…

Słysząc chrząknięcie, Seth podniósł wzrok. Za plecami jego rozmówcy stała Heather z rękami założonymi na piersi i gniewnym spojrzeniem w oczach. Czy słyszała ich rozmowę?

– Siedzi pan na moim miejscu.

Nie, raczej niczego nie usłyszała. Przypuszczał, że gdyby było inaczej, nie omieszkałaby rzucić mu tą informacją w twarz.

Uniosła brwi, jakby próbując skłonić go do odpowiedzi.

– Tak, siedzę na pani miejscu. – Wrócił na swoje krzesło. – A teraz już nie.

Heather usiadła, a Seth zauważył, że minimalnie się od niego odsunęła.

Nie przeszkadzało mu to. On też nie chciał siedzieć obok niej. Im szybciej skończy się ten wieczór, tym lepiej.

Gwiazda zdawała się podzielać jego opinię.

– Patricku, wychodzę za dwadzieścia minut. Jeśli mam być obecna podczas prezentacji, to lepiej już zaczynajcie.

Wszystko pod jej dyktando. Primadonna pełną gębą.

Patrick zerknął na zegarek.

– Tak, dobry pomysł. – Wstał i aby zwrócić uwagę obecnych na sali, postukał łyżką w swoją szklaneczkę z drinkiem.

Seth niezbyt uważnie słuchał, jak Patrick się przedstawia i wita wszystkich przybyłych. Potem przyszedł czas na kolejne prezentacje, poczynając od Heather.

Skromnie wspomniała o swoich doświadczeniach związanych z Festiwalem Sztuk 24-godzinnych i nie wyliczała tytułów filmów i programów telewizyjnych ze swoim udziałem. Nie musiała. Wszyscy wiedzieli, kim jest Heather Wainwright.

Gdy usiadła, zebrała gromkie brawa. Tylko Seth nie klaskał. Nie dlatego, że chciał jej dopiec, po prostu nie mógł się zmusić, by docenić ją za cokolwiek.

Teraz on wstał, aby się przedstawić.

– Jestem Seth Rafferty. Uczestniczę w tym wydarzeniu po raz pierwszy. Zbuduję dekoracje, które w tym roku będą tu czymś nowym. – Napotkał spojrzenie Neila Phillipsa, jedynej osoby na sali, która wiedziała, czym naprawdę zajmuje się Seth. – Zajmuję się planami filmowymi od prawie dwudziestu lat. I to by było na tyle.

Nie skłamał. Nie powiedział, że od dwudziestu lat buduje plany filmowe, tylko że się nimi zajmuje. A Neil skinął głową na znak, że zrozumiał, o co mu chodziło. Nie wyda go.

Seth usiadł zadowolony z siebie. Było nieźle. Heather będzie go unikała, bo jest tylko stolarzem, więc będzie mógł się skupić na pracy.

Po prostu parę razy sobie strzepie, aby wybić sobie z głowy jej wydatne usta i zapach kwiatów pomarańczy, ale przecież nie będzie pierwszym

facetem, który sobie ulży, fantazjując o Heather Wainwright.

Z jakiegoś powodu ta myśl znów go poirytowała.

Tak, czekało go kilka parszywych dni.

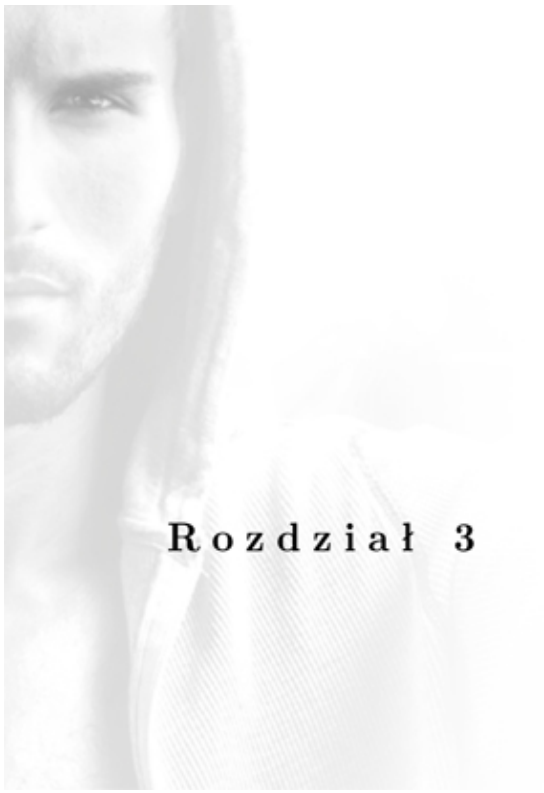

Rozdział 3

Heather siedziała w bmw na miejscu pasażera i patrzyła przez przyciemnioną szybę, jak pewien obiecujący reżyser i jego asystent wchodzą do Broad Stage. Tuż za nimi szedł scenarzysta, którego też rozpoznała.

– Jest za pięć dziewiąta. Zdaje się, że przywlokłam cię tu za wcześnie – powiedziała Lexie. – Mam zrobić kółko?

– Nie. Chcę być punktualnie. Ale nie za wcześnie. Posiedzimy tu kilka minut. Przynajmniej dopóki nie pojawi się jeszcze ktoś z aktorów. – Heather zdawała sobie sprawę z tego, jak to brzmi: jak zasady gry. Po raz enty pożałowała, że musi w nią grać.

Ale zaraz potem po raz enty przypomniała sobie, że właśnie takiego życia kiedyś pragnęła. Sława i bogactwo miały swoją cenę.

– Nie mówiłaś mi jeszcze, jak poszło ci wczoraj wieczorem. – Lexie wcisnęła guzik, aby odchylić oparcie fotela. – Teraz mamy kilka minut.

Heather jęknęła. Kiedy wczoraj wyszła z Drebs, nie była w nastroju do rozmów. Po spotkaniu z Sethem Raffertym czuła się podminowana i sfrustrowana. Seksualnie sfrustrowana. Do tego stopnia, że nawet jej ulubiony różowy wibrator nie zdołał jej zaspokoić.

Ponad dwadzieścia cztery godziny później jej gniew zelżał, za to niepewność jeszcze wzrosła. Może rozmowa coś zmieni? Pytanie tylko, od czego zacząć.

– Było okropnie. – Seth okazał się inny, niż początkowo sądziła. Uświadomiła to sobie, gdy Patrick wypalił z tym idiotycznym obwieszczeniem. – Zmieniają formułę. Dodali dekoracje, które mają zostać zbudowane w czasie trwania imprezy.

– Może wyjdzie ciekawie.

Heather rzuciła Lexie wymowne spojrzenie, jakby chciała zapytać: „Mówisz poważnie?”. Ale w zaciszu samochodu, w towarzystwie jedynie asystentki pozwoliła sobie na głębszą refleksję:

– Może i wyjdzie ciekawie. Ale to niepotrzebne.

– No i…?

Lexie pracowała dla Heather od tak dawna, że umiała rozpoznać, kiedy jej pracodawczyni coś ukrywała. Czasami wynikała z tego jakaś korzyść. A czasami wręcz przeciwnie.

– Facet, który buduje te dekoracje, to dupek.

– Serio?

– Nazwał mnie jędzą.

– Bez powodu?

– Powiedzmy. – Wcale nie bez powodu. Właśnie dlatego nie chciała o tym mówić. Bo prawdopodobnie zasłużyła sobie na to, co jej zaserwował, ale nie chciała się do tego przyznać.

Przycisnęła twarz do szyby, przypominając sobie, jak pociągający wydawał jej się Seth przed… no cóż – przedtem. I jaką chrapkę miała na niego

również potem. Choć ze wszystkich sił udawała, że tak nie jest.

– A do tego jest bardzo, ale to bardzo seksowny.

– Och.

Gwałtownie odwróciła się, by spojrzeć na Lexie.

– A co to niby miało znaczyć?

Lexie wzruszyła ramionami, bawiąc się kolczykiem w nosie.

– Miało znaczyć „och”. – Heather nie spuszczała wzroku z przyjaciółki, więc ta westchnęła. – Miało znaczyć, że rozumiem twoją frustrację. Jest przystojniakiem, ale ty nigdy nie zadałabyś się z takim facetem.

– Czyli jakim? – Heather wstrzymała oddech, trochę się bojąc, a trochę mając nadzieję, że Lexie wytknie jej płytkość.

– Z dupkiem.

– Racja – przytaknęła, biorąc to kłamstwo za dobrą monetę. – Właśnie o to chodziło.

– O cóżby innego?

Oczywiście, że Lexie wcale nie to miała na myśli, mówiąc o takim facecie. Chodziło o to, że Heather nigdy nie umówiłaby się z jakimś robotnikiem. Uważała, że to poniżej jej poziomu. I gdyby Lexie starczyło odwagi, by to powiedzieć, Heather nie mogłaby zaprzeczyć.

Była tak cholernie małostkowa, że sama ledwo to wytrzymywała.

Ale co mogła poradzić, skoro tak właśnie czuła? Liczne cięgi, które zebrała od losu, naznaczyły jej duszę, a zarozumialstwo było ceną za pozostawienie tej części życia za sobą. Heather niewiele mówiła na temat swojej przeszłości, ale zdradziła swojej asystentce to i owo. Choć nie musiała niczego wyjaśniać, nagle poczuła gwałtowną potrzebę, by zyskać akceptację swoich uczuć i może choć trochę je zrozumieć.

– Wiesz, co mi powiedział ojciec, kiedy wyrzucił mnie z domu? – Heather patrzyła prosto przed siebie, bojąc się intymności kontaktu wzrokowego. –

Miałam szesnaście lat. Powiedziałam mu, że jest śmieciem. A on na to: „Śmieć spłodził śmiecia, laleczko. Tym zawsze byłaś i tym zawsze pozostaniesz”.

To wspomnienie sprawiło, że zapiekły ją oczy. Matka spiła się wtedy do nieprzytomności i leżała na zdezelowanej małej kanapie przykrytej zniszczoną narzutą w kolorze musztardowym, a naćpany koką ojciec śmierdział nieświeżym żarciem i potem – zawsze wracał przesiąknięty tym zapachem, gdy kończył zmianę na zmywaku w miejscowej restauracji. Heather wróciła późno z domu kultury, gdzie grała w przedstawieniu, a on zwymyślał ją, że nie wysprzątała domu. Kazał jej rzucić szkołę, dać sobie spokój z tym „całym komedianctwem” i znaleźć porządną robotę.

W odwecie powiedziała mu, że nie zamierza zrezygnować ze swojej przyszłości tylko dlatego, że jej rodzice to zwykłe śmieci.

Wyśmiał ją. Powiedział, że nigdy niczego nie osiągnie.

A potem kazał jej pakować manatki i się wynosić.

Tak też zrobiła. I nigdy nie oglądała się za siebie.

Cóż, może czasem to robiła. A raczej miała się na baczności. Musiała, bo przeszłość dopadała ją od czasu do czasu, a dzięki czujności przynajmniej była na to przygotowana.

Heather przygryzła wargę, zanim z oczu pociekły jej łzy, i zdziwiła się, gdy na udzie poczuła pocieszający dotyk dłoni Lexie.

– Nie jesteś śmieciem – powiedziała jej przyjaciółka. – Nigdy nie byłaś. I nawet gdybyś poszalała z gościem, który przypominałby ci o kempingach, to nie znaczyłoby, że spełnia się przepowiednia twojego ojca.

– Wiem. – Ale czy Heather nie uważała, że tak właśnie by było? Że jeśli nie wzniesie się ponad swoją przeszłość w każdej sferze życia, dowiedzie, że ojciec miał rację? Nawet teraz, mimo jej sukcesów i pieniędzy, zawsze czuła, że wystarczy jeden błąd, by znów znaleźć się tam, skąd przyszła. – Wiem – powtórzyła. – Choć sama nie wiem. Wiesz?

– Wiem.

Heather znów spojrzała przez okno i zobaczyła znajomego aktora wchodzącego do Broad Stage.

– Jest Matt Shone. Powinnam teraz wejść.

Sięgnęła po swoją wielgachną torebkę, ale pasek zaczepił się o klamrę pasa bezpieczeństwa i cała zawartość wysypała się na podłogę samochodu.

Heather zaklęła i zaczęła wpychać wszystko z powrotem do torebki. To był wyraźny znak, że powinna częściej przeglądać jej zawartość. Bo czy naprawdę potrzebuje trzech opakowań gumy do żucia i błyszczyku do ust o czterech różnych smakach? Nie wspominając już o jakichś papierkach, śmieciach i kwitach parkingowych.

Zacisnęła dłoń na opakowaniu tabletek antykoncepcyjnych – pustym – i znów zaklęła.

– Co znowu? – spytała Lexie, przyświecając jej komórką.

Heather uniosła foliowe opakowanie.

– Miałam dzisiaj kupić następne i zapomniałam. Skoczysz? – Powinna była zacząć nowe opakowanie wczoraj. Może przedwczoraj. Nie była pewna. Ostatnio stosowała antykoncepcję głównie po to, by regulować swój cykl, bo nie miała okazji do uprawiania seksu.

– Oczywiście. Do twojej apteki w Bel Air?

– Tak. Nie masz nic przeciwko? – Heather zrobiło się głupio. Podróż samochodem tam i z powrotem zajmie ponad godzinę. – Przepraszam.

Lexie wzruszyła ramionami.

– Nie ma sprawy. Rejestrację załatwisz sama?

Heather zastanowiła się przez chwilę.

– Jakoś dam sobie radę. Tylko wróć, żeby zabrać mnie stąd po tych prezentacjach, czyli koło jedenastej.

– Do zobaczenia o jedenastej.

– Świetnie. – Heather otworzyła drzwi i wysiadłszy z samochodu, przewiesiła sobie torebkę przez ramię.

– Nie daj się nazywać jędzą – zawołała za nią Lexie.

Heather przewróciła oczami, ale się uśmiechnęła, nim zatrzasnęła za sobą drzwi.

Przy wejściu do Broad Stage przywitała ją inspicjentka, którą pamiętała z poprzednich lat, choć nie mogła przypomnieć sobie jej imienia. Och, Vera. Tak, na pewno. Potwierdzał to identyfikator na kieszonce na piersi.

Vera pomogła jej załatwić rejestrację. Najpierw zrobiła jej zdjęcie na czarnym tle, które miało się znaleźć w programach, a potem razem ułożyły krótką notkę biograficzną. Następnie dokumenty dla związku zawodowego aktorów, które wypełniłaby za nią Lexie, gdyby akurat nie była w drodze do Bel Air. Heather jakoś przez to przebrnęła, ale musiała poprosić o nowy formularz, kiedy przypadkowo wpisała swój prawdziwy rok urodzenia, a nie ten, który figurował w jej aktach. Żałosne, jak bardzo była uzależniona od swojej asystentki.

Przez cały ten czas Heather zerkała na ludzi kręcących się po teatrze. Choć nigdy by się do tego nie przyznała, rozglądała się za Sethem. Według harmonogramu miał tu być wcześniej, więc prawdopodobnie krążył gdzieś za kulisami. Mimo to miała nadzieję, że pojawi się znienacka w westybulu. Rozpaczliwie chciała go zobaczyć. Przekonać się, czy ten dziwny pociąg, który do niego czuła, naprawdę był tak silny, jak zapamiętała, czy też to wyobraźnia spotęgowała jego moc.

Jednak widziała tylko rejestrujących się scenarzystów, reżyserów i aktorów z towarzyszącymi im inspicjentami.

Po zakończeniu formalności Vera oprowadziła kilkoro aktorów po scenie, informując, jak będzie wyglądała ich praca przez najbliższe dwadzieścia cztery godziny.

– Za dziesięć minut zaczną się prezentacje. Będą tu wszyscy i każdy z was zostanie przydzielony do scenarzystów i reżyserów. Po sześć osób. Po prezentacjach scenarzyści będą mieli całą noc na napisanie swoich sztuk, każda ma mieć około piętnastu stron, na piętnaście minut. Umieszczą w nich odniesienia do waszych prezentacji, więc jeśli jest coś, co naprawdę chcecie zrobić na scenie, a czego jeszcze nie robiliście, warto o tym wspomnieć.

Heather szturchnęła biodrem Angie, jedną z aktorek.

– Wiem, że zawsze chciałaś dać mi klapsa. Teraz masz szansę.

Wszyscy się roześmiali.

– Dokładnie tak – potwierdziła Vera. – Scenarzyści mają oddać skończony tekst do szóstej rano. Reżyserzy przyjadą o siódmej. Spotkają się ze swoimi zespołami o ósmej, aby omówić szczegóły techniczne, ruch na scenie, a w tym roku także dekoracje.

Na dźwięk tego ostatniego słowa serce Heather zabiło żywiej, a w myślach pojawił się obraz Setha. Reszta słów Very ledwo docierała do jej świadomości.

– O dziewiątej zaczynają się próby. Potrwają cały dzień, aż do rozpoczęcia spektakli jutro o siódmej wieczorem. O dziewiątej będzie po wszystkim. A potem imprezujemy.

– A co się stanie z dekoracjami po przedstawieniach? – spytał Matt Shone.

Dobre pytanie. I kolejny dowód, że cały ten pomysł to marnotrawstwo środków.

Ale odpowiedź Very zaskoczyła Heather.

– W przyszłym miesiącu pójdą pod młotek na aukcji na rzecz Sztuk Miejskich. Nawet sobie nie wyobrażacie, ile ludzie są w stanie zapłacić za krzesło, na którym siedziała Heather Wainwright.

Heather uśmiechnęła się słabo. To była prawda – różne śmieci, których się pozbywała, zarabiały krocie na eBayu. Sprzedaż dekoracji to świetny pomysł. Wręcz doskonały. Może jednak zbyt pochopnie oceniła całą tę koncepcję.

Oczywiście dobrze wiedziała, że przyczyną jej rozterek była nie sama koncepcja, lecz tamten facet. I całkiem słusznie jej to wytknął.

– A co z rekwizytami, które ze sobą przynieśliśmy? – Matt po raz pierwszy brał udział w tym wydarzeniu i zadawał mnóstwo pytań. Był młodszy od Heather i nie obracał się w jej kręgach, ale spotkała go już kilka razy.

Oderwała myśli od Setha.

– Wspomnij o nich podczas prezentacji – poradziła Mattowi. – Scenarzyści jakoś włączą je do sztuk. To szalenie zabawne.

– Co ty przyniosłaś?

– Hmm… Dowiesz się razem ze wszystkimi.

Rekwizyty były jej ulubioną częścią prezentacji. Kiedyś przyniosła strój klauna, kapelusz Chiquita Banana i wielkiego drewnianego łosia. W tamtej sztuce musiała go obściskiwać. To był hit wieczoru. W tym roku przyniosła futrzane kajdanki – gadżet mało ekstrawagancki jak na sceniczne rekwizyty, ale dobry scenarzysta mógłby zrobić z nimi coś niesamowitego.

Tyle że jakoś nie mogła sobie przypomnieć, aby je widziała, gdy zbierała swoje rzeczy rozrzucone w samochodzie.

Wymknęła się i zeszła do westybulu na tyłach teatru. Z rosnącymi obawami przetrząsnęła zawartość torebki, a gdy nie znalazła tego, czego szukała, poczuła panikę.

Cholera!

Wyjęła telefon z bocznej kieszonki torebki i zadzwoniła do Lexie. Nie czekając, aż usłyszy pogodny głos asystentki, wypaliła:

– Zostawiłam w samochodzie moje kajdanki?

– Co?

– Kajdanki. Mój rekwizyt na dzisiaj. Wypadły mi z torebki?

– Nie widzę… – Heather słyszała, jak Lexie kręci się w fotelu, i w duchu modliła się, aby przez te poszukiwania nie spowodowała wypadku. – Och…

Zaraz. Tak, są tutaj. – W mgnieniu oka zrozumiała problem. – Cholera! Mogę ci je przywieźć, ale to zajmie pół godziny.

– Za późno. Zaczynają za dziesięć minut. Będę musiała znaleźć coś innego.

Rozłączyła się i zaczęła na nowo przetrząsać torebkę, tym razem szukając czegokolwiek, co zastąpiłoby zgubę. Ale wszystko było zwyczajne i nieciekawe. Nic, co publiczność mogłaby dostrzec ze swoich miejsc.

Przeszło jej przez myśl, aby w ogóle zrezygnować z rekwizytu. Co by się stało? Wyrzuciliby ją? Przecież była konferansjerką.

I właśnie dlatego nie mogła wystąpić bez żadnego gadżetu… Miała być profesjonalistką, aktorką podziwianą przez wszystkich nowicjuszy. Rekwizyt był niezwykle istotny. Musiała coś znaleźć.

Zajrzała do pobliskiej toalety. Nic. Nawet przepychacza. Potem rozejrzała się po pustym stanowisku ochrony przy tylnym wyjściu. Też nic. Może znajdzie coś w małym koszu na śmieci pod biurkiem. Postanowiła zajrzeć tam w ostateczności, ale jeszcze nie porzuciła nadziei na coś lepszego.

Weszła do warsztatu po drugiej stronie korytarza i się rozejrzała.

Bingo.

Na blacie z tyłu pomieszczenia ujrzała cały arsenał młotków, pił, śrubokrętów i innych narzędzi, których nie potrafiłaby nawet nazwać. To tutaj Seth będzie budował dekoracje. A to muszą być jego rzeczy. Dotykał ich, używał ich.

Ruszyła wzdłuż blatu, muskając je dłonią i czując dreszczyk emocji na myśl, że należały do seksownego stolarza. Oczyma wyobraźni widziała go przy pracy, a całe jej ciało ogarnęło przyjemne ciepełko.

Sięgnęła po wiertarkę elektryczną. Dziwne uczucie trzymać w dłoniach coś, z czym normalnie nigdy nie miałaby do czynienia. Nawet nie umiałaby się nią posłużyć. To było to – nieoczekiwany rekwizyt, który dałby scenarzyście pole do popisu.

Ale nie mogła jej wziąć… Prawda?

Usłyszała głosy dobiegające ze sceny – znak, że grupa już się tam zbierała. Zaraz zaczną się prezentacje. Nie miała czasu. Rozejrzała się w poszukiwaniu innych opcji i zauważyła starszą, bardziej zniszczoną wiertarkę leżącą na blacie. Czarnym mazakiem napisano na niej „Własność Broad Stage”. Uznała, że ta będzie lepsza. Była większa i dziwaczniejsza, a pożyczając ją, Heather nie będzie się czuła aż tak bardzo winna. Bez większego namysłu sięgnęła po nią i zaczęła owijać wokół niej sznur.

– Zgubiła się pani?

Obróciła się, słysząc znajomy głos – głos, który sprawił, że miała kisiel w majtkach – i schowała wiertarkę za plecami.

W drzwiach stał Seth, opierając się ramieniem o futrynę i wbijając ją w ziemię lodowatym spojrzeniem. Miał na sobie zwykły bordowy T-shirt i luźne dżinsy z licznymi kieszeniami, a na biodrach pas z narzędziami.

Jednak nie przesadzała w wyobraźni z siłą jego atrakcyjności – ta naprawdę była potężna. Wystarczyło, że na niego spojrzała, a już ścisnęło ją w piersiach i ledwo mogła oddychać.

Świadoma, że prawie przyłapał ją na gorącym uczynku, gdy „pożyczała” wiertarkę, wyprostowała się i zrobiła najbardziej niewinną minę na świecie.

– Nie, ja tylko… próbowałam znaleźć miejsce, gdzie mogłabym pobyć sama. – Mówiąc to, czuła, jak trzepoczą jej rzęsy, jakby nie miała nad nimi żadnej władzy. Nie wiedziała, czy to przejaw poczucia winy, czy flirtu.

Boże, ależ była żałosna.

Seth zmrużył oczy i powoli ruszył w jej stronę, a każdy z jego długich kroków sprawiał, że serce Heather biło coraz szybciej.

– W teatrze jest wiele miejsc, w których można znaleźć samotność. To do nich nie należy.

Miał całkowitą rację. Chociaż akurat teraz była tu z nim sama. A jego słowa, w zasadzie potwierdzające ten fakt, sprawiły, że zakręciło jej się

w głowie.

Zatrzymał się dopiero, gdy znalazł się tuż przy niej.

– Nie powinna pani być teraz na spotkaniu obsady?

– A pan nie powinien tam być?

– Wkrótce będę. – Oparł się o blat i skinął głową w jej stronę. – Co pani tam chowa?

Kolana jej zmiękły, gdy poczuła zapach jego skóry, połączenie mydła, potu i cedru.

– Nic. – *Ależ skąd, to wcale nie zabrzmiało dziecinnie…* – Chciałam powiedzieć, że nic panu do tego. – *Znacznie lepiej*.

Dlaczego rozmowa z Sethem zawsze wytrącała ją z równowagi? Zresztą on w ogóle nie powinien z nią rozmawiać. Było to wbrew zasadom obowiązującym zespół techniczny – z aktorami wolno rozmawiać tylko w sprawach związanych z przedstawieniem. Chwyciła się ich teraz jak tonący brzytwy.

– Poza tym nie powinien pan ze mną rozmawiać.

– Ojej.

Najwyraźniej Seth niezbyt się przejmował zasadami.

Skoro tak, to Heather nie zamierzała przejmować się tym, że pożycza wiertarkę. Musiała tylko wykombinować, jak ją stąd wynieść, żeby tego nie zauważył. Rozejrzawszy się, dostrzegła drugie drzwi, tuż za sobą. Mogłaby do nich dotrzeć, idąc tyłem, aby Seth nie ujrzał, co trzyma w rękach. Musiała spróbować.

– Cóż, lepiej już pójdę, skoro moja obecność jest tam niezbędna. – Zrobiła jeden krok do tyłu.

– A beze mnie się obejdzie? To chce pani powiedzieć?

Wcale nie chciała, aby zabrzmiało to tak zarozumiale.

– Nie. – Ale taka była prawda. To było spotkanie dla aktorów. Dekoracje były tam bezużyteczne. – No cóż, tak. Ale…

– Spokojnie, Księżniczko. Dobrze zrozumiałem.

Jego ton upewnił ją, że już wyrobił sobie zdanie na jej temat. Uważał ją za zarozumiałą – i czyż nie miał racji? Ale nie musiał przecież podkreślać swojej niechęci.

– Nieważne.

Zrobiła jeszcze kilka kroków do tyłu, gdy nagle sznur wiertarki się rozwinął i teraz dyndał za jej plecami. Zanim się spostrzegła, zahaczyła o niego obcasem sandałka i straciła równowagę. Wyrzuciła ręce przed siebie, próbując powstrzymać nieunikniony upadek, ale udało jej się go tylko opóźnić.

Na szczęście silne dłonie Setha błyskawicznie objęły ją w pasie.

– Hola! – Przytrzymał ją, a na jego twarzy malował się niepokój zmieszany z czymś jeszcze… Czyżby pożądaniem? – Nic się pani nie stało?

Nie mogła oderwać wzroku od jego ust, które nagle znalazły się tak blisko, że mogłaby je pocałować, gdyby tylko uniosła głowę. I bardzo chciała to zrobić. Bardzo.

– Nic mi nie jest – powiedziała cicho. – Potknęłam się.

Błądził wzrokiem po jej twarzy, nieco dłużej zatrzymując się na ustach. Potem popatrzył niżej, na piersi. Czuła, jak pod wpływem tego spojrzenia robi jej się gorąco i zaczyna się czerwienić. Gdy znów podniósł wzrok i ich oczy się spotkały, cofnął rękę, którą obejmował ją w talii, i wsunął ją między ich ciała.

W napięciu czekała na jego dotyk. Pragnęła go. Czy przesunie dłonią po jej ramieniu? Pogładzi po policzku? A może, choć byłoby to bardzo niestosowne, muśnie jej piersi? Na tę myśl aż wypuściła drżący oddech.

Ale nie doczekała się upragnionego dotyku. Seth sięgnął po narzędzie, które wciąż ściskała w dłoni, i wydął wargi.

– Chętnie coś przewiercę, Księżniczko, wystarczy poprosić.

Zawiedziona i zawstydzona wyrwała się z jego objęć.

– Niech mnie pan tak nie nazywa.

– A może lepsza będzie piła? Rżnąć też potrafię.

– Niech pan przestanie. – Zdumiewające, ale miała ochotę się rozpłakać. – Potrzebowałam jakiegoś rekwizytu. Zadowolony? Miałam kajdanki, ale wypadły mi z torebki w samochodzie, a asystentkę wysłałam do Bel Air po pigułki antykoncepcyjne i nie zdążyłaby wrócić na czas, nawet gdybym była ostatnia w kolejce, więc z rozpaczy weszłam tu poszukać czegoś innego i ta wiertarka pierwsza rzuciła mi się w oczy.

– Kajdanki? Pigułki antykoncepcyjne? – Stłumił uśmiech, co jednocześnie ją zirytowało i podnieciło.

Twarz paliła ją z frustracji i upokorzenia.

– Mogę jej użyć?

– Użyć czego?

– Wiertarki.

– Oczywiście. Jak mówiłem, wystarczy poprosić. – W jego oczach błysnęło rozbawienie. – Ale proszę… – Sięgnął do własnych narzędzi, leżących na blacie za nimi. – Proszę wziąć moją. Nikt się nie dowie, do kogo należy, ani że przyszła pani nieprzygotowana. Chyba dobrze, że byłem w pobliżu, prawda?

Podając Heather wiertarkę, musnął jej dłoń opuszkami palców. Elektryzujący dreszcz przeszył jej ciało. Otrząsnęła się jednak i powiedziała:

– To nie znaczy, że zostaliśmy przyjaciółmi.

Gwałtownym ruchem chwycił ją za łokieć.

– Naprawdę sądzi pani, że chcę się zaprzyjaźnić?

Speszona jego szorstkością i rozkoszą, którą wzbudził dotyk jego palców, nie wiedziała, czy powinna mu się wyrwać, czy raczej do niego przylgnąć.

– Nie wiem… czego pan chce – wyjąkała, uświadamiając sobie, że nie wie też, czego sama by chciała.

Złagodził uścisk i przyciągnął ją do siebie. Po raz drugi tego wieczoru pomyślała, że zaraz ją pocałuje. Ale on tylko przybliżył usta do jej ucha.

– Wielka szkoda, że nie chce się pani dowiedzieć.

Jego chropawy szept sprawił, że przeszły ją ciarki. Przemknęło jej przez myśl, że chętnie się dowie. Że może zapomnieć o swojej przeszłości i wszystkim, co w jej oczach reprezentował sobą Seth. Że padnie w jego ramiona i pozwoli, aby swymi ustami i ciałem wymazał każde złe wspomnienie i skojarzenie związane z ludźmi pracującymi fizycznie.

Ale zbyt długo wierzyła w coś przeciwnego. Mury, które musiałaby zburzyć, aby dopuścić do siebie kogoś takiego jak Seth, były naprawdę solidne.

Kiedy się odezwała, nie poznała własnego głosu.

– Muszę iść – powiedziała cicho i niepewnie.

– To prawda.

Puścił ją, a wtedy odwróciła się i odeszła na drżących nogach. Podobnie jak wówczas, gdy jako szesnastolatka opuszczała swój dom w przyczepie kempingowej, również teraz nie obejrzała się za siebie.

Seth był jak jej przeszłość. Nie potrzebowała go. Ani nie chciała.

Jednak tym razem wymagało to od niej znacznie większego wysiłku.

Rozdział 4

Tuż przed pierwszą po południu Seth był wyczerpany i nie w sosie. Od szóstej trzydzieści, gdy zajrzał do scenariuszy, wypruwał sobie flaki, pracując nad dekoracjami. Nawet nie zjadł śniadania z aktorami i resztą swojego zespołu. Nie mógł sobie pozwolić na przerwę, a co ważniejsze, był pewny, że jeśli ujrzy Heather, cała jego koncentracja weźmie w łeb.

Co nie znaczy, że nie widząc jej, mógł się w pełni skupić. Przez cały ranek był nieco rozkojarzony. Za każdym razem, kiedy sięgał po któreś z narzędzi, przypominał sobie rozmowę z poprzedniego wieczoru. Heather wyglądała tak cholernie seksownie, gdy zaciskała na wiertarce swe delikatne palce ze szkarłatnymi paznokciami. Jej dłonie wyglądałyby wspaniale na jego członku.

Na samą myśl poczuł podniecenie.

Gdyby nie jej odstręczający sposób bycia… Na świecie było dość pięknych kobiet. Nie mógł pojąć, dlaczego tak się uparł akurat na tę jędzę.

Otarł wierzchem dłoni pot z czoła i odłożył szlifierkę na ziemię. Zdjął okulary ochronne i rękawice, a potem przejechał dłonią po poręczy

drewnianego leżaka, który właśnie skończył. Była wystarczająco gładka. Przynajmniej na ile to możliwe bez lakierowania, na które nie było czasu.

Nadstawił uszu, słysząc hałas świadczący o wymianie obsady. Każdy z sześciu zespołów mógł korzystać ze sceny tylko przez godzinę, reszta prób odbywała się w innych pomieszczeniach. Seth starał się skończyć dekoracje potrzebne do każdego spektaklu przed próbą generalną. Leżak był niezbędny właśnie teraz – do sztuki, w której grała Heather. Pewnie ją zobaczy, kiedy go tam zaniesie.

Odetchnął głęboko i zarzucił go sobie na ramię. Ale ledwo wszedł za kulisy, omal go nie upuścił. Spodziewał się, że natknie się na tę seksbombę, ale na pewno nie był przygotowany na to, co ujrzał.

Heather, najwidoczniej jeszcze niepotrzebna na scenie, ćwiczyła za kulisami. W skąpym żółtym bikini w grochy. Klęcząc i obejmując kolanami wiertarkę. Jego wiertarkę.

Wyglądała jak spełnienie marzeń każdego faceta.

Jego członek natychmiast się naprężył.

Uświadomiwszy sobie, że go nie zauważyła, poprawił leżak na ramieniu i ruszył przed siebie. Zamiast obejść aktorkę, przestąpił nad nią zamaszystym krokiem.

Tak, prosił się o kłopoty. Ale nie mógł się oprzeć, gdy chodziło o Heather Wainwright.

– Hej! – wrzasnęła, gdy ją minął.

Nie zwracając uwagi na jej okrzyk, wszedł na scenę i położył leżak z tyłu, starając się nie zakłócać trwającej próby.

– Cholera, Seth! – zawołała Mardi, reżyserka spektaklu, z miejsca na widowni. – Jest idealny! Dzięki!

Uśmiechnął się i skinął jej głową.

– Zacznijmy od początku, skoro mamy już prawdziwy leżak – zwróciła się Mardi do aktorów, gdy Seth wycofał się za kulisy. Tam, gdzie była Heather.

I znowu przez nią przestąpił, zamiast ją ominąć.

– Co to ma znaczyć?

Obrócił się do niej.

– Powinienem zadać to samo pytanie. W końcu jest pani w mojej strefie.

– To nie pańska strefa, tylko kulisy. Aktorzy czekają tu przed wyjściem na scenę.

– Oczywiście. Proszę więc dalej czekać. I nie zwracać na mnie uwagi.

Rzuciła mu rozkosznie gniewne spojrzenie, które sprawiło, że jego członek zaczął pulsować. Potem spuściła głowę i wróciła do swojego ćwiczenia z wiertarką.

Założył ręce na piersi i oparł się o ścianę, aby na nią popatrzeć. Recytowała swoją kwestię po cichu, więc nie słyszał, co mówiła, ale jej ruchy zdradziły mu sedno tej sceny. Postać grana przez Heather próbowała wiercić w piasku na plaży. Mógł się tylko domyślać, po co to robiła, choć bez wątpienia widok był zabawny, bo zmagała się z ciężką wiertarką, mocno ściskając ją między kolanami.

Poza tym wyglądała diabelnie seksownie. Dobitnie świadczyła o tym wypukłość w jego spodniach.

Roześmiał się, zniesmaczony reakcją własnego ciała.

– Co? – Heather poderwała głowę i spojrzała na niego.

– Nie pani sprawa. – Za cholerę nie przyznałby się, co właśnie z nim zrobiła.

– Więc może pan sobie stąd pójdzie? Podobno miał mnie pan zostawić w spokoju?

– To pani zaczęła, Księżniczko. – Zrobił krok w jej stronę. – A to moje terytorium.

Odłożyła wiertarkę i wstała.

– Niech pan przestanie mnie tak nazywać!

– Jak? Księżniczką? – Na jego twarzy pojawił się uśmieszek. – Mówię, co widzę. Przykro mi, jeśli trafiłem w czuły punkt.

Spojrzała na niego rozszerzonymi oczami.

– Dlaczego jest pan takim dupkiem?

– A dlaczego pani jest taką jędzą? – *Jędzą z ponętnymi ustami i apetycznymi krągłościami.*

– Ja tylko reaguję na pańską złośliwość. Czym sobie na nią zasłużyłam? Co takiego panu zrobiłam?

Prawie wybuchnął śmiechem. Jakby ona była w tym wszystkim całkowicie niewinna…

Miał tego serdecznie dosyć. Koniec z ukrywaniem tego, jak na niego działa. Spytała, a on był już tak podniecony, że zadziałał instynktownie. Chwycił ją za nadgarstek, popchnął na ścianę z tyłu i przylgnął do niej całym ciałem. Cholera, nawet sobie nie wyobrażał, że jej dotyk sprawi mu aż taką przyjemność. Pełne piersi unosiły się i opadały w rytm ciężkich oddechów, sutki prężyły się pod cienkim kostiumem kąpielowym, domagając się jego uwagi.

– Właśnie to mi robisz, Księżniczko – warknął, przyciskając się do niej biodrami, aby poczuła jego erekcję.

Gwałtownie wciągnęła powietrze, a słysząc ten seksowny dźwięk, Seth prawie eksplodował.

Jego umysł krzyczał, każąc mu przestać. Nie powinien tak się zachowywać, nie powinien jej dotykać. Nie tylko dlatego, że była zadufaną w sobie jędzą, ale też z uwagi na ich role w tym przedsięwzięciu. I jeszcze dlatego, że nie okazywała mu żadnego zainteresowania. Jego zachowanie było wręcz niewiarygodnie niestosowne.

Mimo to nie mógł się opanować. A gdy w jej oczach ujrzał pożądanie równie wielkie jak własne, nie zdołał się powstrzymać, by nie przygryźć jej pulchnej dolnej wargi, zanim wsunął język do jej wydatnych ust.

Jeszcze nie zdążył poczuć jej smaku, zatracić się w rozkoszy jej ciepłych warg, gdy położyła mu dłonie na piersiach i go popchnęła. Mocno.

Jej delikatne ciało nie miałoby szans z jego muskularną posturą, ale Seth pozwolił jej się odsunąć, choć przyszło mu to z ogromnym trudem.

Uderzyła go w twarz.

– Co ty, kurwa, wyprawiasz? – Jej oczy aż pociemniały z wściekłości.

Cóż, zasłużył sobie na to.

Podniósł dłoń, aby potrzeć piekący policzek, gdy Heather nieoczekiwanie złapała go za koszulkę i przyciągnęła z powrotem do siebie. Do swoich słodkich ust.

To go tak zaskoczyło, że aż zamarł, czując szorstki dotyk jej języka. A potem zareagował, zanurzając swój język w jej ustach, ssąc jej wargę i owijając sobie wokół palców jej włosy. Chciał jeszcze mocniej do niej przylgnąć, jeszcze głębiej w nią wejść.

Gdy na nią naparł, wbiła palce w jego pierś, aż jęknął. Odpowiedziała cichym pomrukiem pożądania, którego wibrujący dźwięk przeniknął ciało Setha tak potężnie, że poczuł mrowienie w lędźwiach. Zaczął całować ją jeszcze głębiej, aż obojgu zabrakło tchu. Objął jej bujną pierś dłonią i ścisnął. Krzyknęła cicho, prosto w jego usta, aby go zachęcić, i przyciągnęła go bliżej.

Pociągnął miseczkę stanika w dół, obnażając sutek, i pochylił się, by wziąć go w usta. Na zamianę gryzł i ssał, dając ujście agresji, którą wyzwalała w nim od dwóch dni. Był szorstki i brutalny, a sądząc z wydawanych przez nią dźwięków, to jej się bardzo podobało.

Cholera, czy mogło być coś bardziej seksownego?

Ogarnęło go czyste pożądanie i wiedział, że teraz już nic go nie powstrzyma – ani jej zachowanie, ani jego doświadczenia z Ericą, ani nawet głos sumienia mówiący mu, że powinien być mądrzejszy. Absolutnie nic.

Poza dobiegającym ze sceny wezwaniem.

– Niech to szlag! – syknęła Heather, poprawiając kostium. Śmignęła obok Setha, nie rzuciwszy mu nawet spojrzenia i porwawszy wiertarkę, wybiegła zza kulis.

Nie wiedział, czy wkurzyło ją ich spotkanie, spóźnione wyjście na scenę, czy to, że im przerwano. Wiedział natomiast, że ta zadzierająca nosa księżniczka zauroczyła go na całego.

Miała rację. Niech to szlag.

Przez resztę próby Heather przebrnęła jak automat. Gdyby pozwoliła sobie na myślenie, szybko odpłynęłaby do tych gorących chwil spędzonych z Sethem za kulisami – wspominając szorstkość, z jaką pchnął ją na ścianę, jego brutalne usta na jej piersiach, gwałtowną żądzę, z jaką na nią napierał. Nie miała siły mocować się teraz z tymi myślami.

Szczególnie trudno było jej zrozumieć własną reakcję na niego – tak bardzo go pragnęła. Bardziej niż jakiegokolwiek mężczyzny. Jego usta rozpaliły w niej tak silne pożądanie, że błyskawicznie zwilgotniała, co teraz pewnie każdy widział przez skąpy kostium kąpielowy. Gdyby im nie przerwano, oddałaby mu się całkowicie.

Dzięki Bogu, że im przerwano.

Bo to, co by zrobiła, i to, co powinna była zrobić, nie miało ze sobą nic wspólnego. Nawet gdyby pogodziła się z tym, kim był i co symbolizował w jej życiu, i tak nie znosiła tego faceta. Dlaczego podniecał ją ktoś tak bezczelny i złośliwy? Nad tym pytaniem warto by się zastanowić, ale w najbliższej przyszłości Heather nie planowała wizyty u psychoterapeuty.

Po próbie na scenie nadszedł czas na lunch i chwilę wytchnienia. Koncentracja na roli przyprawiła ją o ból głowy – miała nadzieję, że ustąpi po posiłku i krótkim relaksie.

Ale gdy tylko przestała się skupiać na swoich kwestiach i ruchu na scenie, musiała zmierzyć się z tym, co zrobiła z Sethem. Ta myśl ciążyła jej, gdy nakładała sobie jedzenie na talerz i szukała miejsca przy którymś ze stołów rozstawionych przez ekipę w hali załadunkowej.

Tam, gdzie pracował Seth.

Bliskość jego narzędzi i niedokończonych rekwizytów sprawiła, że serce zabiło jej mocniej. A gdzie był on sam? Udawała, że wcale go nie szuka, torując sobie drogę do stołu dla aktorów.

Heather niewiele się odzywała, bardziej skupiona na jedzeniu niż na rozmowach swoich kolegów i koleżanek, komentujących i porównujących scenariusze i próby. Przeżuwanie i przełykanie sałatki owocowej było bardziej odpowiednim zajęciem dla jej ust niż całowanie i lizanie słonej skóry apetycznego stolarza.

Wspomnienie nienasyconych ust Setha sprawiło, że jej twarz znów zalała fala gorąca.

I nagle, zupełnie jakby zwabiła go tu swoimi myślami, zobaczyła go w drzwiach. Gdy ich spojrzenia się spotkały, jeszcze bardziej się zarumieniła. Jezu, wystarczyło, że pojawił się po drugiej stronie sali, a już była podniecona.

Błysk w jego oku świadczył o tym, że doskonale wie, jak na nią działa. Cholera.

Musiała położyć temu kres. Zamknęła oczy. Kiedy je otworzyła, stał przy bufecie. Sam. Postanowiła skorzystać z okazji.

Wstała i obciągnęła okrycie, które narzuciła na kostium bikini.

– Już skończyłaś? – spytał Matt.

– Nie, ale chcę jeszcze… – Spojrzała na ledwo napoczęte jedzenie na swoim talerzu. – Butelkę wody. – Tak, to było dobre. – Zaraz wracam.

Pospieszyła w stronę bufetu i podeszła tak blisko Setha, że dzieliło ich zaledwie kilka centymetrów. Czuła promieniujące od niego ciepło, aż zjeżyły jej się włoski na karku. Sięgnęła po bułkę, której nie zjadłaby za nic na świecie

– rafinowane węglowodany? W życiu! – i zignorowała fakt, że jej sutki się wyprężyły, gdy otarła się ramieniem o jego ramię. Nachyliła się i ściszonym głosem powiedziała:

– Tamto nigdy się nie zdarzyło, jasne?

Seth nawet na nią nie spojrzał, jakby w ogóle jej nie zauważył.

Ruszył dalej wzdłuż bufetu. Heather odłożyła bułkę i poszła za nim.

– Słyszałeś? – spytała, tym razem nieco głośniej.

Uniósł głowę.

– Mówi pani do mnie? Członkowie obsady i ekipy technicznej nie powinni się ze sobą spoufalać.

– Nie, ekipa techniczna nie powinna… – Och. On z niej kpił. Zmrużyła oczy. Oczywiście, nie będzie jej tego ułatwiał. Poczuła rosnącą irytację, która, o dziwo, jeszcze zwiększyła ból pożądania w podbrzuszu. – Boże, ty nigdy nie masz dość, prawda? Ale z ciebie dupek.

– Ciągle to powtarzasz. A mimo to wepchnęłaś mi język do ust. Znasz takie powiedzenie, że czyny mówią głośniej niż słowa?

Aż rozdziawiła usta, a potem chwyciła go za ramię i pociągnęła za sobą przez drzwi i dalej za róg.

Seth wygiął usta w półuśmiechu.

– Co? Już runda druga?

– Ciszej!

Uśmiech zniknął.

– Rozumiem. Martwisz się o swoją cenną reputację. Jak chcesz, Księżniczko. Nie wchodź mi w drogę, a ja zrobię to samo.

Odwrócił się, by odejść.

– Zaczekaj – wyrwało jej się, zanim zdążyła się powstrzymać.

– Słucham?

Spojrzała badawczo przez otwarte drzwi, znajdujące się za nim. Nie byli całkowicie ukryci przed wzrokiem aktorów i obsługi, ale chciała, a raczej musiała z nim porozmawiać. Schowała się we wnęce przy wyjściu i przywołała Setha gestem.

Z westchnieniem odstawił talerz z jedzeniem na biurko i podszedł do niej. Oparł się ramieniem o ścianę, odcinając jej drogę ucieczki.

– Słucham? – spytał raz jeszcze.

Zakręciło jej się w głowie od jego zapachu – aromatu wiórów zmieszanego z potem i mydłem. Kosztowało ją niemało wysiłku, żeby się skupić.

– Ty pierwszy wepchnąłeś mi język do ust.

– Błąd, którego więcej nie popełnię. – Spojrzał na jej wargi wbrew temu, co powiedział.

Poczuła się zdezorientowana, bo jego słowa tak jaskrawo kontrastowały z pożądaniem w oczach. Czy czuł się tak samo rozdarty jak ona? A jeśli tak, to dlaczego?

Nie dowie się, jeżeli nie zapyta.

– Dlaczego to zrobiłeś?

– Zrobiłem co?

– Pocałowałeś mnie.

Zrobił krok w jej stronę.

– Prosisz, abym cię pocałował?

Cofnęła się, kręcąc głową.

– Nie.

Kolejny krok naprzód.

– Jesteś pewna?

– Nie. – Kolejny krok do tyłu.

Seth wyszczerzył zęby.

– To znaczy tak, jestem pewna. Mieszasz mi w głowie. Pytam, dlaczego mnie pocałowałeś.

– Sugerujesz, że ty mnie nie pocałowałaś?

– O mój Boże. – Teraz stała już pod ścianą. Nie mogła się odsunąć dalej. – Z tobą nie da się rozmawiać.

Zbliżył się jeszcze o krok. Teraz był już tak blisko niej, że bez wysiłku mogłaby dosięgnąć jego ust. Znowu.

– Więc może nie powinniśmy rozmawiać.

– Wybacz, nie jestem zainteresowana. – Ale głos jej zadrżał, bo jego oskarżenie było tak prawdziwe, że nie mogła skłamać, aby mu zaprzeczyć. Światowej sławy aktorka nie była w stanie wykrztusić z siebie jednej prostej kwestii. Żałosne.

Chciała uciec wzrokiem od jego przeszywającego spojrzenia, ale Seth stał tak blisko, że trudno było na niego nie patrzeć.

– Skończyliśmy? Bo muszę dokończyć lunch.

Zachichotał z niedowierzaniem. Ten dźwięk dotarł do najgłębszego zakamarka jej kobiecości.

– To ty mnie tu wciągnęłaś, pamiętasz? – Pochylił się ku niej, a ona przycisnęła dłonie do ściany za sobą. Dlaczego czuła się jak osaczona? I dlaczego aż drżała z niecierpliwości, czekając na to, co, jak miała nadzieję, Seth zaraz zrobi?

Ale on jej nie pocałował, tylko przybliżył twarz do jej twarzy.

– Jeśli ty skończyłaś, to ja też.

– Świetnie. Skończyłam. – Czekała, aż zejdzie jej z drogi. Nie zrobił tego, więc dodała: – Przepraszam.

– Jeszcze jedno.

– Co?

– Pocałowałem cię z tego samego powodu, dla którego ty to zrobiłaś.

Ona go pocałowała, bo nie mogła tego nie zrobić. Jego zachowanie było zaskakujące i niestosowne, ale poruszyło ją do głębi i obudziło w niej pożądanie. Zapragnęła więcej. I czuła to pragnienie nawet teraz.

A jednak mózg próbował protestować.

– Nic takiego nie miało miejsca.

– Świetnie. A musimy udawać, że to też nie miało miejsca?

Zanim w pełni do niej dotarło, co właściwie miał na myśli, przycisnął usta do jej rozchylonych warg i wsunął do środka język, pokonując jej opór silnymi, lubieżnymi pchnięciami. Całował głęboko i w sposób nieznoszący sprzeciwu, a Heather czuła, jak zalewają ją fale pożądania, pragnienia i ulgi. Cudownego rozluźnienia.

Naparł na nią mocniej. Objęła go, wbijając mu palce w plecy, by jakoś utrzymać się na drżących nogach. Seth uniósł jej udo i założył je sobie na biodro, jakby rozumiał jej nagłą niezdolność do utrzymania równowagi. Przylgnęła do niego i poczuła, że przytrzymuje ją za pośladki, aby mogła objąć go także drugą nogą. Krótkie okrycie zadarło się, odsłaniając jej biodra.

W tej pozycji czuła jego erekcję na swoim kroczu – tak blisko jej pulsującej kobiecości, choć jednocześnie tak daleko. Ocierała się o niego, rozpaczliwie próbując rozładować napięcie, co uniemożliwiały jego dżinsy i jej bikini.

Seth skwitował jej niespokojne ruchy mocnym pchnięciem, jednocześnie gryząc ją w bok szyi. Z jakiegoś odległego zakamarka umysłu wróciło do jej świadomości wspomnienie o tym, jak trudno zatuszować malinki makijażem, a równocześnie przemknęło jej przez głowę, że na scenie można ukryć więcej niż w filmie. Jednak dominująca myśl brzmiała: kogo to obchodzi? Chciała, aby ją ssał i gryzł, i szczypał, aż naznaczy w ten sposób całe jej ciało. Aż uwidoczni swoje pożądanie na każdym centymetrze jej skóry.

Przycisnąwszy ją do ściany, Seth odsunął dłoń z jej pośladka i rozwiązał ramiączka okrycia, które opadło, zatrzymując się na jej biodrach. Wtedy

pociągnął za sznureczek okalający jej szyję i uwolnił piersi ze stanika. Heather była z nich dumna – były w stu procentach prawdziwe i niezwykle jędrne. Nie żeby miała odmówić sobie operacji, gdy tylko zaczną opadać, ale jak dotąd dumnie sterczały.

Wyraz twarzy Setha świadczył o tym, że bardzo mu się to podobało. Z szelmowskim uśmieszkiem odsunął głowę, by lepiej im się przyjrzeć. Zdawało jej się, że minęła cała wieczność, zanim się pochylił i zaczął na zmianę lizać sutki. Po chwili znów się odsunął i dmuchnąwszy na nie, podziwiał, gdy wyprężyły się jeszcze bardziej.

Heather jęknęła, pragnąc czuć jego dotyk, a nie wzrok.

Zrozumiał to i znów sięgnął ustami do jej piersi, by wessać naprężone sutki w ciepłe usta. Sięgnął ręką tam, gdzie Heather potrzebowała go najbardziej, i przez materiał kostiumu kąpielowego przycisnął kciukiem jej pulsującą łechtaczkę.

– Kurwa, tak! – wykrztusiła.

Stało się. Seth trzymał ją w ramionach i pieścił ustami, a jej nie obchodziło już, kim jest ani skąd pochodzi. Ważne było, dokąd zmierza i czy zabierze ją tam ze sobą.

Był tylko jeden szczegół, który nie dawał jej spokoju. Jeden szczegół, który nie pozwalał jej oddać mu się całkowicie.

– Czyli – wydyszała mu w ucho – jednak mnie lubisz?

Pytanie zabrzmiało śmiesznie, ale odpowiedź na nie była dla niej szalenie ważna. Niemal tak bardzo, jak pragnęła poczuć go w sobie, potrzebowała jego akceptacji i zrozumienia. Akceptacji jej wrednego stosunku do niego.

Seth zacisnął zęby na jej sutku i mocno ścisnął. Krzyknęła, czując cudowną mieszankę przyjemności i bólu. Kiedy się odsunął, spojrzał jej w oczy.

– Wciąż się mnie wstydzisz?

Wystarczyło jedno słowo, by ją wziął. Wiedziała, czuła to przez skórę…

I choć nie miała pojęcia, dlaczego potrzebuje jego akceptacji, zrozumiała, że on oczekuje od niej tego samego.

Ale nie mogła tego zrobić. Odpowiedziała milczeniem.

– Tak też myślałem.

Okrycie zupełnie zsunęło się z jej ciała, gdy postawił ją delikatnie na ziemi. Zbyt delikatnie. Heather już tęskniła za jego drapieżnością.

– Nie, Księżniczko. – Poprawił jej stanik, okrywając piersi, i zawiązał sznureczki bikini na szyi. – Nie lubię cię. Pociągasz mnie, co budzi we mnie niesmak.

Te słowa uderzyły w nią z siłą rozpędzonej ciężarówki. Ale rozumiała go aż za dobrze.

– Na pewno nie jesteś aż tak zniesmaczony, jak ja.

Roześmiał się.

– W to nie wątpię. Dzięki za przypomnienie. – Pokręcił głową, a niechęć, którą ujrzała w jego oczach, odzwierciedlała to, co sama czuła. – Wyjdę pierwszy, żebyś mogła udawać, że ten błąd nigdy się nie wydarzył.

Patrząc, jak odchodzi, wiedziała, że nie zdoła tego zapomnieć. Nie dlatego, że zostawił ją napaloną i niezaspokojoną, ale dlatego, że dzięki ich ledwie rozpoczętej relacji dowiedziała się o sobie wielu rzeczy, których wolałaby nie wiedzieć.

Podniosła z ziemi swoje okrycie i ubrała się, żałując, że jedyne, co może zasłonić, to swoje niemal nagie ciało. Najchętniej ukryłaby przed światem również te wszystkie malinki, rumieńce na twarzy, przeszłość w przyczepie i fakt, że tak naprawdę nigdy nie zdołała się wznieść ponad swoje pochodzenie.

Rozdział 5

Reszta dnia minęła jak z bicza strzelił. Kolejne próby, próba techniczna, szybka kolacja, którą ledwie tknęła. I już był czas na przedstawienie. Mimo tremy uwielbiała tę ekscytację, która ogarniała ją podczas występów na żywo. Jako aktorka filmowa rzadko doświadczała podobnych uczuć, wiedząc, że nakręcony materiał zostanie odpowiednio zmontowany na etapie postprodukcji. Dlatego gdy miała okazję poczuć ten dreszczyk emocji, poddawała się im z rozkoszą. Nawet myśl o seksownym stolarzu oglądającym jej występ nie zdołała jej zdekoncentrować.

Przedstawienie Heather było trzecie w kolejności. Znakomity moment. Publiczność była już rozgrzana i za rolę tępej blondynki próbującej przewiercić się przez piasek do ropy, nagrodzono ją gromkimi brawami. Niemal pożałowała, że przedstawienie nie było nagrywane, aby później mogła je obejrzeć. Ale właśnie to wyróżniało, między innymi, Festiwal Sztuk 24-godzinnych – te sztuki grano tylko raz.

Normalnie po zakończeniu swojego przedstawienia usiadłaby z innymi aktorami na balkonie, aby obejrzeć pozostałe spektakle. Ale w tym roku jako konferansjerka musiała jeszcze zapowiedzieć artystę-faworyta Sztuk Miejskich, a po antrakcie wygłosić mowę pochwalną na temat tej organizacji charytatywnej i jej licznych osiągnięć. Miała też wspomnieć o tegorocznej festiwalowej nowości – dekoracjach zbudowanych przez Setha Rafferty'ego, które w przyszłym miesiącu zostaną zlicytowane. Publiczność wyraziła aprobatę gromkimi brawami.

Tak, myliła się co do tych dekoracji. Zyskały na nich same spektakle i cały program Sztuk Miejskich. Co nie znaczy, że zamierzała się przyznać Sethowi do swego błędu.

Zrezygnowała z oglądania ostatniego przedstawienia zza kulis, aby móc wziąć szybki prysznic i się wystroić. Włożyła maksi w czarno-białe pasy z głębokim dekoltem i elastycznymi ramiączkami skrzyżowanymi na plecach. Była odpowiednia na afterparty, lecz także bardzo seksowna.

Przedstawienia się skończyły, ale Heather miała wrażenie, że jej praca dopiero się zaczyna. Patrick natychmiast zaprowadził ją do foyer, gdzie po przedstawieniu jej ważnym darczyńcom pozowała do zdjęć i rozdawała autografy. Potem odwieziono ją do hotelu na godzinną konferencję prasową i wreszcie na imprezę dla obsady. Wygłosiła tam ostatnią mowę, dziękując aktorom oraz zespołowi technicznemu, i na tym zakończyły się jej obowiązki konferansjerki.

Z westchnieniem ulgi opadła na miejsce obok Lexie siedzącej na kanapie nad basenem i zaczęła sączyć Tequilę Sunrise, niepewna, czy zostało jej dość siły, aby przyłączyć się do innych aktorów urządzających karaoke w jednej z przybasenowych sal. Pragnienie, aby dać odpocząć bolącym stopom, pokonało ochotę na śpiewanie hitów z lat osiemdziesiątych, więc zadowoliła się samym słuchaniem.

– Dobrze ci poszło, laska – powiedziała Lexie, unosząc szklaneczkę. – Ogłaszam, że wieczór zakończył się pełnym sukcesem.

– I tylko twoja opinia się liczy. – A jednak to nie była prawda. Heather zdecydowanie za bardzo przejmowała się tym, co myślą o niej inni. Kiedyś próbowała się tym nie przejmować, a po tych wszystkich latach w świetle reflektorów powinna mieć już grubszą skórę, lecz była osobą z natury wrażliwą. Zawsze szukała aprobaty, której nie dostała od ojca.

Ale fakt faktem – dobrze jej dzisiaj poszło. Spodziewała się pozytywnych recenzji w jutrzejszej prasie. Festiwal Sztuk 24-godzinnych był wydarzeniem dość kameralnym, relacje będą krótkie…

Heather rozejrzała się wokół basenu. Nie widziała Setha przez cały wieczór – co nie znaczy, że go szukała. Może nie chadzał na przyjęcia. Może jej unikał.

A może nie patrzyła wystarczająco uważnie. Bo jednak tu był: stał z tyłu, w kącie, przy bufecie z przystawkami, i gawędził z Neilem. Na jego widok ciało Heather zalała fala gorąca, jakby ogrodowe palenisko buchnęło nagle większym płomieniem. Seth przebrał się w czyste dżinsy i oliwkową koszulę na guziki, która – Heather była tego pewna – podkreślała zielone iskierki w jego oczach.

Dlaczego, do licha, myśli o jego oczach?

– Na kogo się tak gapisz? – Lexie powiodła wzrokiem za spojrzeniem przyjaciółki. – Mniam! Kto to?

– Ten dupek, o którym ci opowiadałam.

– Ten, który nazwał cię jędzą i zrobił te niesamowite meble, za które ludzie zapłacą na aukcji tysiące dolarów?

– Tak. – Wszystkie te myśli, które odpędzała od siebie przez cały wieczór, teraz wróciły. Mówiła, że go nie chce, a jednak chciała. I to bardzo. Ale to, co powiedział… Ta straszna prawda o niej, którą jej uświadomił…

Seth Rafferty wyciął jej niezły numer. Zostawił ją oszołomioną, zdezorientowaną i napaloną jak diabli.

A do tego zawstydzoną.

Lexie podwinęła nogi i badawczo przyjrzała się Heather, jakby próbowała czytać jej w myślach.

– Pocałował mnie – przyznała się aktorka najzwyklejszym tonem, na jaki mogła się zdobyć.

Lexie opadła szczęka.

– I dopiero teraz mi o tym mówisz?

– Sporo się działo. – Heather chciała powiedzieć jej wcześniej, potrzebowała powierniczki. A jednocześnie nie chciała puścić pary z ust. Jej relacja z tym mężczyzną była niezwykle osobista.

– Teraz nic się nie dzieje. Wal.

– Trzasnęłam go w twarz. – Z tego była właściwie dumna. – Ale potem oddałam mu pocałunek. – Mało powiedziane, nie tylko oddała i nie tylko raz. Ale kto przejmowałby się szczegółami.

– Niezła nagroda pocieszenia po zawodzie miłosnym.

– Przeciwnie, okropna. On jest… – Przez jej umysł przemknęła masa przymiotników opisujących Setha, ale żaden z nich nie był jej zdaniem dość poniżający. – Nawet go nie lubię. Totalny dupek.

– Totalny, gorący dupek.

Heather westchnęła.

– Tak.

Umilkły. Tequila rozlała się w jej żyłach i Heather zaczęła się odprężać – po raz pierwszy od dwóch dni.

Po chwili Lexie wyprostowała się i rozejrzała dookoła.

– Zdaje się, że impreza dogorywa. Wynoszę się stąd. Potrzebujesz czegoś, zanim wyjdę?

– Zameldowałaś mnie? – Wiedząc, jak będzie wypompowana po całym tym wieczorze, Heather postanowiła przenocować w hotelu.

– Tak. Bagaż masz już w pokoju. Numer czterysta siedemnaście. – Lexie sięgnęła do torebki po klucz. – Proszę, karta magnetyczna.

– A zarezerwowałaś mi spa na jutro? – Czy to zabrzmiało bełkotliwie? Chyba powinna była coś zjeść.

– Tak, na cały dzień. – Lexie przyjrzała się jej podejrzliwie. – Dobrze się czujesz?

– Tak, doskonale. – Przeciągnęła się. – Po prostu jestem wykończona.

– Więc wypocznij i spędź jutro przyjemny dzień. Nie chcę o niczym słyszeć przynajmniej do późnego popołudnia.

Boże, Lexie była prawdziwym darem niebios. Heather wyobraziła ją sobie z anielskimi skrzydłami i zachichotała.

– Chyba już wystarczy na dzisiaj. Dostajesz głupawki. Pewnie przez cały dzień nic nie jadłaś? Mam cię odprowadzić do pokoju?

– Nie, dam sobie radę.

Lexie wstała i pochyliła się, żeby uścisnąć szefową.

– Pożegnaj się z wszystkimi i idź spać. A jeśli wylądujesz w łóżku z tym stolarzem…

Heather przewróciła oczami.

– Przestań. Nie pójdę z nim do łóżka. – Ale nie mogła się pozbyć wrażenia, że cokolwiek się wydarzyło między Sethem i nią, to jeszcze nie koniec. Może jeszcze raz z nim porozmawia. Upewni się, że dostał wiertarkę, którą zostawiła dla niego na blacie w hali załadunkowej. Może pochwali jego dekoracje. Odda mu sprawiedliwość.

Albo ciało.

A póki co, chyba się jeszcze napije.

Seth unikał Heather od ich gorącego spotkania podczas lunchu. Było dla niego jasne, że ta kłótliwa blondynka zupełnie do niego nie pasuje, ale, dobry Boże, nigdy nie spotkał bardziej impulsywnej kobiety. Sposób, w jaki otwierała usta, oplatała go nogami w pasie i lgnęła do niego boskimi piersiami… Była tak cholernie seksowna. Pochłonięty myślami o niej prawie zapomniał o satysfakcji z dobrze wykonanej pracy. Prawie, ale nie do końca.

– Sztuki Miejskie nieźle zarobią na tej aukcji w przyszłym miesiącu – powiedział Neil, podając Sethowi kolejne piwo. – Opinie są bardzo pozytywne. To był świetny pomysł. Może nawet wykorzystamy go w Nowym Jorku w listopadzie.

– Dzięki, stary. Cieszy mnie to. – Cieszyłoby bardziej, gdyby nie fakt, że na tyłach teatru prawie molestował dziś konferansjerkę. Dwa razy. Jednak najbardziej drażniło go w tym wszystkim uczucie, że nie skończył tego, co zaczął.

– I słusznie. Zapraszamy też w przyszłym roku. Jeśli pozwolisz… Ciekaw jestem, dlaczego nie chciałeś, aby ludzie wiedzieli, że ofiarowałeś materiały na dekoracje?

Seth się zawahał. Neil był w porządku, twardo stąpał po ziemi i to głównie dzięki niemu pomysł Setha dotyczący budowy dekoracji doszedł do skutku. Otworzył piwo – szóste w ciągu godziny.

– Szczerze mówiąc – odparł, pociągnąwszy łyk – nie obchodzi mnie, kto o tym wie. Byle nie dowiedziała się Heather Wainwright.

– Heather? – Neil wytrzeszczył oczy ze zdziwienia. – Dlaczego…? A właściwie, nie odpowiadaj. Mam przeczucie, że nie chcę wiedzieć.

– Może jestem fiutem. – Nie miał co do tego wątpliwości. Był strasznym fiutem. – Ale ona zadziera nosa. A ten projekt, Sztuki Miejskie, Festiwal Sztuk 24-godzinnych, ma pomagać ludziom, którzy mają w życiu pod górkę. A nie

ich poniżać i bawić się ich kosztem. – Sam jednak nie miałby nic przeciwko temu, aby Heather zabawiła się jego kosztem. W łóżku.

– Kapuję. – Neil chciał coś dodać, ale się zawahał.

– No dalej. Powiedz, co chciałeś powiedzieć. Pewnie powinienem to usłyszeć.

– Chodzi o to, że pracuję przy tych spektaklach tak długo, jak Heather. I bywało, że wyłaziła z niej prawdziwa snobka. Ale w głębi duszy wcale taka nie jest. Ona wierzy w ten projekt i w to, co robimy. Myślę, że ma do niego bardzo osobisty stosunek.

Seth kręcił butelką w dłoniach, zastanawiając się, czy nie powinien przyhamować.

– Pewnie masz rację. Ale dla mnie to też sprawa osobista. – Kiedyś był taki jak ona: wypierał się własnej przeszłości i ukrywał pochodzenie. Potem życie nauczyło go, że nie można uciec od tego, kim się jest. Uświadomił sobie, że gdyby nie jego pochodzenie, nie stałby się tym, kim jest dzisiaj. Jeśli Heather miała podobne doświadczenia, to też powinna się z tym pogodzić.

Tak uważał.

– O wilku mowa – powiedział Neil, wbijając wzrok w punkt za plecami swego rozmówcy.

Seth obrócił się i ujrzał zmierzającą w jego kierunku Heather. Seksownie kołysała biodrami, a każdy jej ruch podkreślała jeszcze dopasowana sukienka. Jeśli chciał nadal jej unikać, powinien natychmiast stamtąd uciec.

Albo zostać i przekonać się, jak rozwinie się ta sytuacja.

Ta druga opcja z pewnością okaże się zabawniejsza. No dobrze, wypił zdecydowanie za dużo piw.

A chwiejny krok Heather sugerował, że i ona mogła nieco przesadzić z alkoholem.

Przeprosił na chwilę Neila, który rzucił mu znaczący uśmiech, i wyszedł jej na spotkanie. Na szczęście, bo kiedy podeszła bliżej, potknęła się. Odstawił

butelkę z piwem na najbliższy stolik i złapał ją za łokcie, starając się zignorować fakt, że pod wpływem jego dotyku aktorka dostała gęsiej skórki.

– Hej, nie musisz mnie ciągle podtrzymywać.

Poczuł na twarzy jej ciepły oddech, w którym mieszał się zapach alkoholu i soku pomarańczowego. Tak, zdecydowanie sobie pofolgowała.

– Więc przestań się na mnie przewracać. – Ze wszystkich sił starał się nie przyciągnąć jej bliżej do siebie. Nawet pijana wyglądała kusząco i seksownie.

– Chciałbyś. – Wyrwała się z jego uścisku, a on natychmiast poczuł, że czegoś mu brakuje. – Muszę ci o czymś powiedzieć.

Seth stłumił uśmiech.

– No jasne.

Podparła się pod boki, ułożywszy dłonie w pięści. Próbowała, jak podejrzewał, wyglądać groźnie. W rezultacie wyglądała jeszcze ponętniej. Niczego nie pragnął bardziej, niż rzucić ją na bufet i doprowadzić do ekstazy. Zamiast przełykać każdą zniewagę, jaką mu zaserwuje, i udawać, że jego kutas nie robi się coraz twardszy z każdym opryskliwym słowem wychodzącym z jej ust.

Sięgnął po piwo i pociągnął spory łyk, przygotowując się do konfrontacji

– Jesteś aroganckim… Och! Ipswich Ale. Jestem pod wrażeniem.

– Co? A spodziewałaś się, że będę pił coś krajowego jak Coors albo Bud? Bo jeśli właśnie to serwują w barze, to też chętnie spróbuję.

Skrzywiła się.

– Nie. To po prostu jedno z moich ulubionych piw – wybełkotała. – Boże, naprawdę myślisz, że jestem aż taka płytka?

Tak właśnie myślał.

A może nie całkiem? Niewątpliwie miała kompleks wyższości, ale także wrażliwość, która wyzierała spod maski pewności siebie. Zauważył ją już tego

pierwszego wieczoru, kiedy się spotkali, a potem jeszcze raz, gdy poprosiła go o wiertarkę. I za każdym razem, gdy ją całował.

I kiedy praktycznie błagała go, by wyznał, że ją lubi.

Zwłaszcza wtedy. A on zawiódł jej oczekiwania.

Od tej myśli zakręciło mu się w głowie. A może od piwa. Tak czy owak, wolał się skupić na czymś innym.

– Co chciałaś mi powiedzieć, Heather?

Zmarszczyła brwi, próbując sobie przypomnieć. Potem w jej oczach pojawił się błysk i wymierzyła w Setha swój długi palec.

– Jesteś pieprzonym, aroganckim dupkiem…

Jego kutas wyprężył się w spodniach.

– Powinnaś wiedzieć, że nie mam ochoty tego wysłuchiwać. – Mijając ją, otarł się o nią. Wolał czmychnąć, by nie ulec ośmielonej alkoholem żądzy, ale nie mógł się oprzeć, by jeszcze raz jej nie dotknąć.

– Nie przerywaj mi przeprosin.

Przeprosin? Odwrócił się do niej.

– To są przeprosiny?

– Być może. – Oczy zaszły jej mgłą. – Jeśli przypomnę sobie następną kwestię… – Jedną ręką oparła się o stół, a drugą potarła czoło.

Była naprawdę nieźle wstawiona.

– Heather, jak chcesz wrócić do domu? Chyba nie zamierzasz prowadzić?

Spojrzała na niego niepewnym wzrokiem. Po chwili twarz jej się rozjaśniła. Sięgnęła za dekolt sukienki i wyjęła kartę magnetyczną.

Nie, to wcale nie było kuszące…

Triumfalnie pomachała mu kartą przed nosem.

– Zostaję w hotelu.

Dzięki Bogu. Nie ma mowy, aby w obecnym stanie dała sobie radę za kółkiem. Wątpił nawet, czy uda jej się znaleźć wejście do budynku.

– Trafisz sama do pokoju?

– Czyżbyś chciał mnie odprowadzić? – Uśmiechnęła się figlarnie i złapała go za kołnierzyk koszuli. – Bo jeśli próbujesz zaciągnąć mnie do łóżka, wystarczy poprosić.

Jego członek drgnął. Aluzja do ich rozmowy z poprzedniego wieczoru była oczywista. Dlaczego ona musi być tak cholernie seksowna? Nie mógł się jej oprzeć, gdy była megajędzą. Jeśli teraz nagle zacznie grać uwodzicielkę, on nie będzie miał żadnych szans.

Tyle że, choć bardzo seksowna, Heather była pijana. A wykorzystywanie pijanych kobiet nie było w jego stylu.

Łatwiej byłoby mu o tym pamiętać, gdyby sam nie był wstawiony.

Przykrył jej dłonie swoimi i łagodnym ruchem odsunął je od siebie.

– Bardziej martwi mnie to, że robisz z siebie pośmiewisko. A zdaje się, że bardzo ci zależy na reputacji.

– Pośmiewisko?

– Bo za dużo wypiłaś.

– Tylko dwa drinki. – Zmarszczyła brwi, próbując sobie przypomnieć. – Może dwa i pół.

– Jadłaś coś dzisiaj?

– Hmm… Nie pamiętam. – Obejrzała się za siebie. – Jadłam coś, Lexie? – Obracała się dalej. – Lexie? – Gdy znów stanęła twarzą w twarz z Sethem, kręciło jej się w głowie i się zachwiała. – Ach tak, Lexie już poszła.

Westchnął, odstawił piwo i chwycił ją mocno za łokieć.

– Chodź, Księżniczko. – Rozejrzawszy się, by mieć pewność, że nikt ich nie obserwuje, odprowadził ją do najbliższych drzwi wejściowych.

– Dokąd idziemy?

– Do twojego pokoju.

– To podniecające. – Zachichotała tak słodko, że aż zakłuło go w piersi.

Zaprowadził ją do windy i wcisnął guzik, gdy nagle zdał sobie sprawę, że nie wie, gdzie jest jej pokój.

– Jaki jest numer twojego pokoju?

– Aleś ty władczy. – Przybliżyła się do niego. – To bardzo seksowne.

Jego kutas poruszył się ochoczo. Seth stracił wątek. O co przed chwilą ją zapytał? Ach tak.

– Numer twojego pokoju, Heather.

– Czterysta siedemnaście – odparła dokładnie w chwili, gdy otworzyły się drzwi windy. – Nie mam pojęcia, jakim cudem to zapamiętałam.

– Wejdź. – W jego głosie zabrzmiało napięcie. Seth był przy niej tak nakręcony, że nie wiedział, jak długo jeszcze uda mu się opanować.

A przecież odprowadzał ją do pokoju. Co on sobie wyobrażał, do cholery?

Dzięki Bogu, w windzie byli sami. Gdy tylko drzwi się zamknęły, Heather zarzuciła mu ręce na szyję i wtuliła się w niego.

Cholera.

– Jestem taka zmęczona, Seth – westchnęła. – Zamknę oczy tylko na minutkę.

– Nie, nie, nie, Księżniczko. Lepiej ich nie zamykaj. Zaraz będziemy na miejscu.

Ale jego słowa trafiły w próżnię. Gdy dotarli na czwarte piętro, już zasnęła w jego ramionach. Przeklinając pod nosem, Seth wziął ją na ręce i ruszył za strzałkami, szukając jej pokoju. Dwa razy minął jego drzwi, zanim w końcu je znalazł. Pouczał Heather, a teraz przypomniał sobie, że sam też nic nie jadł, nim wypił te wszystkie piwa. Nic dziwnego, że nie myślał jasno.

Zatrzymawszy się pod jej drzwiami, postawił ją na ziemi i mocno objął, aby utrzymać ją w pozycji pionowej.

– Heather? Heather, skarbie? Gdzie schowałaś kartę?

Nie odpowiadała, więc uznał, że sam musi jej poszukać. Nie miała torebki, więc albo upuściła kartę magnetyczną gdzieś po drodze, albo schowała z powrotem tam, gdzie trzymała ją wcześniej.

Mógł się o tym przekonać tylko w jeden sposób.

– Nie podniecaj się, kolego – powiedział do swojego fiuta, a potem włożył dłoń za jej dekolt. Być może zabawił tam nieco dłużej, niż to było konieczne, ale czy mogłaby go za to winić?

Wsunął kartę do czytnika i modlił się, aby to był właściwy pokój. Gdy światełko zamrugało na zielono i drzwi się otworzyły, odetchnął z ulgą.

Teraz do środka.

Poklepał ją po twarzy.

– Heather?

Otworzyła oczy.

– Co się stało? Gdzie my jesteśmy?

– Odpłynęłaś. Jesteśmy przed twoim pokojem. Pomogę ci wejść. Mogę?

– Taaa…

Rozbudziła się na tyle, by utrzymać się na nogach, ale i tak potrzebowała pomocy przy stawianiu kroków. Przeszli przez pokój i posadził ją na krawędzi łóżka.

– Dobrze się czujesz? – Położył jej ręce na ramionach, podtrzymując ją w pozycji siedzącej.

– Tak, chyba tak. – Podniosła na niego wzrok i uśmiechnęła się, a Seth natychmiast poczuł, że ma ciaśniej w spodniach.

Chryste. Co on tu robi?

– Pomogę ci z butami. – Niezbyt mądry ruch z jego strony. Schylił się, ignorując zawrót głowy, by rozpiąć jej sandały. Uwolnił jej drobne stopy jedną po drugiej. Nie podnosił wzroku, doskonale wiedząc, że jeśli spojrzy jej w oczy, Heather zobaczy, jaki wpływ ma na niego ta intymna czynność.

Chętnie zabawiłby się tymi uroczymi stópkami, zrobiłby coś perwersyjnego. Z całych sił powstrzymał się, by nie zacząć ssać po kolei jej palców z różowymi paznokciami.

Muskał jej kostkę, rozkoszując się dotykiem jedwabistej skóry.

– Dziękuję, Seth.

W końcu podniósł wzrok. Dźwięk jego imienia w ustach Heather sprawił, że stracił dech. Wstał z wielkim wysiłkiem. Nie był pewny, czy może zostawić ją samą – a raczej czy zdoła zostawić ją samą – ale zdał sobie sprawę, że szybka ucieczka to jedyne wyjście. Tyle że nie może tak po prostu jej tu porzucić, prawda?

Cóż, mógłby. Wręcz powinien.

Zamiast to zrobić, zapytał:

– Przynieść butelkę wody z minibaru, zanim wyjdę?

– Byłoby miło z twojej strony. Dzięki.

Upewniwszy się, że może zostawić ją samą, wrócił do salonu. Wziął głęboki oddech i przetarł twarz obiema rękami. Boże, w co on się wpakował?

W nic, w nic się nie wpakował. Po prostu pomagał ładnej kobiecie, która potrzebowała pomocy.

Tak, jasne.

Wyjął z minilodówki dwie butelki wody i spojrzał na siebie w lustrze wiszącym na ścianie.

– Daj jej tę wodę i wynoś się stąd – powiedział do swojego odbicia. – Nie bądź fiutem. Nie myśl fiutem. Po prostu wejdź i wyjdź.

Pewny, że uda mu się wykonać tę misję, wrócił do sypialni.

– Proszę bardzo, a teraz wycho…

Ale nie dokończył. Nie mógł. To, co ujrzał w sypialni, odebrało mu mowę.

Heather leżała na łóżku, podpierając się na łokciach i wyginając usta w seksownym uśmiechu.

Była zupełnie naga.

Rozdział 6

Ja pierdolę…

Heather Wainwright – naga. Miał gdzieś jej status gwiazdy, ale nagle zrozumiał, dlaczego od trzech lat jest na liście pięćdziesięciu najpiękniejszych ludzi na świecie. Jej uroda zniewalała.

Wcześniej widział jej piersi – boskie i zaskakująco autentyczne – lecz jej nagie ciało leżące w swobodnej pozie na łóżku tuż przed jego oczami stanowiło niezapomniany widok. Wciąż nie mógł oderwać wzroku od jej biustu, ale inne części jej ciała były równie piękne – długie nogi, krągłe biodra i brzuch płaski jak stół. Chętnie pochyliłby się nad jej niemal całkiem odsłoniętą kobiecością wyzierającą spomiędzy delikatnych, jędrnych ud. Aż ślinka mu ciekła na myśl, że mógłby jej zakosztować.

Jakby sterowany jakąś zewnętrzną magnetyczną siłą, Seth zrobił krok w stronę łóżka. W odległych zakamarkach jego umysłu rozległ się dzwonek alarmowy, jak gdyby świadomość próbowała mu przypomnieć coś o wchodzeniu i wychodzeniu.

O, mógłby wchodzić i wychodzić – przez całą noc, gdyby mu na to pozwoliła.

Ale zaraz, przecież tak nie można. Właśnie teraz, gdy najchętniej zapomniałby o wszelkiej moralności, musiała się odezwać w nim ta jego dżentelmeńska dusza.

Westchnął i zamknął oczy, aby nie rozpraszał go widok pięknego nagiego ciała. Teraz mógł się skupić i kontrolować. Przypomniał sobie, dlaczego musi wyjść.

Otworzył oczy i utkwił wzrok w abstrakcyjnym obrazie wiszącym nad łóżkiem.

– Heather. – Zdziwił się, że może mówić tak normalnie. – Co ty właściwie robisz?

– Uwodzę cię – wymruczała miękkim i słodkim głosem o częstotliwości najwyraźniej dostrojonej do jego fiuta.

Wpadł po uszy w kłopoty.

– Bardzo zabawne. – *Wejdź i wyjdź*. – Proszę, woda dla ciebie. – Nie śmiąc na nią spojrzeć, zrobił krok w kierunku stolika nocnego, by postawić na nim butelki i wyjść. Zbliżenie się do niej o ten jeden krok było wielkim błędem. Bo teraz znalazł się w jej zasięgu.

Ledwo wypuścił z ręki butelki, a Heather już chwyciła go za koszulę. Uklękła na krawędzi łóżka.

– Co w tym zabawnego?

Cholera, zwinna była, jak na kobietę, która za dużo wypiła. Co nie zmieniało faktu, że była pijana. Musiał o tym pamiętać.

– Heather, w tym stanie nie powinnaś tego robić. – Nie mógł zignorować dotyku jej nagiej skóry, choć bardzo się starał. Nadal nie podnosił wzroku, więc przynajmniej jej nie widział.

W odpowiedzi zaczęła całować spód jego szczęki.

Skup się.

– Nie zapominaj, że za sobą nie przepadamy. Mimo że czujemy do siebie pociąg… – To było coś więcej niż wzajemny pociąg. Mógłby dojść, poddając się temu, co robiła ustami na jego szyi. *A wyobraź sobie, że jej usta schodzą niżej…*

Skup się!

– Teraz pewnie nie pamiętasz, że się nie znosimy, bo jak już mówiłem, jesteś pijana. Ja zresztą też. – Objął ją, zamierzając od siebie odsunąć, ale nie potrafił tego zrobić. Zamiast tego zaczął gładzić jedwabistą skórę na jej plecach.

Poczuł jej usta na swoim uchu.

– Nie aż tak pijana.

– Odleciałaś w windzie. – *O Boże, jej język w uchu…*

– Jestem dobrą aktorką.

– Nie aż tak dobrą. – A jednak zaczął się zastanawiać, czy naprawdę upiła się tak mocno, jak mu się zdawało. Czy to był podstęp, by zwabić go do pokoju?

– Jesteś pewien? – spytała, jakby czytała mu w myślach.

Tak, był pewien, że jest pijana. Gdyby było inaczej, wykłócałaby się o jakość swojego aktorstwa. Poza tym były też inne oznaki. W jej oddechu wyczuwał zapach alkoholu. Kiedy ją niósł, była zupełnie bezwładna – tego nie mogła udawać. Owinięte wokół kostki majtki sugerowały, że nie mogła sobie poradzić przy ich zdejmowaniu. A jej pocałunki, choć słodkie, były dość nieudolne.

Na pewno była pijana.

Pytanie brzmiało, czy mu to przeszkadza.

– Nie wykorzystuję pijanych kobiet. – Trudno było udawać, że mówi do niej. Wyraźnie przypominał to samemu sobie. Nie na wiele zdały się te upomnienia: jego ręce zsunęły się niżej i pieściły jej cudowny tyłeczek.

Ona też sięgnęła w dół i ścisnęła przez dżinsy jego twardy członek.

– Zdaje się, że to ja wykorzystuję ciebie.

Syreny alarmowe w jego głowie zawyły jeszcze głośniej. Był o krok od katastrofy, a jeśli chciał jej uniknąć, musiał przejąć kontrolę nad sytuacją. I to natychmiast.

Jednym, szybkim ruchem rzucił ją na łóżko i przycisnąwszy swoim ciałem, przytrzymał jej ręce nad głową.

– Heather, dość!

Ale teraz znalazła się właśnie tam, gdzie marzył – pod nim, a do tego naga i uległa.

I kiedy wpatrywała się w niego spod zmrużonych powiek, z wyraźnym pożądaniem w oczach, zrozumiał, że przegrał tę walkę. Pełen frustracji i pożądania warknął tylko:

– W łóżku ja rządzę.

Zmiażdżył jej usta swoimi – z ogniem, który rezerwował do poważniejszych związków. Zwykle lubił zaczynać powoli, ale ta kobieta wyzwalała w nim żywioł, którego siła zaskoczyła nawet jego samego.

Jednak Heather nie wydawała się urażona, lecz zachwycona. Dostosowała się do gorączkowych ruchów jego języka, z trudem łapiąc oddech, gdy głęboko penetrował jej usta. Tamte pocałunki w teatrze były kradzione – nie był pewien, czy tego chciała. Teraz wiedział, że tego pragnie i bez wahania korzystał z jej przyzwolenia.

Heather wiła się pod jego ciężarem, przypominając mu, że jej ciało ma wiele innych zakamarków wartych zbadania. Wodził językiem po śladach ugryzień, które zostawił wcześniej. Nie mógł sobie odmówić uczucia satysfakcji z ich obecności na jej nieskazitelnej skórze. Może i nigdy nie będzie należała do niego, ale dzisiaj – i tak długo, jak na jej ciele widnieć będą te zaczerwienienia – nie będzie mogła zaprzeczyć, że to jego sprawka. A teraz pozwalała mu nawet na więcej.

Dotarł do piersi i zaczęła się prawdziwa uczta.

Jej sutki stały na baczność, przyzywając go do siebie. Ujął jeden z nich w usta, obejmując przy tym tyle jej pulchnej piersi, ile tylko zdołał. Ssał i gryzł delikatną skórę, aż krzyknęła. Potem powtórzył to z drugą piersią. Jej krzyk kazał mu ciągnąć za sutek jeszcze mocniej, ssać jeszcze intensywniej. Wyraźnie jej się to podobało. Tak wiele kobiet chciało, aby obchodzić się z nimi delikatnie, więc często musiał się hamować. Ale ciało Heather błagało o tę dzikość, łaknęło jej. Cipka pachnąca pożądaniem, drżące i prężące się ciało – to wszystko świadczyło o jej rozkoszy.

Pieścił jej piersi, dopóki nie pojawiły się na nich ślady, które raczej miały nie zniknąć do rana. Potem wsunął dłonie pod jej szczupłe uda i przyciągnął ją do siebie. Owinięte wokół kostki majtki opadły, a ona pisnęła, gdy rozłożył jej nogi, otwierając sobie drogę do jej kobiecości. Należała tylko do niego.

Jezu, jej cipka była cudowna.

Łechtaczkę okrywał tylko maleńki paseczek krótkich włosków, prowadząc do gorącej dziurki. Przez kilka sekund nie mógł oderwać oczu od tego pięknego widoku. Mógłby patrzeć dłużej, ale Heather chwyciła go za włosy i przyciągnęła do swej cipki.

– No dalej – wymamrotała. – Potrzebuję cię.

Normalnie mógłby się oprzeć takiej natarczywości, kazałby jej czekać dłużej, aby ukarać ją za niecierpliwość. Ale sam był napalony równie mocno.

Założył sobie jedną jej nogę na ramię, a potem przybliżył usta do jej ciała tak bardzo, że prawie ją dotykał.

– Tego pragniesz? – Musnął paseczek jednym, powolnym pociągnięciem języka.

– Tak! Proszę!

Patrzył na nią wyzywająco, unosząc i zakładając sobie na ramię jej drugą nogę.

– Chcesz więcej?

– Tak, tak! Więcej, proszę!

Uwielbiał, gdy go błagała, chciał usłyszeć, jak prosi o jego kutasa. Ale najpierw zaspokoi jej pragnienie. Pokaże jej, że umie być miły, jeśli tylko zechce. Znów zaczął ją lizać, by po chwili skupić się na nabrzmiałej z żądzy cipce. Krążył językiem wokół łechtaczki, naciskając raz mocniej, raz słabiej, aż kobieta zaczęła drżeć. Wtedy ruszył do ataku. Zanurzył dwa palce w jej wilgotną dziurkę, jednocześnie ssąc łechtaczkę równie mocno, jak wcześniej ssał piersi.

– O kurwa, tak! – Miała nierówny oddech. Była już blisko.

Nie mógł się doczekać, aby ujrzeć, jak dochodzi. Wiedział, że na ten widok dozna ekstazy. Zaraz potem musi ją posiąść, zanurzyć kutasa w jej rozpalonym ciele…

Wypchnęła biodra w górę, a on znów wcisnął w nią palce, tym razem zakrzywiając je, by podrażnić wrażliwe ścianki. I przygryzł łechtaczkę.

Krzyknęła dziko i ścisnęła uda. Seth poczuł na dłoni gorący płyn, a Heather kołysała biodrami, ocierając się o jego usta.

– Właśnie tak, Księżniczko – powiedział, upajając się widokiem. Była piękna. Tak cholernie piękna, że aż poczuł ból w jądrach.

Nie przestawał pieścić jej językiem, dopóki nie poczuł, jak kobieta się rozluźnia i zaczyna równo oddychać. Delikatnie zdjął z ramienia jedną nogę Heather i całował ją po wewnętrznej stronie uda aż do kolana, zanim położył ją na łóżku. Potem to samo zrobił z drugą nogą i obsypał pocałunkami całe ciało. Zamierzał drapieżnie pocałować ją w usta, by poczuła swój własny smak, jeszcze raz ją podniecić, aby następnym razem dojść razem z nią.

A następny raz, choć przyjemny, nie będzie już taki delikatny, o nie.

Tyle że kiedy dotarł do jej ust, odkrył, że głęboki oddech nie był oznaką odprężenia po orgazmie.

Oznaczał, że Heather głęboko zasnęła.

Delikatnie postukał palcem w jej policzek.

– Heather? – Nie zareagowała. Spała kamiennym snem. I cichutko pochrapywała.

Cholera.

Wiedział, że jest pijana, a jednak pozwolił jej się przekonać, że ma ochotę na seks. Był idiotą. Pieprzonym, napalonym jak diabli idiotą. W dodatku też pijanym. Na pewno nie posunąłby się tak daleko, gdyby był trzeźwy. Przynajmniej taką miał nadzieję.

Szczerze mówiąc, to, że zasnęła, było darem niebios. W przeciwnym razie prawdopodobnie nie byłby w stanie się powstrzymać, a wtedy okazałby się jeszcze większym dupkiem. Poza tym Heather uzna po prostu, że popełniła błąd po pijaku. Kiedy następnym razem pójdą do łóżka – a teraz, gdy już jej posmakował, nie miał co do tego wątpliwości – chciał, aby wiedziała, co robi. Na pewno nie pozwoli jej sprowadzić tego, co między nimi zaszło, do pijackiego błędu.

W tej chwili mógł obwiniać za swoją bolesną erekcję tylko siebie. Przeszło mu przez myśl, aby wyciągnąć fiuta i dojść na ręcznym przy jej pięknym, nagim ciele. Ale na szczęście wróciła mu przytomność umysłu i zrozumiał, że sam ten pomysł był wystarczająco paskudny. Nie potrzebował kolejnego powodu, aby poczuć do siebie niesmak.

Zamiast tego jeszcze raz spojrzał na jej doskonałą figurę, zapamiętując każdy szczegół, aby dokończyć dzieła później, w samotności. Miał przeczucie, że to wspomnienie będzie mu towarzyszyło przez wiele dni, zanim zdoła choćby minimalnie zaspokoić swoje pożądanie.

Zsunął się z łóżka i westchnął, a gdy poczuł w swoim oddechu jej zapach, westchnął raz jeszcze. Następnie, próbując być dżentelmenem, wyciągnął kołdrę spod śpiącej kobiety, aby okryć jej nagie ciało. Otulona, zwinęła się w kłębek, a na jej twarz wypłynął uśmiech zadowolenia.

Przynajmniej była zaspokojona. Może kiedyś Seth dostanie za to plusa… Choć teraz, kiedy spektakle się skończyły, ich drogi prawdopodobnie nigdy

więcej się nie zejdą. Ta myśl Sethowi zupełnie nie odpowiadała, nie miał zielonego pojęcia dlaczego.

Spojrzał na nią uważnie. Jasne, była najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu spotkał. Ale pociągało go w niej coś więcej. Widząc, jak spokojnie śpi, nagle przypomniał sobie, co to było: to te ukryte pokłady wrażliwości, które pragnął odsłonić, wydobyć na światło dzienne. Gdyby otworzyła się przed nim, jak miał nadzieję, uchroniłby jej kruchość i skłoniłby ją, aby zapomniała o wszystkich tych sprawach, które, jak podejrzewał, ukryła gdzieś w głębi duszy.

Naprawdę chciał spróbować to zrobić.

Poprawił twardą wypukłość w dżinsach, ale to nie przyniosło mu spodziewanej ulgi. Otworzył szufladę w stoliku nocnym, szukając hotelowej papeterii i długopisu. Nagryzmolił szybką wiadomość dla Heather i zostawił ją obok jej telefonu. Będzie mogła zrobić następny krok.

A jeśli tego nie zrobi, on się tym zajmie.

Uporczywe brzęczenie wyrwało Heather z głębokiego snu. Jeszcze niegotowa, by otworzyć oczy, uświadomiła sobie dwie rzeczy – nie miała na sobie ubrania i głowa pękała jej z bólu.

No i to brzęczenie. Gdzieś w pobliżu. Znajome.

Jej telefon.

Nadal nie otwierając oczu, sięgnęła ręką i próbowała znaleźć go po omacku na stoliku nocnym. Kiedy jej się udało, otworzyła na chwilę jedno oko, żeby sprawdzić, kto dzwoni. Lexie. Po co dzwoniła bladym świtem? To znaczy – jeśli to był blady świt… Heather jeszcze nie sprawdziła, która godzina, ale wydawało jej się, że jest wcześnie.

Odebrała.

– Co jest?

– Heather?

– Spytałam, co jest? – Cholera, ależ bolała ją głowa. Mgliście przypomniała sobie, że trochę za dużo wypiła. I że prawie nic nie jadła. To wyjaśniało burczenie w brzuchu.

W głosie Lexie zabrzmiała ulga.

– Dzięki Bogu, że cię złapałam. Martwiłam się. Dzwonili ze spa. Nie przyszłaś na umówioną wizytę i nie odbierałaś moich telefonów.

– O cholera. – Heather usiadła i otworzyła oczy. Zdawało jej się, że cały pokój się zakołysał. – Poczekaj chwilę. – Przycisnęła telefon do piersi, próbując pozbierać myśli i przypomnieć sobie, gdzie jest. Ach tak, w hotelu. Cały dzisiejszy dzień miała spędzić w spa.

Rzuciła okiem na zegar stojący na stoliku nocnym. Jedenasta czterdzieści dwie. Wizytę miała umówioną na jedenastą. Przyłożyła telefon do ucha i powiedziała:

– Nie zamówiłam budzenia. Mogę przyjść później?

– Jasne, zapłaciłaś za cały dzień, więc możesz przyjść, o której chcesz.

– Świetnie. – Jak tylko pozbędzie się tego potwornego bólu głowy, masaż całego ciała będzie czymś cudownym. Heather znów opuściła dłoń z telefonem i sięgnęła po jedną z dwóch butelek wody stojących na stoliku obok opakowania środków przeciwbólowych. Zażyła je, mając nadzieję, że szybko podziałają.

Gdy ponownie przyłożyła telefon do ucha, przekonała się, że Lexie cały czas do niej mówiła:

– …cieszę się, że przynajmniej się wyspałaś. Potrzebowałaś tego.

– Tak, rzeczywiście. – Nawet nie pamiętała, o której wróciła do pokoju. Ani jak.

I nagle zalała ją fala żenujących wspomnień – przypomniała sobie Setha, to, jak mu się narzucała i że była naga. I że miała cudowny orgazm.

– O kurwa…

– Co się stało?

– Mam kaca. – Poruszyła się i zdała sobie sprawę, że ma lepkie uda. – I chyba w nocy uprawiałam seks.

– O Boże! Z tym stolarzem? – Lexie była wyraźnie podekscytowana.

To jeszcze powiększyło ból głowy Heather. Zmniejszyła głośność w telefonie o kilka kresek, zanim odpowiedziała:

– Hmm, tak.

– No i? Jak było?

Niestety Heather nie miała pojęcia. Pamiętała, że się rozebrała i że Seth robił z jej ciałem niesamowite rzeczy. Spojrzała na swoje piersi i zauważyła, że są usiane malinkami. Tak, to pamiętała. Nie trzeba było więcej, by odleciała. Ale niewiele przypominała sobie z tego, co było potem.

– Nie wiem. Chyba odpłynęłam.

– Katastrofa.

To była katastrofa. Uprawiała seks z niesamowicie atrakcyjnym mężczyzną i w ogóle tego nie pamiętała. Boże, jakim cudem to właśnie Seth, który tak bardzo przypominał jej o przeszłości, zrobił z niej zdzirę, jaką zawsze była w oczach ojca?

Stąd właśnie wiedziała, że nie powinna się z nim zadawać. A teraz zignorowała własne rady.

Głupia, głupia, głupia.

Głos Lexie przerwał jej samokrytykę.

– Ale pamiętałaś o prezerwatywie, tak? Bo od kilku dni nie bierzesz pigułek.

Prezerwatywa?

– Cholera! Nawet o tym nie pomyślałam. – Użył jej? Zamknęła oczy i walcząc z bólem, próbowała przypomnieć sobie szczegóły. – Ale pewnie tak.

– Musiał jej użyć. Prawda? – Poczekaj chwilę. – Wstała i zaczęła przeszukiwać pokój, zaglądając do pustego kosza na śmieci i w każdy kąt. Sprawdziła nawet pod łóżkiem i w pościeli. Nic.

– Cholera, Lexie, nigdzie nie widzę opakowania.

– Jesteś pewna?

– Tak! Szukałam wszędzie. Nie ma!

– Nie panikuj. – Spokojny głos asystentki kontrastował z gwałtownym biciem serca Heather. – Pigułka dzień po. Załatwię ci.

– Nie! Nie mogę.

– Dlaczego?

Heather potarła bolące czoło dłonią i ciężko opadła na łóżko.

– To jak aborcja. Jestem katoliczką.

– Wcale nie. – Lexie się roześmiała. – Odkąd cię znam, nie przestąpiłaś progu kościoła. A katolicy nie akceptują żadnej antykoncepcji.

– Ale antykoncepcja to nie to samo, co zabijanie dziecka, które być może już… – Urwała i westchnęła. Jak miała to wytłumaczyć? Gdy wyniosła się z przyczepy kempingowej i skończyła z tamtym życiem, stworzyła krótką listę swoich ideałów. Kwestii, w sprawie których nigdy nie ustąpi. Na przykład nie rozbierze się całkowicie przed kamerą. Nigdy nie prześpi się z facetem, aby dostać rolę. I nie zgodzi się na aborcję ani nie weźmie pigułki dzień po. Nie chciała spędzić reszty życia, żałując, że pozbawiła potencjalnego człowieka możliwości życia.

Nie oczekiwała jednak, że ktoś ją zrozumie. Jeszcze raz westchnęła.

– Wiem, to brzmi idiotycznie, Lexie, ale nie mogę tego zrobić. I nie umiem ci tego wyjaśnić.

– Nie musisz. Rozumiem.

Czy w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin powiedziała swojej asystentce, jak bardzo ją kocha? Powinna oddać jej swój dzień w spa. Albo po

prostu zabrać ją ze sobą.

Tymczasem musiała się zmierzyć z możliwością, że jest w ciąży. Chyba że… Czy faktycznie doszło z Sethem do zbliżenia? Chciałaby móc to sobie przypomnieć.

– Może nawet nie będzie to potrzebne. Nawet nie mam pewności, że rzeczywiście to zrobiliśmy.

– Nie masz pewności?

– Odpłynęłam. – Poczuła zażenowanie, ale wiedząc, że Lexie nie będzie jej osądzać, przemogła się i dodała: – Byłam naga i prowokowałam go… Więc chyba nie mógł się oprzeć, prawda?

– Czujesz się obolała?

Heather zrobiła kilka ćwiczeń Kegla, aby sprawdzić, czy poczuje jakiś ucisk.

– Nie. Ale gdy zadzwoniłaś, wzięłam środek przeciwbólowy.

– Może miał małego.

Wykluczone. Czuła jego erekcję przez spodnie. I to nie raz.

– Nie sądzę. Boże, że też nic nie pamiętam! Wiem tylko, że miałam niesamowity orgazm. – „Niesamowity” to było mało powiedziane.

Ale potem Seth wyszedł.

– A gdy się obudziłam, jego tu nie było.

– Dupek.

– Mówiłam ci. – Heather zerknęła na złożoną na pół kartkę z hotelowej papeterii, leżącą obok tabletek. Sięgnęła po nią. – Poczekaj chwilę, Lex. Zostawił mi liścik.

„Następny ruch należy do ciebie, Księżniczko. Jeśli chcesz się przekonać, co może z tego wyniknąć, zadzwoń”.

Przeczytała wiadomość kilka razy, zanim się odezwała.

– Zostawił numer telefonu. Mogłabym do niego zadzwonić.

– Ale tego nie zrobisz.

Heather zastanawiała się przez chwilę. Jakaś część jej naprawdę chciała zadzwonić, znów go zobaczyć i przekonać się, co się stanie.

Ale inna część, przeważająca, była pełna obaw. Bała się tego, o czym Seth jej przypominał. I tego, co w niej wyzwalał.

– Nie zadzwonię. Nie powinien był wychodzić. I nie powinien był pieprzyć się ze mną bez prezerwatywy! – O ile w ogóle się pieprzyli, w co Heather coraz bardziej wątpiła. A niepewność ją wkurzała. Jasne, zostawił wiadomość. I wodę. I tabletki. I może jej nie wykorzystał, gdy była naga i bezbronna. Wszystko wskazywało na to, że Seth Rafferty nie był takim dupkiem, za jakiego go uważała.

Ale jeśli on nie był dupkiem, to będzie musiała się zmierzyć z faktem, że naprawdę jest jędzą.

A to wykluczone. W każdym razie nie dzisiaj.

– Skończyłam z Sethem – powiedziała do Lexie, ale przede wszystkim chciała przekonać o tym siebie. – I będę szczęśliwa, jeśli więcej go nie zobaczę.

– To chyba dobry pomysł. Ale zatrzymaj jego numer, na wypadek gdyby trzeba było się z nim skontaktować w sprawie testu na ojcostwo.

– Proszę, nawet tak nie mów – jęknęła Heather. – Ale zatrzymam go.

Rozłączyła się, po czym przygotowała sobie dres i bieliznę, planując prysznic przed wizytą w spa. Złożyła wiadomość od Setha w małą kostkę i wetknęła ją do pustej kieszonki w walizce.

Może jeśli schowa ją dostatecznie głęboko, zdoła zapomnieć o tym seksownym stolarzu i milionie niejasnych uczuć, które w niej wzbudzał.

Wiedziała, że to mało prawdopodobne. Zwłaszcza jeśli w brzuchu nosiła już trwałe przypomnienie o nim.

Zabawne, ale ta myśl nie przerażała jej tak bardzo, jak powinna.

Rozdział 7

Seth zajrzał do swojego kalendarza Google i się wzdrygnął. Był kompletnie pusty. Żadnych zleceń przez najbliższe trzy miesiące. Realizacja filmu, przy którym miał pracować, została nagle przełożona na przyszły rok. W Hollywood nie było to nic dziwnego, ale często oznaczało, że z danym filmem będzie więcej problemów. Opóźnienie pozwalało mu odstąpić od umowy, gdyby zechciał. Ale zanim podejmie decyzję, będzie musiał dokładniej się przyjrzeć całej tej sytuacji.

Tymczasem kalendarz był pusty. Najważniejszy plan na dzisiaj to znaleźć sobie jakieś zlecenie. Nie żeby potrzebował pieniędzy, po prostu nie lubił siedzieć bezczynnie. Od dwóch dni, kiedy skończył się Festiwal Sztuk 24-godzinnych, nie miał nic do roboty i już zaczynał fiksować. Nie mógł wybić sobie z głowy Heather Wainwright.

Druga rzecz, którą powinien się dzisiaj zająć, to rozwiązanie sprawy z Heather. Od początku wiedział, że będą z nią kłopoty, i jak widać, miał rację. Ale odkąd jej zakosztował, dosłownie i w przenośni, miał ochotę na więcej,

choćby za cenę dalszych kłopotów. Była jak dobre piwo słodowe, którego nie powinien pić tyle, ile by chciał, ale prawie nigdy nie umiał poprzestać na jednej szklance. Podniecało go w niej wszystko – oczy, piersi, jedwabista skóra, pełne usta. Już na samą myśl o niej miał potężną erekcję. Potężną erekcję, której się nie pozbędzie, choćby brandzlował się przez cały dzień.

Co za urok rzuciła na niego ta kobieta?

Nawet jej zarozumialstwo, które na początku tak go do niej zniechęcało, teraz nagle zaczęło nakręcać go jak diabli. I jeszcze te jej aroganckie odzywki… Nigdy nie wiedział, czego się po niej spodziewać, ale za każdym razem, kiedy otwierała swe śliczne usteczka, albo zaczynała świerzbieć go ręka, aby dać jej porządnego klapsa, albo twardniał mu kutas, gotowy, by się w niej zanurzyć. Jednak najczęściej Seth miał ochotę zrobić i jedno, i drugie.

Tak, będzie musiał znaleźć sposób, aby jeszcze się z nią spotkać. I to szybko.

A gdy już coś wymyśli, trzeba będzie podjąć ważną decyzję. Powiedzieć jej, czym się naprawdę zajmuje, czy pozwolić jej myśleć, że pracuje w Hollywood jako stolarz?

Rzucił okiem na szkic Eriki przedstawiający jego ulubione miejsce w górach San Gabriel, który przypiął na tablicy korkowej nad swoim biurkiem. Była to ostatnia rzecz, jaka pozostała po ich związku. Już dawno powinien był wyrzucić ten rysunek – wiedział, jaki ból sprawia mu jego widok. Ale było to małe arcydzieło, które w dodatku przypominało mu o wciąż niespełnionym marzeniu. Zamierzał pewnego dnia wybudować tam domek. Miał tam zamieszkać z Ericą. A teraz…

Teraz ten plan musiał poczekać. W tej chwili nie mógł nawet o nim myśleć. Nie kiedy szkic łączył się z tak wieloma wspomnieniami i niespełnionymi obietnicami.

Zamknął oczy, pozwalając, by dopadły go myśli o niej. O Erice. Była artystką – przede wszystkim malarką – zatrudnioną do pracy przy filmie, do

którego robił scenografię. Nie połączyła ich miłość od pierwszego wejrzenia, ale zakochali się w sobie dość szybko. Na początku wydawało mu się, że jej zainteresowanie nim brało się stąd, że był jej szefem i mógł przed nią otworzyć różne drzwi. Ale potem zbliżyli się do siebie, zamieszkali razem, a w końcu Seth się oświadczył.

Nie zamierzał ukrywać przed nią swojej przeszłości. Po prostu ten temat nigdy nie wypłynął. Bo niby jak powiedzieć kobiecie, że twój ojciec siedzi w więzieniu? Że sam miałeś kartotekę jako nieletni? Nie lubił wtedy o tym mówić, więc o niczym nie wiedziała. Ale kiedy się zaręczyli i przy układaniu listy gości weselnych zapytała, czy wpisać na nią jego rodziców, musiał jej powiedzieć.

A ona odeszła, stwierdziwszy: „Dzieci idą w ślady ojca. Jak mogłabym mieć z tobą dzieci?”.

Zabawne, a zdawało mu się, że wyszedł na ludzi.

Już nigdy więcej nie zamierzał ukrywać przed kobietą swojej przeszłości. To ona uczyniła go tym, kim był. Być może za bardzo starał się ukryć przed Heather swoją teraźniejszość, ale nie był już taki ufny jak kiedyś. Teraz na jego zaufanie trzeba było sobie zasłużyć.

Okej, może szukał wymówek, ale nigdy nie twierdził, że jest ideałem.

Gdy zadzwoniła jego komórka, czym prędzej po nią sięgnął, ale wypuścił powietrze z płuc, gdy zobaczył, kto dzwoni: Joe Piedman. Nie Heather. Podejrzewał, że ona nie zadzwoni, ale jeszcze nie stracił nadziei i podskakiwał przy każdym dzwonku telefonu, by przeżyć kolejny zawód.

Choć i tym razem Seth poczuł rozczarowanie, pomyślał, że Joe mógłby mu pomóc zapełnić pusty kalendarz. Byli dobrymi znajomymi i kolegami po fachu. Często podrzucali sobie zlecenia, jeśli któryś z nich był akurat zbyt zajęty, aby je przyjąć.

Seth liczył, że właśnie w takiej sprawie dzwoni Joe.

– Joe, właśnie chciałem z tobą pogadać.

– Serio?

– Mam nadzieję, że masz dla mnie jakąś robotę. Zrobiła mi się dziura w kalendarzu.

Joe stłumił śmiech.

– Wielka szkoda. Jakieś zlecenie wzięło w łeb?

– Odłożono realizację. Fatalnie, ale co zrobić?

– Płyń z prądem – odparł Joe. – Właściwie to mam robotę, ale nie dla ciebie. Może znasz kogoś, kto by się nadał?

Cholera. Seth potarł czubek nosa. Znów znalazł się w punkcie wyjścia.

– A o co chodzi?

– Mam się zająć scenografią w filmie, który jest już w połowie preprodukcji. Przejąłem tę fuchę po facecie, który kompletnie wszystko spieprzył. Nie dotrzymał terminów, wynajął jakichś cudaków… Podobno miał problem z koką, ale to plotki, więc nie powtarzaj tego nikomu. W każdym razie zwolnili go, opóźnili realizację o kilka tygodni, a kiedy przejąłem ten projekt, co się okazało? Że główny stolarz kumplował się z tamtym. Zabrał swoich ludzi i zniknęli, gdy tylko dowiedział się, że wylali jego kolegę. Zostawili mnie z filmem, do którego zdjęcia zaczynają się za dwa tygodnie, bez stolarza ani nikogo innego. Wszyscy ci, z którymi zwykle współpracuję, są akurat zajęci. Możesz mi kogoś polecić?

Seth regularnie współpracował z kilkoma ekipami, które jak podejrzewał, były w tej chwili wolne. Ale to, którą z nich miałby polecić Joemu, zależało od rodzaju pracy do wykonania.

– Co to za film?

– Roboczy tytuł to *Wojna lasek*. Komedia w reżyserii Dona Fraziera. Grają w niej Natalia Lowen i Heather Wainwright, które walczą o faceta. Zdjęcia prawie w stu procentach w studiu, więc…

Joe mówił dalej, ale mózg Setha utknął, gdy Joe wypowiedział nazwisko Heather Wainwright. Już wiedział, co może zrobić. I czego nie powinien robić,

choć właściwie dlaczego? Przecież pracował już na planach filmowych jako główny stolarz i jego zdaniem był w tym cholernie dobry. Zebranie ekipy nie powinno stanowić problemu. A kalendarz miał pusty.

Czy to nie pachniało stalkingiem? Cóż, może trochę. Ale nigdy nie twierdził, że jest święty.

– Joe – powiedział, starając się, aby nie zabrzmieć zbyt entuzjastycznie. – Chyba będę miał kogoś w sam raz.

– Hej, Heather!

Zmierzająca do swojej przyczepy aktorka odwróciła się i zobaczyła biegnącą ku niej Natalię, partnerkę z planu filmowego. Zatrzymała się, by na nią poczekać.

– Jak myślisz, jak dzisiaj poszło? – Jasnoniebieskie oczy Nat lśniły entuzjazmem.

Heather wzruszyła ramionami.

– Miewałam już gorsze pierwsze dni. – Kiedy ostatnio tak się podniecała pierwszym dniem na planie? Już nawet nie pamiętała.

– Dokładnie. – Natalia nawijała na palec kosmyk niedawno zafarbowanych na blond włosów. – Ale sceny wyszły dobrze, nie sądzisz?

Serio? Będą omawiały zdjęcia jak jakieś amatorki?

– Tak, wyszły nieźle. – Wyszły lepiej niż nieźle, zważywszy, że umysł Heather był zaprzątnięty czymś innym przez cały dzień. Już od dwóch tygodni. W każdej wolnej chwili myślała o tym, że w jej brzuchu może się rozwijać dziecko. Była tak mocno skupiona na swoim ciele, że przy najmniejszym bólu piersi albo skurczu brzucha zaczynała się zastanawiać, czy wynik testu ciążowego byłby pozytywny.

A kiedy głowy nie zaprzątała jej potencjalna ciąża, wracała myślami do jej sprawcy. Seth Rafferty nie był już mężczyzną, z którym nie chciała mieć nic do czynienia. Teraz był kimś, kto mógłby się stać ważną częścią jej życia. I już jej to tak bardzo nie przeszkadzało. Szczerze mówiąc, chciała się z nim zobaczyć. Tak bardzo, że zastanawiała się nawet, czy nie powinna do niego zadzwonić. Myślała o tym wiele razy.

Ale co by mu powiedziała, gdyby się spotkali? „Czy założyłeś prezerwatywę, kiedy się ze mną pieprzyłeś, bo możliwe, że jestem w ciąży?” nie było pytaniem, które można by zadać przez telefon. O co jeszcze mogłaby spytać? „Czy jeszcze się zobaczymy?”, „Chcesz tego?”. Do tego potrzebna była odwaga. Więcej odwagi, niż miała.

Tajemnica wyszła na jaw: Heather Wainwright była wielkim tchórzem. I dlatego nie zadzwoniła do niego, a myśli o nim rozpraszały ją w najmniej odpowiednich chwilach. Na przykład w samym środku zdjęć.

Albo teraz, kiedy powinna poświęcać uwagę swojej filmowej partnerce.

Kątem oka zerknęła na Natalię i stwierdziła, że kobieta wygląda, jakby uszło z niej powietrze. Do diabła. Trzeba było dodać jej otuchy. Czasem Heather zapominała, że jest prawdziwą weteranką w tym biznesie i inni potrzebują jej akceptacji.

Posłała koleżance swój najlepszy uśmiech.

– Dzisiaj poszło naprawdę dobrze. A zwłaszcza tobie. Znakomicie.

– Dzięki! – Nat aż się rozpromieniła.

Minęła swoją przyczepę i dalej towarzyszyła Heather. Cholera.

Problem z uprzejmością polega na tym, że ludzie biorą ją za przyjaźń. Heather pragnęła tylko schować się w swojej przyczepie, zdjąć z siebie kostium i wziąć gorący prysznic. A Nat chciała, żeby zostały psiapsiółkami. Oparła się o przyczepę Heather, szykując się do pogaduszek.

– Szkoda tamtego scenografa. Ale ten nowy chyba zna się na rzeczy. Moje zdjęcia próbne były naprawdę dobrze zorganizowane.

Nie bądź jędzą, upomniała się Heather. *Korona ci z głowy nie spadnie, jeśli będziesz miła.*

– Tak, moje też. Pracowałam już z Piedmontem. Ma głowę na karku.

Każdy, kto znał Heather i Natalię osobiście, pękałby ze śmiechu, wiedząc, w jakie postacie się wcielają. Natalia bardziej przypominała słodką dziewczynę zza ściany, którą grała Heather. Z kolei reputacja primadonny, jaką cieszyła się Heather, idealnie pasowała do zarozumiałej bohaterki Natalii. Czasem Heather żałowała, że w prawdziwym życiu nie jest taka jak Natalia – miła, uprzejma i szczera. Ale musiałaby zburzyć kilka murów i dopuścić do siebie ludzi. Jak Nat to robiła? Jak udawało jej się zachowywać otwartość i naturalność w Hollywood? Była w branży znacznie krócej niż Heather. Może o to chodziło…

– Pewnie dobrze jest wrócić do studia po twoim ostatnim filmie. Chyba włóczyliście się po górach?

Ostatni film Heather był współczesnym westernem, w większości kręconym niedaleko od Golden w stanie Kolorado. Nie znosiła każdej minuty spędzonej w tym miasteczku. Było tak małe, że po zejściu z planu nie miała co robić. I była samotna. Collin jej nie odwiedzał. Lexie wyjechała, aby pomóc matce, która leczyła raka piersi. A gdy zwróciła się do partnerującego jej Micah Prestona, szukając fizycznego ukojenia, spławił ją.

Oczywiście później dowiedziała się, że w trakcie zdjęć zagiął parol na kogoś innego, czyli nie było to z jego strony prawdziwe odrzucenie. A jednak to wspomnienie ją zabolało, więc otrząsnęła się i skupiła uwagę na pytaniu zadanym jej przez Nat.

– Znacznie przyjemniej jest kręcić w studiu niż w plenerze. – Nie pamiętała, a raczej nie wiedziała, czy Nat kiedykolwiek kręciła coś gdziekolwiek poza planem, więc dodała: – Zdjęcia w plenerze szybko się nudzą. Czujesz się samotna i nie masz żadnych rozrywek.

Nat ponownie kiwnęła głową. Robiła to tak często i tak entuzjastycznie, że Heather postanowiła nazywać ją Kiwaczkiem. Oczywiście w myślach. Nigdy nie powiedziałaby tego na głos.

Również w myślach wymierzyła sobie siarczysty policzek za ten ciągły, paskudny dialog wewnętrzny.

– Nasz plan wygląda wspaniale – powiedział Kiwaczek, nieświadomy niezbyt miłych rozważań Heather. – To niesamowite, że go wybudowali mimo tej całej presji. A co do ekipy… – Natalia nachyliła się, zniżając głos. – Jest tam przynajmniej jedno ciacho.

– Stolarz? – Czy jej sutki wyprężyły się na wspomnienie pewnego gorącego stolarza? *Spokojnie, marne szanse, że to Seth.*

– Nie wiem. Taki jeden z wszystkimi narzędziami.

Normalnie Heather rzuciłaby jakiś złośliwy komentarz na temat naiwności Nat, przynajmniej w duchu, ale na myśl, że mógł to być Seth, rozkojarzona zaczęła się rozglądać za kimś, kto wyglądałby na stolarza.

Zauważyła kogoś z pasem z narzędziami. To nie był Seth. Nie był też specjalnie gorący, ale może Nat lubowała się w uniformach i mało ważne było dla niej, kto je nosi. Heather skinęła głową w jego stronę.

– Ten?

Natalia kiwnęła w innym kierunku.

– Tamten.

Heather podążyła wzrokiem za jej spojrzeniem.

I prawie się posikała.

Czy utrata kontroli nad pęcherzem była pierwszym objawem ciąży? Czy raczej oznaką wstrząsu, gdy zdała sobie sprawę, że ten gorący stolarz jest jej gorącym stolarzem?

Nie chciała się gapić, ale nie mogła się powstrzymać. Wyglądał jeszcze apetyczniej niż w Broad Stage – wtedy nie nosił pasa z narzędziami, a ona nie miała okazji oglądać go przy pracy. Teraz stał za jakimś fragmentem dekoracji,

przymocowując gwoździarką obluzowaną tablicę. Dlaczego na ten widok zaczęła pocierać udami jak świerszcz grający kołysankę – nie miała pojęcia.

A on, zupełnie jakby usłyszał jej świerszczową pieśń, obrócił głowę i spojrzał prosto na nią, przeszywając ją wzrokiem z taką samą siłą, z jaką przed chwilą wbijał gwoździe w drewno. Nawet gdyby chciała odwrócić wzrok, nie umiałaby. Miała wrażenie, że świat wokół nich zniknął, gdy usta Setha powoli wygięły się w seksownym uśmiechu.

Ruszył w ich stronę pewnym krokiem, emanując czystą, męską pewnością siebie. Podniecał ją każdy jego ruch. Gdy zbliżył się na tyle, że poczuła jego zapach, zadrżały jej kolana. Niech to szlag, co ten facet z nią wyprawiał…

Natalia wodziła wzrokiem od Setha do Heather i z powrotem.

– Idzie tu – wyszeptała z irytującą ekscytacją.

– Tak, znam go. – Heather chciała podkreślić, że mężczyzna należy do niej. To, że nie była z nim w związku, nie znaczyło, że pozwoli, aby zdobyła go inna. Nawet jeśli to bez sensu.

– Szczęściara – bąknęła pod nosem Nat, gdy Seth się do nich zbliżył.

Założył ręce na piersi – czy on zawsze miał tak napakowane ramiona? Niemal do przesady, a mimo to wyglądały niesamowicie seksownie.

– Heather – powiedział, skinąwszy głową.

Czy na dźwięk jego głosu wszystkim robiło się mokro w majtkach, czy tylko jej?

– Seth, ty tutaj? Osobliwe – rzuciła krótko, a on uśmiechnął się szeroko, co jeszcze bardziej ją rozzłościło. Skąd się tu wziął? Na jej planie. I dlaczego tak ją to niepokoi?

– Chyba jeszcze nikt tak o mnie nie powiedział.

– Wyobrażam sobie. – W przeciwieństwie do cierpkiego tonu Heather, głos Natalii ociekał słodyczą i całym tym dziewczęcym czarem, którym kobieta promieniuje, gdy jest zainteresowana mężczyzną.

Nat zainteresowana Sethem? To mogłoby go powstrzymać przed dalszym niepokojeniem Heather.

– Seth, to Natalia Lowen. – Jednak przedstawiając koleżankę, poczuła w piersi ostry ból, którego źródła nie potrafiła określić. Może to była niestrawność. Czy kobiety w ciąży nie miewają zgagi?

Seth uścisnął dłoń Nat.

– Znam panią, Natalio.

Heather objęła się rękami, próbując się rozgrzać, bo nagle ogarnął ją chłód, zapewne przypadkiem w tym samym momencie, kiedy wzrok Setha ześliznął się z niej i spoczął na Nat.

– Naprawdę? To mi pochlebia… Ma pan na imię Seth, prawda? – Czy Nat właśnie wypięła pierś? O Boże. Już i tak była piersiasta. Nie musiała się tak popisywać.

– Tak. Seth Rafferty. – Mrugnął do młodej aktorki. – Miło mi poznać tak wspaniałą, obiecującą gwiazdę.

Nat spłonęła rumieńcem.

Ale zanim zdążyła rzucić w odpowiedzi równie zalotną kwestię, wtrąciła się Heather:

– Wracam do mojej przyczepy. Intrygujące spotkanie, Seth. Nat, do jutra.

Heather otworzyła drzwi i weszła po stopniach, zmuszając się, by się nie odwracać. I nie przejmować się zbytnio faktem, że ani Seth, ani Nat nie zauważyli jej odejścia. W środku szybko zrzuciła z siebie kostium, tłumiąc okrzyk frustracji, który z pewnością dotarłby do ich uszu, jeśli wciąż stali na zewnątrz, robiąc do siebie słodkie oczy.

I co to niby oznaczało? To jego mruganie i te gładkie gadki? Czy Seth uderza do każdej napotkanej aktorki? Pewnie tak. Czy nie robiłby tak każdy facet na jego miejscu? Był rzemieślnikiem pracującym wśród pięknych, bogatych kobiet. Gorącym rzemieślnikiem, który sprawiał, że topniała w środku jak rozgrzany wosk.

Ale co z tego? Sama nie była dla niego kimś wyjątkowym. I bardzo dobrze. Ona też nie uważała go za wyjątkowego. Ani trochę.

Ale gdyby miała z nim dziecko…

Cholera. Lepiej o tym nie myśleć. Będzie się martwiła, jeśli się okaże, że jest w ciąży, nie wcześniej.

Rozebrała się do bielizny, otuliła jedwabnym szlafrokiem i przewiązała paskiem. Potem pozbierała wszystkie części kostiumu, aby wywiesić go przed przyczepą. Gdyby tego nie zrobiła, prawdopodobnie garderobiana zapukałaby do drzwi akurat wtedy, kiedy Heather brałaby prysznic.

A może był to tylko pretekst, aby sprawdzić, czy Seth i Nat dalej sobie gruchają.

Otworzyła drzwi i ujrzała ich w tym samym miejscu, w którym ich zostawiła. Żadne nawet nie spojrzało w jej stronę, gdy wywieszała kostium. Cały czas chichotali i mrugali do siebie. To znaczy Nat chichotała, owijając kosmyk włosów wokół palca, a Seth mrugał i potakiwał.

Ohyda. Heather aż zbierało się na mdłości.

W piersiach czuła coraz większy dyskomfort, może z powodu niestrawności, a może czegoś innego.

A w ogóle, to zanim Seth zacznie kręcić z jej partnerką z planu, powinien przynajmniej dowiedzieć się, że być może wykręcił już co nieco z Heather. Poza tym jeszcze nie odkryła, skąd właściwie się tutaj wziął. Cóż za zbieg okoliczności.

Bez namysłu wypaliła:

– Seth, możemy porozmawiać?

– Jasne. – Nie poruszył się.

– Na osobności. – Wskazała wnętrze przyczepy.

– I tak muszę się przebrać – powiedziała Natalia. – Mam nadzieję, że wkrótce się znów zobaczymy.

– Na pewno – odparł Seth, a Heather poczuła nieodpartą chęć kopnięcia go w krocze.

Weszła do środka i odsunęła się, przytrzymując drzwi, aby go wpuścić.

– Jeśli chciałaś, żebym przyszedł do twojej przyczepy, Heather, wystarczyło poprosić.

Pozwoliła, aby drzwi zamknęły się z trzaskiem. Ignorując nagły zawrót głowy, który poczuła, usłyszawszy swoje imię z jego ust, przez chwilę chodziła tam i z powrotem, zanim wreszcie zatrzymała się i spojrzała mu prosto w twarz.

– Co ty tu robisz?

– Powiedziałaś, że chcesz porozmawiać. – Oparł się o blat naprzeciwko niej, wyraźnie czując się bardzo swobodnie w jej prywatnej przestrzeni.

– Chodzi mi o ten plan filmowy. – Ze wszystkich sił starała się nie odwracać wzroku, aby nie spojrzeć na jego uda w opiętych dżinsach. Te pieprzone, doskonałe uda.

– Pracuję, Księżniczko. Tak samo, jak ty.

I tak samo, jak wcześniej zakręciło jej się w głowie, gdy wymówił jej imię, tak teraz, słysząc to okropne przezwisko, poczuła się oszołomiona jak pijana nastolatka. Nie pozwoliła jednak, aby ujrzał, jaki wpływ na nią wywiera, i pozostała skupiona.

– Ale przy moim filmie? To nie może być przypadek.

– Nie może? – Seth podrapał się po karku. – Hollywood nie jest znowu takim wielkim miastem.

Oczywiście zrobił unik. Jak zawsze. Rozmowa z Sethem przypominała zabawę w kotka i myszkę. Lubił zmuszać ją do mówienia bez ogródek.

– Zapytam wprost: śledzisz mnie?

– Czy cię śledzę? Boże, zapomniałem, że uważasz się za pępek świata.

– To uzasadnione pytanie. – Czy odpowiadając, odwrócił oczy? Czy tylko to sobie wyobraziła? – Jeszcze do niedawna w ogóle cię nie znałam, a teraz spotykam cię na każdym kroku.

– Bez przesady. Dramatyzowanie to twoja specjalność.

– Skoro tak sądzisz…

– Jeśli to wszystko… – Wyprostował się.

– Nie, chwileczkę. Jeszcze jedno.

– Tak?

– Mam ci coś… Czy ty…? To znaczy… – mówiła nieskładnie. Choć tyle razy ćwiczyła, co powiedzieć, teraz nie umiała ubrać myśli w słowa. Przyłożyła dłonie do skroni i zamknęła oczy.

– Nie wzięłam wtedy pigułek – wykrztusiła. Lekko uniosła powieki, zerkając na niego tak, jak się spogląda na poważny wypadek, na który człowiek nie chce patrzeć, ale coś go do tego skłania.

– Okej. – Seth wypowiedział te dwie krótkie sylaby, jakby nie wiedział, jak zareagować na to oświadczenie.

– Tamtej nocy. W hotelu. – Czy on specjalnie tak to utrudnia?

Skinął głową i oparł się o blat.

– Domyśliłem się, o co ci chodzi. – Potarł podbródek, nieco szczeciniasty po długim dniu na planie. – Nie wiem tylko, po co mi to mówisz?

– Żarty sobie stroisz? – Naprawdę specjalnie to utrudniał. To jasne. Ale skoro chciał, aby mu to wyłuszczyć, to proszę bardzo, mogła to zrobić i wyjść z tej sytuacji z podniesionym czołem. Chyba.

– Gdy kobieta nie bierze pigułek, trzeba stosować inne środki zapobiegawcze. – Mówiła powoli, jakby wyjaśniała coś dziecku. Na jego twarzy nie dopatrzyła się oznak zrozumienia. Przewróciła oczami. – Pytam, czy zastosowałeś te inne środki.

Seth wybuchnął gromkim śmiechem, który przeniknął Heather do samej głębi. Zarumieniła się, trochę z upokorzenia, trochę z frustracji. I trochę z pożądania. Boże, ależ z niego był niesamowity dupek. Ona już od ponad dwóch tygodni zamartwia się, że może być w ciąży, a on się z niej śmieje.

A jej głupie ciało potrafi reagować na niego tylko w jeden sposób: pragnie go. Cholera, Seth zmienił jej życie w prawdziwy koszmar. Jeśli nie miał zamiaru odpowiedzieć na jej pytanie, jeśli zamierzał tylko się z niej śmiać, to wolałaby, żeby wyszedł. Wtedy mogłaby w samotności wypłakać swoje upokorzenie.

Otworzyła usta, aby kazać mu wyjść, ale właśnie wtedy powiedział:

– Nie powinienem się śmiać.

Ulżyło jej. Dzięki Bogu, jednak miał w sobie odrobinę przyzwoitości.

Zmarszczył brwi.

– Powinienem czuć się urażony.

Uniosła brwi, zdumiona i zdezorientowana.

– Nie wiem tylko, czy bardziej obraźliwe jest twoje podejrzenie, że nie użyłbym prezerwatywy, czy przekonanie, że uprawialiśmy seks, którego nie zapamiętałaś.

Zanim dotarło do niej, co właśnie powiedział, przycisnął ją do lodówki ze stali nierdzewnej, uniemożliwiając ucieczkę. Heather poczuła jego gorący oddech na twarzy, gdy ochrypłym głosem dodał:

– Bo gdybyśmy uprawiali seks, Księżniczko, nie zapomniałabyś tego.

Szczęka jej opadła, kiedy próbowała rozgryźć, co miał na myśli.

– Ależ pamiętam…

– Owszem, zrobiłem ci dobrze ustami. – Zmrużył oczy. – I to ci się spodobało. I było niesamowite. A potem wyszedłem.

Wyszedł. Coś takiego.

Poczuła mdłości, zdawszy sobie sprawę, że nawet nie próbował się do niej dobierać.

– Wyszedłem, bo byłaś pijana i zasnęłaś. A nie dlatego, że nie byłem zainteresowany.

Oblizała wargi.

– Więc byłeś zainteresowany. – Dlaczego ją to w ogóle obchodziło? Powinna się cieszyć, że nie ma mowy o ciąży, i przejść nad tą całą sytuacją do porządku dziennego. A zamiast tego niemal błagała, aby przyznał, że go pociąga.

– Wyszedłem wkurzony i z twardym kutasem. Takim jak teraz. – Naparł na nią swoim ciałem, aby potwierdzić swoje słowa.

Jęknęła. Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo tego pragnęła – czuć jego pożądanie i dotyk jego ciała. Było to uczucie niebiańskie i zarazem nieznośne. Jak drapanie swędzącego miejsca, które nigdy nie daje pełnego ukojenia. Marzyła, aby ją pocałował. Uniosła ku niemu twarz, milcząco go o to błagając.

Nachylił się, ale nie dotknął jej ust.

– Szczerze mówiąc, Księżniczko, teraz jestem wkurzony jeszcze z innych powodów. Zostawiłem ci swój numer. A ty sądziłaś, że możesz być w ciąży. Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

Nie miała pojęcia, co odpowiedzieć. Jej mózg ledwo funkcjonował, gdy Seth był tak blisko. Z trudem wydusiła z siebie:

– Bo… Sama nie wiem.

– Bo jesteś uparta, dlatego. – Zatoczył nosem krąg wokół jej nosa. – Szaleńczo uparta. Wiesz, co, moim zdaniem, mogłoby pomóc cię z tego wyleczyć?

– Co? – wyszeptała, a w jej głosie zabrzmiało niecierpliwe oczekiwanie.

– Stare, dobre lanie.

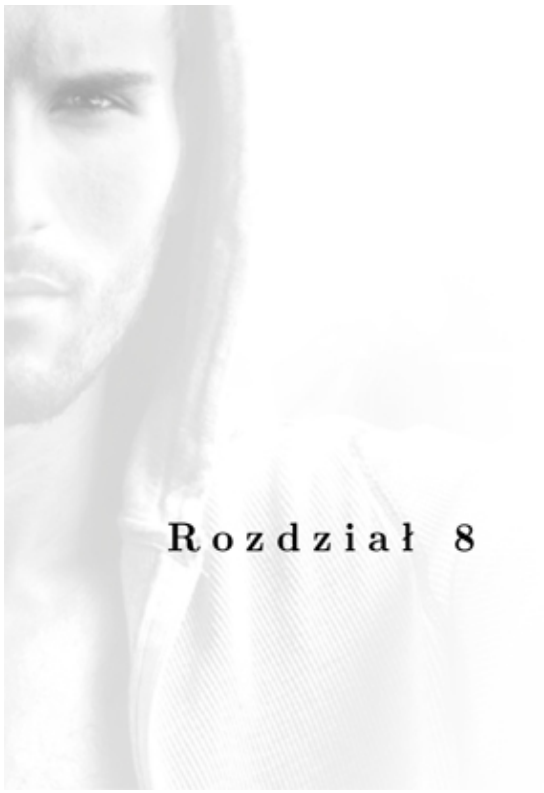

Rozdział 8

Lanie? On chyba nie mówi poważnie? Jak śmie traktować ją tak protekcjonalnie? Jakby była niesfornym dzieckiem.

A jednak ta myśl nie była całkowicie nieprzyjemna. Serce Heather chciało się wyrwać z piersi, a między nogami poczuła ciepłą wilgoć. Nagły przypływ pożądania sprawił, że zadrżała, nie mogąc wykrztusić ani słowa.

– Pochyl się nad stołem.

Szorstkie polecenie Setha nie wkurzyło jej tak, jak powinno. Wręcz przeciwnie, niczym w transie ruszyła do części jadalnej i pochyliła się, wypinając tyłek.

– Grzeczna dziewczynka.

Wciągnęła gwałtownie powietrze, gdy poczuła jego ciepły dotyk na odsłoniętych udach. Mężczyzna wsunął dłonie pod rąbek jej krótkiej sukienki i chwycił ją za pośladki.

– Wyciągnij ręce i chwyć się przeciwnej strony stołu.

Posłusznie wypełniła jego polecenie, a jej szlafrok nieco się podniósł, gdy rozciągała swoje ciało na stole. Włożył zakrzywione palce pod gumkę jej majtek i ściągnął je. Potem zadarł brzeg szlafroka aż do pasa, w ten sposób całkowicie odsłaniając jej ciało.

Wciągnął powietrze przez zęby, jednocześnie przesuwając dłonie po jej nagiej skórze.

– Cholera, Heather, masz boski tyłek. Mógłbym patrzeć na ciebie w tej pozycji przez cały dzień.

Z ekscytacji żołądek podszedł jej aż do gardła.

A potem spanikowała.

Serce dziko waliło jej w piersi, a dłonie, którymi przytrzymywała się stołu, zrobiły się lepkie. Ledwo znała mężczyznę, który kazał jej przyjąć tę bezbronną pozycję. To, że nie wykorzystał jej, gdy była pijana, nie znaczyło, że nie zrobi tego teraz. Co by z nią zrobił, gdyby tylko mu pozwoliła? I czy gdyby chciała, zdołałaby go powstrzymać?

– Seth…? – zawołała, nie wiedząc, jak wyrazić ten nagły niepokój. Nie znosiła uczucia niepewności. Zwłaszcza gdy towarzyszyło mu bolesne pożądanie. W głowie miała mętlik, była zdezorientowana i nie wiedziała, jak się go pozbyć. Wiedziała tylko, że nie chce, aby Seth przestał.

Najwyraźniej wiele wyczytał z tego krótkiego okrzyku, bo zapewnił ją chropawym głosem:

– Dam ci to, czego potrzebujesz. Poddaj mi się. Zaufaj mi, Księżniczko.

Niczego więcej nie potrzebowała. Jedynie przyzwolenia.

Westchnęła i oparła głowę na stole, pozwalając sobie na odpoczynek w jego silnych rękach, którymi masował jej pośladki. Ufała mu. Choć było to niewiarygodne, szalone – może nawet głupie – ufała mu bezgranicznie. Pragnęła wszystkiego, co planował z nią zrobić. Podejrzewała, że może dać jej spełnienie, którego nigdy dotąd nie znalazła.

Pierwsze uderzenie przyszło bez uprzedzenia. Krzyknęła, gdy jego dłoń wylądowała na jej delikatnej skórze, a oczy zaszły jej mgiełką. Zaraz potem zaczął łagodnie masować to miejsce, dopóki pieczenie nie zmieniło się w oszałamiającą rozkosz. Mój Boże, ten kontrast: najpierw uderzenie, a zaraz potem kojący dotyk. Jak słodko-kwaśny smak, odczuwany jednocześnie. Jak gorąca kąpiel w mroźny dzień. Nigdy wcześniej nie doświadczyła czegoś takiego. To było niesamowite doznanie.

I niewiarygodnie podniecające. Całe jej ciało było przeniknięte pożądaniem.

Uderzył ją jeszcze raz, w drugi pośladek, ale teraz, gdy rozcierał bolące miejsce, aż jęknęła. Seth powtarzał cały proces: klaps i masaż, pieczenie i ukojenie, aż ugięły się pod nią kolana i musiała się oprzeć o blat stołu, aby nie upaść.

– Chyba już wystarczy – powiedział po szóstym uderzeniu, a ona zdusiła w sobie okrzyk ulgi i rozczarowania. Jeszcze przez chwilę pieścił piekące miejsce, aż po ostatnim klapsie nie został żaden ślad. Nikt nigdy tak jej nie dotykał, z taką siłą i delikatnością jednocześnie.

Jej ciało całkowicie się rozluźniło, gdy ręka Setha zsunęła się niżej i minąwszy krągłości pośladków, dotarła do śliskiej dziurki między udami.

Z jego gardła wydobył się pomruk zadowolenia.

– Zdaje się, że podobało ci się to tak samo, jak mnie. Jesteś wilgotna. – Jego palce wśliznęły się między fałdki, aż natrafiły na ukryty w środku, naprężony zbitek nerwów. Drażnił go kolistymi ruchami kciuka, doprowadzając Heather na skraj orgazmu. – Wiesz, co to oznacza, prawda?

Ledwo mogła się skoncentrować.

– Co? – W tej chwili nie miała pojęcia, co miał na myśli. W ogóle nie miała teraz pojęcia o niczym, czuła tylko intensywne, bolesne pożądanie. Pożądanie, które mógł zaspokoić jedynie Seth.

– Musisz się teraz zdecydować. – Nie przestawał masować jej wrażliwego punktu, a ona napierała na niego ciałem, domagając się więcej i więcej, i więcej. Miała wrażenie, że światło w przyczepie przygasło. Była już blisko, bardzo blisko.

– Mam wyjść? – spytał Seth. – Czy chcesz, żebym został? Jeśli zostanę, będziemy się pieprzyć, i dobrze to zapamiętasz. Ale decyzja należy do ciebie.

Decyzja należy do niej? Czuła się tak, jakby całą władzę oddała już mężczyźnie za sobą, a teraz on mówi, że decyzja należy do niej? Cichy głosik w jej głowie przypominał jej, że jeśli pozwoli mu teraz zostać, wróci do niej cała przeszłość.

Ale jej ciało, wciąż drżące pod wpływem jego dotyku i tak bliskie ekstazy, zagłuszyło ten głos sprzeciwu.

I tak zresztą nie była w stanie się odezwać.

– Heather, dam ci, czego zechcesz, ale musisz mi powiedzieć, czy mam wyjść, czy zostać.

– Ja… ja… – Dlaczego nie potrafiła tego z siebie wykrztusić? Tak, rozpraszała ją ta rozkosz. Ale Seth miał rację, mówiąc, że jest szaleńczo uparta. Do tego stopnia, że nie pozwalała sobie poddać się temu, czego tak pragnęła.

– Jeśli nie możesz tego powiedzieć, to ja nie mogę zostać. – Seth odsunął się od niej, a jej cipka natychmiast zaczęła pulsować.

– Nie wychodź! – krzyknęła desperacko, sama nie poznając własnego głosu.

Seth znów się nachylił i sięgnął ręką do jej kobiecości. Napierał na jej plecy, otulając ją swoim ciałem, aż poczuła na biodrze jego twardego kutasa. Gorący oddech, który czuła na swoim uchu, wywoływał dreszcz wzdłuż kręgosłupa.

– Czego ty chcesz, Heather? Poproś o to.

– Chcę się z tobą pieprzyć. – Powiedziała to. Te słowa wręcz wylały się z jej ust, jakby nie umiała ich dłużej powstrzymywać. W tej samej chwili zaczęła gwałtownie szczytować.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, jak to na mnie działa.

Jeszcze drżała po intensywnym orgazmie, gdy do jej uszu dobiegł dźwięk rozpinanego rozporka i rozrywanego opakowania prezerwatywy. Miał przy sobie gumkę! Dzięki ci, Panie!

Jeszcze nie skończyła wychwalać w duchu tego cudownego wynalazku, gdy Seth wśliznął się w nią.

– O Boże! – krzyknęła.

Jezu, ależ ten facet jest obdarzony! Jeszcze nie widziała jego przyrodzenia, ale porządnie je poczuła. Seth wypełnił ją tak dokładnie, że miała wrażenie, jakby zakończenia wszystkich nerwów eksplodowały od równoczesnego nacisku.

A to było dopiero pierwsze pchnięcie.

Gdy wysunął się prawie zupełnie, poczuła, jakby ją opuszczał i że bez niego umrze. Ale zaraz potem znów w nią wszedł.

– Kurwa, Heather – mruknął, a ją porwała fala cudownych doznań.

Zwiększył tempo ruchów, z każdym pchnięciem wchodząc w nią coraz głębiej. Ich uda zderzały się ze sobą, a obijanie się nogami o stół okazało się dla niej zaskakująco przyjemne. Chciała, by Seth wszedł w nią jak najgłębiej. Stanęła na palcach, aby znaleźć się na wysokości jego ud, i natychmiast poczuła, że zaraz dojdzie po raz drugi. Tym razem orgazm nadchodził wolniej, ale za to ze znaczenie większą siłą. Gdy rozlewał się po jej ciele potężnymi falami rozkoszy, Seth również zaczął szczytować. Pchnął jeszcze raz, wydając z siebie dziki pomruk i wbijając palce w jej uda.

– Heather, to było… niesamowite. Ty byłaś niesamowita. – Pochylił się i pocałował ją w tył głowy, a potem wysunął się z niej i zapiął rozporek w dżinsach.

Heather leżała bezwładnie na stole. Serce biło coraz spokojniej, powoli wracały jej zmysły i poprawiała się ostrość widzenia, a jednocześnie wzbierało w niej mroczne uczucie, którego nie potrafiła nazwać. Wstyd? Żal? Strach? Mimo rumieńców ogarnął ją chłód.

Podniosła się, strząsnęła majtki z kostek i obciągnęła sukienkę. Choć nie patrzyła prosto na Setha, kątem oka ujrzała, że znów opiera się o blat. Słyszała, jak jego oddech wraca do normy.

– Pomogę ci doprowadzić się do porządku – zaproponował.

To był miły gest, ale w tej chwili nie była w nastroju do uprzejmości. Chciała już zostać sama, żeby jakoś się pozbierać.

– Nie trzeba. Idę pod prysznic – powiedziała twardo i z rezerwą. Celowo.

– Hej, Heather. – Seth przyciągnął ją do siebie. – Wszystko dobrze?

Strząsnęła jego ręce i się odsunęła.

– Oczywiście.

– Na pewno?

– Powiedziałam, że tak. – A jednak wcale nie było dobrze. Te klapsy i ostry seks… Podobało jej się. Już to wystarczyło, by poczuła się zakłopotana, a przecież zrobiła to z facetem, z którym nie chciała mieć nic wspólnego. Kim więc się stała? Dziwką? Hipokrytką? Trochę pikanterii było okej, ale z Sethem… Nawet nie mogła nigdzie się z nim pokazać. Był zwykłym robotnikiem. Nie z takim mężczyzną planowała się związać. A do tego w głowie wciąż słyszała oskarżenia ojca, którego głos zmieniał się i przekształcał, aż w końcu stał się jej własnym: *Jesteś śmieciem. Niczym więcej. I zawsze śmieciem pozostaniesz.*

Podnosząc majtki i wkładając je do kosza na brudną bieliznę, Heather czuła na sobie wzrok Setha. Chciałaby wiedzieć, o czym myśli, a jednocześnie cieszyła się, że tego nie wie.

– Aha – odezwał się w końcu. – Rozumiem.

– Co? – Obróciła się w jego stronę, opierając ręce na biodrach, aby nie zauważył, jak się trzęsą. – Co rozumiesz? Co? Tu nie ma nic do rozumienia, więc po co to mówisz? Nic a nic. Koniec kropka.

– Uhm.

Akurat, zrozumiał… Jak miałby cokolwiek zrozumieć, skoro ona nie mogła tego zrobić?

– Co? No, wyduś z siebie wreszcie to, co chcesz powiedzieć. – Założyła ręce na piersi i czekała.

– Tylko to, że gdy do mózgu dopłynęło ci dość krwi, aby przypomnieć sobie, jak się nazywasz, znów stałaś się niedostępna.

– Jasne… – Zachowywała się jak ostatnia jędza, ale nie wiedziała, jak powinna postąpić. Chciała tylko pozbyć się wewnętrznego mroku i chłodu, a chociaż zastanawiała się, czy te uczucia ustąpiłyby, gdyby pozwoliła sobie wtulić się w Setha, za bardzo bała się spróbować.

– Widzisz? Spójrz na siebie. Nawet język twojego ciała świadczy o twoim dystansie. Który jest idiotyzmem, bo przecież dałem ci szansę, żebyś kazała mi wyjść. Nie zrobiłaś tego. Twoje zachowanie miałoby sens, gdybym cię skrzywdził… – Na jego twarzy pojawił się wyraz niepokoju. – Skrzywdziłem cię, Heather?

– Nie. – Cóż, klapsy bolały, ale były bardzo przyjemne.

– Uraziłem cię tymi klapsami?

Zawahała się.

– Nie. – Niepokoiło ją, że jej się podobały. Bardzo ją to niepokoiło.

– Chciałaś, abym został?

– Tak.

– Ale teraz chcesz, żebym wyszedł.

Przełknęła ślinę i podniosła na niego wzrok. Tak naprawdę tego nie chciała. Ale była szaleńczo uparta.

– Tak – odparła. – Chcę, żebyś wyszedł.

– Typowe. – Parsknął śmiechem, wyraźnie rozczarowany. – Dobrze. Jak rozkażesz, Księżniczko. – Ukłonił się kpiąco i zniknął za drzwiami.

Przepełniające Heather uczucie chłodu i mroku stało się jeszcze silniejsze. Łzy cieknące po jej policzkach były lodowate. Nawet po kilku długich minutach pod gorącym prysznicem wciąż drżała, zastanawiając się, czy cokolwiek zdoła ją rozgrzać.

Gdy niechętnie wyszła spod prysznica i owinęła się ręcznikiem, Lexie czekała na nią, siedząc z podwiniętymi nogami na szerokim łóżku i grając w Angry Birds na swoim smartfonie.

– Już myślałam, że nigdy stamtąd nie wyjdziesz – powiedziała, chowając telefon do torebki. – Chyba już ci się skóra pomarszczyła od… Hej! – Aż podskoczyła na widok przyjaciółki, a potem położyła jej dłonie na ramionach. – Co się stało?

– Nic. – Heather nie była w nastroju do rozmów o tym, co się wydarzyło z Sethem. A może była, ale wstydziła się swojej przesadnej reakcji.

– Akurat. Płakałaś.

– Brałam prysznic, więc skąd możesz to wiedzieć? – Jej asystentka miała jakiś szósty zmysł. Heather westchnęła, bo dobrze wiedziała, że jeśli się nie przyzna, Lexie i tak to z niej wyciągnie. – Ale tak, płakałam.

Lexie pomasowała jej ramiona, chcąc dodać jej otuchy.

– Dlaczego?

– Przez Setha. Stolarza. – Heather nie była pewna, czy gęsia skórka była efektem chłodu po gorącym prysznicu, czy rozmowy o Secie. Może powinna coś na siebie narzucić. Ruszyła do szafy, rzucając przez ramię: – Uprawialiśmy seks.

– I być może jesteś w ciąży. Wiem.

Dres i T-shirt, w których przyszła rano na plan, wisiały na wieszaku. Pewnie garderobiana je tam odwiesiła, bo Heather zostawiła ubranie rzucone

niedbale na dnie szafy. To zdumiewające, jak ludzie byli dla niej mili. Nie zasługiwała na to.

Sięgnęła po garderobę i odwróciła się do Lexie. Zdawało jej się, że minęły całe wieki, odkąd zamartwiała się myślą o ciąży, a przecież Lexie wciąż nie wiedziała, że był to fałszywy alarm.

– Nie, wtedy w hotelu jednak nie uprawialiśmy seksu. Więc ta-daaam! Nie jestem ciąży.

– Hura! – Lexie podniosła pięść w geście triumfu.

Heather zdjęła ręcznik i nie zawracając sobie głowy majtkami, włożyła dres.

– Ale on pracuje na tym planie. Dziwne, nie? – Minęła Lexie i weszła do łazienki po stanik, po czym dodała: – I dzisiaj uprawialiśmy seks. W prezerwatywie, nie martw się.

– Więc dlaczego płakałaś? Był niemiły? Zrobił ci krzywdę?

Stojąc w drzwiach, Heather przełożyła ręce przez ramiączka i zapięła stanik.

– Nie skrzywdził mnie. Tylko… hmm… dawał mi klapsy. Ale to było, no wiesz…

– Część zabawy, jasne. I co dalej?

Heather o mało nie opadła szczęka. Spodziewała się, że Lexie będzie tymi klapsami zaszokowana, a nie podekscytowana.

– Hmm, no cóż, dalej był seks. – Włożyła T-shirt przez głowę. – A potem zachowałam się jak jędza i kazałam mu wyjść.

– Hmm. – Lexie postukała się palcem w podbródek z miną osoby, która doskonale wie, że to nie koniec tej historii.

Heather nie cierpiała tej miny ani tego, co Lexie chciała powiedzieć, choć jeszcze nie wiedziała, co usłyszy. Pewnie coś mądrego. Lub drobiazgową analizę sytuacji.

I faktycznie po kilku sekundach Lexie spytała:

– Jak myślisz, dlaczego to zrobiłaś?

Heather jęknęła. Oto kolejny powód, dla którego nie chciała poruszać tego tematu. Bo zaraz nastąpi cała ta wnikliwa analiza emocjonalna, zagłębianie się w sprawę, aby dotrzeć do sedna. Dość czasu spędzała na rozgryzaniu postaci, które grała. Czy naprawdę musiała rozgryzać również siebie?

Jeszcze raz przeszła obok Lexie i rzuciła się na łóżko.

Jej przyjaciółka wyciągnęła się obok niej.

– Mów. Poczujesz się lepiej.

Heather obróciła się w jej stronę i oparła głowę na ręku.

– Było dziwnie. Sama nie wiem. Te klapsy i jego władczość…

– Czyli lubi dominować. To ci się nie podobało?

– Właściwie podobało mi się. – Stłumiła chichot i się zarumieniła.

– Heather! – Lexie szeroko otworzyła oczy ze zdumienia. – Ty nigdy wcześniej nie robiłaś w łóżku niczego pieprznego?

Odpowiedź na to pytanie brzmiała: zdecydowanie nie. Najbardziej pieprzną rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobiła, było użycie wibratora – przy swoim chłopaku i gdy była sama. Poza tym nic szczególnego. Ale nie dlatego, że miała coś przeciwko. Po prostu nigdy nie miała okazji. Seth był wyjątkiem, bo innym facetom zawsze kazała się o siebie starać. A nawet gdy bardzo się starali, mało który doczekał się nagrody.

Ci, których w końcu zapraszała do łóżka, nie robili z nią tego, co robił Seth.

– Większość mężczyzn, z którymi byłam, traktowała mnie jak… – Przez chwilę szukała odpowiedniego słowa, a kiedy je znalazła, aż się skrzywiła. – Jakbym była księżniczką. Delikatnie. Jakbym była jakimś skarbem.

– Nigdy nie robiłaś nic ostrzejszego? – Gdy Heather pokręciła głową, Lexie usiadła i trzasnęła ręką o łóżko. – Heather! Masz trzydzieści trzy lata!

– Dwadzieścia dziewięć.

– Znam twój prawdziwy wiek. Nie zapominaj, że wypełniam za ciebie wszystkie formularze medyczne. Nie mogę uwierzyć, że masz trzydzieści trzy lata i nigdy nie uprawiałaś ostrego seksu!

– A jednak to prawda. – Czy to było aż tak niezwykłe? Zaczęła się zastanawiać, czy któryś z jej miłosnych podbojów zbliżył się do tej granicy, i zdała sobie sprawę, że nawet jeśli tak było, niczego takiego nie zauważyła. To ona o wszystkim decydowała. – Chyba zawsze byłam wybredna. I dość apodyktyczna. I raczej niezbyt skora do eksperymentowania.

– Więc przegapiłaś co nieco, kochana. – Młodsza od Heather o prawie dziesięć lat Lexie zdawała się wiedzieć, o czym mówi. – Albo i nie, jeśli ci się nie podobało.

– Właśnie w tym rzecz. – Heather usiadła i przyciągnęła kolana do piersi. – Chyba mi się podobało. Ale wcale tego nie chcę. I nie chcę, żeby Seth był moim facetem. – Cholera, co za żałosne skomlenie. Ale przecież zawsze wyobrażała sobie, że zwiąże się z jakimś bogatym biznesmenem albo producentem. Kimś takim jak Patrick z MountFilms.

A może jednak wcale nie chciałaby być z kimś takim, skoro Patrick, choć przystojny, zupełnie jej nie kręcił. Mimo to nie była jeszcze gotowa, by przyznać, że Seth mógłby się okazać dla niej odpowiednim mężczyzną.

– Tak, tak. Za bardzo przypominałby ci, skąd pochodzisz. – Lexie przysiadła na piętach. – Ale dlaczego? Czy jakiś stolarz nadepnął ci kiedyś na odcisk? Nadziałaś się na rodziców, gdy dawali sobie klapsy, i nabawiłaś się jakiejś traumy?

– O Boże, nie! Nigdy nie widziałam rodziców przy czymś… takim. – Otrząsnęła się z tej okropnej myśli. – A co do klapsów… to wydaje mi się, że to takie… tanie.

– Co takiego?

– Klapsy trącą taniochą.

– Żartujesz sobie? – Lexie rzuciła jej zniesmaczone spojrzenie. – Heather, staram się tolerować te twoje niedorzeczności, bo jesteś nie tylko moją szefową, ale też przyjaciółką. Ale to… – Wskazała palcem nad jej głową, jakby słowa Heather wciąż wisiały w powietrzu. – Ta jawna ignorancja? Właśnie coś takiego nazywam taniochą. Klapsy, pikantne igraszki, ostry seks to nic złego. Ani niewłaściwego. Ani taniego. To coś zabawnego, seksownego i naturalnego, jeśli dzieje się za obopólną zgodą. Zdziwiłabyś się, wiedząc, kogo to kręci. Najróżniejszych ludzi. Nie tylko spoconych stolarzy i biedaków. Możesz mi wierzyć, że twoje skojarzenie jest w stu procentach błędne.

Heather odchyliła się do tyłu, zaskoczona wybuchem przyjaciółki.

– Hola! Nie miałam pojęcia, że potraktujesz to tak osobiście.

– Przykro mi, jeśli cię to uraziło – odparła Lexie, ale było jasne, że wcale nie jest jej przykro. – Ale nie mogę słuchać twojego bredzenia na temat czegoś, o czym najwyraźniej nie masz bladego pojęcia.

– Okej, okej. – Heather podniosła ręce, jakby się poddała. – Nie wiem, o czym mówię. Najwyraźniej.

– Miło mi, że się zgadzasz. – Lexie się rozluźniła. – Dam ci namiary na parę dobrych stron w necie, jeśli zechcesz się poduczyć czegoś o tych sprawach.

– W porządku. – Kto mógł przypuszczać, że Lexie okaże się taką specjalistką od pieprznych igraszek? Heather poczuła się trochę niezręcznie, więc zmieniła temat. – I nie mam nic przeciwko stolarzom. Po prostu zawsze myślałam, że będę z kimś… lepszym. Kto będzie mógł się mną zaopiekować. Z kim z dumą będę się pokazywała. – Czy ona naprawdę to powiedziała? Owszem. Przygotowała się na kolejną burę.

Ale sądząc po minie, Lexie była bardziej oszołomiona niż zirytowana. Jakby dopiero teraz dotarło do niej coś, czego wcześniej do siebie nie dopuszczała.

– Niezła snobka z ciebie jak na kogoś, kto pochodzi z biednej dzielnicy – powiedziała.

– Wiem. I nienawidzę się za to.

Lexie pochyliła się do przodu i oparła głowę na kolanach Heather.

– Wszystko jedno. I tak cię kocham. Wiesz o tym, prawda? – Heather skinęła głową. – Ale coś mi się wydaje, że byłabyś szczęśliwsza, gdybyś przestała ciągle myśleć o pozycji społecznej i wybrała faceta, który daje ci to, co lubisz.

– Rozumiem i chcę tego. Naprawdę. – Starała się powstrzymać łzy. – Ale jeśli chodzi o Setha, to już to spieprzyłam. Na amen. – Głupia łza jednak się wymknęła i spłynęła po policzku.

Lexie ją otarła.

– Tego nie możesz być pewna.

Miała rację. Nic nie wskazywało na to, by Seth tak łatwo się zniechęcał. Przecież od początku traktowała go podle, a on wciąż wracał.

Ale chodziło też o to, jak się przy nim czuła – z jednej strony wspaniale, a z drugiej jak popieprzona.

– Nawet gdyby dał mi jeszcze jedną szansę, nie wiem, czy bym ją wykorzystała.

– Możesz spróbować. – Lexie i ta jej niezachwiana wiara. Dlaczego Heather nie potrafiła uwierzyć w siebie tak, jak wierzyła w nią jej przyjaciółka? Nie była aż tak naiwna, by nie zdawać sobie sprawy, że mogło to mieć coś wspólnego z faktem, że jest jej szefową. Mimo to Heather mogła się założyć, że nawet gdyby przestała jej płacić, Lexie i tak byłaby po jej stronie.

Zresztą nieważne, czy przemawiała przez nią przyjaciółka, czy asystentka – tak czy owak, mogła mieć rację. Heather zastanowiła się, co by było, gdyby wszystko zostało bez zmian, gdyby miała nigdy więcej nie zobaczyć Setha. Dałaby sobie radę, jak zawsze.

A potem pomyślała, co by było, gdyby przestała się martwić swoją pozycją społeczną, porzuciła uprzedzenia i niemądry plan, którego jedynym celem było uciec jak najdalej od miejsca, gdzie dorastała. Plan, który już dawno zrealizowała.

Czy pojawienie się Setha coś pod tym względem zmieniło? Nie. Seth mógł jedynie wnieść w jej życie więcej ekscytacji. Więcej spełnienia. Nie miałaby nic przeciwko temu.

Przygryzła wargę i skinęła głową.

– Tak, mogłabym spróbować – powiedziała. Spróbuje naprawić swoją relację z Sethem. Być może okaże się bardziej wyrozumiały, niż sądziła.

Dobrze, że zdjęcia dopiero się zaczęły. Bo zebranie się na odwagę, aby go przeprosić, mogło jej zająć kilka dni.

Rozdział 9

Seth jeszcze raz przeczytał SMS, zanim schował telefon do kieszeni. „Przyjdź do mojej przyczepy. H.”. Cóż, przynajmniej w końcu napisała. Jednak po tym, jak unikała go od prawie dziesięciu dni, było to zdecydowanie za mało i za późno.

Oczywiście sam też nie był czysty jak łza. Nie był wobec niej szczery, nie mówiąc jej, kim jest. Nie mógł udawać, że nie czuje się trochę winny. Planował wyznać jej prawdę – prawie to zrobił, gdy wszedł do jej przyczepy. Ale ona zaczęła go oskarżać o prześladowanie i bała się, że jest w ciąży, a potem… cóż, nie było okazji.

– Coś ważnego? – spytała Natalia swoim aksamitnym tonem, wyrywając go z zamyślenia.

– Nie. Może poczekać. – Na minutę zapomniał, co robił, zanim dostał SMS od Heather – a właśnie flirtował z Natalią. Nie kręciła go, ale zdaje się, że miała na niego chrapkę, więc co mu szkodziło? Spędzał w ten sposób czas na planie, aby nie myśleć o innej aktorce, z którą naprawdę chciałby poflirtować.

– Więc po prostu wstawią tu sztuczne szkło?

– Co? A, tak. – Krążył myślami wokół Heather i jej wiadomości, więc zaniedbał wyjaśnianie Nat, jak zamierza skonstruować atrapę okna, przez które jutro przebije się kaskader. Jakby ją to obchodziło. Nie był idiotą, wiedział, że aktorka chce tylko spędzać z nim czas. Po prostu nie interesowały go te jej słodkie, ładne, farbowane na blond włosy i sztuczne, choć atrakcyjne, piersi. Wolał zarozumiałą autentyczność, którą reprezentowała sobą Heather.

Cholera.

Nie będzie na wezwanie pędził do przyczepy Heather. Właściwie to nawet dobrze, że nie był w tej chwili sam, bo inaczej mógłby ulec pokusie. A był zbyt wkurzony po ostatnim spotkaniu i tej pustce, którą czuł przez kilka następnych dni, aby teraz natychmiast do niej biec.

Trzeba jednak przyznać, że wzbudziła jego ciekawość – co ona kombinowała? Niezależnie od jej zamiarów na wspomnienie ostatniej wizyty w przyczepie Sethowi zrobiło się ciasno w spodniach. Tak szybko wilgotniała i bez większego namysłu poddawała się jego poleceniom i własnej żądzy. Była niewiarygodnie piękna, gdy dawała się ponieść emocjom.

Zaczynał jednak wątpić, czy jeszcze kiedykolwiek ją ujrzy. Ten jeden raz w zupełności jej wystarczył. Dobrze, że lubił budować plany filmowe. Wziął tę pracę, aby być blisko niej, ale nie licząc tamtego pierwszego dnia, jego plan nie wypalił. Na planie było niewielu członków obsady i ekipy technicznej, ale ta kobieta umiała się trzymać na uboczu, jeśli tego chciała. Gdy akurat nie kręciła żadnej sceny, ulatniała się, a on nie śmiał wchodzić do przyczep aktorów. Nie zamierzał zmieniać swoich przyzwyczajeń, aby ją znaleźć. Tak, on też bywał uparty.

Seth sięgnął po wiertarkę – tę samą, którą kiedyś pożyczył Heather do przedstawienia – i przewiercił ostatni fragment ramy okiennej, odwracając się w taki sposób, aby Nat nie zobaczyła wypukłości w jego spodniach. Lepiej, żeby nie uznała, że to reakcja na nią.

– A jak wstawiają nową szybę? Jeśli trzeba powtórzyć ujęcie? – Stanęła tuż za nim, tak blisko, że poczułby dreszcz, gdyby chodziło o inną kobietę. Na dzisiaj zdjęcia się skończyły, czy ona nie ma czegoś innego do roboty?

– Wystarczy ją wsunąć w te rowki. Jak szybkę w ramkę na zdjęcie.

– Ach tak. Sprytnie. – Nat zachichotała.

Chichotka. Jak on się wpakował w tę sytuację?

Za nimi rozległo się chrząknięcie i Nat aż podskoczyła. Seth powoli przypiął wiertarkę do pasa i sprawdził solidność swego dzieła. Potrzebował tych kilku sekund, aby zetrzeć z twarzy wyraz wdzięczności za odzyskanie swobody, zanim mógł spojrzeć na swego wybawiciela.

Ale zanim to zrobił, Nat już zdążyła ogłosić, kto za nimi stoi:

– Heather.

Usłyszawszy to imię, Seth odwrócił się, by ujrzeć przed sobą kobietę, którą tak pragnął zobaczyć. Upajał się jej widokiem jak najlepszą whisky – w jej oczach błyskały iskry wściekłości, stała z założonymi rękami, dzięki czemu piersi ładnie się układały w dekolcie niebieskiej bokserki. A nogi – chyba nikt nie wyglądał w białych, opiętych dżinsach tak dobrze, jak ona.

Boże, ależ była urocza – jak zadziorna, mała kotka. Nic dziwnego, że w zwykle słodkim głosie Nat zabrzmiała nutka kobiecej rywalizacji.

– Zwykle wybywasz stąd zaraz po zakończeniu zdjęć – powiedziała, nawijając na palec kosmyk włosów. Był to jej podświadomy nawyk. – Już prawie nikogo tu nie ma. Co tu robisz tak późno?

Plan filmowy był już niemal pusty. Ekipa techniczna i aktorzy skończyli pracę dawno temu, a ludzie Setha poszli do domu dwadzieścia minut temu. On sam został jeszcze, aby upewnić się, że wszystko jest gotowe na jutro. Nat była tu dlatego, że chciała z nim poflirtować. A Heather… Czy ona też została ze względu na niego?

Na tę myśl aż drgnął mu kutas.

Heather nie spuszczała Setha z oka, całkowicie ignorując Nat.

– Miałeś do mnie przyjść.

Wybuchnął śmiechem.

– Nic podobnego. – Jej przekonanie, że on przybiegnie na każde skinienie, było równie zabawne, co irytujące. Ale zazdrość, którą próbowała ukryć pod maską złości, była podniecająca. I to bardzo.

– Napisałam, żebyś…

Teraz on wbił w nią spojrzenie.

– Wiem, co napisałaś. Ale nie jestem na każde twoje zawołanie.

Przez kilka długich sekund mierzyli się wzrokiem. Może próbowali się porozumieć bez słów. Albo w myślach rozbierali się nawzajem. Seth sam nie wiedział, co właściwie chce w ten sposób osiągnąć, ale przynajmniej znowu mógł na nią patrzeć.

Szkoda, że nie byli sami.

Nat z zakłopotaniem przestępowała z nogi na nogę. Nie było wątpliwości, że w tej sytuacji jest piątym kołem u wozu.

– Hmm, to chyba wszystko, jeśli chodzi o te okna, prawda? – Spojrzała na Setha, jakby czekała na znak, że może zostać.

Ale Seth chciał, aby sobie poszła. Czy był wrednym dupkiem? Miał to gdzieś. W tej chwili obchodziła go tylko ta stojąca przed nim jędza.

– Może później pokażesz mi coś jeszcze? – Inny mężczyzna uznałby jej próby za urocze. Ale nie on.

– Tak. Może później. – Ani na chwilę nie spuszczał wzroku z Heather. Czy drgnęły jej kąciki ust, gdy zbył jej koleżankę z planu? Może powinien jeszcze trochę poflirtować jej przed nosem i w ten sposób trochę ją podenerwować. Pewnie jednak poległby na tym polu. Przy Heather nie udałoby mu się skupić.

– Do zobaczenia jutro – powiedziała Nat na odchodnym.

– Uhm. – Tylko tyle uwagi poświęciła jej partnerka z planu. Po czym, nie czekając, aż ucichną kroki jej koleżanki, wygarnęła Sethowi:

– Mogłeś przynajmniej odpisać, że jesteś zajęty, a nie kazać mi czekać.

Wrócił do swojej pracy, udając, że musi coś jeszcze dokończyć.

– Nie reaguję na rozkazy, Księżniczko.

– Nie rozkazywałam ci.

Rzucił jej spojrzenie spod uniesionych brwi.

– „Przyjdź do mojej przyczepy”. Według ciebie to nie brzmi jak rozkaz?

Jej pewność siebie trochę osłabła.

– SMS-y to uproszczona forma komunikacji. Napisałam najkrócej, jak to możliwe. Zdjęcia już się skończyły, więc uznałam, że będziesz wolny. Co takiego miałeś jeszcze do zrobienia?

– Wydaje ci się, że znasz mój grafik? – Zgarnął resztki materiałów i wrzucił je do kubła na śmieci. Nie mógł dłużej spokojnie na nią patrzeć. Może udawał trudnego do zdobycia.

– Cóż, na pewno nie wiedziałam, że będziesz uwodził pierwszą blondynkę, jaka ci się nawinie.

– Zazdrosna?

– Nie, tylko…

Jej głęboko skrywana wrażliwość dawała o sobie znać. Nie mógł się oprzeć; zrobił krok w jej stronę.

– Tylko co?

Teraz z jej brązowych oczu wyzierała niepewność.

– Im szybciej zaczynasz podrywać inną, tym większą jestem zdzirą.

To stąd brały się te jej rozterki? Martwiła się, że jest zbyt rozwiązła?

– Heather, nie jesteś zdzirą. Ani trochę.

– Nie wiem, jak możesz tak twierdzić, skoro każde nasze spotkanie kończy się seksem. Cóż, nie tym razem…

– Jeszcze nie.

– Co? – Rumieniec na jej twarzy świadczył, że usłyszała.

Zrobił kolejny krok, przechylając głowę na bok.

– Dlaczego kazałaś mi przyjść?

– Nie w celu, o którym myślisz.

Nie odsunęła się.

– Jesteś tego pewna?

– Tak.

Seth oparł się ramieniem o tylną część ściany będącej elementem dekoracji. Teraz stał już na tyle blisko Heather, że mógłby jej dotknąć.

– Dlaczego ci nie wierzę?

– Bo jesteś arogancki.

– Ja jestem arogancki?

Opuściła ręce wzdłuż boków i wypuściła powietrze.

– Cholernie irytujący. Wciąż powtarzasz moje słowa ze znakiem zapytania na końcu. Poprosiłam, żebyś przyszedł do mojej przyczepy, bo chciałam cię przeprosić, ty dupku.

Gwałtownie uniósł brwi.

– Och. Tego się nie spodziewałem. – Był kompletnie zaskoczony. Ciekawy rozwój sytuacji.

Przygryzła dolną wargę, kierując jego uwagę na swoje usta. Ileż dałby, aby ta warga znalazła się między jego zębami – albo jego warga w jej ustach. Nie był wybredny. Najpierw przeprosiny, potem przygryzanie warg, prawda?

– A za co właściwie chciałaś mnie przeprosić? Przychodzi mi do głowy wiele możliwych powodów…

– *Touché*. – Na jej ustach zagościł lekki uśmiech. – Za swoje zachowanie po… no wiesz. – Spuściła wzrok i wzięła głęboki oddech. Po chwili spojrzała na niego z przepraszającym wyrazem twarzy. – Było mi naprawdę dobrze, ale tego nie okazałam. Przepraszam.

Skinął głową, obserwując, jak splata przed sobą dłonie. Denerwowała się. To go jeszcze bardziej podniecało. Miał wręcz ochotę potrzymać ją nieco dłużej w tej niepewności. Ale postanowił, że dzisiaj będzie miły.

– Dziękuję. Twoje przeprosiny zostały przyjęte.

– Dziękuję. – Oblizała wargi. – To znaczy proszę. – Jej policzki zaróżowiły się smakowicie.

– A jednak. – Wyszczerzył zęby. Chciał jej dotknąć, zwłaszcza że była tak blisko. Ale powstrzymał się, pozwalając, aby to napięcie pulsowało mu w żyłach. – Było ci dobrze?

– Tak. – Widział, że ona też chce go dotknąć. Świadczyły o tym jej niespokojne dłonie i wzrok błądzący od jego oczu do ust.

Pochylił się ku niej, ich oddechy zmieszały się ze sobą.

– Naprawdę dobrze?

Jej oddech stał się ciężki, a Setha natychmiast ogarnęło podniecenie.

– Tak, naprawdę… – Nie zdążyła dokończyć, bo przycisnął wargi do jej ust. Wsunął język głęboko do środka, a dłońmi objął ją w talii i przyciągnął do siebie. W odpowiedzi chwyciła go za włosy i przyciągnęła do siebie równie mocno, jakby żadne z nich nie mogło się zbliżyć do drugiego tak bardzo, jak tego pragnęło. Jakby chcieli się znaleźć w sobie nawzajem.

Tego mu poprzednim razem brakowało – całowania. W seksie nie był zbyt delikatny, ale naprawdę lubił się całować. Zamierzał to zrobić przed drugą rundą, do której jednak nie doszło, bo Heather zaczęła stroić fochy.

Ale tym razem – choć chciał się nacieszyć dotykiem języka muskającego dziąsła, pragnął ssać jej dolną wargę, dopóki nie spierzchnie – nie potrafił się pohamować. Potrzebował jej całej i czuł, że musi rozładować napięcie w dżinsach.

Może Heather pragnęła tego samego, a może wyczuła jego niecierpliwość, bo nagle wskoczyła na Setha, obejmując nogami jego biodra. Zaskoczony cofnął się o krok, aby zachować równowagę, i chwycił kobietę za pośladki,

a ona uniosła biodra, ocierając się o jego krocze. To było niesamowite uczucie. Cholernie przyjemne.

Gdy znów się poruszyła, Seth naparł na nią, rozkoszując się okrzykiem, który z siebie wydała. Pchnął raz jeszcze, ocierając się o nią i nie przestając penetrować językiem jej ust. Jej ruchy były tak zmysłowe, że nie zdziwiłby się, gdyby doszedł, nie wyjmując kutasa ze spodni.

– Tak, tak, właśnie tam – mówiła Heather, gdy spróbował ułożyć się inaczej. – Właśnie w to…

– Wszystko w porządku? – Twarz Setha oświetlił jasny snop światła.

– Co jest, kurwa? – Podniósł rękę, aby osłonić oczy, i postawił Heather z powrotem na ziemi, a potem spojrzał na drugi koniec studia, w kierunku źródła światła.

O cholera.

Jeden z ochroniarzy. Seth nie miał pojęcia, po co świeci im prosto w twarze. Przecież nie robili niczego złego. A cały plan był już oświetlony.

Heather natychmiast odwróciła się tyłem do intruza. Zdając sobie sprawę, że nie chciałaby, aby przyłapano ją w tej kompromitującej sytuacji – mogłaby stracić z tego powodu część fanów – Seth stanął przed nią, aby ją zasłonić.

– Przepraszam – powiedział. – Miałem tu kilka rzeczy do skończenia. Koleżanka dotrzymuje mi towarzystwa. Ale oboje mamy prawo tu przebywać. – Zdjął z paska swój identyfikator i podszedł do ochroniarza, aby mu go pokazać, mając nadzieję, że to wystarczy za nich oboje.

Mężczyzna obejrzał identyfikator i oddał go Sethowi bez słowa.

– Widzi pan? Wszystko gra. – Seth przypiął znaczek do paska. – Dzięki za czujność.

Strażnik obrzucił go podejrzliwym spojrzeniem, zahaczając wzrokiem o jego widoczną i wiele mówiącą erekcję. Potem skierował światło latarki na Heather.

– A pani? Wszystko w porządku?

Czy zrobił to z troski o bezpieczeństwo obcej kobiety, czy raczej dlatego, że ta kobieta mogła się okazać kimś ważnym? Taka nieznajomość czyichś intencji musiała być irytująca. Na myśl, że ochroniarzowi może chodzić wyłącznie o sensację, Seth zacisnął pięści.

Na szczęście Heather była do tego przyzwyczajona. Nie podnosząc głowy, powiedziała ściszonym głosem:

– Tak, w porządku.

– Wobec tego proszę, aby w przyszłości zachowywać się ciszej. – Strażnik zgasił i schował latarkę.

– Tak zrobimy. Jeszcze raz dziękujemy. – Seth stał w miejscu, patrząc za odchodzącym. Odwrócił się do Heather dopiero, kiedy zostali sami.

Oboje wybuchli śmiechem.

Heather prychnęła, ocierając łzy z oczu.

– O Boże. To było straszne.

– Serio? – On też poczuł w żyłach adrenalinę. Ten wieczór na długo zapadnie im w pamięć. Nie żeby łatwo było mu zapomnieć o czymkolwiek, co miało związek z Heather…

– Tak naprawdę, to nie. – Wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

– Chodź tutaj. – Seth wyciągnął ku niej rękę i zaprowadził ją za ścianę, w głąb planu. – Tu nas nie zobaczy. Gdyby miał zamiar wrócić.

– Możemy też pójść do mojej przyczepy.

Na myśl, że musiałby czekać, aż tam dotrą, poczuł, jak pulsują mu jądra.

– Możemy – zgodził się niechętnie.

– Ale zostańmy tutaj.

– Ten plan bardziej mi się podoba. – Przyciągnął ją do siebie i z tym samym zapałem, co wcześniej zaczął całować jej szyję i gryźć w ucho.

Heather błądziła rękami po jego muskułach wyczuwalnych pod koszulą, a gdy dotarła niżej, zaczęła rozpinać mu dżinsy. Już po chwili zaciskała dłoń

na jego członku.

– Jezu, jak dobrze. – Przynajmniej to właśnie chciał wykrzyknąć. Ale zamiast wyraźnych słów z jego ust wydobył się jedynie jakiś pomruk.

Przesunęła dłoń niżej. A potem z powrotem. I jeszcze raz w dół, zanim Seth coś sobie przypomniał.

– Cholera, zaczekaj, Heather. – Odepchnął jej dłonie, próbując – niezbyt stanowczo – uwolnić się z ich cudownego uścisku. – Nie mam gumki. Musimy przestać. – Nie miał w zwyczaju nosić prezerwatyw w portfelu. Wcześniej miał je przy sobie tylko dlatego, że miał nadzieję dobrać się do majtek Heather. Co się udało i wyszło lepiej, niż się spodziewał. Ale potem, gdy koniec okazał się już nie tak podniecający… Cóż, nie przyszło mu do głowy, aby znów się zaopatrzyć.

Teraz gorzko tego pożałował.

Jednak Heather nawet nie mrugnęła.

– Nie ma sprawy – powiedziała. Pocałowała go w podbródek, a potem w szyję i jeszcze raz tuż nad T-shirtem. – Zajmę się tobą – wymruczała, osuwając się na kolana.

Zanim się zorientował, zamiast dłoni poczuł na członku jej usta. Ciepłe usta obejmujące czubek jego penisa. Musiał się skupić, aby natychmiast nie wytrysnąć. Przesunęła dłoń dalej, aby jego członek mógł sięgnąć głębiej, przy każdym ruchu muskając ścianki policzków i wywołując elektryzujące dreszcze w całym ciele.

Jakaś część jego chciała, aby Heather nie przestawała. Zastanawiał się, czy to jego kontrolująca natura odstraszyła ją poprzednio. Teraz ten wewnętrzny głos kazał mu przestać – przyhamować.

Ale nie byłby sobą, gdyby go posłuchał. Już i tak dużo przed nią ukrywał, nie zdradzając jej, dlaczego pracuje na tym planie ani jak naprawdę zarabia na życie. Nie chciał znów jej okłamywać.

A do tego to spojrzenie w jej oczach, gdy się od niego odsunęła – wiedział, że przeżywała największą rozkosz, kiedy to nią się zajmowano.

Podjąwszy decyzję, mocno chwycił jej głowę i przyspieszył ruchy. Wolną ręką złapała go za uda, aby nie stracić równowagi, ale gdy spróbowała zdjąć drugą rękę z jego penisa, powstrzymał ją.

– Nie. Zostaw. – Więc dalej poruszała nią w przód i w tył, jednocześnie obejmując jego członek wargami. – Tak, właśnie tak.

Przytrzymywał ją i zapamiętale pieprzył w usta – tak głęboko, że jego czubek uderzał w tylną część gardła. A dźwięki, które z siebie wydawała, gdy tak się w niej poruszał! Były zmysłowe jak cholera.

Seth czuł, że orgazm nastąpi lada chwila, ale zdążył ją ostrzec.

– Zaraz dojdę – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Twoja decyzja, co zrobisz. – Nie puścił jej głowy, ale rozluźnił uścisk, więc mogła się odsunąć, jeśli nie chciała, aby skończył w jej ustach.

Nie cofnęła się. Tylko podniosła na niego wzrok, a on wiedział, że połknie. Mało tego – że wręcz nie może się doczekać. To wystarczyło, aby przekroczył granicę. Aż jęknął, wchodząc w nią ostatnim pchnięciem i zalewając jej usta swoim nasieniem.

Zlizała je do ostatniej kropli, kołysząc się w rytm ruchów Setha, dopóki nie skończył.

Od lat nie spotkał tak niesamowitej kobiety.

Wciągnął dżinsy i podał Heather rękę, aby pomóc jej się podnieść. Pocałował ją głęboko, tak jak od dawna tego pragnął, wyrażając w ten sposób wdzięczność i uznanie. Miał nadzieję, że zrozumiała, jak bardzo jest zdumiony odkryciem, że kobieta, którą, jak sądził, całkowicie rozszyfrował, w rzeczywistości okazała się zupełnie inna.

Rozdział 10

Twoja kolej – wyszeptał Seth prosto w usta Heather, muskając palcem skórę tuż nad górą jej dżinsów.

Pocałowała go jeszcze raz, po czym wyswobodziła się z jego objęć. Przez ułamek sekundy zastanawiał się, czy znów zacznie stroić fochy, ale ona się uśmiechnęła.

– Nie martw się o to, panie majsterku.

– Nie martwię się. Chcę tego. – I to jeszcze jak. Patrzeć, jak Heather szczytuje… Czy coś mogło temu dorównać? – Ale majsterek? Raczej majster pełną gębą.

– Och, wiem. – Odwróciła się, ale w jej głosie słyszał uśmiech. – Ale serio. Nie trzeba. Od czasu do czasu dobrze jest zrobić coś bezinteresownie.

– Cóż, to prawda.

Rzuciła mu spojrzenie znad ramienia i zmrużyła oczy.

– Ha, ha. – Zaśmiała się.

– Ale wiedz, że nie mam nic przeciwko temu, żeby zrobić ci dobrze.

Zaczerwieniła się.

– Dobrze wiedzieć.

Ruszył za nią do salonu zbudowanego na planie, a zatrzymawszy się w drzwiach, patrzył, jak Heather przechadza się po pokoju. Podeszła do tylnej części kanapy i przesunęła dłonią po jej oparciu.

– Wiesz – powiedziała, obserwując go kątem oka – jeszcze tydzień i nie będą nam potrzebne żadne gumki. Zakładając, że jesteś zdrowy.

– Jestem. – Już tęsknił za jej dotykiem, ale jego brak w pełni rekompensowały jej słowa. Zbliżył się do niej, zatrzymując się tuż przy sofie. – Czyli planujemy powtórkę?

Wzruszyła ramionami.

– Mówię tylko, że jeśli to powtórzymy, będziemy bezpieczni. – Okrążyła kanapę z drugiej strony i stanęła twarzą do niego. – Oczywiście najpierw będę miała okres, więc będziemy musieli to odłożyć na później.

– Nie boję się krwi.

– Dlaczego mnie to nie dziwi?

Nie podobało mu się, że dzieli ich kanapa, ale bardziej niż ta fizyczna bariera irytował go fakt, że nie rozumiał, co właściwie się wydarzyło przy ich ostatnim spotkaniu. Chciał to wyjaśnić, zanim przejdą do kolejnego etapu. W przeciwnym razie będzie chodził wokół niej na paluszkach. A to zupełnie do niego nie pasowało.

– A jeśli faktycznie znów będziemy się pieprzyć, to jaką mam pewność, że nie zaczniesz panikować?

– A jaką ja mam pewność, że nie pójdziesz do łóżka z Kiwaczkiem?

Uniósł brwi.

– Z Kiwaczkiem? – Pewnie chodziło jej o koleżankę z planu. Przezwisko nieźle pasowało do tej gwiazdki, która tak bardzo chciała mu się przypodobać. Aby się upewnić, zapytał: – Masz na myśli Natalię?

Na twarzy Heather znów pojawił się wyraz zazdrości. To mu pochlebiało, ale nie podobało mu się jej przekonanie, że ta aktoreczka Nat może z nią konkurować. Nikt jej nie dorównywał. Przynajmniej w jego oczach.

– Zapewniam cię, że ona mnie nie interesuje.

– Nat – zmełła pod nosem jej imię jak przekleństwo. – Ale uwagi jej nie skąpiłeś. I to nie tylko dzisiaj.

Obserwowała go. To dobrze. Owszem, przez kilka ostatnich dni spędził z Natalią trochę czasu, ale to zawsze ona szukała jego towarzystwa. Co nie znaczy, że ją do tego zniechęcał. Może chciał potrząsnąć Heather?

– Nat mnie nie interesuje – powtórzył swoje ostatnie słowa. Zmarszczyła brwi z niezadowoleniem. – Wolałabyś, żebym powiedział to jej?

– Wolałabym.

– Załatwione. – Ta zgoda była jednocześnie zobowiązaniem. W innej sytuacji żołądek podszedłby mu do gardła. Jednak zamiast tego poczuł się dziwnie odprężony.

Ale nie tylko on powinien składać zapewnienia. Heather nie odpowiedziała jeszcze na jego pytanie.

– Zamierzasz znów panikować?

Przestąpiła z nogi na nogę.

– Nie wiem. – Odwróciła się i tym razem zaczęła studiować wiszące na ścianie zdjęcia. – Szczerze mówiąc, nie mam pewności. Ale raczej nie. Zawsze chciałeś być stolarzem? –Wraz z tą nagłą zmianą tematu zmienił się ton jej głosu. – I pracować przy filmach?

– Niezupełnie. I tak. – Nie chciał o tym rozmawiać. Po pierwsze, przypominało mu to, że ją okłamuje. Po drugie, interesował go temat, który tak skrzętnie omijała. – Może by ci pomogło, gdybyś mi powiedziała, co cię tak zdenerwowało. Kiedy zaczęłaś panikować.

– Może… – I czym prędzej przeskoczyła do lżejszego tematu. Lżejszego przynajmniej dla niej. – Więc jeśli nie stolarką, to czym chciałeś się

zajmować?

– Projektowaniem. – Mówiąc to, starał się zachować kamienny wyraz twarzy i szybko zadał jej kolejne pytanie: – Chodziło o seks? – Miał nadzieję, że nie. Podniecił się na samą myśl o tym, jak opierała się o stół, gdy pieprzył ją od tyłu.

– Nie, nie chodziło o seks. Projektowaniem? Planów filmowych?

– Scenografii filmowej. – Teraz miał szansę wyznać prawdę: że jest scenografem, i to całkiem dobrym. Było zrozumiałe, dlaczego nie wspomniał o tym wcześniej. Powiedziałby jej, że nie chciał, aby aktorzy grający w tamtych sztukach się dowiedzieli. A później nie poruszali tego tematu. Mógłby wyjaśnić, że przyjął pracę przy jej filmie, bo chciał zrobić przysługę znajomemu. Mógłby nawet dodać, że po części zrobił to ze względu na nią.

Ale chociaż pokonali pewne bariery w swoim związku – czy jakkolwiek nazwać to, co ich łączyło – Seth doskonale pamiętał, dlaczego skłamał. Bo chciał, aby pragnęła go nawet jako mężczyznę, za którego go uważała: stolarza pracującego na planach filmowych. Bo przecież właśnie nim kiedyś był. Tak zaczynał. I był z tego dumny. Jeśli nie umiała zaakceptować go właśnie takim, to ich związek nie miał przyszłości, tak jak jego związek z Ericą.

Hmm. Dziwne. Dotąd nie myślał o Heather w kategoriach długotrwałej relacji, ale teraz, gdy po raz pierwszy przyszło mu to do głowy, poczuł, że naprawdę chce, żeby była im pisana wspólna przyszłość.

Więc pozwolił, aby ta szansa wyznania jej prawdy minęła.

– Dręczyło cię to, że ledwo się znaliśmy?

– Nie. – Pokręciła głową, aby podkreślić znaczenie odpowiedzi. – Scenograf filmowy to dość ambit….

– W takim razie chodziło o te klapsy – przerwał jej, drążąc temat jej panikowania, aby nie mówić o swojej pracy.

Wzięła głęboki oddech, po czym wypuściła powietrze z płuc.

Bingo. Czyli to klapsy tak ją rozstroiły.

– A jednak ci się podobało. W każdym razie twoje ciało było zadowolone. – Zrobił krok w jej stronę, ale zatrzymał się, gdy ona się cofnęła. – Tylko głowa protestowała. Dlaczego, Heather?

– Chodzi o to, że… – Spuściła wzrok. – Nie mogę. Naprawdę nie mogę o tym rozmawiać.

Miał ochotę nią potrząsnąć. Zdawało mu się, że ją rozumie, ale uważał też, że rozmowa dobrze by jej zrobiła.

Po tych postępach, które poczynili, nie chciał jej wystraszyć, więc tylko zapytał:

– Czyli, gdybym następnym razem dawał ci klapsy…?

Odwróciła się w jego stronę, na jej twarz wypłynął nieśmiały uśmiech.

– Nie miałabym nic przeciwko. – Nagle jej uśmiech zbladł. – Chcesz to zrobić teraz?

– Nie. – Roześmiał się. Ale gdy tylko o tym wspomniała, poczuł silną pokusę. – Choć zdaje się, że na to zasługujesz. Za to, że ostatnio byłaś taką jędzą i że nie chcesz mi powiedzieć, o co tak naprawdę chodziło.

– Chyba mi się należy. – Spojrzała mu w oczy i długo nie odwracała wzroku, aż zaczął się zastanawiać, co w nich zobaczyła. Faceta, który pracuje fizycznie. Który jej nie dorównuje. Który nie pasuje do jej idealnego, bajkowego życia.

A może dostrzegła właśnie to, na co miał nadzieję? Bratnią duszę. Kogoś, kto sprawił, że musiała się zmierzyć ze swoimi uprzedzeniami, ale nie zostawił jej z tym samej. Faceta, na którym mogłaby się wesprzeć, nie czując się przy tym słaba.

A może zobaczyła mężczyznę, który coś przed nią ukrywa, choć sam domaga się od niej szczerości?

Podeszła do niego bez żadnego ostrzeżenia i ukryła twarz w jego ramieniu.

– Przepraszam cię. To dla mnie trudne.

Objął ją ramionami i przeczesywał palcami pukle jej włosów. Wszelkie wątpliwości, czy powinien zdradzić jej swój sekret, zniknęły w mgnieniu oka. Wreszcie się przed nim otwierała, a podejrzewał, że nigdy by tego nie zrobiła, gdyby wiedziała, kim jest naprawdę. Choć nie pochwalał kłamstwa, poczuł się usprawiedliwiony.

W każdym razie w dużej mierze.

Może jednak nie pozbył się jeszcze wszystkich wątpliwości?

Nie mógł teraz o tym myśleć ani rozpamiętywać poczucia winy. Musiał się skupić na niej, pomóc jej poradzić sobie z tym, co ją trapiło.

– Przykro mi, że to dla ciebie trudne. Myślę, że cię rozumiem.

– Naprawdę? – wymamrotała w jego T-shirt, który nagle stał się jego nową ulubioną koszulką. Czyżby zaczynał się rozklejać?

– Tak, rozumiem – odezwał się ostrożnie, wyrażając na głos swoje podejrzenia. – Przez te klapsy czujesz się… brudna.

Pokiwała głową wtuloną w jego pierś.

– Jak dziwka?

– Tak – potwierdziła zdławionym głosem.

Pocałował ją w skroń.

– Zwłaszcza że ci się to podoba.

– Tak.

Chwycił ją pod pachy i odsunął nieco, aby móc spojrzeć jej w twarz. W oczach wzbierały jej łzy. Trafił w sedno. Choć podejrzewał, że tak było, na widok jej skrępowania ścisnęło mu się serce. Dlaczego to właśnie kobiety, które emanowały największą pewnością siebie, w głębi ducha zawsze okazywały się najbardziej kruche?

– Ale chyba wiesz, że to nie znaczy, że taka jesteś?

Spuściła głowę, a on ścisnął ją za ramiona.

– Heather? Wiesz o tym, prawda?

Tym razem spojrzała mu w oczy.

– Wiem. W każdym razie zaczynam to rozumieć.

– Idziesz w dobrą stronę. – Ujął ją za podbródek i musnął jej policzek kciukiem. – A jeśli poczujesz się nieswojo, powiedz mi o tym.

– Ale przecież my ze sobą nie rozmawiamy. Tylko walczymy. I obściskujemy się. – Przygryzła dolną wargę. – Nie żebym się skarżyła.

– Teraz rozmawiamy.

– Rzeczywiście. – Otarła kącik oka dłonią. – To dość miłe.

– To bardzo miłe.

Wysunęła się z jego objęć, omijając go wzrokiem, jakby nagle poczuła się skrępowana, że obnażyła przed nim swoje uczucia.

– Mogę cię o coś zapytać? Skoro już rozmawiamy? – A może krępowało ją to, co właśnie zamierzała powiedzieć?

– Wal.

– Co do tych, hmm, klapsów i reszty. – Zanim na niego spojrzała, położyła dłonie na oparciu krzesła, jakby potrzebowała podpory. – Czy ty jesteś, hmm, panem?

Czyli trochę poczytała. Ciekawe.

– Lubię dominować. Ale nie jestem panem. – Nie żeby kiedyś próbował, ale wydawało mu się, że taka rola wymagałaby zbyt wiele pracy i planowania. On wolał spontaniczność. – Nie chodzę do seksklubów ani podobnych przybytków.

– Więc nie oczekujesz, że będę, hmm, no wiesz, nosiła obrożę albo klęczała przed tobą i pozwalała się wiązać, chłostać i tak dalej?

– Cóż, już przede mną klęczałaś, i to z własnej woli. – Podobało mu się, że może tak łatwo wywołać rumieniec na jej twarzy. – A związywanie cię byłoby cholernie podniecające. Ale nie, nie przepadam za obrożami, biczami, łańcuchami i resztą tego badziewia w stylu pani i pana. Lubię mieć kontrolę.

I lubię, żeby było ostro. – Posłał jej przebiegły uśmiech. – Ale chętnie spróbuję czegoś nowego, o ile ty będziesz miała na to ochotę.

– Nie! – zaprotestowała stanowczo, prawie przy tym podskakując. Jej rumieniec pociemniał, ale potem dodała spokojniejszym tonem: – Nie, w porządku. Chciałam się tylko upewnić, na co się piszę. To znaczy, jeśli jeszcze będziemy uprawiać seks.

– O, będziemy. – Myślał, że nie da się poczerwienieć jeszcze bardziej, ale okazało się, że się mylił. Cholera, ależ pięknie wyglądała. Musiał jej dotknąć. Podszedł do niej i wyciągnął rękę. O dziwo, podała mu swoją, a wtedy poprowadził ją do kanapy i usiadłszy, przyciągnął do siebie.

Objął ją ramieniem, a ona w naturalnym odruchu przytuliła się do niego. Bawił się jej włosami, owijając je wokół palców.

– A ty? Jaki seks lubisz?

– Sama już nie wiem. Nigdy nie byłam pruderyjna. Zawsze lubiłam seks. Ale wychowano mnie… – Urwała i głośno przełknęła ślinę. – Mój ojciec wpajał mi, że tylko dziwka całuje się z mężczyznami. To odebrało moim doświadczeniom seksualnym wiele przyjemności, bo zawsze towarzyszyło im poczucie winy.

Nic dziwnego, że tamte klapsy sprawiły, że poczuła się nieswojo.

– Musiało być ci ciężko.

– Tak. Nigdy nie czułam się tak spełniona, jak bym mogła. Poczucie winy nie pozwalało mi eksperymentować. Poprzestawałam na tym, co konwencjonalne.

Zastanawiał się, co miała na myśli. Pozycję misjonarską? Ale zanim zdążył o to zapytać, mówiła dalej:

– A mężczyźni, z którymi byłam, byli tacy… – Skrzywił się na myśl o niej z innymi mężczyznami. – Nie wiem… delikatni. Zbyt delikatni. Jakby mi usługiwali albo mnie adorowali.

– Traktowali cię jak księżniczkę? – Stłumił uśmiech.

– Nie zaczynaj… – Westchnęła. – Tak. – Uniosła głowę i spojrzała na niego. – Zaraz powiesz, że to nic dziwnego, bo zachowuję się jak księżniczka, tak?

– Wcale nie. Ale zachowujesz się jak księżniczka, więc moim zdaniem odrobina szorstkiego traktowania dobrze ci zrobi.

– Chyba masz rację. – Obróciła się i położyła mu nogi na kolanach. Teraz łatwiej im było na siebie patrzeć.

– Więc jak było ci ze mną? Wiem, że to tylko jeden raz, ale czy czegoś ci brakowało?

– Tak. Odpowiedniego zakończenia. Nie powinnam była panikować.

– Było, minęło. Nie martw się tym. – Pomasował jej nogę, rozkoszując się gęsią skórką, która natychmiast pojawiła się na jej ramionach. – Ale zanim skończyliśmy…?

– Było mi dobrze. Naprawdę dobrze.

– Poczułaś się spełniona?

– Tak. – Spuściła wzrok. – Choć mogliśmy się całować. – Znów na niego spojrzała. – Lubię się całować.

– Ja też. – Przez kilka sekund patrzyli sobie w oczy. A potem sama rozmowa przestała mu wystarczać. Musiał ją pocałować. Pochylił się ku niej, a ona, zrozumiawszy jego zamiar, zbliżyła do niego twarz.

Ich usta nie zdążyły się zetknąć, gdy usłyszeli dźwięk świadczący o tym, że wraca strażnik. Nastrój prysł.

Heather wyswobodziła się z objęć Setha i wstała.

– Czas wracać do domu – powiedziała. – Muszę popracować nad kilkoma kwestiami. I pogimnastykować się przed snem.

On też wstał, włożył ręce do kieszeni, aby nie ulec pokusie i jej nie dotknąć. Chętnie by się z nią pogimnastykował i już prawie to powiedział, podejrzewając, że chętnie skorzysta z tej propozycji, porzucając swoje plany. Ale chociaż rozmawiali o seksie, ta rozmowa różniła się od ich zwykłego,

pikantnego flirtu. Coś przyszło mu do głowy. Kołysząc się na stopach, zastanawiał się, czy powinien się teraz zwyczajnie pożegnać, czy może jednak wystrzelić z tym szalonym pomysłem…

Szalony pomysł zwyciężył.

– Chciałabyś to kiedyś powtórzyć? Porozmawiać bez lekceważenia się nawzajem?

Heather przechyliła głowę na bok.

– Proponujesz randkę?

– Tak. Chyba tak się to nazywa.

Wbiła w niego swe wielkie czekoladowobrązowe oczy. Jej przenikliwe spojrzenie było jak igła tatuażysty – piekło i wywoływało euforię. Nie pamiętał, kiedy ostatnio jakaś kobieta tak na niego działała. Czy to dlatego tak szalał na jej punkcie? Przyjął pracę poniżej swoich kwalifikacji, kłamał, ukrywał prawdę… Praktycznie ją prześladował. Nie zasługiwał na jakąkolwiek znajomość z nią, a już na pewno nie na taką, jaka ich połączyła, mimo to wciąż pragnął więcej.

Heather wzięła głęboki oddech.

– Mogę się nad tym zastanowić?

Cóż, nie powinien oczekiwać niczego innego. Potrzebowała czasu, by poradzić sobie ze sprzecznymi uczuciami, które ją przepełniały. Po tym, jak uprawiali seks w jej przyczepie, zajęło jej dziesięć dni, by go odszukać. Mógł dać jej czas.

– Szkoda, że musisz się zastanawiać. Ale proszę bardzo.

Nie spuszczał z niej oka. Nie mógł odwrócić wzroku, a im dłużej patrzył, tym robiła się piękniejsza. Życia by mu nie starczyło, aby wymyślić bardziej uroczą postać.

Zarumieniła się pod jego spojrzeniem.

– Co?

W tej chwili pragnął tylko jednego.

– Mogę cię pocałować?

– To pytanie brzmi tak dziwnie, po tym… wszystkim.

– Bo chyba coś się zmieniło. I nie jestem pewien, jakie są zasady. – Poczuł się jak nastolatek. Niezdarny i napalony.

– Ja też nie wiem. – Podniosła głowę. – Ale tak, możesz mnie pocałować.

Powoli nachylił się nad nią. Ich usta zetknęły się bez konkretnego celu. Nie czuli, że musi to doprowadzić do czegoś więcej. Zupełnie jakby to był ich pierwszy pocałunek. Czuły. Głęboki. Słodki.

– Dobranoc, Księżniczko. – Zaczął ją tak nazywać, aby wykpić jej zarozumialstwo. Ale tym razem powiedział to z czułością.

Patrzył, jak oddala się w stronę parkingu, a każdy jej krok sprawiał mu ból w piersi.

Ból w piersi?

Czułość?

Czy on się zakochiwał w Heather Wainwright?

O cholera.

Zaprosił ją na randkę. Serio? Heather nie chodziła na randki. Były zbyt trudne ze względu na paparazzi i fanów. Nie mieliby ani krztyny prywatności. Wszystkie media zaraz by o tym trąbiły. Czy była na to gotowa? Aby cały świat uznał ich za parę?

Nie, nie była.

Ale chciała lepiej poznać Setha. A czy nie po to chodzi się na randki? Żeby się przekonać, czy chcesz z kimś być? Żeby kogoś poznać, zanim podejmiesz decyzję. To niesprawiedliwe, że w jej życiu nie było miejsca na tę prostą kulturową normę.

Wchodziła po schodkach do swojej przyczepy, ssąc dolną wargę. Wysłała wiadomość do Lexie, że jest gotowa i czeka, po czym zwinęła się na kanapie ze scenariuszem w ręku, aby popracować nad swoimi kwestiami.

Nie mogła się jednak skupić. Wciąż myślała o Secie. Czekając na Lexie, mogła z nim jeszcze zostać. Może nawet zaproponowałby, że ją odwiezie. I nie tylko to. Dreszcz przebiegł jej po plecach. Była taka napalona. Może jednak trzeba było mu pozwolić na coś więcej.

Tyle że ona nie chciała się spieszyć. W każdym razie nie aż tak.

Tak jak obiecała Lexie, poczytała o seksie i dawaniu klapsów, otwierając oczy ze zdumienia. Szeroko. Nie była aż taką ignorantką, by nic nie wiedzieć o świecie panów i uległych czy o wymierzaniu kar, ale dotąd jej to nie interesowało. Teraz też nie. Poza tym klapsy kojarzyły jej się z przemocą. Jej zdaniem ci sami mężczyźni, którzy dawali kobietom klapsy podczas seksu, trafiali też do policyjnych kartotek za bicie swoich żon. Sporo się tego naoglądała, mieszkając w przyczepie kempingowej – bieda wyzwalała w ludziach najgorsze instynkty. Niektórych wpędzała w alkoholizm – jak jej matkę. Innych w narkomanię – jak jej ojca. A jeszcze innych zmieniała w łajdaków – jak połowę mieszkańców jej kempingu.

Ale kiedy przejrzała strony polecone jej przez Lexie, a potem wygooglowała „seks” i „klapsy w łóżku” i znalazła setki artykułów o zwykłych parach, które ciągle uprawiają ostry seks, musiała schować dumę do kieszeni i przyznać, że jest sztywniarą przez duże S. Zawsze podobało jej się ciągnięcie za włosy i drapanie paznokciami, ale nigdy nie ośmieliła się ulec temu upodobaniu. Najwyraźniej mężczyźni, z którymi się spotykała, również nie byli dość odważni. Okazało się, że pragnienie kontrolowania wszystkiego miało poważne wady. Na przykład nie pozwalało jej uczyć się nowych rzeczy. Które mogły przecież być bardzo przyjemne.

Teraz ją to zaintrygowało. Chciała zgłębiać swoje niedawne odkrycie. I chciała to robić z Sethem. Ale wciąż czuła się onieśmielona i dlatego

pozwoliła, by ich wspólny wieczór się skończył. Poza tym podobał jej się finałowy akcent.

Gdy Seth zaproponował jej randkę.

Z westchnieniem położyła się na plecach, kładąc otwarty scenariusz na piersiach. Randka nie była czymś niemożliwym. Wymagałaby dokładnego zaplanowania, aby utrzymać ją w tajemnicy przed mediami. Musieliby się spotkać w jakimś dyskretnym miejscu. Nie chciałaby się ukrywać w przebraniu. Paradoksalnie taki kamuflaż zawsze przyciągał więcej uwagi. Ale gdyby się postarała, mogłaby znaleźć miejsce, w którym nie musiałaby się posuwać do takich sztuczek. Mogliby się wybrać na zwykłą wycieczkę. Może urządzić piknik w parku. Albo pójść na przechadzkę po górach.

Mogła też pozostawić decyzję Sethowi. W końcu tak to zazwyczaj się odbywało. Wszystko przygotowywał ten, kto zapraszał na randkę. Czy mogłaby mu zaufać, że zdoła zadbać o niezbędną dyskrecję?

Jeśli nie, to nie było sensu budować z nim związku.

Związek z Sethem.

Ależ ten pomysł jej się podobał!

Rozdział 11

Następnego dnia Heather ciągle wodziła wzrokiem za Sethem. W ciągu minionego tygodnia, kiedy go unikała, był wszędzie, ale nie pozwalała sobie zwracać na niego uwagi. Teraz było inaczej. Czyż to nie postęp?

Jej gra też się poprawiła. Sądziła, że ciągłe myślenie o nim będzie ją rozpraszało, ale się myliła. Przeciwnie, od wieków nie czuła się bardziej odprężona. Płynnie recytowała swoje kwestie, w każdej scenie grała perfekcyjnie. Była w swoim żywiole.

Polepszył się nawet jej nastrój. Nie bała się już chwil poza kamerą. Zamiast chować się w swoim telefonie, spędzała ten czas na przekomarzankach z innymi aktorami. Nawet Kiwaczek – hmm, Natalia – wydawał jej się mniej irytujący. Przesadna wesołość tej dziewczyny była łatwiejsza do zniesienia, kiedy Heather sama czuła się szczęśliwsza. Być może świadomość, że Seth nie jest zainteresowany młodszą aktorką, również troszkę pomogła. Bardzo pomogła.

Właściwie nie miała okazji porozmawiać z nim przed lunchem. Zamierzała go znaleźć – oczywiście dyskretnie, aby nie przyciągać niczyjej uwagi – i powiedzieć mu, że się z nim umówi. Ale najpierw zatrzymała się przy stole cateringowym, wiedząc, że jeśli nie posili się teraz, za chwilę nie będzie już takiego wyboru. Szukając czegoś, co pozwoliłoby jej się zmieścić w dziennym limicie kalorii, nagle poczuła za plecami obecność Setha. Nie musiała się odwracać, by wiedzieć, że to on. Jej ciało naprężyło się z rozkoszy, a włoski na ramionach stanęły dęba.

– Czy mogę ci w czymś pomóc? – spytał, sięgając po coś za nią, a jego głos sprawił, że aż zacisnęła uda.

– Co masz na myśli? – Wybrała sałatkę szefa kuchni i udała, że zastanawia się nad smakiem jogurtu. Zwykle nie było się nad czym zastanawiać. Zawsze wybierała truskawkowy. Ale w tej chwili nie obchodził jej jogurt. Chyba że miałaby go zlizywać z Setha.

Wziął ze stołu dwie butelki wody.

– Myślałem, że nie znajdziesz tu tego, na co masz apetyt. – Cholera, czy on czytał jej w myślach? – Skoro przez cały ranek pożerasz mnie wzrokiem.

Zapiekły ją policzki. Oby nie dostrzegł tego nikt poza nim.

– I pewnie nie uważasz się za łakomy kąsek, prawda? Zaraz, lepiej nie odpowiadaj. – Zaraz palnąłby jakiś żart o łakomym kąsku w spodniach, a ona wolałaby nie myśleć o nim akurat teraz. Przy stole byli sami, ale to nie znaczyło, że może się na niego rzucić.

Mogli za to porozmawiać. Albo poflirtować. Robić to, co robili.

– No dobrze. Może i gapiłam się na ciebie. Właśnie sobie uświadomiłam, że jeszcze nie widziałam cię bez koszuli. – *I że na randce można temu zaradzić.*

Patrzył na nią z szerokim uśmiechem i z iskrą w błękitnych oczach.

– A chciałabyś zobaczyć?

– Bardzo. – Jej głos wewnętrzny krzyczał coś o tym, aby się nie spieszyć, ale Heather nie słuchała. Odkąd zdecydowała, że pragnie być z Sethem, nie chciała czekać. Do diabła z czekaniem.

– Chyba mogę coś na to poradzić. – Nachylił się bardziej i ściszył głos do niskiego szeptu. – Na przykład gdybyśmy byli tu sami, rozebrałbym cię i kazał ci przytrzymać się tamtej rury. – Wskazał na szynę oświetleniową, którą obniżono, aby technicy mogli poprawić światło. – A potem pieprzyłbym cię do utraty tchu.

Więc jednak nie uniknie myśli o łakomym kąsku w spodniach Setha.

– Brzmi… fantastycznie. – Aż zabrakło jej tchu. – Ale jak miałoby to pomóc mi zobaczyć cię bez koszuli?

– Może i ja bym się rozebrał. – Boże, jakiż on był uroczy. – A przy okazji, hmm, rozmawiałem z Natalią.

Ta szybka zmiana tematu niemal wytrąciła ją z równowagi.

– Z Kiwaczkiem? – Wiedziała o tym, bo przecież obserwowała go przez cały ranek. Zauważyła też, że po tej rozmowie Nat grała w swojej scenie bez zwykłego entuzjazmu. Czy fakt, że cieszyło ją złamane serce koleżanki, nie czynił z niej wyjątkowej zołzy?

– Tak, z Kiwaczkiem. Chyba zwarzyłem jej humor. Powiedziałem, że przepraszam, jeśli obudziłem w niej złudne nadzieje, ale jestem jakby w związku z kimś innym.

Heather stłumiła satysfakcję.

– Jesteś *jakby* w związku?

– Bo nieokreślonym.

– Hmm. Ciekawe. – Bardziej niż ciekawe. Zrobił to, co zapowiedział. Nie musiał tego robić. Niczego nie obiecywał. I niczego nie był jej winien. A jednak to zrobił, czyż to nie cudowne?

– Dziękuję ci. – Spojrzała mu w oczy. – Pomyślę, jak ci się odwdzięczyć.

Seth jeszcze raz sięgnął ręką obok niej, tym razem wybierając kanapkę z pieczoną wołowiną.

– Mam gumki.

Przez ułamek sekundy poczuła dreszczyk podniecenia. Dopóki sobie nie przypomniała.

– A ja tampony. – Rano zaczął jej się okres. W samą porę.

– Mówiłem ci, że nie boję się krwi. – Cholernie uroczy.

– Owszem, mówiłeś. – Spotykała się już z mężczyznami, którym to nie przeszkadzało. To zwykle ona nie zgadzała się wtedy na seks. Teraz mogła zrobić to samo: kazać mu czekać. Nie spieszyć się, tak jak postanowiła wcześniej.

Mogła to zrobić.

Albo poruszyć temat randki, na którą ją zaprosił.

Zamiast tego powiedziała:

– Po lunchu kręcę scenę, która wymaga całkowitej zmiany makijażu i fryzury. Przedtem muszę wziąć prysznic. – Urwała na chwilę, aby mieć pewność, że naprawdę chce to powiedzieć: – Przyłączysz się?

Rzucił jej najseksowniejszy uśmiech, jaki kiedykolwiek widziała.

– Wiesz, że wystarczy poprosić.

– Racja. Jak mogłam zapomnieć? – Jeśli nie przestanie się tak ciągle uśmiechać, będzie musiała zrobić sobie botoks, aby pozbyć się zmarszczek. Kątem oka zauważyła jakiś ruch: ktoś szedł w ich stronę. Odwróciła się do stołu z nadzieją, że jej rozmowa z Sethem wyglądała na nic nieznaczącą. Tak, chciała z nim być, ale prywatnie, bez rozgłosu. A prywatność w jej życiu nie była czymś oczywistym.

Przechodzący obok nich mężczyzna się zatrzymał.

– Seth Rafferty? – zagadnął. Heather dyskretnie na niego zerknęła. – Miło cię widzieć. Kopę lat.

Seth wydawał się zaskoczony, może nawet zaniepokojony jego widokiem. Heather jeszcze raz spojrzała na nieznajomego. Był ubrany w stylu business casual, na nadgarstku miał drogi zegarek, a na palcu ślubną obrączkę. Na sztywnych włosach spoczywały markowe okulary przeciwsłoneczne. Nie należał do ekipy, chyba że był jednym z producentów. Wyglądał na niespełna czterdzieści lat, choć równie dobrze mógł dobiegać pięćdziesiątki, jeśli miał dobrego chirurga plastycznego.

– Brandon – odezwał się Seth przyjaznym, choć nienaturalnym głosem. Umieścił opakowanie z kanapką i butelki z wodą pod ramieniem, aby uścisnąć dłoń Brandona. – Boże, minęły całe wieki.

– Od *Nocnej pory*, tak. – Heather rozpoznała tytuł thrillera, który wszedł na ekrany kilka lat wcześniej. Seth musiał przy nim pracować. Mogła to później sprawdzić na IMDB. Być może, gdyby udało jej się ustalić, czym zajmował się wtedy ten Brandon, dowiedziałaby się, dlaczego Seth zrobił się na jego widok tak dziwnie spięty. Albo mogła o to zapytać później samego Setha.

– Co cię tu sprowadza? – spytał Seth, przekładając część jedzenia do drugiej ręki.

– Nasza firma produkuje *Wojnę lasek*. Tym razem była moja kolej, aby zajrzeć na plan i sprawdzić, czy wszystko w porządku. – Brandon zmierzył Heather od stóp do głów. – Moim zdaniem wygląda to całkiem nieźle.

Czy jemu się zdawało, że ona nie widzi, jak na nią patrzy? Stała o dwa kroki od niego i nie była głupia. Jednym z minusów jej pracy było to, że ludzie uważali ją bardziej za przedmiot niż za prawdziwą osobę. Czasem naprawdę ją to wkurzało.

Jeśli Seth nie był jeszcze spięty przed chwilą, to teraz już na pewno. Choć czuła się w tej sytuacji nieswojo, reakcja Setha na lubieżne spojrzenie Brandona przyprawiła ją o dreszcz podniecenia.

– Brandonie, zdaje się, że twoja żona jest fanką Heather, prawda? – rzucił przez zaciśnięte zęby. – Zapewne się znacie?

Heather odwróciła się w stronę producenta, czując się zaproszona do rozmowy.

– Nie poznaliśmy się oficjalnie. – Brandon ujął dłoń aktorki. – Brandon Drake. Moja żona wprost nie może się doczekać premiery. Bardzo chciałaby panią poznać. – Nadal z nią flirtował, choć mówił o żonie. Co za mydłek. Może to dlatego Seth zachowywał się tak dziwnie: bo Brandon Drake był zbokiem.

Niezależnie od dzielących ich animozji, Brandon był producentem jej filmu. Innymi słowy, jej szefem. Musiała udawać miłą.

– Och, dziękuję. – Jej głos aż ociekał słodyczą. – Miło mi słyszeć, że mam fanów.

– Sam do nich należę. – Mrugnął do niej, wciąż trzymając jej dłoń.

Puścił ją dopiero, gdy Seth odchrząknął.

– Więc co tutaj robisz? Zastąpiłeś poprzedniego scenografa?

Heather zmarszczyła brwi.

– Scenografa? – Producenci często nie znali swojej ekipy, ale niby dlaczego Brandon miałby uważać Setha za scenografa?

Seth zignorował jej pytanie.

– Nie, jest nim Joe Piedman. – Mimo klimatyzacji na jego czole pojawiła się świeża warstewka potu. – Wiesz, że w ostatniej chwili posypała mu się załoga. – I nagle zaczął jakoś dziwnie mówić. – A znamy się od dawna. – Krótkimi zdaniami. – Więc zadzwonił. – Jakby na poczekaniu układał tę historyjkę. – Miałem lukę w kalendarzu. Więc zaoferowałem pomoc.

– Jako główny stolarz? – Teraz to Brandon wyglądał na zdezorientowanego.

– Tak. – Sethowi drgnął podbródek.

Brandon uniósł brwi.

– No to musicie być naprawdę dobrymi kumplami.

– Coś w tym rodzaju – mruknął Seth pod nosem.

– Co mówisz?

– Twój zespół był w zeszłym roku nominowany do Złotych Globów. Pewnie byliście strasznie dumni.

Heather aż się wzdrygnęła na tę nieudolną próbę wyrażenia uznania. Wszyscy w branży wiedzieli, że Złote Globy to bzdura. Te przyznawane przez Stowarzyszenie Prasy Zagranicznej nagrody były jedynie gigantycznym konkursem popularności. Może techniczni o tym nie wiedzieli. A może Seth próbował zmienić temat?

– Tak, strasznie. – Brandon zacisnął zęby, ale nie przestał się uśmiechać. – A ja słyszałem, że może wkrótce…

– Może wkrótce umówimy się na drinka – przerwał mu Seth. Heather nie wydawało się, że właśnie do tego zmierzał Brandon. Bardzo dziwna rozmowa…

Ale zanim producent zdążył coś dodać, jego uwagę przyciągnął mijający ich reżyser.

– O, muszę pogadać z Donem. Zgadamy się później?

– Jasne. – Gdy tylko Brandon się oddalił, z Setha opadło wszelkie napięcie.

– Co to niby miało być?

– Co masz na myśli? – spytał Seth, odwracając się z powrotem do bufetu, jakby chciał tam znaleźć jeszcze coś, na co miał ochotę.

– Nie lubicie się, czy co? Bo dziwacznie się zachowywaliście.

– Ja i Brandon? – Seth przeglądał torebki z kanapkami. – Lubimy się. Po prostu nie spodziewałem się go tu zobaczyć, to wszystko.

– Aha. – Tyle że to wcale nie było wszystko, Heather była tego pewna. Ta rozmowa była… cudaczna. – Dlaczego myślał, że jesteś scenografem?

Wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia. Może zapamiętał, że kiedyś mnie to interesowało albo coś w tym stylu. Pewnie założył, że poszedłem w tym kierunku. Dawno się nie widzieliśmy.

Teraz zaczął prowadzić dziwną rozmowę z nią… Zmarszczyła brwi.

– Ale skąd on cię w ogóle znał, jeśli należałeś do ekipy technicznej?

– Korzystne kontakty to moja specjalność.

Nie przekonał jej i była pewna, że jej mina wyraźnie o tym świadczy.

– Posłuchaj – powiedział. – Dyrektor artystyczny filmu, przy którym pracowaliśmy, był moim kumplem od kielicha. Przedstawił mnie Brandonowi na imprezie dla obsady. Trochę nam się to wymknęło spod kontroli, jeśli wiesz, co mam na myśli. Od tamtej pory się nie widzieliśmy.

Natychmiast nasunęła jej się cała masa pytań. Co się wydarzyło między Brandonem i Sethem? I czy było to coś, w co chciałaby być zamieszana?

Ale sama robiła tak szalone rzeczy na imprezach dla obsady, że chybaby umarła, gdyby teraz wyszły na jaw, więc powiedziała tylko:

– Jasne. – Ale nawet jeśli zalani w trupa zaczęli się tam obściskiwać, w ich rozmowie wyczuła jeszcze inną, osobliwą nutę. – Chyba był bardzo zaskoczony, że pracujesz jako stolarz. Czy to nie dziwne?

Seth zrobił krok w stronę Heather i nachylił się ku niej. Tak blisko, że poczuła jego charakterystyczny dla stolarza zapach, który tak lubiła.

– Dziwne jest to – odpowiedział ochrypłym głosem, który wywołał u niej gęsią skórkę – że wciąż tu stoimy i paplamy, zamiast być gdzieś indziej i robić coś, co nie wymaga gadania.

Cholera. Przygryzła wargę, czując, jak jej kobiecość zaczyna wilgotnieć.

– Daj mi dwadzieścia minut. Nie musisz pukać. Po prostu wejdź. – Urwała, zastanawiając się, czy jej następne pytanie będzie uprzejme, ale uznała, że tak czy inaczej, musi je zadać. – Będziesz dyskretny?

Wyszczerzył zęby.

– Czyli mam nie ogłaszać wszem i wobec, że wybieram się do ciebie na gorący, dziki seks?

Przewróciła oczami.

– Chodziło mi o to, abyś upewnił się, że nikt nie widzi, jak wchodzisz do mojej przyczepy.

– Tak jest, Księżniczko. – Ukłonił się kpiąco. – Nie chcielibyśmy, aby ktoś ujrzał waszą wysokość z parobkiem.

– Nie to chciałam…

Przerwał jej.

– Wiem. Zabawiam się twoim kosztem. – Czy on naprawdę zaakcentował „zabawiam się”, czy to tylko jej sprośne myśli? – Będę dyskretny.

– Dziękuję. – Musiała wziąć głęboki oddech, zanim ruszyła w stronę swojej przyczepy. *Gorący, dziki seks*. Z podniecenia aż zwilgotniała.

Seth potarł czubek nosa.

Było blisko. Zbyt blisko.

Przyjmując pracę na planie *Wojny lasek*, powiedział Joemu, że nie chce, aby ktokolwiek wiedział, że jest kimś więcej niż zwykłym stolarzem, i nie spodziewał się spotkać tu kogoś, kto znał prawdę. Ale Brandon Drake… Ich wspólny film był jednym z pierwszych, do którego Seth robił scenografię. Brandon nigdy nie podejrzewałby, że Seth zajmie się budową dekoracji. Będzie musiał go później złapać i kazać mu trzymać gębę na kłódkę.

A tak naprawdę powinien wyznać Heather prawdę.

Na myśl o niej niemal jęknął. Na tę cudowną myśl, że będzie z nią pod prysznicem. Na tę straszną myśl, że będzie musiał powiedzieć jej prawdę.

Nie mógł tego zrobić.

Nie tylko dlatego, że wciąż zamierzał dowiedzieć się, czy Heather może z nim być, nie wiedząc, jak zarabia na życie, ale także z tego powodu, że ciągnął to kłamstwo zbyt długo. Nie ma mowy, by teraz nie uznała tego za zdradę. Bo czy to nie była zdrada? Jej zaufania? Jej uczuć?

Cholera, miał przerąbane.

Ale choć go to dręczyło, musiał trwać przy swoim kłamstwie. W przeciwnym razie straciłby Heather, a na to nie był gotowy. Spojrzał na zegarek. Do spotkania zostało mu prawie dwadzieścia minut. Miał nadzieję, że wcześniej uda mu się złapać Brandona.

Odsunąwszy na bok myśli o czekającej go rozkoszy, poszedł do przyczepy reżysera, przypuszczając, że właśnie tam znajdzie Brandona. Drzwi były zamknięte, ale nie musiał przykładać do nich ucha, aby usłyszeć dobiegający ze środka głos producenta.

Będzie musiał poczekać.

Seth oparł się o przyczepę i jeszcze raz zerknął na zegarek. Piętnaście minut. Pomyślał, że czekając, mógłby coś przekąsić.

Zdążył zjeść kanapkę i torebkę chipsów i wypić całą butelkę wody, zanim drzwi się otworzyły. Na szczęście Brandon wyszedł sam. Włożył okulary przeciwsłoneczne, a Seth znów spojrzał na zegarek. Zostały trzy minuty. Rozmowa musi być krótka.

– Brandonie – zawołał, wycierając w spodnie tłuste od chipsów ręce. – Miałem nadzieję, że cię tu znajdę.

Brandon przesunął okulary na włosy i zmrużył oczy.

– Szukałeś mnie?

– Tak. – Zawahał się. Dlaczego nie przygotował sobie żadnego wstępu, choć tak długo na niego czekał? Teraz musiał improwizować. – Mówiłem, że

chętnie się kiedyś z tobą spotkam. Ale chyba nie mam już twojego numeru.

Brandon uśmiechnął się szeroko.

– Słusznie. Ja też nie mam twojego. – Wyjął portfel, pogrzebał w nim przez chwilę, nim znalazł to, czego szukał. – To moja wizytówka.

– Świetnie. Dzięki. – Seth schował ją do tylnej kieszeni dżinsów, nawet na nią nie spojrzawszy. – I jeszcze jedno. – Ściszył głos. – Wiesz, wziąłem tę robotę, aby wyświadczyć przysługę Joemu, a żeby chłopaki nie czuli się niezręcznie, nie chwalę się, kim jestem.

Brandon strzelił palcami.

– Teraz rozumiem! Zastanawiałem się, dlaczego nie jesteś tu scenografem. Już miałem o to popytać.

– Proszę, nie rób tego. – Rozmowa z Brandonem była zdecydowanie dobrym pomysłem.

– Jasne, że nie, skoro o to prosisz. Ale nadal jesteś w branży i zajmujesz się scenografią? Za dobry jesteś, żeby z tego zrezygnować. W tej robocie tutaj tylko marnujesz talent.

Widać nie tylko Heather miała kiepską opinię o tym zajęciu. Ale to go nie zdziwiło. Nie po raz pierwszy się z tym spotykał. Bogaci prawie zawsze zadzierali nosa. Ciekawe dlaczego?

– Tak, wciąż jestem scenografem – odparł przez zaciśnięte zęby. – Ale z przyjemnością wróciłem na chwilę do budowania dekoracji na planie. Mam kontakt z ludźmi, którzy dla mnie pracują.

Brandon się skrzywił.

– Jak chcesz. Moim zdaniem wyświadczasz Joemu wielką przysługę. – Teraz on ściszył głos. – Hej, może i dla mnie mógłbyś coś zrobić.

Przysługa dla Brandona? Wolałby nie wiedzieć, o co mu chodzi.

– Wal.

– Heather Wainwright…

Pieprzony, obleśny gnojek. Seth ledwo się powstrzymał, by nie trzasnąć go w gębę.

– Daj spokój, Brandon, jesteś żonaty.

Brandon wzruszył ramionami.

– Mamy układ.

Powinien odpuścić. Seth wiedział, że Heather nie zainteresuje się takim typem jak Brandon. Mimo to chciał, aby i on miał tego świadomość.

– Heather to nie dziewczyna dla ciebie. Ona nie zrobi niczego, co zagroziłoby jej reputacji. I nie związałaby się z żonatym mężczyzną, choćby miał z żoną układ. To księżniczka.

– Wielka szkoda. Ta laska ma zabójcze ciało. – Westchnął, a Seth znów miał ochotę przyłożyć mu za jego brudne myśli o Heather. Nagle na twarzy Brandona pojawił się wyraz zrozumienia. – Zaraz, ty na nią lecisz?

– Eee… – Seth nie był przygotowany na taką przenikliwość z jego strony.

– A jednak! – Brandon poklepał go po plecach. – Trzeba było tak od razu mówić, stary. Będę trzymał ręce przy sobie. Ale wiesz co? Może dasz mi znać, jak z nią skończysz?

– Tak, właśnie tak zrobię. – Jego słowa aż ociekały sarkazmem. Nie byłby zaskoczony, gdyby Brandon to zauważył. Ale szczerze mówiąc, Seth miał to gdzieś. Zrobił to, po co przyszedł, a teraz – spojrzał na zegarek – był już spóźniony na spotkanie z Heather. – Wybacz, ale jestem umówiony.

I oddalił się, nie czekając na pożegnanie, a Brandon zawołał za nim:

– Miło było cię zobaczyć. Powodzenia z tą śliczną cipką.

Seth aż się wzdrygnął. *Co za prostacki skurwiel*.

Nie żeby Heather nie miała ślicznej cipki. Ale przecież miała do zaoferowania o wiele więcej.

Oczywiście gdy tylko wszedł do przyczepy i usłyszał dźwięk lejącej się wody pod prysznicem, nie w głowie mu było to „o wiele więcej”.

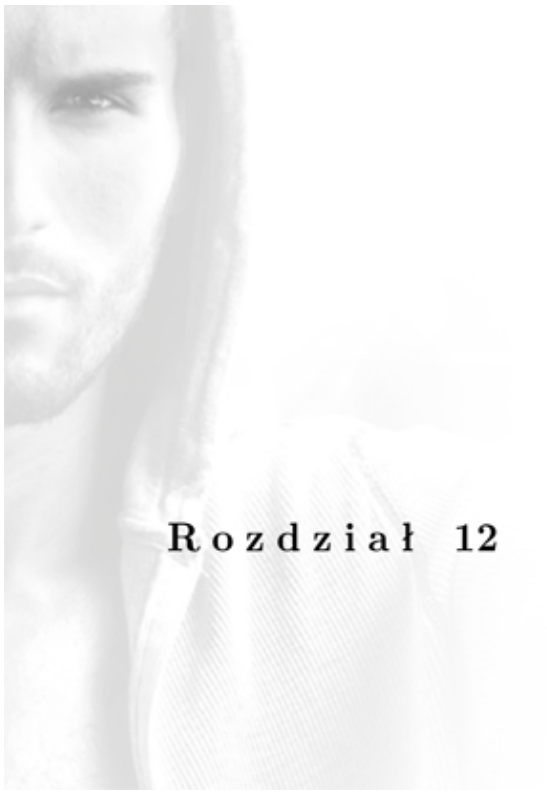

Rozdział 12

Żołądek podchodził Heather do gardła. Seth się spóźniał. Już siedem minut. Może coś go zatrzymało na planie. Albo stracił poczucie czasu. A może chciał dać jej kilka dodatkowych minut na dokończenie posiłku.

Albo nie zamierzał przyjść.

Z podniecenia i tak nie przełknęłaby ani kęsa, więc wyrzuciła ledwo napoczętą sałatkę dziesięć minut przed umówionym spotkaniem z Sethem. Później wyszczotkowała zęby i zmyła makijaż. I umyła się pod pachami. Tak, zamierzała wziąć prysznic, ale była spocona po całym dniu spędzonym w świetle reflektorów, a wolała nie narażać Setha na niezbyt wytworne zapaszki.

A potem czekała. I czekała. I czekała.

Po pięciu minutach, licząc od chwili, kiedy Seth powinien się już zjawić, miała ochotę skulić się na łóżku z nieszczęśliwą miną. Ale przed następną sceną musiała wziąć prysznic, choćby sama. Kostium zdjęła jeszcze przed

posiłkiem. Teraz tylko rozwiązała szlafrok i pozwoliła, by opadł na przykrytą linoleum podłogę, a potem sięgnęła do kabiny prysznicowej i odkręciła kurek.

Woda właśnie zaczęła się robić cieplejsza, gdy Heather usłyszała, jak otwierają się za nią drzwi do łazienki.

– To się nazywa piękny widok. Byłby jeszcze piękniejszy, gdyby twój tyłeczek zaczerwienił się od moich klapsów, ale i tak jest śliczny.

Stłumiła uśmiech, aby ukryć ulgę, którą poczuła. *Przyszedł*. Dzięki Bogu, że zdążyła wyjąć tampon. Niezręcznie byłoby robić to teraz.

– Spóźniłeś się – powiedziała, otrząsając rękę z wody. Chciała go jeszcze zbesztać, ale gdy się do niego odwróciła, zaparło jej dech w piersi. Był już nagi – widać rozebrał się z prędkością światła, bo przecież sama ledwo weszła do łazienki – i wyglądał cholernie dobrze. Umięśnioną klatkę piersiową pokrywał lekki zarost. Ramiona miał zbudowane z samych mięśni, a sześciopak na brzuchu, tak jak zawsze przypuszczała, był zabójczy. Wręcz profesjonalnie wyrzeźbiony. Można by podejrzewać, że Seth się spóźnił, bo po drodze wstąpił do przyczepy makijażystów, gdzie zarys każdego mięśnia został starannie uwypuklony. Jej znajomi mężczyźni, którzy tak wyglądali, zawdzięczali swe walory odpowiedniemu oświetleniu i kosmetykom. Albo Photoshopowi. Tacy faceci nie istnieli w realnym życiu. A jednak nagi Seth w jej łazience był jak najbardziej realny.

Jej ciałem wstrząsnął potężny dreszcz.

– Nie miałam pojęcia – wyszeptała. Nie mogła oderwać od niego oczu, gdy stał w drzwiach z rozpostartymi ramionami, w postawie odsłaniającej każdy szczegół jego ciała. Łącznie z grubym, twardym członkiem, umięśnionymi udami i biodrami. Widok był wręcz niewiarygodny.

– Pojęcia o czym? – Nawet ze zmarszczonymi brwiami był seksowny jak diabli.

– Jak jesteś zbudowany. – Była zdumiona, że zdołała coś z siebie wykrztusić. – Wyglądasz niesamowicie.

Uśmiechnął się szelmowsko, seksownie.

– Cieszę się, że ci się podobam. – W oczach błysnęła mu żądza. – Ale naprawdę niesamowite jest to, na co właśnie patrzę.

Poczerwieniała na całym ciele i to nie tylko z powodu gorącej wody lejącej się pod prysznicem.

– Nie wiem, czy umiem porównać to, co widzisz ty, z tym, co widzę ja.

– Zamiast patrzeć, możemy się dotykać.

Serce podskoczyło jej w piersi.

– To dopiero brzmi niesamowicie.

Jednym krokiem znalazł się przy niej. Ujął jej twarz w dłonie i uniósłszy ją ku górze, zaczął całować. Całował jej policzki i szyję, a gdy wrócił do ust, smakował makijażem, potem, pieczenią wołową i zwykłą smakowitą męskością. Mogłaby go tak całować i być całowaną bez końca.

Zanim zdołała pozbierać myśli i przypomnieć sobie, że powinna się umyć, Seth już otwierał kabinę prysznicową i prowadził ją tyłem do środka, aż oparła się o ściankę. Wtedy zamknął drzwi i naparł na nią całym ciałem.

Rozkoszowała się widokiem jego nagości, dotykiem ich – po raz pierwszy – całkowicie obnażonych ciał, ciepłem i mrowieniem skóry.

Czuła go każdą cząstką siebie.

Kabina prysznicowa była niewielka, więc łatwo było się przytulać, ale nie aż tak ciasna, by brakowało miejsca na wzajemne masaże i badanie swoich ciał. Błądzili po nich dłońmi, pieścili się i całowali, zlizując z siebie nawzajem kropelki wody. I znowu to Seth pamiętał o najważniejszym. Wyplątał się z jej objęć i sięgnął na półeczkę po żel do ciała. Wycisnął na dłoń sporą porcję i rozprowadził ją na skórze Heather, masując jej ramiona posuwistymi ruchami w górę i w dół.

Więcej czasu poświęcił jej piersiom, myjąc je i ściskając. Drażnił sutki, muskając skórę wokół, lecz nie dotykając ich, tak jak tego pragnęła.

Przestał się z nią drażnić, dopiero gdy dotarł do jej pośladków. Silnymi dłońmi masował z namaszczeniem ich jędrne krągłości. Z gardła wydarło jej się zdławione łkanie. Pieszczoty Setha działały rozluźniająco i cudownie obezwładniająco. Z każdą sekundą jej kobiecość coraz rozpaczliwiej domagała się zbliżenia.

Kiedy namydlił już każdy centymetr jej ciała, spodziewała się, że teraz zacznie dotykać jej tam, gdzie najbardziej pragnęła go poczuć. Ale on ją zaskoczył, odkładając żel na bok i sięgając po szampon.

Przeszył ją dreszcz oczekiwania. Uwielbiała, gdy ktoś mył jej włosy i choć zdarzało się to często, nigdy jej się nie znudziło. A teraz miał to zrobić Seth. Tym lepiej.

Zrezygnował jednak z umycia jej cipki, która teraz aż pulsowała. Heather poczuła się rozdarta: zaufać mu czy zadbać o swoje potrzeby? Potrzeby zwyciężyły.

– Nie pominąłeś jakiegoś miejsca?

Seth obrócił ją tyłem do siebie, ale usłyszała uśmiech w jego głosie.

– Nie widzę sensu mycia cię tam na dole. I tak za chwilę znowu się ubrudzisz.

– Tak? – Obejrzała się przez ramię i niby niewinnie zatrzepotała rzęsami.

Gdy zaczął wcierać jej szampon we włosy, powietrze wypełniło się zapachem truskawek.

– Dobrze wiesz, że tak. A teraz cicho sza. Mamy za mało czasu, aby zmarnować choćby chwilę.

Pod wpływem jego słów i dotyku topniała w jego dłoniach jak wosk. Elektryzujące mrowienie przenikało z palców Setha do zakończeń nerwowych w skórze jej głowy. Było to doznanie tak intensywne, że ledwo starczało jej sił na jakiekolwiek myśli. A jednak zwyciężyła ciekawość, a raczej pragnienie uzyskania wyjaśnienia.

– Mielibyśmy go więcej, gdybyś się nie spóźnił.

Powoli przeciągał palcami po jej włosach. Czy jej się wydawało, czy jego ruchy przybrały na sile? Nie miała nic przeciwko temu. Czuła się tak cudownie, że niemal zatraciła się w tej rozkoszy, nie dbając o to, że wciąż nie odpowiedział na komentarz dotyczący jego spóźnienia.

Seth ustawił ją pod gorącym strumieniem prysznica i przeczesując jej włosy, zmywał z nich pianę z taką samą uwagą, jak przed chwilą wmasowywał w nie szampon. Po kilku minutach tej przyjemności otoczył ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Jedną dłoń położył jej na plecach, a drugą sięgnął po myjkę, aby otrzeć jej oczy z piany i wody. Gdy je otworzyła, napotkała jego intensywne spojrzenie.

Wciąż trzymając myjkę w ręce, dotknął jej policzka.

– Przyszedłbym wcześniej, gdybym mógł, Księżniczko.

Straciła dech. Przecież z Sethem łączył ją wyłącznie seks, prawda? Tylko zgłębiała swoje żądze. Próbowała czegoś nowego.

Ale to, jak na nią patrzył, jak jej dotykał – aż ją ściskało w piersi, a w żołądku czuła dziwne trzepotanie. Pochyliła się i musnęła jego usta wargami.

– Więc co cię zatrzymało?

Przymknął powieki i zaraz je otworzył.

– Głupota – odparł cicho. Odwrócił wzrok i skinął głową w kierunku półeczki z szamponami. – Odżywkę?

– Nie. Mam za cienkie włosy. Trudniej się je potem układa. – W tej chwili wolałaby skupić całą uwagę na Secie, ale jego odpowiedź ją zaintrygowała. – Głupota? Wyjaśnisz mi to?

Zdecydowanym ruchem przyciągnął ją do siebie tak blisko, że poczuła na brzuchu jego wzwiedziony członek.

– Naprawdę chcesz, abym właśnie to robił teraz ustami?

To wystarczyło, aby wszelkie rozmowy straciły rację bytu. Heather uniosła twarz ku Sethowi i musnęła jego dolną wargę językiem, a on błyskawicznie

przyssał się do jej ust. Właśnie w tej chwili, kiedy przestał nad sobą panować, zrozumiała, jak bardzo się kontrolował, obmywając jej ciało.

Jedną rękę położył jej na karku, a drugą sięgnął prosto do cipki. Rozcapierzył palce na jej podbrzuszu i zaczął pieścić ją kciukiem, niemal doprowadzając kobietę do szaleństwa. Była wilgotna i gotowa, kiedy kilka minut później rozsunął kolanem jej uda i jego sztywny członek wdarł się w jej wnętrze.

Heather gwałtownie wciągnęła powietrze. Seth wszedł w nią ostro i nie dając jej czasu na złapanie oddechu, wyszedł z niej i pchnął jeszcze raz. Brutalnie i cudownie – takiego seksu nie doświadczyła nigdy wcześniej. W jednej chwili znalazła się na granicy orgazmu, jeszcze zanim zanurzył się w niej po raz trzeci.

Ręką, którą dotąd obejmował ją za szyję, teraz uniósł jej udo i założył je sobie na biodro, mocno wbijając palce w jej skórę.

– Czy ty bywasz w seksie delikatny? – spytała, gdy wszedł w nią jeszcze głębiej, tym razem pod innym kątem.

– Nie. – Podjął swój wcześniejszy rytm, jakby chciał w ten sposób zaakcentować swoje słowa. – To jakiś problem?

– Nie, skąd. – Nie skłamała. Jego dzikość, ciągnięcie za włosy, szorstkie traktowanie… To wszystko niesamowicie ją kręciło. Dogadzał jej fizycznie tak, jak nikt inny. Każde jego pchnięcie trafiało precyzyjnie we wrażliwy punkt w jej wnętrzu, wywołując elektryzujący dreszcz przenikający całe ciało.

Chwilę potem zacisnęła się wokół niego, wstrząsana gwałtownym orgazmem, po czym bezwładnie opadła na jego pierś. Wtedy przycisnął ją mocniej do ściany.

– Chwyć za wieszak na ręcznik – rozkazał, lekko unosząc jej biodra.

Cholera. Była już całkowicie wyczerpana. Ale w tej pozycji docierał jeszcze głębiej, dotykając górnej ścianki jej waginy w taki sposób, że wkrótce mogła się spodziewać kolejnego orgazmu. Narastał boleśnie powoli

i nieuchronnie, jak kichnięcie albo burza. I wreszcie wybuchł, długo i intensywnie przetaczając się przez całe ciało. Straciła czucie nawet w dłoniach, które zaczęły się ześlizgiwać z wieszaka. Gdyby nie była unieruchomiona między ciałem Setha i ścianą, bezwładnie upadłaby na ziemię.

Gdy jej drugi orgazm zaczął wybrzmiewać, Seth przyspieszył ruchy i po trzech kolejnych pchnięciach osiągnął spełnienie, a z gardła wydarł mu się pomruk zadowolenia.

Wydawało się, że całe wieki minęły, zanim zaczęli normalnie oddychać, zanim Heather odzyskała czucie w nogach.

– Seth… – powiedziała, gdy już mogła mówić. Ale nie dlatego, że chciała mu coś powiedzieć albo o coś zapytać. Po prostu pragnęła wymówić jego imię, upewnić się, że jego doznania dorównywały jej rozkoszy.

A on jakimś cudem zrozumiał.

– Wiem – powiedział. – Ja też.

Gdy mogła już stać o własnych siłach, odsunął się na tyle, aby sięgnąć po żel pod prysznic. Roześmiała się, gdy zaczął mydlić wewnętrzną stronę jej ud i kobiecość.

– Proszę. Teraz jesteś czysta.

Tyle że teraz czuła się w pewnym sensie brudna. Ale po raz pierwszy w życiu jej to nie przeszkadzało. Była cudownie brudna. Wyzwolona, niegrzeczna i zadowolona.

Seth zakręcił wodę i wyszedł z kabiny. Sięgnął na półkę po ręcznik i rozłożył go przed Heather.

– Ręcznik dla mojej Księżniczki.

Pacnęła go w plecy.

– Przestań – zaprotestowała bez przekonania. Lubiła, kiedy tak ją nazywał. Czuła się wyróżniona, jak ktoś wyjątkowy w jego świecie. Zakładając, że zwracał się tak tylko do niej.

– Nigdy. – Owinął ją białym, puszystym ręcznikiem i przyciągnął do siebie, aby ją pocałować. Tym razem robił to spokojnie, bez pośpiechu – ich języki tańczyły w tempie bezgłośnego adagio. Wszelkie wątpliwości, jakie miała na temat Setha, rozpłynęły się w tym gorącym pocałunku. Na pewno nie był jej przeszłością. A mógł stać się częścią jej przyszłości.

Gdy ich pocałunek dobiegł końca, Seth odezwał się pierwszy.

– A co do tej randki…

– Tak. Chcę iść z tobą na randkę. – Jej policzki pokrył świeży rumieniec. Wcześniej go odtrąciła, więc mógł zmienić zdanie. – To znaczy, o ile zaproszenie jest aktualne.

Roześmiał się.

– Właśnie cię przeleciałem. Pod prysznicem. W środku dnia, w pracy. Myślisz, że się wycofam? Do diabła, jasne, że chcę cię zabrać na randkę. I to nie jeden raz, jeśli się zgodzisz. Nawet jeśli tylko co druga zakończy się seksem.

Nie miała pojęcia, jak to możliwe, że choć było jej tak ciepło, całe ciało miała pokryte gęsią skórką.

– Dlaczego tylko połowa naszych randek miałaby się kończyć seksem?

Znów się roześmiał, zawiązując ręcznik wokół bioder. Heather zmarszczyła brwi z niezadowoleniem, patrząc, jak zasłania swoje piękne ciało.

– Wcale nie sugeruję, że tak by się stało.

Schylił się po leżący na podłodze szlafrok i podał go Heather. Odwróciła się do niego tyłem, aby pomógł jej go włożyć.

Pochylił się nad nią, pieszcząc jej szyję oddechem.

– Chodziło mi o to, że chcę z tobą być, Heather. Nawet wtedy, gdy masz na sobie ubranie i chłoszczesz mnie słowami, zamiast pieścić swoim słodkim językiem.

Boże, trzymał ją w garści. A przecież nawet go nie znała. I on nie znał jej. Być może zrezygnuje z następnej randki, gdy się przekona, co oznacza

przynależność do jej świata.

– Zacznijmy od jednej – powiedziała, zrzucając ręcznik i przewiązując się paskiem szlafroka. Obróciła się twarzą do Setha i pogładziła jego umięśnione ramiona. – Ale muszę cię ostrzec, randkowanie ze mną nie będzie łatwe.

– Zdążyłem się już zorientować. – Sięgnął po drugi ręcznik i owinął go wokół jej włosów, wyciskając z nich nadmiar wody.

– Nie z powodu mojego charakteru, wariacie. Po prostu trudno o prywatność. – Wyjęła mu ręcznik z rąk i owinęła go sobie wokół głowy jak turban.

Seth podniósł ten, który zrzuciła na podłogę, i wytarł sobie nim włosy, zanim wrzucił go do kosza z brudną bielizną.

– A prywatność jest dla ciebie istotna.

– Owszem. – Heather otworzyła drzwi i przeszła do sypialni. Uśmiechnęła się na widok ubrań Setha ułożonych w stos na łóżku, a gdy się odwróciła, zobaczyła, że wciąż stoi w łazience i przygląda jej się spod zmarszczonych brwi. – Nie dlatego, że wstydzę się z tobą pokazać, jeśli tak właśnie pomyślałeś.

Wszedł za nią do sypialni.

– Dzięki za wyjaśnienie. Rozumiem. Chodzi o fanów.

– Tak. – Głupi fani. Nie podobało jej się, że na nich narzeka. Wiedziała, że to dzięki nim utrzymuje swoją pozycję. Ale czy nie mogliby jej kochać i podziwiać, nie naruszając jej przestrzeni osobistej? Czasem nie mogła się nawet w spokoju wysikać.

Seth sięgnął po dżinsy i zrzucił ręcznik. Heather poczuła piknięcie w piersi, widząc, że wciąż jest podniecony. Dałaby wszystko, aby móc nago spędzić z nim resztę dnia w tej przyczepie, zamiast kręcić film.

Wciągając dżinsy – bez bielizny – Seth powiedział:

– Cóż, szczerze mówiąc, wolałbym umawiać się na randki z tobą. Nie z twoją świtą. Więc możesz mi wierzyć, że zaplanuję wszystko, jak należy.

– Wiesz co? – Facet, który lubi gorący, dziki seks, a do tego wie, jak postępować z jej fanami? Czegóż chcieć więcej? – Jesteś fantastyczny.

– Nie wiesz, co mówisz. – Urwał, aby włożyć T-shirt. – To znaczy, jestem fantastyczny, ale ty tego nie wiesz. Jeszcze.

Boże, jeśli nie przestanie tak się do niej uśmiechać, ona na pewno spóźni się na makijaż.

– Chyba jednak… – Przerwał jej dźwięk otwieranych drzwi. Podniosła palec do ust, nakazując Sethowi ciszę. – Słyszałeś? – szepnęła.

– Tak – odpowiedział również szeptem. – Spodziewasz się kogoś?

Zadrżała. Nikt tak po prostu nie wchodził do przyczep aktorów. Można było za to stracić pracę i wszyscy na planie o tym wiedzieli. A całe studio było zabezpieczone. Nikt, kto nie powinien tu być, nie zdobyłby przepustki. Otrząsnęła się z niepokoju.

– To pewnie moja asystentka. To jedyna osoba, jaką znam, która wchodzi bez pukania. – A jeśli to nie była Lexi? Dla każdego byłoby zupełnie jasne, że właśnie brała prysznic z Sethem. Oboje wciąż mieli mokre włosy.

– Cholera, powinnam była kazać ci zamknąć drzwi na klucz. Możesz tu chwilę poczekać, dopóki nie sprawdzę?

– Tak, jasne. – Seth usiadł na łóżku, aby włożyć skarpetki. – Daj znać, kiedy droga będzie wolna. – Mrugnął do niej.

– Dzięki.

Heather wzięła głęboki oddech i odsunęła przepierzenie na tyle, aby przejść, i zaraz je za sobą zamknęła. I wtedy go ujrzała – siedział na jej kanapie, opierając stopy o stół i z roztargnieniem bawiąc się zapalniczką. Na jej widok wygiął kącik ust w uśmiechu.

– Witaj, laleczko.

Heather zamknęła oczy z nadzieją, że ma przed sobą wytwór swojej wyobraźni – okrutny koszmar na jawie. Dlaczego tutaj? Dlaczego teraz?

Ale gdy otworzyła oczy, on wciąż siedział rozwalony na jej kanapie, jakby był u siebie.

Serce podeszło jej do gardła.

– Cześć, tato.

Rozdział 13

Heather mocniej zacisnęła pasek szlafroka, bo nagle poczuła ogarniający ją chłód. Od ostatniego spotkania z ojcem minęły prawie dwa lata. Pojawił się wtedy na premierze jej filmu i zagroził, że zrobi scenę, jeśli z nim nie porozmawia. Dała mu pieniądze, aby się go pozbyć, jak zawsze, kiedy się pojawiał. Po cóż innego miałby przyjeżdżać?

Przytrzymała się blatu, bo nagle ugięły się pod nią nogi.

– Jak się tu dostałeś? – Żeby wejść do studia, musiał przejść przez ochronę. Ale Dean Hutchins był przebiegły. Strażnicy nie stanowili dla niego problemu.

Dean schował do kieszeni zapalniczkę, którą się bawił, po czym opuścił ręce wzdłuż boków.

– To tak się witasz ze swoim staruszkiem?

Zerknęła na zegar na mikrofalówce. Właśnie w tej chwili powinna być w garderobie. Nie miała na to czasu.

I jeszcze Seth!

Wciąż czekał w sąsiednim pomieszczeniu, za cienkim przepierzeniem. Wszystko usłyszy, choćby ściszyła głos do szeptu.

Przełknęła upokorzenie – w tej chwili nie mogła się martwić Sethem – i powtórzyła pytanie:

– Jak się tu dostałeś?

Dean zdjął ze stołu jedną nogę w bucie i postawił ją na podłodze.

– Otworzyłem drzwi. Tym razem nawet nie był potrzebny wytrych.

Prawie pięć lat temu, kiedy przez sześć tygodni grała w *Kotce na gorącym blaszanym dachu* w teatrze Ahmanson, włamał się do jej garderoby i czekał na nią po przedstawieniu.

– Powiedziałam ci, że jeśli zrobisz to jeszcze raz, każę cię aresztować.

– Ale nie mówiłaś poważnie, laleczko.

– Śmiertelnie poważnie. – Jednak wcale nie była tego taka pewna. Wniesienie oskarżenia przeciwko Deanowi sprawiłoby, że znalazłby się w świetle jupiterów. Wszyscy dowiedzieliby się o nim, a w rezultacie i o niej. Skąd pochodzi. Że tak naprawdę jest śmieciem.

Teraz nieustannie miała się na baczności. Lexie wiedziała o jej ojcu i we wszystkich umowach zobowiązywała się do stosowania dodatkowych środków ostrożności. *Studio było strzeżone!*

– Kto cię wpuścił na plan? Żeby tu wejść, trzeba mieć przepustkę.

Dean poruszył brwiami.

– Widocznie miałem.

– Odpowiadaj!

Westchnął.

– Okazało się, że strażnik jest fanem Heather Hutchins. To znaczy Wainwright. A przynajmniej fanem jej szesnastoletniego ciała w skąpym bikini.

Pamiętała to zdjęcie. Z dzieciństwa miała ich niewiele; w domu nie było aparatu fotograficznego, a matka była zwykle zbyt pijana, aby przejmować się zachowywaniem wspomnień. Heather kupiła jednorazowy aparat, aby zrobić sobie parę niepozowanych zdjęć z przyjaciółką. Na kilku z nich opalały się w kostiumach kąpielowych. Gdyby nie opuściła domu w takim pośpiechu, zabrałaby ze sobą wszystkie swoje rzeczy. Ale oprócz nazwiska zostawiła za sobą różne rzeczy, które Dean sprzedawał później przez kilka lat. Czy nie tak robili rodzice, których dzieci stawały się sławne?

Bardziej zaskoczył ją ten strażnik.

– Wpuścił cię w zamian za moje zdjęcie? – Nic dziwnego, że nie miała zwyczaju ufać ludziom. – Mam nadzieję, że było warto. Jutro już tu nie będzie pracował.

– Daj spokój, Heather. Nie musisz być taką jędzą. – Dean zdjął drugą nogę ze stołu i pochylił się do przodu, opierając ręce na kolanach. – Zawsze miałaś coś przeciwko ludziom pracy.

Jej ojciec nie pracował od jej pierwszego wielkiego sukcesu. Żył z pieniędzy, które mu przysyłała – które, miała nadzieję, sprawią, że wreszcie zostawi ją w spokoju i pozwoli zapomnieć o przeszłości.

– Czego chcesz?

Dean wstał i podszedł do niej z otwartymi ramionami.

– A nie mogę po prostu wpaść, aby zobaczyć się z moją laleczką?

– Nie kupuję tego. – Uchyliła się przed jego uściskiem. – Posłuchaj, jestem w pracy i muszą mi zrobić makijaż. Więc daruj sobie te swoje klasyczne bzdury i przejdź do sedna. Czego chcesz?

– W pracy? – Dean rozejrzał się po przyczepie. Heather wiedziała, co zobaczył: czterdziestodwucalowy, płaskoekranowy telewizor, granitowe blaty, sprzęt ze stali nierdzewnej. Pewnie w myślach obliczał wartość tych wszystkich rzeczy.

– To mi za cholerę nie wygląda na pracę. Luksusowa przyczepa z tymi cudeńkami? Po mojemu to wakacje.

Jej cierpliwość się skończyła.

– Czego, do kurwy nędzy, chcesz?

– Okej, okej. – Dean uniósł ręce w geście poddania. Potem zrobił poważną minę i powiedział grobowym tonem: – To nie dla mnie, tylko dla twojej matki. – Swoje zdolności aktorskie odziedziczyła z całą pewnością po tatusiu. – Musi iść na odwyk.

– Znowu? Tej wymówki użyłeś ostatnio. – Po co on w ogóle wymyślał jakieś powody? W końcu tak czy owak, dałaby mu te pieniądze. – Ile to będzie kosztowało?

– Dwieście.

Wytrzeszczyła oczy.

– Dwieście tysięcy?

– To półroczny program. Intensywny. Trzydziestodniowe szopki na nią nie działają.

Heather wątpiła, czy jej matka kiedykolwiek wytrwała na odwyku dwa dni, a co dopiero trzydzieści. Pieniądze, które dawała ojcu, szły na alkohol i kokainę. Nie zdziwiłaby się, gdyby Dean był w tej chwili naćpany.

Zrobiło jej się niedobrze. I ogarnęła ją złość.

– Wiesz co? Mam tego dosyć. Powiedziałam ci to już ostatnim razem, kiedy przyszedłeś żebrać o forsę. Nie masz prawa tu być. Mogłabym wezwać ochronę. – Sięgnęła po komórkę, którą wcześniej zostawiła na blacie, i ostrzegawczo uniosła ją do góry.

– Mogłabyś. Ale tego nie zrobisz, bo nie chcesz sceny. – Wygiął wargi w uśmiechu, odsłaniając pożółkłe od narkotyków zęby. – Widzisz, laleczko? Znam cię.

– Wcale mnie nie znasz. – A jednak znał. Wiedział, że się go wstydzi, wiedział, że chce go zamieść pod dywan. Jej groźby były puste.

– Znam bardzo dobrze. – Poklepał ją po ramieniu. – I wiem, że nie odwróciłabyś się od rodziny.

Strząsnęła jego dłoń, ale wystarczył ten krótki dotyk, aby poruszyć emocje. Założyła ręce na piersi, a po policzku spłynęła jej łza.

– Tak, jak ty odwróciłeś się ode mnie?

– Daj spokój, Heather. To ty uciekłaś.

– Wyrzuciłeś mnie!

– Posprzeczaliśmy się. To wszystko.

Prawdopodobnie tak właśnie to widział. Zdawało mu się, że jedyną przyczyną jej ucieczki była tamta kłótnia. Ale się mylił. Zaczęła o tym marzyć dużo wcześniej – odkąd miała dość lat, aby przyszło jej to do głowy. Nie zrobiła tego tylko dlatego, że z jakiegoś idiotycznego powodu sądziła, że może będzie im potrzebna. A nawet przez nich kochana.

Niestety każdy kolejny dzień przeczył jej nadziei. Rodzice traktowali ją, jakby była ciężarem, ciągle powtarzali, że jest nic niewarta, krzyczeli na nią i drwili z niej. Kiedy więc ojciec ją wyrzucił, otrzymała przyzwolenie, którego potrzebowała, aby odejść. Aby sobie odpuścić.

A jednak to ostatnie nigdy jej się nie udało. Cóż, więc zrobi to teraz. Raz na zawsze.

– Okej, mam dość. Proszę, wyjdź.

– Nie, dopóki nie dostanę tego, po co przyszedłem. – Zrobił kolejny krok w jej stronę. – Co mi się należy.

Nie mogła się dalej cofnąć, uwięziona między ojcem i blatem, więc spróbowała mu się postawić.

– Nic ci się, kurwa, ode mnie nie należy. Wynoś się!

– Nie mów do mnie jak do kogoś obcego, Heather. – Dean chwycił ją za ramię i ścisnął. – Jestem twoim ojcem. Płynie w nas ta sama krew.

– Puść mnie. – Nie bała się go. Nieraz dostawała od niego lanie, ale nigdy nie zrobił jej prawdziwej krzywdy. Chodziło o jej zranioną dumę. I była pewna, że ten uścisk zostawi na jej ramieniu siniaka, którego za żadne skarby świata nie chciała wyjaśniać makijażystom.

– Najpierw okażesz mi szacunek. – Jeszcze mocniej zacisnął dłoń.

– Puszczaj! – Szarpnęła ramieniem, ale to nie dlatego ojciec ją puścił.

Sprawił to Seth.

– Powiedziała, żebyś ją puścił. – Błyskawicznym ruchem przycisnął twarz Deana do kaloryfera i wykręcił mu rękę za plecami.

– To nie twoja sprawa – odparł Dean piskliwym głosem. – Jestem jej ojcem. Wszystko w porządku.

Seth mocniej pociągnął go za ramię.

– Możesz być nawet papieżem. Gdy mówi, że masz ją puścić, masz ją puścić.

Heather miała mieszane uczucia. Z jednej strony bohaterski czyn Setha był wzruszający. Spotykała się z facetami, którzy chronili ją przed fanami i nadgorliwymi paparazzi. Ale to… To było coś innego. To było co najmniej urocze.

Z drugiej strony Dean był jej ojcem – którego ukrywała przed światem. Jeśli chciała, aby tak pozostało, będzie musiał siedzieć cicho. To, co właśnie robił Seth, mogło wywołać sporo hałasu.

Przygryzła wargę do krwi.

– Już dobrze – powiedziała.

– Heather… – Urwał, ale jego mina była bardzo wymowna. *Nie musisz przez to przechodzić*, zdawała się mówić. *Nie musisz się na to zgadzać. Już nie.*

Nic nowego, powtarzała to sobie wiele razy. Ale choć słyszała te słowa w swojej głowie i widziała je w oczach Setha, nie mogła nic zrobić.

– Doceniam to, naprawdę. Ale możesz go już puścić.

Z ciężkim westchnieniem Seth rozluźnił uścisk.

– Widzisz? – Dean rzucił mu zwycięski uśmieszek.

– Tato, musisz wyjść. – Chciałaby móc powiedzieć to z większym przekonaniem. Tak bardzo pragnęła panować nad tą sytuacją.

A Dean natychmiast to wykorzystał. Karmił się jej wątpliwościami i kompleksem niższości.

– Nigdzie nie pójdę, dopóki nie dostanę tego, o czym mówiliśmy. – Jego głos był przepełniony słodyczą, ale była to wyraźna groźba.

Seth zrobił ruch, jakby chciał go powalić, ręce miał opuszczone wzdłuż ciała, a dłonie zaciśnięte w pięści.

– Heather, wzywam ochronę – rzucił przez zęby.

– Nie! – Nie chciała tu żadnych strażników. – Nie, po prostu… Pozwól, że zajmę się tym po swojemu. Wszystko pod kontrolą. – Jakby wystarczyło to powiedzieć, aby stało się prawdą.

– Tak, na to wygląda.

– Co to w ogóle za dupek? – Dean przestał udawać miłego, znów był bydlakiem. – To twój goryl? Czemu mnie nie dziwi, że opierdalasz się w *pracy*? Bez dwóch zdań, zostałaś szmirowatą dziwką, na jaką się zapowiadałaś.

Seth zrobił krok w jego stronę.

– Coś ty, kurwa, do niej powiedział?

– Dobrze słyszała.

Dean musiał być naćpany. Albo głupi. Albo jedno i drugie. Bo nie przestraszył go bojowy błysk w oczach Setha, choć ten mógłby przecież znokautować takiego chudzielca jednym ciosem. Jakaś część jej chciałaby to zobaczyć. Patrzeć, jak Dean leży sponiewierany na podłodze za to, że kiedyś on poniewierał nią. Ale przemoc wywołałaby jeszcze większy skandal. Ta

scena była już wystarczająco żenująca – jej odurzony narkotykami ojciec, ona i Seth, wciąż jeszcze wilgotni po niedawnym prysznicu. Rubryki plotkarskie oszalałyby z radości.

Stanęła między Deanem i Sethem, czując na plecach gorącą wściekłość, która biła od tego drugiego.

– Tato, nie jestem dziwką. Odeszłam z domu i znalazłam swoje miejsce.

Dean przewrócił oczami.

– Ciężko się napracowałaś, co? Płacą ci, żeby każdy facet mógł cię przelecieć wzrokiem. Co za sukces.

Seth wyminął ją.

– Pora, żebyś wyszedł.

– Zmusisz mnie?

– Z wielką, kurwa, przyjemnością…

Heather uderzyła dłonią w blat.

– Zamknijcie się! Obaj! – Schyliła się i otworzyła dolną szafkę, w której ukryty był niewielki sejf, gdzie trzymała torebkę. Wprowadziła kod i przez chwilę gmerała w środku, szukając książeczki czekowej i długopisu. Wypisała czek, dodając jeszcze setkę do sumy, której zażądał Dean, i podpisała się, po czym wstała.

– Proszę – powiedziała, wręczając czek ojcu, który chwycił go chciwie. – Weź to. Wyjedź. Na zawsze. Nie chcę cię więcej widzieć. – Jeszcze jedna łza potoczyła się po jej policzku. – Teraz nie żartuję, tato. Następnym razem wniosę oskarżenie.

– Heather. – Stojący za nią Seth położył dłonie na jej ramionach. Jego oddech łaskotał ją w szyję. – Nie musisz mu niczego dawać.

– Nie wtrącaj się, chłoptasiu. – Dean złożył czek i wetknął go sobie do kieszeni. – Dziękuję, laleczko. Mama będzie z ciebie dumna.

Schylił się, aby pocałować ją w policzek, ale Heather się odsunęła.

– Idź już.

– Idę, idę.

Tak jak Heather, gdy wiele lat temu wychodziła z tamtej przyczepy, tak teraz Dean nie obejrzał się za siebie. Drzwi zamknęły się za nim, ale zamek nie zaskoczył. Oby już nigdy więcej nie wrócił…

– Heather… – Seth pogładził ją po ramionach. Był uosobieniem siły, filarem, do którego pragnęła przylgnąć, ciepłem, którym chciała się otulić, aby przepędzić ogarniający ją chłód.

Ale żeby mogła się w nim zatracić, musiałaby mu wszystko wyjaśnić. A tego nie zrobi. Nie mogłaby. Otarła łzy i strąciła jego dłonie. Obecność Setha była jak za gorący koc elektryczny. Pragnęła go, ale nie mogła znieść jego ciepła.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Wiem, Księżniczko. – Ujął jej dłoń i zaczął masować ją kciukiem. Jego dotyk i ciepło były tak przyjemne i kuszące, że Heather prawie wyszła ze swojej skorupy.

Nie przerywając tego, co robił, Seth powiedział łagodnie:

– Dlaczego pozwalasz mu tak się tyranizować? On nie jest od ciebie silniejszy.

Dean był od niej silniejszy. Był znacznie potężniejszy. Czy mogła oczekiwać, że Seth to zrozumie? Nie. I dlatego nie zamierzała niczego mu wyjaśniać. Nie teraz. Nigdy.

– Powiedziałam, że nie chcę o tym rozmawiać. – Oswobodziła dłoń i natychmiast zatęskniła za tą namiastką bezpieczeństwa, którą dawał jej jego dotyk. Ukrywanie się za murem wstydu nie było najlepszym rozwiązaniem. Ale było jedynym.

Mocno objęła się ramionami, myśląc, czy kiedykolwiek pozwoli komuś się do siebie zbliżyć. Obawiała się, że nie.

I tak po prostu go odtrąciła.

Niespełna dwadzieścia minut wcześniej Seth był z nią pod prysznicem, był w niej. Zgodziła się na randkę. Robili postępy – w końcu wydawało się, że Heather zaczyna mu ufać.

W jednej chwili wszystko się skończyło.

Seth pokręcił głową, niepewny, co właściwie powinien teraz zrobić. Znaleźli się w martwym punkcie. Stali naprzeciwko siebie, wbijając w siebie wzrok, oddaleni o całe kilometry. Wahał się, czy wyjść, czy ją przytulić. A czego chciała ona? Postanowił zapytać.

– Mam wyjść?

Otworzyła usta, a biorąc oddech, aby coś powiedzieć, zadrżała.

Zanim zdołała coś z siebie wykrztusić, z hukiem otworzyły się drzwi przyczepy. Stanęła w nich młoda brunetka o krótkich, kręconych włosach, krwistoczerwonych paznokciach i z kolczykiem w nosie.

– Heather, co jest, kurwa? Powinnaś być w garderobie – rzuciła z błyskiem irytacji w oczach.

Rozejrzała się po wnętrzu. Przez chwilę oceniała sytuację, a na widok śladów łez na policzkach aktorki zrzedła jej mina.

– Co się stało? – Zerknęła na Setha, zanim znów spojrzała na Heather.

W jej oczach błysnęło oskarżenie, więc Seth podniósł ręce do góry.

– Hej, to nie ja.

Heather wzięła oddech.

– Mój ojciec…

Dziewczyna wytrzeszczyła oczy.

– Dean? Jest tutaj? – Rzuciła okiem do sypialni za plecami Setha i wyprostowała się, jakby szykując się do walki.

– Minęłaś się z nim – odparł Seth, bo Heather nie była w stanie wydusić z siebie ani słowa.

– O cholera. Chwila. – Dziewczyna wyjęła komórkę z kieszeni i wystukała jakiś numer. Po kilku sekundach powiedziała: – Hej, mówi Lexi. Heather ma migrenę.

– Potrzebuję tylko kilku minut – wyszeptała aktorka.

Dziewczyna – Lexie – skinęła głową i dodała:

– Nie, już coś wzięła, ale potrzebujemy kilku minut, żeby zaczęło działać. Przyprowadzę ją najszybciej, jak to możliwe.

Seth przyglądał się Heather, gdy Lexie skończyła rozmowę. Był zaintrygowany tym, jak ta młoda dziewczyna z miejsca zajęła się wszystkim, nie czekając na zgodę szefowej. Jeszcze bardziej intrygujące było to, że Heather oddała jej kontrolę nad sytuacją. Podejrzewał, że pozwalała na to niewielu osobom i nagle zrozumiał, dlaczego tak trudno było mu zdobyć jej zaufanie.

Chociaż Lexie zdawała się nad wszystkim panować, pozostała do załatwienia jeszcze jedna sprawa.

– Powinniśmy wezwać ochronę.

– Nie – zaprotestowały obie kobiety jednocześnie.

– Ale Lexie – dodała Heather – jednego strażnika trzeba wyrzucić. Wpuścił Deana na teren studia. Porozmawiasz z kimś, kto mógłby się tym zająć?

– Załatwię to.

Seth na zmianę wyginał i rozluźniał palce, żeby się czymś zająć. Nie kazała mu wyjść. Na razie. Ale nie pozwoliła mu też zostać. Cóż, może zaraz go wyrzuci, ale musiał zapytać:

– Jak mogę ci pomóc, Heather?

Trzeba jej przyznać, że zastanowiła się, zanim odpowiedziała:

– Nic nie możesz zrobić.

Bzdura, oczywiście, że mógł jej pomóc, i to pod wieloma względami, gdyby tylko mu pozwoliła. Bo rozumiał. Nieobce mu było uzależnienie, rozpacz i wstyd za własnego rodzica.

Jednak bez walki nie uda mu się jej przekonać. A to nie była odpowiednia pora na walkę.

– Okej. W takim razie lepiej wrócę do pracy.

Chciał, aby poprosiła go, by został. Nie zrobiła tego.

– Pewnie jesteś tym stolarzem. – Lexie podała mu rękę. Dziwne, zupełnie jakby chciała opóźnić jego wyjście.

– A ty asystentką. – Uścisnął jej dłoń.

– Brawo, Heather. – Mlasnęła językiem z aprobatą. – Dla mnie bomba.

– Nie teraz. Błagam. – Heather potarła skronie. – Muszę się odświeżyć. Odwróciła się w stronę sypialni i nagle się zatrzymała, coś sobie przypominając.

– Lexie…?

Jej asystentka czytała jej w myślach.

– Przyniosę ci valium.

– Świetnie. Dzięki. – Heather zniknęła w sypialni, zasuwając za sobą przepierzenie.

Lexie stała bez ruchu, więc Seth skorzystał z okazji, by czegoś się dowiedzieć.

– Hej, o co w tym wszystkim chodzi?

– Słyszy nas, więc nie możemy rozmawiać.

Jasne. Oczywiście, że nie.

Odwrócił się do wyjścia, ale Lexie położyła dłoń na jego ramieniu, aby go zatrzymać. Głośno powiedziała:

– Chciałabym pomóc, ale sam wiesz. Praca i w ogóle. – Seth patrzył, jak Lexie grzebie w szufladzie i wyciąga z niej notatnik i długopis. Nie przestając

paplać, coś nabazgrała. – Heather jest dla mnie najważniejsza – podkreśliła, wyrywając kartkę i podając ją Sethowi. – To oczywiste.

– Tak, tak. Rozumiem.

Ale nie rozumiał. Dopóki nie przeczytał wiadomości. Lexie podała mu swój numer i dopisała: „Zadzwoń, wszystko ci wyjaśnię”.

– Więc lepiej już idź.

Seth podniósł na nią wzrok. Uśmiechała się.

– Dziękuję.

– Zawsze do usług – odparła szeptem.

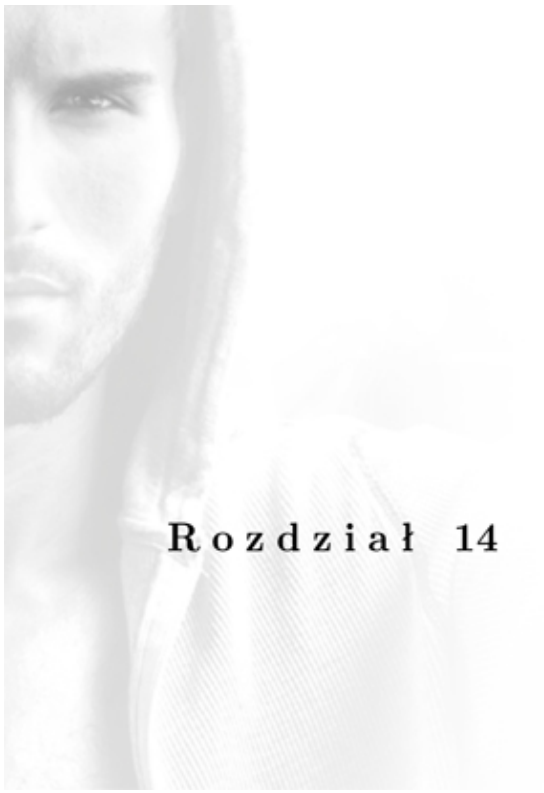

Rozdział 14

Heather zerknęła na zegar na desce rozdzielczej, po czym pochyliła się do przodu i spojrzała w lusterko po stronie pasażera, aby nałożyć makijaż na prawe oko. Wyjście z domu o dziewiątej rano w jedynym wolnym dniu nie było dobrym pomysłem. Skoro Lexie uznała, że da sobie radę, to może jednak niezbyt dobrze potrafi ocenić sytuację…

Psioczyła przez cały ranek, ale wciąż była niezadowolona.

– Mam wolne nie po to, by dbać o PR. Chcę odpocząć.

– Już o tym rozmawiałyśmy – odparła Lexie, zerkając przez ramię i włączając kierunkowskaz. – To dla Sztuk Miejskich. Nigdy im nie odmawiasz.

– Rzadko im odmawiam. Nie nigdy. To różnica. – Na pewno nie zgodziłaby się na udział w tej imprezie w trakcie zdjęć do filmu. Codziennie spędzała na planie wiele godzin. Od dwunastu do piętnastu. Każdy wolny dzień był bardzo cenny. Wtedy odsypiała i ćwiczyła. I umawiała się na depilację woskiem.

Nie żeby musiała dbać o przycinanie owłosienia tam na dole, bo od pojawienia się Deana pięć dni temu widywała się z Sethem tylko przelotnie, na planie, albo odpowiadała na jego wiadomości krótkimi SMS-ami. Nie unikała go. No, może trochę.

– Przynajmniej nie umówiłam cię na wywiad z Jenną Markham.

Heather przewróciła oczami. Tyle razy słyszała to nazwisko z ust Lexie, że zaczynała się zastanawiać, czy jej asystentka nie próbuje jej wkurzyć.

– Wszystko jedno. Wspominasz o niej za każdym razem, kiedy jesteś na mnie zła.

– Jej ludzie wydzwaniają codziennie, Heather. Cały czas im odmawiam. A gdybym tak pewnego dnia przypadkowo się zgodziła?

– To ma być groźba? Słaba.

Lexie ostro zahamowała. Samochodem szarpnęło i Heather rozmazał się tusz do rzęs.

– Cholera, Lex, co jest grane?

Lexie pokazała środkowy palec kierowcy w samochodzie jadącym przed nimi, a potem wlepiła gniewne spojrzenie w szefową.

– Od kilku dni jesteś strasznie upierdliwa. Przestań. Natychmiast. Nie żartuję. Dłużej tego nie zniosę.

Heather powstrzymała się od zgryźliwego komentarza, który miała na końcu języka, i oblizała palec, aby zmyć czarną plamkę pod okiem. Nie chciała wkurzyć swej jedynej przyjaciółki, a najwyraźniej jej cierpliwość była na wyczerpaniu.

Zwłaszcza że Lexie jeszcze nie skończyła.

– Przykro mi, że musiałaś wcześnie wstać w wolnym dniu, ale warto zrobić dla odmiany jakiś dobry uczynek, zamiast ciągle rozczulać się nad sobą. To już robi się nudne, Heather. I nieprzyjemne.

Heather zatrzasnęła lusterko i wrzuciła przybory do makijażu do torebki. Nie miała ochoty się kłócić. Od wizyty Deana ciągle się nad sobą użalała.

Szczerze mówiąc, nie miała pojęcia, jak z tym skończyć. Może Lexie miała rację, może powinna zrobić coś dla innych. Nie zaszkodzi spróbować.

Migacz znów piknął i tym razem Lexie skręciła na szkolny parking. Heather wzięła głęboki oddech, próbując zignorować otoczenie. Szkoła podstawowa wydała jej się dziwnie podobna do tej, do której sama kiedyś uczęszczała: stary, zniszczony budynek, popękany asfalt na parkingu, zapadający się dziedziniec. Widać było, że okoliczni mieszkańcy nie zarabiają kroci. Rozsypujące się domy wymagały remontu. Podwórka były zaniedbane i zagracone. Ten widok trafiał w czuły punkt. Ranił.

Samochód zajechał przed budynek i skierował się w stronę parkingu dla gości. Gdy podjechały bliżej, Heather zauważyła wolne miejsce obok ceglastego pikapa, przy którym stał jakiś mężczyzna, opierając się o klapę bagażnika. Zmrużyła oczy. Znała go. I to dość blisko. To był Seth.

Lexie zaparkowała samochód i obróciła się w stronę szefowej.

– Poza tym to właściwie nie jest impreza pijarowa.

Heather nagle poczuła suchość w ustach i mrowienie na skórze. Jest tu Seth. A Lexie mówi coś o imprezie pijarowej, która właściwie nie jest imprezą pijarową.

– Co masz na myśli?

– To potajemna randka.

Heather zamarła z dłonią na klamrze pasa bezpieczeństwa.

– Jak to randka?

– No, zadzwonił do mnie. Przecież zgodziłaś się z nim umówić. A to ja prowadzę twój kalendarz. – Lexie zachowywała się tak nonszalancko, jakby mówiła o czymś mało ważnym. Ale umówienie jej na randkę z Sethem za jej plecami było czymś ogromnie ważnym.

Lexie spojrzała na Heather i ujrzała jej ogłuszoną minę.

– Nie patrz tak na mnie. Widziałam, jak się przed chwilą rozpromieniłaś. Chcesz z nim być i nie waż się temu zaprzeczać.

Heather chciała zaprzeczyć, ale nie mogła. Pragnęła z nim być. Ponad wszystko.

Jej wyraz twarzy najwidoczniej potwierdził oskarżenie Lexie.

– No proszę, wiedziałam – stwierdziła. – Z jakiegoś powodu on też chce z tobą być. Choć przez cały czas zachowujesz się jak jędza.

– Bo jestem jędzą.

– To nie powód do dumy.

– Wiem. – To był jej mechanizm obronny, pancerz, pod którym się chowała. Ale przed Lexie niczego nie mogła ukryć. – Niech ci będzie, chcę się z nim spotkać.

– To dlaczego go unikasz? Ciągle ci przeszkadza, że jest stolarzem?

– Nie. Nie wiem. Nie jestem pewna. – Obejrzała się przez ramię, aby popatrzeć na Setha, który wciąż stał przy bagażniku, czekając, aż Heather wysiądzie z samochodu.

Czekał. Na nią. Dlaczego?

Jej wątpliwości nie rozwiewały się tak szybko, jak by sobie życzyła.

– Dlaczego on chce ze mną być? Po tym wszystkim, co zobaczył? To upokarzające. – Jej naćpany ojciec, jej obnażona przeszłość. Co za wstyd.

– Co ty bredzisz? Nie jesteś pępkiem świata – zirytowała się Lexie, patrząc na przyjaciółkę z taką miną, jakby chciała dodać: „Jak możesz być taka głupia?”. – Naprawdę myślisz, że jego to obchodzi? Ważne, kim jesteś teraz. Nie sądzisz, że jeśli to, kim się stałaś, jest owocem tego, kim byłaś, to on to uszanuje?

– Jeżeli tak, to jest lepszym człowiekiem ode mnie. – Bojąc się, że Lexie może się z nią zgodzić, Heather szybko zmieniła temat. – To w końcu będzie tu jakaś impreza pijarowa?

– Tak. Będziecie rozmawiać z dziećmi uczęszczającymi na zajęcia artystyczne. Ale Seth tak wszystko zorganizował, żeby mógł spędzić trochę czasu z tobą. Słyszysz?

Heather skinęła głową, a poczucie winy spłynęło na nią jak zimny prysznic.

Za drzwiami, na parkingu czekało na nią źródło ciepła. Musiała tylko wysiąść z samochodu. Przeczesała włosy palcami.

– Jak wyglądam?

– Fantastycznie. Jak zawsze.

– Zostajesz?

– Nie. Oddaję cię stolarzowi na cały dzień. Będziecie musieli pozbyć się paparazzi, aby nie zauważyli, że razem wychodzicie, ale jestem pewna, że Seth już coś wymyślił.

Heather zwalczyła napad paniki. W jej życiu było tak wiele spraw, których Seth nie rozumiał, których w żadnym razie nie mógł rozumieć. Na przykład to, jak natrętni potrafią być dziennikarze. Czy mogła mieć pewność, że zadbał o odpowiednie środki ostrożności? Że nikt ich razem nie sfilmuje?

Nie mogła. Ale chciała mu zaufać, więc przystała na tę niepewność.

– Okej. Niech się dzieje, co chce. – Wzięła kolejny głęboki oddech, po czym otworzyła drzwi i wysiadła z samochodu. Podeszła do Setha.

Cholera, ależ on dobrze wyglądał. Jeszcze lepiej, niż kiedy ostatnio uznała, że wygląda świetnie. Czy to w ogóle możliwe? Znów miał na sobie dżinsy – tym razem jasnoniebieskie – i rozpiętą ciemnoniebieską koszulę na guziki, pod którą nosił rdzawoczerwony T-shirt. Przypomniała sobie jego wyrzeźbione ciało, teraz ukryte pod warstwą ubrań, i natychmiast poczuła, jak ogarnia ją ogień pożądania. Boże, ależ on ją podniecał. Aż skręcało ją w środku. Co za cudowne uczucie.

Obdarzyła go lekkim uśmiechem, niepewna jego reakcji.

– Hej.

Rzucił jej szeroki, seksowny uśmiech.

– Hej, Księżniczko.

Zrobiło jej się ciepło na sercu, ale jednocześnie zakłuło ją poczucie winy. W ciągu kilku ostatnich dni zamieniła z nim ledwo dwa słowa, a mimo to Seth patrzył na nią z takim samym pożądaniem i ufnością, jak wtedy, gdy brali wspólny prysznic. Nie zasługiwała na to.

Ale skoro proponował, aby puścić tamto w niepamięć, nie zamierzała się sprzeciwiać. Ani trochę.

– Dziękuję. – *Za to, że tu jesteś i dajesz mi kolejną szansę. Że mnie pragniesz.* – Za zorganizowanie tego wszystkiego.

Puścił do niej oko, jakby zrozumiał to, co pozostało niewypowiedziane.

– Miałem pomocniczkę… – Opiekuńczo otoczył Heather ręką i przyciągnął ją do siebie, gdy jej asystentka cofała samochód, aby wyjechać z parkingu. Heather zadrżała, kiedy dotknął dolnej części jej pleców, jednocześnie patrząc, jak Lexie odjeżdża.

– Sama nie wiem, czy ją zwolnić, czy dać jej podwyżkę.

Seth pogłaskał ją po plecach, zataczając dłonią małe kółko, zanim cofnął rękę.

– Na pewno nie powinnaś jej zwalniać. Jest po mojej stronie.

– W takim razie zdecydowanie powinnam to zrobić. – Ta lekka rozmowa pozwoliła jej się odprężyć. – Ale się mylisz. Ona jest po mojej stronie. I dlatego ci pomogła. – Bo Lexie wiedziała, czego Heather naprawdę potrzebowała: Setha.

– Tak mi się właśnie zdawało.

Ich oczy spotkały się na kilka sekund, a Heather poczuła, jak jego jasnoniebieskie spojrzenie przenika ją aż do głębi. Zarumieniła się i musiała odwrócić wzrok.

Seth wskazał na grupę ludzi stojących przed szkołą, przy zdezelowanym stojaku na rowery. Nie zauważyła ich wcześniej.

– Nie dałbym rady tego zrobić bez pomocy Sztuk Miejskich. Spodobał im się mój pomysł, aby zorganizować coś w szkole, a propozycją zaproszenia

kilku gwiazd byli wręcz zachwyceni.

Heather uniosła dłonie, aby osłonić oczy przed słońcem, i zauważyła kilku członków zarządu Sztuk Miejskich oraz Matta Shone’a.

– Mnie zależało tylko na jednej gwieździe – dodał Seth za jej plecami – ale nie chciałem, aby prasa plotkarska miała używanie. Dlatego jest tu też Matt i kilku członków zarządu Sztuk Miejskich.

Ta informacja dodała jej otuchy. Co prawda nie mogła spędzić tego dnia sam na sam z Sethem, ale była mu wdzięczna za troskliwość.

– Sprytnie pomyślane.

Szli razem, nie dotykając się, ale wystarczająco blisko, aby ich dłonie ocierały się o siebie, gdy wchodzili po kilku stopniach, by dołączyć do pozostałych, czekających przy głównym wejściu do szkoły.

– Ciekawy wybór jak na pierwszą randkę – powiedziała – panie majsterku.

– Och, to dopiero początek. Sądzę, że wkrótce dowiesz się kilku rzeczy, dzięki którym reszta tej randki stanie się łatwiejsza.

Zatrzymała się.

– Bo te dzieci są biedne? Wiem, co to bieda. Jeszcze się tego nie domyśliłeś? – Jej ton nie był ostry, ale łagodny też nie. Ufała mu bardziej niż większości ludzi, lecz jeśli uknuł jakiś wielki plan, aby skłonić ją do pogodzenia się z przeszłością, to musiał zrozumieć, że jest on skazany na niepowodzenie.

– Domyśliłem się. Za to ty się nie domyśliłaś, że ja też to wiem.

Chciała coś odpowiedzieć, ale właśnie podeszła do nich Janice, członkini rady dyrektorów Sztuk Miejskich.

– Heather! Seth! – Uścisnęła im ręce. – Jestem zachwycona, że tu jesteście. Oczekują nas, więc wejdźmy do środka, jeśli nie macie nic przeciwko temu.

W ciągu następnej godziny, która upłynęła bardzo szybko, Heather raczej nie miała okazji, aby porozmawiać z Sethem. Starała się być blisko niego, gdy dyrektorka oprowadzała ich po szkole, pokazując sale do zajęć plastycznych,

muzycznych i teatralnych, cały czas podkreślając, jakie korzyści czerpią dzieci z dotacji i wsparcia ze strony Sztuk Miejskich i Festiwalu Sztuk 24-godzinnych. Jej szkoła z pewnością była lepiej wyposażona niż ta, do której kiedyś chodziła Heather. Ucieszyła się, gdy na poparcie swoich słów dyrektorka pokazała im statystyki wskazujące, że uczestnictwo w zajęciach artystycznych zwiększa prawdopodobieństwo kontynuowania przez uczniów edukacji w liceum. Było jej miło, że choć trochę ułatwiła tym dzieciom dostęp do sztuki.

Następnie dyrektorka zaprowadziła całą grupę do niewielkiej auli, gdzie znakomici goście mieli przemówić do zgromadzonych uczniów. Ale zanim Heather, Seth i pozostali zabrali głos, kilkoro wychowanków szkoły zaprezentowało przygotowane przez siebie dzieła. Seth zajął miejsce obok Heather, która starała się zachowywać obojętny wyraz twarzy, choć czuła dreszcz rozkoszy za każdym razem, kiedy ich nogi niby przypadkiem się stykały.

Najpierw dla zebranych zaśpiewało trio, potem wystąpił malarz, który zaprezentował swoje najlepsze prace. Na koniec dziarska latynoska o imieniu Clara wygłosiła napisany przez siebie monolog. Był zabawny, porywający – absolutnie fantastyczny.

– Jak ci się podobało? – wyszeptał Seth, gdy publiczność oklaskiwała występ Clary.

– Jest przeurocza.

– Wątpię, czy chciałaby, aby tak ją nazywać. Ma jedenaście lat.

– A zatem: jest fantastyczna – poprawiła się Heather. – Olśniewająca, niesamowita. Skazana na sukces.

– Zdecydowanie tak… – Sethowi oczy zaszły mgłą, jakby przyszło mu do głowy coś smutnego. – Mieszka w bardzo złej dzielnicy. I chodzi do kiepskiej szkoły. Czy to znaczy, że nigdy się nie wybije?

Heather już miała się rozzłościć na Setha za to aż nazbyt czytelne porównanie sytuacji Clary do jej własnego dzieciństwa. Ale zaraz zrozumiała, że on tylko próbuje się do niej zbliżyć, więc uznała, że to miło z jego strony.

– Wiem, co usiłujesz zrobić – powiedziała. – Ale… to nie takie proste. – Nie miała pojęcia, czy Clara zdoła się wybić. Może nigdy jej się to nie uda z powodu jej pochodzenia? A nawet jeśli tak, to kto wie, czy kiedykolwiek będzie w stanie zapomnieć o swojej przeszłości. Tak wyglądała smutna prawda. To dlatego Heather tak bardzo angażowała się w działalność Sztuk Miejskich. Aby spróbować jakoś pomóc dziewczętom takim jak Clara.

Seth przechylił głowę.

– Nie mówię, że to łatwe. I nie próbuję ci niczego udowodnić ani skłonić cię do zmiany zdania. Po prostu chciałem wiedzieć, co o tym sądzisz.

– Sama nie wiem. – Przez chwilę się zastanawiała, jak bardzo wciąż jeszcze jest związana z tą osobą, którą była przez połowę swojego życia. – Ale to chyba bzdura. Wielka bzdura.

Jedną z rzeczy, które Heather najbardziej lubiła w takich „dniach z gwiazdami”, organizowanych przez Sztuki Miejskie, była ich forma. Zamiast zmuszać aktorów do przemawiania w oślepiającym świetle reflektorów, Janice zapraszała na scenę dzieci, aby stanęły we wspólnym kręgu z aktorami. Dzięki temu łatwo było nawiązać bezpośredni kontakt i serdeczną rozmowę.

Dyskusję zaczęła Heather. Wyrecytowała swoją zwyczajną gadkę szmatkę, zachęcając dzieci do realizacji marzeń, mówiąc, że swoją pozycję osiągnęła dzięki zaangażowaniu i ciężkiej pracy. Jak zwykle poczuła ukłucie żalu, że nie zdobędzie się na wyznanie całej prawdy – nie opowie o ubóstwie, w którym się wychowała. Wiedziała, że mogłaby ich w ten sposób zainspirować. A przecież nie było tu żadnych dziennikarzy. Mogłaby się podzielić swoją historią bez obaw, że zostanie nagłośniona…

Ale powiedzieć to wszystko na głos, przyznać się do Deana i tamtego życia?… Po prostu nie mogła tego zrobić.

Wystąpienie Matta było bardzo podobne. Ostatni miał mówić Seth. Zaskoczył wszystkich już na samym początku, gdy zeskoczył z krzesła i usiadł na twardych deskach sceny razem z dziećmi.

Heather wyprostowała się, nie wiedząc, czego się po nim spodziewać.

– W dzieciństwie – zaczął Seth – chodziłem do szkoły bardzo podobnej do tej. Tyle że na dziedzińcu stały przyczepy, w których odbywały się niektóre zajęcia. Zimą nie były ogrzewane, a w cieplejszych miesiącach klimatyzowane. To ciekawe, że zimno dokucza ci jeszcze bardziej, kiedy jesteś głodny. A ja często przychodziłem do szkoły głodny. Bo moja rodzina nie zawsze miała pieniądze na jedzenie. Założę się, że niektórzy z was wiedzą, jak to jest.

Rozległ się chórek „tak” i „aha”. Dzieci były całkowicie pochłonięte tym wielkim mężczyzną, który potrafił zejść do ich poziomu.

– Bieda była do dupy. – Zszokowany okrzyk uzmysłowił Sethowi, że przedobrzył. – Och, proszę o wybaczenie. – Popatrzył przepraszająco na dyrektorkę. – Chciałem powiedzieć, że nie była niczym przyjemnym. Kiedy poszedłem do gimnazjum, a potem do liceum, było jeszcze gorzej. Wtedy mój tata wylądował w więzieniu, a mama musiała zacząć drugą pracę. Bez ich opieki szybko wpakowałem się w kłopoty.

Heather poczuła w gardle wielką gulę. Podejrzewała, że Seth miał w życiu pod górkę, tak jak kiedyś ona. Ale nie miała zielonego pojęcia, że było mu aż tak ciężko. Powiedział, że rozumie. I tak było.

– W jakie kłopoty pan się wpakował? – spytał jakiś chłopiec.

– Różne. – Heather czuła, że Seth próbuje uniknąć odpowiedzi, ale jednocześnie chce być uczciwy. Niełatwe zadanie. – Kradłem samochody, aby móc się przejechać. Nie szanowałem cudzej własności.

To określenie oznaczało pewnie wandalizm. Znała takie dzieciaki. Wściekłe, że same nie mają niczego, znajdowały pocieszenie w niszczeniu

własności innych. Odetchnęła głęboko, pozwalając, aby to nowe zrozumienie, kim jest Seth, przeniknęło każdą komórkę jej ciała.

– A za co pana tata poszedł do więzienia? – Chciał wiedzieć inny chłopiec.

– Hmm. – Seth urwał, najwyraźniej szukając sposobu, aby wyjaśnić to dzieciom. – Zabierał innym różne rzeczy, które do niego nie należały.

– Kradł? – powiedział chłopiec. – Pewnie było panu smutno.

– Tak, było mi smutno. Bardzo smutno. Ale były dwie rzeczy, dzięki którym jakoś to znosiłem: projektowanie i stolarka. Tyle że nie mieliśmy w szkole takich fajnych zajęć artystycznych jak wy. Mieliśmy za to wspaniały warsztat. Spędzałem w nim cały wolny czas, projektując różne rzeczy. Ale zaraz! Było jeszcze coś, co lubiłem robić. Chodzić do kina. Nie było mnie stać na bilety, ale mieliśmy w mieście takie kino, do którego łatwo było się wśliznąć.

Dyrektorka odchrząknęła i rzuciła mu dezaprobujące spojrzenie.

– Co było absolutnie niewłaściwe. Nie róbcie tak. – Uśmiechnął się ze skruchą do Heather. – W każdym razie spędzałem w tym kinie mnóstwo czasu. Oglądałem wszystkie filmy. Niektóre po kilka razy. I zacząłem marzyć o pracy na planach filmowych. Ale nie umiałem grać. I gów… to znaczy, nic nie wiedziałem o reżyserowaniu i pisaniu scenariuszy. Umiałem tylko budować. Pracować rękami.

Seth zerknął przelotnie na Heather. Chciała zatrzymać jego spojrzenie, ale on już skierował wzrok z powrotem na swoją publiczność.

– Więc następnego dnia po ukończeniu szkoły średniej… A podkreślam, że ukończenie szkoły jest bardzo ważne, więc wytrzymajcie, nawet jeśli macie jej serdecznie dosyć! Będzie lepiej, możecie mi wierzyć, ale tylko pod warunkiem, że włożycie w to trochę pracy.

Heather zauważyła zadowoloną minę dyrektorki.

– Więc następnego dnia – ciągnął Seth – złapałem autostop. – Mina dyrektorki zrzedła. – Ale wy nigdy tego nie róbcie. To bardzo niebezpieczne.

W każdym razie przyjechałem do Los Angeles i tak długo dobijałem się do różnych drzwi, aż w końcu znalazłem firmę zajmującą się tworzeniem planów filmowych, która zgodziła się mnie zatrudnić.

– A resztę historii wszyscy znają – cicho podpowiedziała Heather.

– A resztę historii wszyscy znają – powtórzył. – Jakieś pytania? Ty, w niebieskim.

– Jak długo pracuje pan przy filmach? – spytał dzieciak w niebieskim ubraniu.

– Od dwudziestu jeden lat.

– Musi pan być stary – oświadczyła jakaś dziewczynka, na co wszyscy dorośli, łącznie z Sethem, wybuchli śmiechem.

– Tak, jestem stary – przyznał. – A zgadnijcie, przy ilu filmach pracowałem? – Urwał, a dzieci zaczęły wykrzykiwać różne liczby od dwudziestu do stu. – Nie było ich aż tyle – powiedział. – Ale ponad pięćdziesiąt. Prawie codziennie jestem na planie filmowym. Pracuję ze słynnymi reżyserami i aktorami, takimi jak Matt i Heather. Moje życie w niczym, ale to w niczym nie przypomina już tego, które pamiętam z dzieciństwa. Jestem dumny, że to, skąd pochodzę, nie powstrzymało mnie przed zostaniem tym, kim chciałem.

Spojrzał na Heather, a ona zobaczyła w jego oczach pożądanie. Ale także pragnienie bliskości. Jakby chciał ją przekonać, że on naprawdę rozumie. Gdy to sobie uświadomiła, zaparło jej dech w piersi.

– Więc teraz buduje pan plany filmowe? – Heather nie zauważyła, skąd padło to pytanie.

– Tak.

– I projektuje pan je? – Teraz dostrzegła, że pytał starszy chłopiec siedzący z tyłu, ten, który wcześniej prezentował swoje prace artystyczne.

– No cóż, hmm, niezupełnie. Zaczynałem od najprostszych rzeczy. Na przykład nosiłem ciężkie przedmioty i ustawiałem płyty regipsowe. Ale nie

zniechęcałem się i w końcu zostałem stolarzem, czyli szefem budowy na planie filmowym. Niektórzy później awansują i zaczynają się zajmować projektowaniem. Czasem dochodzą nawet do, hmm, wyższych stanowisk. Wtedy dbają o całą wizualną oprawę całego filmu, od dekoracji poprzez makijaż aż po kostiumy. Są to kierownicy artystyczni lub scenografowie.

Seth zaczął się nagle jąkać, a Heather zastanawiała się, czy to z powodu skrępowania, że sam nie osiągnął takiego sukcesu. Czy czułby się mniej skrępowany, gdyby jej tu nie było? Była w stosunku do niego taką snobką i nie doceniała faktu, że do wszystkiego doszedł sam. Tak samo jak ona.

Nie mogła się oprzeć pokusie, by zrobić to teraz.

– Główny stolarz to ktoś niezwykle ważny na planie. Musi być tam codziennie, a czasem trzeba wprowadzać jakieś zmiany na poczekaniu. Na przykład jeśli reżyser powie: „Tutaj przydałyby się drzwi”, główny stolarz natychmiast się tym zajmuje. Ot tak. – Pstryknęła palcami.

Znów spojrzała mu w oczy.

– Jest bardzo ważny – powtórzyła, tym razem mówiąc do Setha. – Trzeba być dumnym z najdrobniejszego kroku na drodze swojej kariery. Nieważne, od czego zaczynałeś.

Uświadomiła sobie, że te słowa równie dobrze można by skierować do niej samej, i po raz pierwszy w życiu spojrzała na siebie z boku. Zupełnie jakby nawiedził ją duch tegorocznego Bożego Narodzenia z *Opowieści wigilijnej* Dickensa, nagle ujrzała to, co widzieli wszyscy, co widział Seth – że doszła tak daleko, że powinna być dumna, że nie była już tamtą szesnastolatką z przyczepy.

Nie doświadczyła całkowitego przeobrażenia, ale zrozumiała, czym była ta chwila – początkiem wyzwolenia.

Rozdział 15

Gdy spotkanie dobiegło końca i gwiazdy pożegnały się z dziećmi, Heather poczuła rosnący niepokój na myśl o pozostaniu z Sethem sam na sam. Dyrektorka odprowadziła grupę do drzwi, gdzie razem z Janice przeprosiły gości i poszły omówić szczegóły stypendium. Pozostali członkowie zarządu natychmiast zniknęli i tylko Matt wciąż towarzyszył Heather i Sethowi – aż wreszcie i on stwierdził, że czas na niego.

W końcu zostali sami. Seth już otworzył usta, aby coś powiedzieć, ale ona go ubiegła:

– Przepraszam, że byłam taka chłodna.

– Potrzebowałaś przestrzeni. – Wzruszył ramionami, trzymając ręce w kieszeniach, ale drgnięcie szczęki zdradziło, że nie było mu to tak całkiem obojętne.

– Może. – Położyła dłoń na jego ramieniu, świadoma, że wciąż znajdują się w miejscu publicznym, ale nie mogła się dłużej powstrzymywać, musiała

go dotknąć. – Może byłeś właśnie tym, czego mi było trzeba. Tęskniłam za tobą. – Ścisnęło ją w gardle. – Bardzo.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo pragnę cię do siebie przycisnąć i pokazać ci, że też tęskniłem – odparł Seth z takim samym trudem.

Zerknęła ukradkiem na rosnącą w jego spodniach wypukłość.

– Chyba wiem, jak bardzo.

– Tak, to dość oczywiste. – Wyszczerzył zęby.

Boże, ależ on miał seksowny uśmiech. Na ten widok poczuła ucisk między udami.

– To jeszcze nie koniec randki, prawda? – Czy w jej głosie było słychać, jak bardzo się niecierpliwi?

– Nieco później będziesz miała okazję mnie obmacać, jeśli o to pytasz.

A więc było słychać.

– To raczej twój zwyczaj, jeśli mnie pamięć nie myli.

– O tak. Właśnie tak jest. – Wymownie spojrzał na dłoń wciąż spoczywającą na jego ramieniu, a Heather poczuła, że Seth chłonie ciepło ich bliskości tak samo łapczywie, jak ona.

Z ociąganiem cofnęła rękę i podeszła do szklanych drzwi, by wyjrzeć na parking.

– Jak wyjdziemy stąd niezauważeni? – Aparaty fotograficzne były dozwolone podczas zwiedzania szkoły, ale nie w trakcie dyskusji. Heather spodziewała się, że amatorzy robienia zdjęć gwiazdom będą teraz czekali przed szkołą. A skoro Matt już poszedł i ona została tu jedyną celebrytką, czekają właśnie na nią.

– Och, to proste. – Stanął obok niej i też wyjrzał na zewnątrz. – Za szkołą, nieco ponad pół mili stąd, jest zaciszny zakątek. Można tam dojechać tamtą drogą. – Wskazał na drogę obiegającą tył budynku. – Pobiegnę tam, a ty możesz po mnie przyjechać moim samochodem. Nikt nas nie zobaczy. Zwłaszcza że prawie wcale nie ma tu dziennikarzy.

Heather zesztywniała.

– Nie mogę.

– Dlaczego?

– Nie mogę prowadzić twojego samochodu.

– Jasne, że możesz. – Wyjął klucze z kieszeni i pomachał jej nimi przed nosem. – To automat. Łatwo się prowadzi.

– Nie o to chodzi. Po prostu… – Boże, to było takie krępujące. Oblizała wargi z nadzieją, że w ten sposób złagodzi ich nagłą suchość. – Ja nie umiem prowadzić.

– Jak to? W ogóle?

Naprawdę krępujące.

– Nie.

Seth roześmiał się z wyrazem niedowierzania na twarzy.

– Jak to możliwe?

Założyła ręce na piersi.

– To nie takie znowu dziwne. Wyrzucono mnie z domu, zanim zrobiłam prawo jazdy. Zresztą i tak nie mieliśmy samochodu, którym mogłabym poćwiczyć. Potem nie miałam ani okazji, ani pieniędzy. Kiedy już było mnie stać, zatrudniłam asystentkę i ona mnie wozi.

– No, no. – Przestał się śmiać. – To kiepsko.

– Przepraszam.

– Nie, to ja przepraszam. Powinienem był spytać Lexie.

Ale właściwie dlaczego miałby ją pytać? Przecież każdy umie prowadzić. To nie była jego wina. To ona psuje ich randkę.

– Prawdziwa ofiara losu ze mnie, prawda?

Seth zmrużył oczy.

– Nigdy tak nie mów, Heather. Jesteś doskonała taka, jaka jesteś.

Już miała przewrócić oczami i zaprzeczyć, ale powaga, z jaką to powiedział, i ta niedawno zyskana świadomość siebie kazały jej się zatrzymać.

– Dziękuję – odezwała się po kilku sekundach. Uniósł brwi ze zdziwieniem. – Staram się spojrzeć na siebie twoimi oczami. To dla mnie coś nowego. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

– To mi się podoba. Założę się, że będzie dobrze. – Wetknął kluczyki z powrotem do kieszeni. – Ale w tej chwili mam wyrzuty sumienia, bo nie pomyślałem o planie awaryjnym.

Heather spojrzała na ulicę.

– Mogłabym pójść tamtędy, a ty możesz kawałek podjechać i wtedy się spotkamy.

– Nie ma mowy. Nie możesz wyjść stąd sama. Jeśli ktoś cię zobaczy, z łatwością będzie mógł cię śledzić.

– Prawie nikogo tu nie ma. – W głębi parkingu dostrzegła jednak ekipę telewizyjną. Nie widziała za to żadnych niezależnych fotografów. Mogli się chować w jednej z tych zaparkowanych furgonetek, ale na imprezach charytatywnych zwykle zjawiały się tylko grubsze ryby rynku prasowego.

Seth wyjrzał przez szklane drzwi i zobaczył furgonetkę telewizji.

– Nie mogę ci na to pozwolić. Obiecałem, że będziemy dyskretni. I tak będzie. – Potarł czubek nosa, najwyraźniej próbując wymyślić inne rozwiązanie.

Kątem oka zauważyła, że Janice właśnie opuszcza gabinet dyrektorki, więc pomachała do niej i powiedziała do Setha:

– Poprośmy Janice o pomoc.

Gdy kobieta się zbliżyła, Heather wyjaśniła jej sytuację, pomijając jednak fakt, że są z Sethem na randce. Janice od dawna współpracowała z artystami w ramach Sztuk Miejskich, więc rozumiała problem i zgodziła się pomóc.

Cała trójka wyszła razem. Seth wsiadł do pikapa i odjechał, a Heather zatrzymała się przed kamerą, aby odpowiedzieć na kilka pytań, mając

nadzieję, że jeśli zrobi to teraz, dadzą jej spokój później, kiedy będzie odjeżdżała z Janice.

– Pojadą za nami? – spytała Janice, gdy wsiadały do jej priusa.

– Sądząc po tych furgonetkach, to dziennikarze z lokalnych stacji, a oni zwykle tego nie robią. To podstępni paparazzi są najgorsi. Sprzedają swoje sensacje temu, kto zapłaci najwięcej, więc stają na głowie, żeby je zdobyć. – Zapinając pas bezpieczeństwa, Heather obejrzała się przez ramię, aby zbadać stopień zainteresowania mediów. Ekipa telewizyjna już chowała kamerę do furgonetki, a inni fotografowie gawędzili, nigdzie się nie spiesząc. – Myślę, że jesteśmy bezpieczne.

Janice wyjechała z parkingu i skręciła w przeciwną stronę niż Seth, zataczając wielkie koło, zanim zawróciła i wjechała na drogę, gdzie Heather miała się spotkać z Sethem. Miały szczęście – nikt za nimi nie jechał.

Heather wydawało się, jakby minęły całe wieki, zanim w końcu zaparkowały. Przesiadła się do pikapa Setha i pomachała dyrektorce Sztuk Miejskich na do widzenia.

Wreszcie była tam, gdzie chciała być. Sam na sam z Sethem.

Dzięki Bogu jego samochód miał przyciemnione szyby, bo choć prius jeszcze nie zniknął z pola widzenia, Seth już przyciągnął Heather do siebie. Musiał jej dotknąć, nie mógł czekać ani minuty dłużej. Poranek był długi i kojący dla duszy, ale okazał się trudny dla fiuta. Ból pożądania, choć przyjemny, był nieustępliwy.

Gdy tylko Seth się do niej zbliżył, Heather lekko rozchyliła usta, co uznał za zaproszenie do ich wilgotnej i ciepłej głębi. Drażnił i smakował jej język, na przemian lekko go muskając i mocno ssąc. Zanurzył palce w jej włosy, a drugą ręką ściskał pierś, za każdym razem wydobywając z gardła Heather

chrapliwy jęk, który z zadowoleniem spijał z jej ust. Ależ ona była seksowna. Tak bardzo, że świat wokół niej zdawał się rozpływać. Tak bardzo, że całkowicie go onieśmielała.

Z niewyobrażalnym wysiłkiem odsunął się, by się jej przyjrzeć. Była zarumieniona, a jej pierś unosiła się i opadała przy każdym szybkim, krótkim oddechu.

– Nie przerywaj – wymruczała, nie odrywając wzroku od jego ust.

– Niczego bardziej nie pragnę, niż dalej się z tobą całować, Księżniczko. – Wodził kciukiem wzdłuż linii jej szczęki. – Ale na pocałunkach się nie skończy. A choć seks z tobą w samochodzie brzmi fantastycznie, nie mam go w planach.

– Pieprzyć plany.

Nachylił się, aby wyszeptać jej do ucha:

– Pieprzenie jest w planach. – Ścisnął zębami wrażliwy płatek jej ucha, a gdy namiętnie jęknęła, jego członek aż drgnął. Seth sięgnął ręką za Heather, aby zapiąć jej pas bezpieczeństwa, po czym wyprostował się na swoim miejscu za kierownicą. – Ale nie tutaj. Jeszcze nie teraz.

Znów jęknęła.

– O Boże, czekam już całą wieczność.

Seth wyjechał na ulicę, sprawdzając ukradkiem, czy w pobliżu nie plącze się jakiś dziennikarz.

– W zeszłym tygodniu przyszedłbym do ciebie na każde zawołanie. Wystarczyło…

– …poprosić – dokończyła za niego. – Wiem, wiem. Byłam głupia. – Słysząc to, zmarszczył brwi. – To nie samokrytyka, tylko uczciwość. Nie sądziłam, że udźwigniesz ten ciężar.

– Udźwignę.

– Teraz to widzę. Przykro mi, że musiałeś przechodzić przez to wszystko, choć jednocześnie się cieszę. Bo wiem, że rozumiesz, chociaż cię nie

doceniałam. I tak naprawdę wcale nie chodzi o ciebie. Nigdy nie wierzyłam, że ktokolwiek zdoła to udźwignąć.

Obróciła się twarzą do niego.

– I właśnie to miałam na myśli, mówiąc, że czekam już całą wieczność. Nie chodziło mi o ten poranek czy ostatni tydzień. Ja naprawdę przez całe życie czekałam na kogoś, kto jednocześnie doda mi skrzydeł i ściągnie mi cugle. Czy to w ogóle ma sens?

– Ma. – Choć Seth delektował się poważnym tonem tej rozmowy, chciał, aby podczas tej randki dobrze się bawili. Heather miała w życiu już dość powagi. – A ja z przyjemnością wszystko z ciebie ściągnę na każde twoje zawołanie.

Wybuchła gromkim, serdecznym śmiechem, który sprawił, że Sethowi zrobiło się nagle za ciasno w kroczu.

– Nie to miałam na myśli, ty zboku.

– Hmm. Chyba nie słuchałem dość dokładnie. – Omiótł spojrzeniem pobocze, jakby szukał miejsca, aby zjechać z autostrady i przyspieszyć zaplanowany seks. Jednak zdołał się opanować. Heather była warta czekania. – Na miejscu będziemy za nieco ponad godzinę. Możesz wybrać jakąś stację radiową. Chyba że wolisz rozmawiać.

– A jeśli zapytam, dokąd jedziemy?

– Nie powiem ci.

Wysunęła dolną wargę, przybierając nadąsaną, seksowną minkę, na widok której w wyobraźni Setha natychmiast pojawiły się pikantne scenki i po raz enty dzisiaj musiał się poprawić. *Myśl o szczeniaczkach*, powtarzał sobie w myślach. *I o zakonnicach. O zakonnicach ze szczeniaczkami*.

– A jeśli będę nalegała?

– Każda metoda perswazji, której mogłabyś użyć, grozi naszemu bezpieczeństwu, dopóki prowadzę samochód.

– Więc będę musiała się pogodzić z tym, że czeka mnie niespodzianka.

Zaskoczyło go, że tak łatwo się poddała, ale spodobało mu się, że po raz kolejny obdarzyła go zaufaniem. Ścisnęło go w piersi, gdy uświadomił sobie, co to oznaczało. Teraz nawet myśli o zakonnicach ze szczeniaczkami nie zdołały powstrzymać ciepła rozlewającego się po całym jego ciele. Poczuł się, jakby siedział w pełnym słońcu albo właśnie skończył trening. Albo jakby się zakochiwał.

Gdzieś na obrzeżach tej ciepłej błogości czaił się mrok zdolny ją zniszczyć – mrok prawdy, której Seth nie chciał stawić czoła. Okłamał Heather, nadal ją okłamuje w sprawie swojej pracy. Zadał sobie wiele trudu, aby ukryć przed nią fakty. Ten mrok mógł ich zniszczyć – wszystko, co ich łączyło.

– Muszę przypomnieć sobie swoje kwestie na jutro. Nie pogniewasz się, jeśli na chwilę się wyłączę?

Wyrwała go z tego nagłego kłębowiska emocji i poczucia winy spowodowanego oszustwem. Ale to słodkie, gorące uczucie pozostało. Przenikało go do szpiku kości, stawało się jego nieodłączną częścią. Ona to sprawiła. Musiał przyhamować. To działo się zbyt szybko – zbyt szybko się zakochiwał.

Przełknął ślinę zadowolony, że Heather nie czyta w jego w myślach.

– Proszę bardzo, wyłączaj się. – Chwila ciszy dobrze mu zrobi. Może pozwoli uporządkować ten mętlik w głowie.

Po dziesięciu minutach od jej „wyłączenia się” dobiegło go lekkie pochrapywanie. Zerknął na skuloną na tle drzwi postać z twarzą przyciśniętą do okna. Nawet w tej mało pociągającej pozycji, z kropelką śliny w kąciku ust, wyglądała pięknie. A właściwie oszałamiająco. Ilekroć na nią spojrzał, zaskakiwało go ogromne wrażenie, jakie na nim wywierała. Zdumiewające.

Żadne przyhamowywanie nie miało sensu – już się zakochał.

I właśnie dlatego powinien wyznać jej całą prawdę. Dzisiaj. Postanowił, że zrobi to jeszcze podczas jazdy, jak tylko Heather się obudzi.

Ale ona przespała całą drogę, nie otworzyła oczu nawet wtedy, gdy Seth wjechał na kemping, gdzie wcześniej zarezerwował miejsce. Teraz nie mógł jej powiedzieć. W ten sposób zepsułby całe popołudnie. W takim razie później… Powie jej o wszystkim, zanim ta randka dobiegnie końca.

Pochylił się nad nią i pocałował ją w czoło.

– Obudź się, Śpiąca Królewno. Jesteśmy na miejscu.

– Teraz nazywasz mnie królewną? – Heather się przeciągnęła i przetarła oczy, zanim wyjrzała przez okno. Zmarszczyła brwi.

– Gdzie jesteśmy?

Seth nie był pewien, jak Heather zareaguje na wybrane przez niego miejsce spotkania, podejrzewał jednak, że może nie być nim zachwycona.

– Kemping Indylwood w górach San Gabriel – odparł, bacznie się jej przyglądając. – Tuż pod szczytem Mount Wilson.

– Przykro mi, ale nic mi to nie mówi.

– Nie jesteś typem obozowiczki? Dlaczego mnie to nie dziwi? – Otworzył drzwi i wysiadł z pikapa, po czym obszedł go naokoło, aby pomóc Heather wysiąść.

– A niech mnie! – wykrzyknęła, gdy rozejrzała się po okolicy. Właściwie Seth zrobił niewiele: rozbił namiot, rozwiesił hamak, ustawił stolik i krzesła, a także przypiął łańcuchem do drzewa pokaźny grill.

Jej uśmiech upewnił go, że było warto.

– A ja rano narzekałam, że muszę wcześnie wstać… O której się zerwałeś, żeby to wszystko zorganizować?

Seth wzruszył ramionami.

– Wcześnie.

– Muszę przyznać, panie majsterku, że umiesz przygotować porządną randkę bez paparazzi. – Jeszcze raz spojrzała na namiot. – Ale, hmm, nie mogę tu spać. Muszę być na planie o siódmej rano.

Jeśli go słuch nie mylił, w jej głosie zabrzmiał zawód. Sam też był rozczarowany. Byłoby jak w niebie – cała noc na świeżym powietrzu z kobietą, którą… Z Heather. Czułby się jak w raju.

Ale nie planował spędzić tu całej nocy, nie tym razem.

– Namiot nie jest do spania.

Jej usta wygięły się w przebiegłym uśmiechu.

– A do czego?

– A jak ci się zdaje?

Zarumieniła się, a on zastanowił się, czy zamiast kurczaka, którego miał zamiar grillować, nie lepiej schrupać Heather. Te ponętne różowe policzki i usta. Wyglądały tak apetycznie.

Z trudem oderwał od niej wzrok i zdjął z bagażnika lodówkę turystyczną.

– Przekąsisz coś?

– Umieram z głodu.

– To dobrze. Chodź. Usiądź. – Wskazał jej krzesło turystyczne z regulowanym oparciem i podnóżkiem. Było nieco zbyt wymyślne jak na tego typu kemping, ale kupił je dla niej z nadzieją, że przyda się nie tylko ten jeden raz.

Heather usadowiła się wygodnie – tyłem do słońca i z kieliszkiem wina z sokiem w dłoni – a Seth zajął się rozpalaniem grilla. Czuł na sobie jej spojrzenie. Patrzyła na niego, choć matka natura nęciła wzrok mozaiką intensywnego błękitu nieba oraz ciemnej i jasnej zieleni liści.

Może nie doceniała przyrody tak bardzo, jak on, ale też nie narzekała. A czy to źle, że była bardziej zainteresowana nim? On też wolał patrzeć na nią.

– Umiesz gotować? – W jej głosie zabrzmiał podziw.

– Grillować. – Z lodówki wyjął pierś kurczaka, którą zamarynował wieczorem. – Na tym kończą się moje kulinarne zdolności.

– Nikt nie jest doskonały.

– Poza tobą.

Jej uśmiech działał odurzająco.

– Właśnie. Poza mną.

Przez kolejne czterdzieści minut gawędzili, a Seth grillował kurczaka z warzywami i kroił truskawki w plasterki. Na kempingu nie było stołu – w ogóle nie zadbano tu o wygodę – więc usiedli przy stoliku turystycznym Setha i delektowali się posiłkiem.

– Miło widzieć, że coś jesz.

– Przecież jem cały czas – wykrzyknęła Heather z ustami pełnymi jedzenia.

– Skoro tak mówisz… Ale ja widzę tylko skórę i kości. I piersi. – Piękne, kształtne piersi, które opinała obcisła, krótka bokserka. Będą w sam raz na deser.

– Cieszę się, że zauważyłeś. – Jakby można było je przeoczyć.

Otarła usta serwetką i wyprostowała się na krześle, kładąc ręce na brzuchu.

Teraz, ponaglił się w duchu. *Teraz jej powiedz*. To była idealna okazja – zaspokoili głód, rozmowa przycichła, siedzieli wygodnie.

Ale zanim się odezwał, Heather pierwsza przerwała milczenie.

– Więc dlaczego tutaj?

– W górach? Kocham góry. To mój drugi dom.

– Nie dziwi mnie to. Spokojnie tu. Dzisiaj trudno o taki spokój. – Przyglądał się, jak napawa się otoczeniem, zadowolony, że przyczynił się do widocznego na jej twarzy odprężenia. – A dlaczego ten kemping? Szlak Indylwood, prawda? Ma w sobie coś wyjątkowego?

Pociągnął łyk piwa i dotknął nogą jej nogi.

– Owszem. Po pierwsze, nie ma tu tłoku. Przechodzą tędy turyści, ale sam kemping jest na tyle oddalony od szlaku, że nikt nam nie będzie przeszkadzał. – Rzeczywiście, odkąd się tam zjawili, jeszcze nikogo nie widzieli.

– I dlaczego jeszcze?

Pytająco uniósł brwi.

– Powiedziałeś „po pierwsze”, a to znaczy, że powodów było więcej.

– To prawda. W każdym razie był jeszcze jeden. – Ujął jej dłoń i przyciągnął ją do siebie na kolana. Przycisnął twarz do jej policzka i objąwszy ją, wskazał na jakiś punkt w oddali. – Widzisz tamtą linię drzew? Wyznacza granicę prywatnych gruntów. Niewiele ich tutaj jest, bo większość terenu należy do parku narodowego. Pewnego dnia chciałbym kupić tam parcelę i zbudować dom z widokiem na rzekę.

– Dlaczego jeszcze tego nie zrobiłeś? – Zauważył, że powiedziawszy to, lekko się wzdrygnęła. Prawdopodobnie uświadomiła sobie, że główny stolarz nie zarabia takich pieniędzy.

Ale tak naprawdę nie jestem stolarzem, tylko scenografem. Wyobraził sobie, że to mówi, że wyznaje jej prawdę, miał te słowa na końcu języka. Już chciał powiedzieć, że pieniądze nie stanowią problemu.

Tyle że kiedy otworzył usta, nie padło z nich ani jedno słowo.

Jej pytanie dało mu do myślenia – dlaczego właściwie nie kupił tej ziemi? Od lat o tym marzył i planował budowę domu na Mount Wilson. Już kilka razy miał przygotowane pieniądze i dokumenty, ale zawsze coś go powstrzymywało przed sfinalizowaniem zakupu. Nie chodziło o to, że miał jakieś wątpliwości co do słuszności swej decyzji, choć posiadanie domku w górach San Gabriel niosło ze sobą ryzyko. W okolicy łatwo było o pożar, a znalezienie firmy, która zgodziłaby się ubezpieczyć tu jakiekolwiek budynki, graniczyło z cudem.

Jednak nie dlatego się wahał. Gdyby jego domek spłonął, po prostu by go odbudował. Byłoby to przykre, ale nie druzgocące. Nie. Za każdym razem powstrzymywał go fakt, że w tym marzeniu brakowało najważniejszego elementu – towarzyszki. To dlatego najbliższy zrealizowania go był właśnie wtedy, gdy związał się z Ericą. A potem, kiedy odeszła… Nie chciał budować

domu tylko po to, by samotnie spędzać czas w pięknych górach. Pragnął mieć kogoś, kto chciałby tam z nim być, kogoś, z kim mógłby ten dom zaprojektować, kto zdecydowałby, jak rozplanować łazienki i jak duże powinny być szafy. Chciał siadywać na werandzie z ukochaną kobietą i patrzeć na swoje włości, podczas gdy ich dzieci bawiłyby się w chowanego w leśnych zaroślach. Bez tej kobiety marzenie było nic niewarte.

Jednak w tym momencie nie czuł swojej zwykłej niechęci. Może zdał sobie sprawę, że się starzeje. Czas uciekał, a jeśli chciał zbudować ten domek, dopóki jeszcze jest na tyle młody, aby mieć dzieci, to powinien wreszcie się tym zająć.

A może to dlatego, że po raz pierwszy, odkąd Erica odeszła, pomyślał, że być może właśnie znalazł kobietę, z którą chciałby ten dom wybudować?

– Zrobię to – powiedział. – Kiedyś. – Może wkrótce.

– Nie wątpię w to. – Wtuliła się w niego, a on wciągnął w płuca jej cytrusowy zapach zmieszany z wonią okolicznych sosen. – Mogę to sobie wyobrazić: ustronie za miastem, żadnych fanów ani kamer. Nie wiem, dlaczego sama nigdy o czymś takim nie pomyślałam.

– Bo nie ma tu bieżącej gorącej wody.

Żartobliwie szturchnęła go łokciem w żebra.

– Nieważne.

Chwycił ją za ręce i ścisnął, aby nie mogła dać mu kolejnego kuksańca. Szarpnęła się, chichocząc i próbując się uwolnić, ale nie dorównywała mu siłą. Poddała się, oparła głowę na jego ramieniu i westchnęła.

Zaczął całować jej szyję, a ona zwróciła ku niemu twarz, jakby pragnęła poczuć jego usta na swoich równie mocno, jak on.

– Ale twój domek będzie miał gorącą wodę. I mam nadzieję, że jeszcze będziemy się znali, kiedy go zbudujesz. Bo chciałabym cię tam odwiedzić.

Seth poczuł w piersi nieoczekiwany ciężar i zajęło mu kilka sekund, zanim uświadomił sobie, że jego przyczyną była myśl o tym, że kiedyś może jej przy

nim nie być. Właśnie ten ciężar, ten lęk nie pozwalał mu wyznać jej prawdy. Nie był gotowy na to, by ją stracić, a prawda mogłaby ją od niego odstręczyć na zawsze.

I już wiedział, że nic jej nie powie. W każdym razie nie tego dnia. Potrzebował więcej czasu. Musiał mieć pewność, że Heather czuje do niego to samo, co on do niej. Wtedy będzie mógł jej powiedzieć.

Muskając nosem jej policzek, powiedział:

– Lepiej, żebyśmy się znali, kiedy zbuduję ten dom. Bo coraz mocniej się do ciebie przywiązuję.

Obróciła się, aby na niego spojrzeć.

– Naprawdę?

– Naprawdę.

Pozwolił jej uwolnić się ze swoich objęć, aby mogła całkowicie się odwrócić i ująć jego twarz w dłonie.

– Ja też się do ciebie przywiązałam. – W jej szepcie kryła się zaledwie iskierka zaufania, lecz przecież nie potrzeba więcej, by wzniecić ogień. Jeśli to wszystko, co mogła zaoferować, właśnie tyle będzie musiało Sethowi wystarczyć. Pochylił się, by dosięgnąć jej pełnych ust, które kusiły go przez całe popołudnie. Już miał dotknąć jej warg, gdy powiedziała: – Mimo że przywiozłeś mnie w te dzikie ostępy.

– Och, Księżniczko, nawet nie wiesz, jak dzikie.

I natychmiast pokazał jej, jaką dzikość miał na myśli, przyciskając ją do siebie i zatapiając język w jej ustach. Uwielbiał czuć dotyk jej miękkiego języka, ssać go i lekko kąsać. Seksowne kwilenie Heather jeszcze wzmagało jego pożądanie. Ujął jej twarz w dłonie i pocałował ją z taką samą mocą, z jaką zamierzał później zatopić w niej swój członek. Wkrótce. Naprawdę wkrótce, zważywszy, jak szybko twardniał tam na dole.

Heather obróciła się, aby usiąść na nim okrakiem, i pokręciła biodrami, moszcząc się wygodnie na jego kolanach i przyciskając piersi do jego torsu. To

mu nie wystarczało. Potrzebował więcej. Natychmiast.

Objął jej pośladki dłońmi i wstał. Błyskawicznie oplotła go nogami w pasie. Pasowali do siebie wręcz idealnie. Mógłby ją w tej pozycji posuwać, a gdyby rozbolały go nogi, oparłby się o drzewo albo pikapa.

Ale było południe, a ona była gwiazdą i choć jak dotąd nie widzieli w pobliżu żywej duszy, szybko mogło się to zmienić. Dlatego ruszył w stronę namiotu, nie przerywając pocałunku, dopóki nie dotarli do wejścia. Niechętnie postawił ją na ziemi i odsunął brezent.

– Wejdź. – Napięcie w jego głosie dorównywało napięciu w spodniach.

Pochyliła się, aby wejść do namiotu, a on nie mógł się opanować, aby nie klepnąć jej w ten śliczny tyłeczek. Krzyknęła, a jego kutas drgnął. W jednej chwili oboje znaleźli się w środku i Seth przycisnął Heather do śpiworów, które wcześniej rozłożył na nierównej ziemi, by zapewnić im choć minimalną wygodę.

Heather najwyraźniej nie przeszkadzał dyskomfort, bo turlała się z Sethem, usiłując zdjąć z niego koszulę. Musiała wręcz o to walczyć, bo on nie zamierzał cofnąć rąk – jedną zanurzał w jej włosach, a drugą ściskał pierś. Po kilku minutach zmagań odsunął się z pomrukiem niezadowolenia.

– Rozbierz się – rozkazał.

Był zachwycony, gdy natychmiast zaczęła posłusznie spełniać jego żądanie. Sam zerwał z siebie ubranie szybciej niż ona, a potem przyglądał się jej i masował sobie członek. Nie żeby potrzebował takiego pobudzenia – już był twardy jak skała – ale widok nagiej Heather był tak cholernie podniecający, że Seth nie mógł się opanować. Zwłaszcza że jej oczy zaszły mgłą pożądania, wodząc za ruchami jego ręki.

Ale i tego było mu mało. Potrzebował więcej. Pragnął w nią wejść. Chciał jej posmakować.

– Uklęknij – wydał jej kolejny rozkaz, a gdy posłuchała, położył się przed nią na plecach, tak by widzieć jej boskie, krągłe piersi. Płynnym ruchem

przyciągnął ją do siebie, rozsuwając dłońmi jej uda, aby jej dziurka znalazła się tuż przy jego ustach. Musnął łechtaczkę nosem i wciągnął jej zapach. Była wilgotna i pachniała cholernie smakowicie: piżmem i seksem.

Przeciągnął językiem przez całą długość jej dziurki. Jęknęła, a on zrobił to jeszcze raz. Wyciągnął ręce i chwycił ją za tyłek, cały czas pieszcząc ją językiem. Ciałem Heather wstrząsnął dreszcz, więc Seth przytrzymał ją, wpijając się palcami w jej skórę, i z dzikim uporem robił swoje.

Ale tempo jego ruchów osłabło, gdy nagle i on poczuł na sobie jej usta, gdy zaczęła ssać mu penisa, a jej piersi obijały się o jego tors. Poczuł się, jakby zanurzył się w gorącej kąpieli – tak dobrze, że aż nie do zniesienia. Nie pamiętał, kiedy ostatnio uprawiał seks w pozycji sześćdziesiąt dziewięć. Dlaczego nie robił tego częściej? To było… niesamowite.

Z drugiej strony niełatwo było się przy tym skupić. Każdy ruch jej języka przybliżał go do orgazmu, który chciał przeżyć w jej cipce, nie w ustach.

Przywołując w myślach zakonnice i szczeniaczki, ponowił atak. Zaczął robić jej palcówkę, jednocześnie krążąc językiem wokół jej kobiecości. Drugą ręką wymierzył klapsa, co w tej pozycji niezbyt dobrze mu wyszło, ale na pośladku na pewno pozostał wyraźny ślad.

Krzyknęła i zadrżała, zaciskając się wokół jego palców. Wystarczył jeszcze jeden klaps, by jej soki zaczęły zalewać mu dłoń, a ciałem raz za razem wstrząsał orgazm.

Teraz przyszła jego kolej.

Obrócił ją, wciąż drżącą, i przysunął do siebie. Chwycił ją za kostki i zginając nogi w kolanach, rozłożył jej uda, a potem wszedł w nią głęboko. Nie czekając na jej reakcję, wysunął się i wszedł jeszcze raz, i znowu – z każdym kolejnym pchnięciem zwiększając tempo. Pociemniało mu przed oczami i poczuł, jak napinają się jego mięśnie, a Heather zaciska się wokół jego członka, szczytując po raz drugi. Dołączył do niej, a gdy jego ciałem wstrząsnął orgazm, przed oczami ujrzał białe iskierki. Kiedy się otrząsnął, zdał

sobie sprawę, że wciąż zaciska dłonie wokół jej kostek. Rozluźnił uścisk i rozmasował wgłębienia, które powstały na jej skórze.

– Jezu, boli cię?

– Nie. Ani trochę – wymruczała. Pociągnęła go za ramię, zachęcając, aby położył się obok niej. Gdy to zrobił, wtuliła się w niego.

To było miłe uczucie. Cholernie miło było czuć, jak przyciska piersi do jego torsu, wdychać zapach jej spoconego ciała i wsłuchiwać się w jej ciężki oddech – jedyny dźwięk przerywający panującą wokół ciszę. Gładził ją po włosach i chłonął każdy szczegół, każdy zapach i każde doznanie, popadając w stan przypominający senne ukojenie.

– Byłam okropną jędzą.

Powoli wracał do rzeczywistości, marszcząc brwi i z trudem usiłując dociec, co Heather miała na myśli.

– Kiedy?

– Przez cały czas. Odkąd się poznaliśmy.

Stłumił śmiech.

– Ja też nie byłem zbyt miły.

– Ale ja byłam… – Mimowolnie wodziła palcami po jego torsie, jakby szukała tam właściwych słów. – Byłam naprawdę okropna. To, jak cię traktowałam… Jak ty to wytrzymywałeś?

Seth zamyślił się na chwilę, przypominając sobie ten piękny przebłysk wrażliwości, który w niej dostrzegł, oraz to, jak bardzo chciał ujrzeć tę wrażliwość w pełnej krasie, bo czuł, że jest czymś, co należy pielęgnować. I miał rację. Ale jak miałby jej wyjaśnić, skąd o tym wiedział?

Zanurkował nosem w jej włosy.

– Słyszałaś kiedyś, jak rzeźbiarze rozmawiają o pięknie kryjącym się w bryle gliny?

Skinęła głową.

– Cóż, ja dostrzegam piękno w surowym drewnie. Widzę to, czym może się stać: czymś zupełnie innym, choć przecież pozostanie dokładnie tym samym. Widzę coś, czym pragnie się stać. Nie pytaj mnie, jak to możliwe, ale gdy cię poznałem, coś w tobie dostrzegłem. Ujrzałem, czego pragniesz.

– Więc czego pragnę?

– Być kochaną.

Rozdział 16

Heather wcisnęła pedał gazu w pikapie i ruszyła na drugi koniec pustego parkingu. Choć nigdy specjalnie nie pociągała jej umiejętność prowadzenia samochodu, uwielbiała te trwające od trzech tygodni lekcje, których udzielał jej Seth – i to nie tylko dlatego, że dzięki nim mogli spędzać razem czas, niemal codziennie po zakończeniu zdjęć wymykając się na parking przy pobliskim kościele. Ten dreszczyk podniecenia, gdy dodawała gazu, i poczucie totalnej kontroli nad pojazdem – to było coś niesamowitego.

Odkryła też, że prowadzenie samochodu pozwala jej spuścić trochę pary po długim dniu albo gdy czuła, że musi się odprężyć, tak jak dziś wieczorem, kiedy denerwowała się jutrzejszym wywiadem z Jenną Markham. Gdyby była narkomanką, uznałaby, że zgodziła się na tę cholerną rozmowę, bo była na haju. Ale to nie narkotyki tak ją odurzyły, tylko Seth.

– A teraz spokojnie przyhamuj. – Siedział obok niej, nerwowo podrygując kolanem.

Gwałtownie wcisnęła pedał hamulca, aż szarpnęło nią w przód.

– Spokojnie! Mówiłem: „spokojnie”! – Jego ręka wystrzeliła w kierunku deski rozdzielczej. – Myślałem, że to już opanowałaś.

– Nie marudź, tak jest zabawniej. – Najlepsze w tych lekcjach było przekomarzanie się z Sethem, który uważał jej ulubiony sposób prowadzenia za wyjątkowo stresujący.

– Bardziej to przypomina jazdę kolejką górską, owszem, ale nie ma w tym nic zabawnego.

– Na pewno? Zaraz się przekonamy. Trzymaj się! – Z bezczelnym uśmiechem zawróciła na środek parkingu. Dodała gazu, jakby szykowała się do jakiegoś kaskaderskiego numeru. – Juhu!

Seth zacisnął palce na jej udzie, a drugą ręką wciąż przytrzymywał się deski rozdzielczej.

– Co ty…? Heather! Na miłość boską, ty nas zabijesz. Heather, dość!

Znów docisnęła hamulec, nie dlatego, że nie umiała zwolnić, ale dlatego, że bawił ją widok zbolałej miny Setha.

– Okej, więcej nie zniosę. Na dzisiaj koniec. Zmiana miejsc.

– Psujesz zabawę. – Heather zaparkowała samochód, wyłączyła silnik i wygramoliła się zza kierownicy. Nieznacznie uniosła sukienkę, aby mogła przejść nad Sethem, który siedział na środku ławeczki. Ale zamiast tego, zatrzymała się w połowie ruchu i usiadła mu okrakiem na kolanach.

– Co ty wyprawiasz? – spytał, automatycznie wyciągając ręce w stronę jej ud.

– Zdaje się, że mój nauczyciel jest nieco zestresowany. – Przesunęła dłońmi po jego ramionach, rozkoszując się dotykiem twardych mięśni wystających spod rękawów koszulki. – Może pomogę mu się zrelaksować.

– Hmm, wątpliwe, czy ci się to uda, skoro to z twojego powodu potrzebuje odprężenia. – Rozkosznie wodził palcami po jej kręgosłupie tam i z powrotem. – Dziwię się, że ty nie jesteś zestresowana. Co z twoim jutrzejszym wielkim wywiadem?

Niewątpliwie Heather była tym zdenerwowana. Tyle razy odrzucała zaproszenie, że kiedy Lexie w końcu się zgodziła w jej imieniu, ktoś od Jenny zadzwonił, aby upewnić się, że to prawda. Była to wielka zmiana. Przed poznaniem Setha Heather nigdy nawet przez myśl nie przeszło, aby wywnętrzać się przed Jenną w ogólnokrajowej telewizji. Ale teraz jakoś jej to nie przeszkadzało. Właściwie nawet ją to cieszyło.

– Ten wywiad z Jenną Markham? Bułka z masłem.

– Cóż, skoro tak się wyluzowałaś, to może i ja spróbuję.

Uśmiechnęła się i sięgnęła do jego ust. Pierwsze pocałunki, delikatne i słodkie muśnięcia warg, przerodziły się w zmysłowy taniec języków, a ogień, który wznieciły w jej piersi, szybko rozlał się po całym ciele, docierając do samej głębi jej kobiecości.

Boże, ależ ona kochała go całować.

Kochała.

A co powiedział Seth? Że Heather pragnie być kochana. Myślała o tym nieustannie od tamtej randki na kempingu trzy tygodnie temu. Trzy cudowne tygodnie. Każdą wolną chwilę na planie spędzali razem, a chociaż nikt tego nie komentował, ich romans nie był tajemnicą. Dobrze, że wszyscy podpisali umowę o poufności, bo w przeciwnym razie Seth i Heather byliby już oplotkowani we wszystkich szmatławcach.

Poza planem wykazywali się wielką ostrożnością, zawsze wychodzili ze studia oddzielnie i spotykali się w ustronnych miejscach. Parking, na którym Heather ćwiczyła jazdę, zawsze był pusty. Nigdy nie odwiedzali się w swoich domach i wciąż spędzali noce osobno ze strachu przed paparazzi. Ich miłosnym gniazdkiem stała się przyczepa aktorki. Rzeczy Setha było w niej już tyle samo, co rzeczy Heather – jego ubrania leżały na podłodze w sypialni, jego żel pod prysznic stał na półeczce w łazience. Najchętniej zamieszkałaby tam z nim, gdyby to było możliwe. Miałaby wszystko, czego potrzebowała – kuchnię, łóżko i Setha. W rezultacie zawsze opuszczali plan jako ostatni.

Nie umknął jej fakt, że przez całe dorosłe życie uciekała z przyczepy, w której dorastała, a teraz przyczepa, w której prawie mieszkała z Sethem, stała się jej ulubionym miejscem. Ironia losu, lecz jakże przyjemna.

I przez cały ten czas – podczas każdego wspólnego prysznica i lunchu – towarzyszyło jej to słowo, którego użył Seth. *Kochana*. Pragnęła być *kochana*.

Nie mylił się – może nawet była to najtrafniejsza opinia, jaką ktokolwiek wyraził na jej temat.

Ale komentarz Setha wywołał w niej wielki niedosyt i wzbudził tak wiele pytań. Czy chciał powiedzieć, że ją kocha? Albo że mógłby ją pokochać? A może chciał się kochać *z nią*, lecz niekoniecznie *ją*? A może po prostu wiedział, że pragnie być kochana?

Seth nie poruszył więcej tego tematu, a ona też nie próbowała do niego wracać. Przede wszystkim dlatego, że wcześniej musiałaby wiedzieć, którą z interpretacji jego słów chciałaby uznać za prawdziwą. Co więcej, musiałaby sprecyzować, co właściwie do niego czuje.

A tej zagadki jeszcze nie zdołała rozwiązać. Nie do końca.

Coś do niego czuła, coś oprócz seksualnego pożądania. Poradziła sobie z jego niską pozycją społeczną i już nie przypominał jej o przeszłości, od której uciekła. A do ostrego seksu zaczęła się przyzwyczajać. Wręcz go pragnęła. Nie mogła się doczekać, by nią dyrygował i bawił się nią, nawet jeśli dopiero co skończyli się kochać.

A jednak wciąż jeszcze nie potrafiła wymówić słowa na „K”. Podejrzewała, że miało to coś wspólnego z tym, co czuła do samej siebie. Jak mogłaby kochać drugą osobę, skoro nie potrafiła pokochać siebie? Nie było w tym spostrzeżeniu nic nowego, wręcz trąciło banałem, co nie umniejszało jednak jego znaczenia. Zanim rozwinie się jej związek z Sethem, musi sobie odpuścić. Zaskakujący – zdumiewający, cudowny i magiczny – był fakt, że właśnie dzięki Sethowi po raz pierwszy w życiu poczuła, że to możliwe. Że naprawdę może sobie całkowicie odpuścić.

Była gotowa.

A jutrzejszy wywiad z Jenną był idealną okazją, aby jednocześnie odpuścić sobie przeszłość i otworzyć nowy rozdział w życiu. Nadszedł czas.

Ale najpierw musiała się zebrać na odwagę i zadać Sethowi pytanie, którego dotąd unikała.

Jeszcze raz musnęła jego wargi językiem, a potem położyła mu ręce na ramionach i się odsunęła. Przez chwilę mu się przyglądała, nie po raz pierwszy zdumiona jego urodą. Dotknęła jego twarzy, wodząc kciukiem po policzku pokrytym lekką szczeciną po długim dniu.

Przykrył jej dłoń swoją.

– Co się dzieje w tej ślicznej główce? Słyszę, jak obracają się w niej trybiki.

Przygryzła wargę.

– Właśnie się zastanawiałam, co robimy.

– Cóż, ty się uczyłaś jeździć, a ja ci pomagałem. A że nie było to zbyt podniecające, więc trochę się poobściskiwaliśmy. I od razu jest lepiej.

– Nie o to mi chodziło. – Roześmiała się. – Raczej o to, co *my* robimy. – Mimowolnie wypowiedziała to ciszej. – Ty i ja. Razem.

– Och. No tak. Zastanawiałem się, kiedy pojawi się ten temat. – Nie odwrócił wzroku, co równocześnie ją uspokajało i wytrącało z równowagi.

Chwyciła go obiema rękami za koszulę, czując, że musi jakoś odreagować to napięcie.

– Mógł się pojawić wcześniej, ale zwykle wyskakuje coś innego, więc nie było okazji.

– Zdaje się, że zaraz znowu wyskoczy to „coś innego”…

Heather podążyła wzrokiem za jego spojrzeniem, by zauważyć poruszenie w jego kroczu.

– Spokojnie, mały, spokojnie – powiedział.

– Wkrótce, obiecuję. – A jednak kusiło ją, by i tym razem zakończyć rozmowę. Członek Setha potrafił skutecznie ją rozproszyć.

Z trudem oderwawszy wzrok i myśli od jego erekcji, Heather ponownie spojrzała mu w oczy.

– A zatem? Jak uważasz?

Seth wcisnął się głębiej w siedzenie i zaczął przesuwać dłońmi po jej odsłoniętych udach w górę i w dół. Kiedy się odezwał, mówił powoli i ostrożnie.

– Myślę, że łączy nas coś więcej niż seks. A ty?

W przeciwieństwie do niego, odpowiedziała natychmiast:

– Tak. Zdecydowanie. – Na moment znów zerknęła na jego wzwód. – Chociaż seks jest absolutnie doskonały.

– Tak, jest.

– Ale jesteśmy czymś więcej. – Znów przygryzła wargę. – Prawda?

– Pozwalam ci prowadzić mojego pikapa. Żadna inna tego nie robiła. Choćby była najlepsza w łóżku.

– To wskazuje jedynie na pewien stopień sympatii do mnie. – Jego dłonie na jej udach… Robiły coś niesamowitego. Musiała się skupić, aby doznania fizyczne nie przesłoniły tematu rozmowy. – Czym więc jesteśmy?

Jego dłonie zamarły.

– Pytasz, czy jestem twoim chłopakiem?

– Pytałam raczej, czy jestem twoją dziewczyną.

Przekrzywił głowę.

– Chciałbym tak myśleć. – Odchrząknął. – Myślę, że nią jesteś. Już od jakiegoś czasu. Ale wiem, że jesteś w tych sprawach ostrożna. I doceniam to, co już od ciebie dostałem.

Myślę, że nią jesteś. Po tym zdaniu poczuła się tak oszołomiona, że trudno było jej się skoncentrować na tym, co mówił dalej. Co powiedział? Że to dla

niej nie chciał się spieszyć?

– Doceniam, że to uszanowałeś. – *Ostrożna*, powiedział. – I masz rację, jestem ostrożna. Bo wiem, jak to przedstawią w mediach. Co o nas powiedzą. Ale od niedawna mam to gdzieś. Niech mówią, co chcą, o mnie i o tobie, to nieważne. Dajesz mi tyle radości, że chcę o tym powiedzieć. Wszystkim. – Słowa płynęły wartkim strumieniem. Nie mogła ich powstrzymać, nawet gdyby chciała. A nie miała takiego zamiaru.

Uniósł brwi i, jeśli się nie myliła, stwardniał mu członek.

– Chcesz to ogłosić publicznie?

Nie był na to gotowy. Uznała, że będzie, tylko dlatego, że sama już była, ale może jednak się przeliczyła.

– Tak sobie pomyślałam… Że zrobię to jutro, podczas wywiadu z Jenną Markham. Ale może to głupi pomysł? Przepraszam, sądziłam, że tego chcesz, ale…

Przerwał jej, kładąc palec na jej ustach.

– Heather. Przestań. Nie powiedziałem „nie”.

– Więc jak uważasz?

Przez chwilę pieścił skórę na jej szyi.

– Są gorsze rzeczy niż związek z piękną i utalentowaną gwiazdą filmową.

Wypuściła wstrzymywany oddech, uszczęśliwiona jego odpowiedzią, ale także świadoma wagi swego pytania.

– Nie możesz traktować tego tak lekko. To będzie prawdziwa sensacja.

– Wiem.

– Dziennikarze potrafią być naprawdę okropni. Bezpardonowo włażą z butami w czyjeś życie.

– Rozumiem. Już to przemyślałem.

– Serio?

– Oczywiście. Jestem przy tobie cały czas. Patrzę na to z boku. Widzę, że bywa brutalnie. I nie podoba mi się, że przechodzisz przez to sama. Czułbym się zaszczycony, mogąc stanąć z tobą w świetle reflektorów. – Pochylił się i potarł nosem o jej nos. – Ale przede wszystkim chciałbym być z tobą wszędzie. A jeśli oznacza to, że będę musiał znosić bandę plotkarskich dupków z aparatami fotograficznymi, to trudno.

– To bardzo miło z twojej strony.

– Tak, dla swojej dziewczyny robi się takie miłe rzeczy.

– Dziewczyna. – To słowo wywołało u niej przyjemny dreszczyk.

Seth odchylił się z powrotem.

– Jesteśmy za starzy, aby mówić o sobie *dziewczyna* i *chłopak*? Wiesz, że ja mam trzydzieści osiem lat.

– Ja mam wciąż dwadzieścia dziewięć, więc nie ma problemu. – Zaraz, chyba powinna zdradzić własnemu chłopakowi swój prawdziwy wiek… Chociaż Collinowi nigdy nie powiedziała prawdy. No ale z Collinem to nigdy nie było tak poważne, a z Sethem… To co innego.

– Cholera, romansuję z siksą – zażartował.

Zasłoniwszy twarz ręką, powiedziała bardziej do siebie niż do niego:

– Nie powinno się zaczynać oficjalnego związku od kłamstwa.

Seth zamarł.

– Co takiego?

Nie mogła uwierzyć, że to robi. Nigdy nikomu nie zdradziła swojego prawdziwego wieku.

– Tak naprawdę wcale nie mam dwudziestu dziewięciu lat, tylko trzydzieści trzy.

– Słucham?

– We wszelkich biogramach wpisuję dwadzieścia dziewięć. Według metryki mam trzydzieści trzy.

Rozluźnił się i wybuchnął cudownym, seksownym śmiechem, na dźwięk którego poczuła mrowienie między udami.

– Moja dziewczyna kłamie na temat swojego wieku? Świetne.

– *Dziewczyna*. – Czy to możliwe, że to słowo nigdy jej się nie znudzi? Za każdym razem, gdy Seth je wypowiadał, aż ściskało ją między nogami. – Naprawdę lubię dźwięk tego słowa.

– Ja też.

– Ale tak naprawdę. – W niewielkiej kabinie pikapa sama czuła zapach swego pożądania. – Tak bardzo, że muszę to z tobą zrobić. Natychmiast.

Przysunęła się bliżej i zaczęła całować go w szyję i pod linią szczęki. A czy mogła coś poradzić na to, że jej biodra nagle zaczęły się niespokojnie wiercić?

– Nie będę się opierał. – Czuła, jak jego członek twardnieje pod nią, ale Seth nie oddawał jej pocałunków. I wciąż mówił. – Ale, Heather, zanim publicznie ujawnisz nasz związek, muszę… Musimy porozmawiać.

– Uhm…

Ujął jej twarz w obie dłonie i czekał, by spojrzała na niego spod ciężkich powiek.

– Nie żartuję. Muszę ci o czymś powiedzieć.

– Dobrze. Jak chcesz. – Była pewna, że Seth pragnie przedyskutować, jak dokładnie będzie wyglądał ich związek w mediach. Nie będzie łatwo, więc warto o tym pomówić. – Ale nie teraz. Teraz cię pragnę.

Zastanowił się przez chwilę.

– Okej. – W jego głosie zabrzmiała rezygnacja. – Zejdź ze mnie, podjedziemy gdzieś indziej.

– Nie. – Wbiła paznokcie w jego tors. – Chcę cię tutaj. Teraz.

– Jesteś pewna?

Heather widziała pożądanie w jego oczach. Wiedziała, że waha się ze względu na nią.

– Tu i teraz.

– Jeszcze się nie ściemniło. Ktoś mógłby…

– Nie obchodzi mnie to. Zerżnij mnie.

– Z tą propozycją nie zamierzam dyskutować. – Wziął ją dziko, aż straciła dech, gdy językiem wdarł się do jej ust i zaczął ssać jej wargi.

Heather zamknęła oczy, zadowolona, że Seth przejął kontrolę, że jego ciało mówi jej, co ma robić i co czuć. Nigdy nie przestało jej zdumiewać, jak wyzwolona się czuła, gdy stawała się jego niewolnicą, gdy całkowicie mu się oddawała, gdy kapitulowała wobec jego miłości. Czysta doskonałość.

Zsunął jej ramiączka. Oderwali się od siebie na sekundę, tylko po to, by Heather wyśliznęła się z górnej części sukienki, która opadła poniżej jej piersi.

– Odchyl się do tyłu – rozkazał jej teraz. – Oprzyj się łokciami o deskę rozdzielczą.

Posłusznie wykonała polecenie, aż drżąc z niecierpliwości.

– Grzeczna dziewczynka. – Ściągnął jej stanik, odsłaniając biust i już wyprężone sutki. Oblizał wargi, a ona czekała niecierpliwie, aby zbliżył usta do jej piersi, aby je szarpał i gryzł, tak jak lubił. On tego jednak nie zrobił. Jeszcze nie.

Wyprostował się na siedzeniu i wydał z siebie pomruk aprobaty.

– Przepiękny widok. Twoje piersi tylko dla mnie. Pewnego dnia skuję cię kajdankami, aby upajać się nimi tak długo, jak zechcę, a ty będziesz mogła jedynie jęczeć i szczytować.

Cholera, gdy zaczął świntuszyć, już było po niej. Jeszcze kajdanki? Zgodziłaby się bez wahania.

– Mam kajdanki.

– Serio? – Spojrzał jej w oczy, jednocześnie wsuwając ręce pod sukienkę.

– Futrzane. – Drgnęła, gdy poczuła jego dotyk na cienkim sznureczku stringów. – Miałam je wykorzystać jako rekwizyt w przedstawieniu. Zostawiłam je wtedy w samochodzie. – Jego palce wśliznęły się pod materiał, dotknęły delikatnej skóry. – Ach! Dlatego potrzebowałam twojej wiertarki. – Mówiła chrapliwie i dość nieskładnie. Sama nie wiedziała, po co w ogóle próbuje prowadzić rozmowę.

– O tak, teraz sobie przypominam. Przydadzą się. – Okrężnymi ruchami zaczął pocierać łechtaczkę kciukiem. Jednocześnie pochylił się do przodu, ujął zębami jej sutek i pociągnął. – A teraz? – spytał, na chwilę odsuwając usta. – Wciąż potrzebujesz mojej wiertarki? – Wolną ręką ścisnął drugą pierś, nie przestając ssać i gryźć tej, od której zaczął pieszczoty.

Podziw Heather dla niezwykłej koordynacji rąk i ust Setha szybko zastąpiło pragnienie, by poczuć go między nogami.

– Jeśli pytasz, czy potrzebuję twojego kutasa, to tak. – I to bardzo. Czy istniało silniejsze słowo, którym mogłaby wyrazić, jak bardzo? Bo „potrzebuję” to zdecydowanie za mało.

– Poproś.

Więc teraz chce, żeby mówiła więcej?

– Potrzebuję cię. – Zmieniła pozycję na jeszcze bardziej niewygodną, aby móc zanurzyć rękę w jego włosach. Wciąż opierała się o deskę rozdzielczą, czując, jak Seth doprowadza jej cipkę do szaleństwa. – Potrzebuję twojego kutasa – wydyszała. – Potrzebuję twoich ust. Potrzebuję ciebie.

– Proś. – Teraz mocniej naciskał na łechtaczkę, a za to ssał łagodniej. W rezultacie Heather omal nie eksplodowała.

– Proszę. Błagam. Boże, zaraz dojdę.

– Czekaj. – Seth puścił ją znienacka i odchylił się do tyłu, pozostawiając uczucie pustki w miejscach, gdzie przed chwilą ją dotykał. – Chcę dojść razem z tobą. – Zaczął się szarpać ze spodniami, aż opuścił je na tyle, by uwolnić członek, który wyskoczył z dżinsowego więzienia, twardy i długi. Patrzyła, jak

pulsuje, gdy Seth objął ją i przybliżył do siebie, drugą ręką znów sięgając do jej krocza, aby odsunąć majtki i odsłonić szparkę.

Wśliznął się w nią czubkiem penisa, po czym przyciągnął do siebie górną część ciała Heather, tak że ich usta dzieliło zaledwie kilka centymetrów.

– Szczytuj razem ze mną – powiedział.

Słabo skinęła głową i wtedy w nią wszedł. Głęboko, bardzo głęboko. Siedząc na nim okrakiem, czuła każdy jego ruch. Jęczała, już teraz bliska orgazmu. Mogłaby dojść od razu, nie czekając nawet, aż Seth się z niej wysunie.

Ale prosił ją, aby szczytowali razem, więc – choć mogłaby teraz dojść sama, a potem z nim – chciała zaczekać. Choć tyle mogła dla niego zrobić, skoro on czekał tak długo, zanim wreszcie wzięła się w garść.

To Seth kontrolował sytuację, mimo że Heather była na górze. Swymi silnymi rękami przytrzymywał ją za biodra i poruszał nią w górę i w dół. Pomagała mu, na ile mogła i na ile jej pozwalał; unosiła się, napinając mięśnie ud już i tak drżące z wysiłku, jakiego wymagało powstrzymywanie orgazmu.

Była pewna, że Seth będzie wkrótce gotowy. Poruszał się coraz szybciej, napierał biodrami coraz mocniej, a na twarzy miał coraz większe skupienie. Podniecała ją jego bliskość i ten wysiłek, z jakim dążył do celu, którym była właśnie ona i to, co będą dzielić we dwoje. Więź, która łączyła ich w tej chwili, wydawała się wręcz zbyt silna.

Dłużej nie mogła się powstrzymywać.

Powoli zaczęła ją ogarniać fala orgazmu, stopniowo rozlewając się od mięśni ud poprzez nogi aż do palców stóp, które zacisnęły się mocno, gdy wykrzyknęła imię Setha i opadła bezwładnie w jego ramiona.

I właśnie w tej chwili, gdy całe jej ciało płonęło, Seth doszedł razem z nią. Jego pomruki idealnie współgrały z jej okrzykami, napięte mięśnie podtrzymywały omdlałe członki, a dotyk koił jej rozpaloną skórę.

Powoli odzyskiwała siły, wtulając twarz w jego pierś i wsłuchując się w coraz zgodniejszy rytm ich serc i oddechów. Czuła, że w ich milczeniu kryją się słowa, które oboje pragnęli wypowiedzieć, a które wydawały się banalne po tym, co właśnie wyraziły ich pocałunki i ciała.

Kocham cię.

Tak brzmiało jej niewypowiedziane wyznanie. Miała je na końcu języka, chciała wymówić je na głos, usłyszeć ich brzmienie dla ukoronowania orgazmu. Ale to nie był właściwy moment. Najpierw musiała załatwić jeszcze jedną sprawę – wywiad. Potem. Potem otworzy nowy rozdział. Potem będzie miała dużo czasu na miłosne wyznania.

Może nawet całe życie.

Rozdział 17

Musiał jej powiedzieć. Dzisiaj. Musiał jej powiedzieć, że nie jest zwykłym stolarzem, że dotarł na sam szczyt swojej kariery. Że jest scenografem, że ją okłamał. Boże, ale z niego dupek.

Powinien był jej to wyznać wczoraj wieczorem. Próbował, ale uległ jej namiętności. Czy można go za to winić? Seks w pikapie był czymś fantastycznym.

Później, po wszystkim, nie mógł znaleźć odpowiednich słów. Nie chciał zepsuć swoim wyznaniem tej cudownej błogości. W głowie roiło mu się od usprawiedliwień, ale dobrze wiedział, czym są. Koniec z wymówkami. Powie jej. Jak tylko się z nią zobaczy. Najpierw słowa, potem seks. O ile po tym wyznaniu będą jeszcze szanse na seks.

Nie, nie mógł tak myśleć. Musi mu wybaczyć… Prawda? Chciałby być tego pewny.

Przez całą noc przewracał się z boku na bok, próbując wymyślić, co powie, jak wyjaśni swoje oszustwo. Po nieprzespanej nocy miał zapuchnięte oczy, ale

wciąż żadnego pomysłu. Miał też lekki wzwód, bo na samą myśl o Heather zawsze się podniecał.

Zerwał się wcześnie, aby pobiegać, z nadzieją, że dzięki temu uda mu się zebrać myśli przed spotkaniem z Heather. Tego dnia mieli wolne, ale zaprosiła go do domu na swój wielki wywiad z Jenną Markham. Na samą myśl o tym wywiadzie serce zaczynało mu walić. Zamierzała powiedzieć Jennie o Secie – o nich – co go jednocześnie cieszyło i przerażało. To było ważne – pierwsza wizyta w domu Heather, ogłoszenie ich związku i na dodatek sensacyjna wiadomość, że od wielu tygodni ją okłamywał. Nie była to najlepsza pora na to wyznanie. Należało powiedzieć jej wcześniej.

Ale nie zrobił tego.

Teraz nie mógł już dłużej czekać. Gdy tylko jego tożsamość zostanie ujawniona, ktoś odkryje, czym się zajmuje. Lepiej, żeby Heather nie dowiedziała się o tym w ten sposób. Sam musiał jej powiedzieć. Przed wywiadem.

Po krótkim prysznicu włożył spodnie w kolorze khaki i ciemnoniebieską koszulę na guziki, a potem wypił jedną po drugiej dwie filiżanki kawy, zanim wreszcie wysłał Heather wiadomość z pytaniem, czy mógłby przyjść wcześniej.

„Przyjdź teraz, czekam”, odpisała.

Gdyby nie ten cały mętlik, pewnie odpisałby: „Czekaj, zaraz dojdę”, ale zamiast tego odpowiedział tylko: „Już jadę”.

Bez trudu znalazł jej dom. Choć nigdy u niej nie był, już od jakiegoś czasu wiedział, gdzie mieszka. Z Hollywood Hills, gdzie mieszkał, mógł tam dotrzeć najwcześniej za pół godziny, gdyby nie było korków. Ale były.

Prawie półtorej godziny później Seth wjechał na podjazd przy domu Heather. Rozmiary jej domu wydawały się absurdalne jak dla samotnej kobiety, choć w porównaniu z domami w pobliskim Bel Air sprawiał wrażenie dość skromnego.

Zanim wysiadł z pikapa, Seth musiał zafundować sobie monolog na odwagę. Czego właściwie tak się bał? Zrobił coś głupiego i teraz musiał się do tego przyznać. *Bądź facetem i wypij to piwo, którego nawarzyłeś*, powtarzał. Zrobi to, jak tylko ją zobaczy. Szybko, jak zrywa się plaster z rany.

Pozbywszy się wahania, podszedł do frontowych drzwi i nacisnął dzwonek. Spodziewał się, że otworzy Heather albo chociaż Lexie. Niestety, w drzwiach przywitał go łysy facet z zestawem słuchawkowym.

– Czy zastałem… Heather? – Seth wiedział, że jest we właściwym domu. Aby przejechać przez główną bramę, musiał podać kod, i ten, który mu dała, zadziałał. Łysy zmarszczył brwi.

– Tak. Oczekuje pana?

Kurwa, nie zamierzał się tłumaczyć jakiemuś dziwnemu gościowi, który wyglądał jak muskularny komandos.

Ale postanowił się nie denerwować. Nie wiedział przecież, w jaką sytuację się pakuje.

Z zaciśniętymi zębami i wymuszonym uśmiechem na twarzy wyciągnął rękę na powitanie.

– Oczekuje mnie. Seth Rafferty.

Komandos zignorował jego wyciągniętą rękę i wcisnął guzik na zestawie słuchawkowym.

– Seth Rafferty jest przy wejściu. – Urwał. – Tak. – Odwrócił się z powrotem do Setha. – Jest pan czysty.

– Wiem o tym. A kim pan jest? – Ale facet już cofnął się w głąb domu.

Seth zamknął frontowe drzwi i ruszył za nim, po drodze wybałuszając oczy na marmurowy hall i wielką klatkę schodową. To miejsce było znacznie bardziej pretensjonalne niż Heather, którą znał i polubił, ale musiał też przyznać, że w ciągu tych kilku tygodni ich znajomości aktorka bardzo się zmieniła. Ten dom nie miał nic wspólnego ze światem, z którego pochodziła i z którego pochodził on. Oboje wygrzebali się kiedyś z prawdziwych nor, ale

on nigdy nie próbował uciekać od swoich korzeni. Ten dom ociekający przepychem przypomniał mu, jak bardzo Heather się nienawidziła. Czy zmieniła się wyłącznie dzięki Sethowi? Miał nadzieję, że to, co zamierzał jej wyznać, nie przekreśli jej rozwoju.

Idąc za niedoszłym komandosem, przeszedł przez jakiś ogromny pokój i znalazł się na patio, gdzie panował potężny harmider. Łysy zaczął pomagać grupie osób rozmieszczających oświetlenie, mikrofoniarz przygotowywał mikrofony, a operator czyścił obiektywy – Seth poczuł się, jakby wszedł na plan filmowy.

Dopiero po chwili odnalazł Heather, w samym środku tego zamieszania. Siedziała na krześle przypominającym reżyserski fotel, miała zamknięte oczy i uniesiony podbródek, a makijażystka pudrowała jej twarz.

Cholera. To była ekipa od wywiadu. Przyjechał za późno.

Seth spojrzał na zegarek. Nie było jeszcze nawet dziesiątej, a zdawało mu się, że ekipa miała przyjechać o jedenastej. Szansa na rozmowę przepadła. *Niech to szlag*.

Heather dostrzegła go, gdy tylko otworzyła oczy, jakby sama jego obecność przyciągała jej wzrok. Rozpromieniła się i posłała mu olśniewający uśmiech.

– Seth!

Podszedł do niej.

– Nie sądziłem, że już tu będą.

– Wcześnie się zjawili. Zaraz po twoim SMS-ie. I dobrze, bo to czekanie mnie dobijało. Ale naprawdę chciałam z tobą pobyć. Nie mieliśmy okazji porozmawiać. Wiem, że chciałeś to zrobić wczoraj wieczorem, a teraz mamy tu straszny harmider…

Z tej paplaniny wywnioskował, że Heather się denerwuje. Albo jest podekscytowana. Albo jedno i drugie. To było urocze. Znów poczuł dręczące poczucie winy z powodu swego kłamstwa.

Ujęła jego dłonie.

– Chcesz się wymknąć na kilka minut?

Zawahał się. Musiał z nią porozmawiać, ale to była ważna chwila. Nie mógł jej wyprowadzić z równowagi tuż przed nakręceniem wywiadu.

– Teraz nie możesz.

– Owszem, mogę. Beze mnie nic nie zrobią. To jedna z zalet bycia gwiazdą.

– Pewnie masz rację… – Cenił fakt, że chociaż zeszła na ziemię, to jednak wciąż miała w sobie sporo z primadonny. Nie chciałby, aby stało się inaczej. Taka już była, a jakaś cząstka w nim chciała skorzystać z propozycji wymknięcia się stąd. Nie po to, aby uniknąć wyjawienia jej prawdy, lecz by pofiglować, zanim Heather wróci przed kamerę.

Pewnie nie był to zbyt dobry pomysł.

– Nie, nie martw się o mnie. Porozmawiamy później. Musisz się skupić.

Seth obrócił się, by ujrzeć stanowczo zbyt chudą brunetkę w średnim wieku, która stała naprzeciwko z podkładką do pisania w ręku, najwyraźniej czekając, aż skończą rozmowę.

– Dzień dobry, jestem Myrna, asystentka Jenny – przedstawiła się. – Przepraszam, że wam przerywam, ale muszę przygotować panią Wainwright. – Jej mina dobitnie świadczyła o tym, że wcale nie jest jej przykro.

– A ja pomogę. – Po jego drugiej stronie znienacka pojawiła się Lexie.

Seth spojrzał na Heather, która uspokajająco pokiwała głową.

– W porządku.

– Więc będę tam. – Wskazał gdzieś za siebie. – Żeby nie przeszkadzać. Zawołaj, jeśli będziesz mnie potrzebowała.

Znalezienie miejsca, w którym by nie przeszkadzał, okazało się trudniejsze, niż sądził. Wszędzie ktoś albo zawieszał jakiś reflektor, albo

przeciągał jakiś kabel. W końcu usiadł na murku – dość blisko, aby widzieć, co się dzieje, i wystarczająco daleko, by nie zawadzać.

Gdy przyglądał się sytuacji z boku, czas zdawał się niemal stać w miejscu. Myrna „przygotowywała” Heather całe wieki, a Lexie stała tuż obok. To doprowadzało go do szału. Nerwowo postukiwał nogą, a gdyby miał dłuższe paznokcie, pewnie już by je poobgryzał jak mała dziewczynka.

Co się z nim działo? Przecież bywał na wielu planach filmowych, które niczym nie różniły się od tego.

Tyle że zawsze pracował poza kamerami, a choć i tym razem nie występował na wizji, w programie miało paść jego nazwisko. Zaraz potem stanie się obiektem zainteresowania i gdziekolwiek pojawi się z Heather, jakiś dziennikarz lub fan z iPhone’em będzie im robił zdjęcie z cyklu „dzień z życia gwiazdy”.

Nie przeszkadzało mu to, że miał znienacka stać się gwiazdą. Będzie inaczej, na pewno trochę mu zajmie przyzwyczajenie się do nowego statusu. Ale to nic wielkiego. Bardziej martwiło go to, że media niewątpliwie odkryją coś na jego temat. Dzięki Bogu, że nie miał całej masy sekretów do ukrycia. Tylko ten jeden. Za to duży. Był gotów ujawnić go, gdy tylko zostanie z Heather sam na sam, co jednak nie nastąpi, dopóki trwa ten cały cyrk. Gdyby te przygotowania wreszcie się skończyły, zacząłby się już ten głupi wywiad i w końcu byłoby po wszystkim, a wtedy on i Heather mogliby zacząć nowy rozdział ich związku.

Zabawne, że kiedyś stracił Ericę przez kłamstwo, a teraz martwił się, że z tego samego powodu straci Heather. Powinien był wyciągnąć z tego jakąś naukę…

Minęły wieki, zanim Myrna w końcu zaczęła wyglądać na zadowoloną z Heather i jej odpowiedzi. Wtedy wróciła makijażystka, aby poprawić makijaż. Potem wróciła Lexie, która nachyliła się do ucha Heather i najwyraźniej teraz ona zaczęła przygotowywać ją do wywiadu – zupełnie

inaczej niż Myrna. Seth nie słyszał, o czym rozmawiały, więc podkradł się bliżej.

– Jeszcze zdążę jej powiedzieć, że nie wolno poruszać tego tematu – usłyszał słowa Lexie, gdy znalazł się wystarczająco blisko.

Heather pokręciła głową.

– Nie zgodzi się. Jenna nie uznaje tabu. Poza tym, ja chcę o tym opowiedzieć.

Domyślił się, że rozmawiają o nim i o ujawnieniu jego związku z Heather. Nic dziwnego, że Lexie chciała się upewnić, czy jej szefowa na pewno chce poruszyć ten temat.

Asystentka pokręciła głową i uśmiechnęła się szeroko.

– Nie wiem, co zrobiłaś z prawdziwą Heather Wainwright, ale zaczynam lubić jej sobowtóra.

– Nie traktuj mnie jak dziecko.

– To moja praca. – Lexie poprawiła Heather włosy, aby opadały wdzięcznie na jej ramiona. – A teraz się wyprostuj. Nie obgryzaj paznokci. Nie mów za często „yyy”. I uśmiechaj się od czasu do czasu.

– O mój Boże. To przecież nie jest mój pierwszy wywiad. – Seth czuł, że Heather przewróciła oczami, mimo że Lexie mu ją zasłaniała.

– To twój pierwszy wywiad z Jenną Markham. Ona jest bezlitosna. Wszystkich doprowadza do łez.

– Ze mną jej się to nie uda.

Lexie cofnęła się o krok i założyła ręce na piersi.

– Jesteś pewna?

– Nie. – Heather przygryzła wargę. – Ale nawet jeśli, to co mi tam.

Miałaby płakać? Co to będzie za wywiad? Z każdą sekundą tej rozmowy Seth czuł się bardziej nieswojo, a przecież właściwy program jeszcze się nie rozpoczął.

Zrobił krok w ich stronę, tak aby Heather go zauważyła, bo chciał się upewnić, że jego dziewczyna da sobie radę.

– Seth!

– Cześć, Księżniczko. – Wstała, a on ujął ją za rękę i przyciągnął do siebie. – Wszystko gra? Mam czymś się zająć?

– Nie, wszystko okej. Naprawdę. Wyglądasz na nieco zagubionego. Nie masz nic przeciwko temu wszystkiemu?

– Tak, tak, nic mi nie jest. – Czuł, że jej dłoń poci się w jego uścisku. A może to jednak jego dłoń? Do diabła, właściwie to był już cały spocony. – Trochę się denerwuję – przyznał, choć pewnie sama zdążyła się tego domyślić. – Jak ty to wytrzymujesz, tak raz za razem? To jakieś szaleństwo!

Ujęła jego drugą dłoń i ścisnęła je obie.

– Można się przyzwyczaić. – Roześmiała się. – Co ja mówię? Też jestem kłębkiem nerwów. Zwykle wcale tak to nie wygląda. Takich przygotowań do wywiadu jeszcze nie miałam. Istne szaleństwo!

Przez ułamek sekundy zastanawiał się, czy nie mówi tego tylko po to, by on mógł się poczuć lepiej, ale wystarczyło, że spojrzał jej w oczy, aby się przekonać, że powiedziała prawdę.

– Cóż, pamiętaj, że jestem przy tobie.

Uśmiechnęła się szerokim, zalotnym uśmiechem, od którego poczuł pulsowanie w kroczu.

– Wspomnę o tobie, kiedy zapyta mnie o Festiwal Sztuk 24-godzinnych. Powiem, że wtedy się poznaliśmy. – Wzięła głęboki oddech. – Nie przeszkadza ci to? Bo mogę nic nie mówić. To znaczy, nie muszę o tobie wspominać. Chyba że chcesz.

Przyciągnął ją do siebie tak blisko, aby oprzeć czoło o jej czoło.

– Chcę. Wiesz, że tak. – Nagle przypomniał sobie jej rozmowę z Lexie. – A *ty* jesteś pewna, że tego chcesz? Nie robisz tego tylko dlatego, że tak wypada, prawda?

– Nie! – Odsunęła się, aby objąć go za szyję i spojrzeć mu w oczy. – Udzielam tego wywiadu, bo chcę mówić. O tobie. O mnie. Jestem podekscytowana. I jestem kłębkiem nerwów.

Martwiło go coś jeszcze i nie bardzo wiedział, jak to powiedzieć. Nie byłoby problemu, gdyby udało mu się porozmawiać z nią sam na sam przed wywiadem, ale sytuacja to uniemożliwiała, więc teraz musiał znaleźć odpowiednie słowa.

– Heather, czy mogłabyś… Czy mogłabyś nie wspominać o tym, czym się zajmuję?

– Och, kochanie, czy to cię krępuje?

Chciało mu się śmiać. Wcale go to nie krępowało. Martwił się, że Heather się ośmieszy, oświadczając w ogólnokrajowej telewizji, że Seth Rafferty jest stolarzem.

– Nie. Ale nie chcę, aby uznano, że jestem z tobą dla pieniędzy. Dziennikarze sami się tego dowiedzą. I wtedy nie będzie mi to przeszkadzało. Ale nie musimy ułatwiać im zadania.

– Słusznie. Dla mnie to i tak bez znaczenia, czym się zajmujesz. A skoro tak, to chyba nie muszę o tym mówić.

Cholera, chciałby wyrwać ją z tego szaleństwa i kochać się z nią godzinami. Kiedyś tak bardzo chciał usłyszeć od niej te słowa, a teraz, gdy je wypowiedziała, nie mógł się nimi cieszyć.

Wciąż się nad tym zastanawiał, gdy Heather poproszono o zajęcie miejsca przed kamerą. Podała mu telefon, który wyjęła zza stanika.

– Przechowasz go dla mnie? Zostaniesz i obejrzysz wywiad, prawda? – spytała.

Przyjął komórkę i wetknął ją do kieszeni.

– Po to tu jestem.

– Dobrze. Dziękuję. Może to dziwne, ale twoja obecność wiele dla mnie znaczy. Bez ciebie nie dałabym rady.

– A dla mnie wiele znaczą twoje słowa. – Zerknął na jej usta. – Popsuję ci makijaż, jeśli cię teraz pocałuję?

– A kogo to obchodzi?

Pocałowała go powoli i delikatnie. Choć udawała obojętną, jej pocałunek był niewinny, a jego słodycz poruszyła jego serce.

Przyciągnął ją do siebie i uścisnął.

– Będziesz fantastyczna, Heather – szepnął jej do ucha. – Mówiłem ci już, że w ciebie wierzę? Bo wierzę.

– Nie, jeszcze nie. Ale ja i tak to wiem. – Pocałowała go w szyję, zanim wysunęła się z jego objęć. – Chyba oszalałeś, ale wiem.

– Oszalałem na twoim punkcie.

– Och. – W jej westchnieniu zabrzmiała jednocześnie wdzięczność i nuta rozkoszy. Może jednak więcej niż nuta.

– Zbyt tandetne?

– Troszkę. – Uniosła kciuki do góry. – I dobrze. Podoba mi się. Chcę więcej.

Asystentka wskazała Heather jej miejsce, ale upłynęło jeszcze dwadzieścia minut, zanim wszystko było gotowe do rozpoczęcia zdjęć. Dopiero wtedy pojawiła się Jenna Markham, która cały proces przygotowywania Heather do wywiadu przeczekała w domku gościnnym. Seth domyślał się, że kobieta jest przed sześćdziesiątką. Miała na sobie kremową spódnicę i żakiet, które stanowiły idealny kontrast z jej ciemnymi włosami. Dobrze prezentowała się obok Heather, siedząc w jednym z foteli wyniesionych przez ekipę na taras. Długa, jasnoniebieska sukienka Heather z kremowymi wykończeniami zdawała się pasować do ubioru starszej kobiety. Zważywszy to, z jaką pieczołowitością szykowano ten program, Seth nie byłby zdziwiony, gdyby się okazało, że również stroje kobiet zostały do siebie dobrane.

Stłumił uśmiech. Wiedział, że Heather jest uważana za hollywoodzką diwę, i domyślał się, że Jenna najprawdopodobniej zechce podkreślić to

w wywiadzie, jednak już po kilku sekundach stało się jasne, że prawdziwą diwą na planie jest sama prowadząca. Jej asystenci nie tylko wszystko przygotowali, gdy ona zniknęła na cały ranek, ale kiedy się wreszcie zjawiła, natychmiast zapomnieli o Heather i całą energię poświęcili Jennie.

Całkiem słusznie, uznał, widząc, jak władczo zachowuje się ich szefowa. Równocześnie jednak poczuł się dziwnie spięty, jakby jego dziewczyna została rzucona na pastwę wilka w eleganckim przebraniu.

Dopiero półtorej godziny później Seth zaczął się rozluźniać. Jak dotąd pytania były dość rutynowe. Jenna pytała Heather o karierę, poczynając od najwcześniejszych zleceń do bardziej znaczących dzieł. Najwyraźniej czas spędzony w domku gościnnym okazał się istotniejszy, niż Sethowi się wydawało. Zachowywała się swobodnie, a między pytaniami często robiła przerwy i gawędziła sobie z Heather. Nic więc dziwnego, że nagranie musiało trwać przez kilka godzin, aby uzyskać przyzwoity piętnastominutowy materiał.

Po dwóch godzinach podano lunch. Jenna znów zniknęła w domku gościnnym, więc Seth i Heather dosiedli się do Lexie przy stoliku nad basenem. Mimo że wszystko zdawało się iść jak z płatka, Seth ledwo był w stanie coś przełknąć. Jenna jeszcze o niego nie pytała, a wiedział, że ma to w planach. Zauważył, że Heather też prawie nie tknęła jedzenia.

Dopiero po lunchu wywiad ruszył pełną parą. Jenna zaczęła bardziej bezpośrednio poruszać konkretne kwestie. Po każdym słowie, które padało z jej ust, Setha ściskało w żołądku, a gdy zaczęła pytać Heather o jej status gwiazdy, byłego chłopaka Collina i plotki o jej innych romansach, aż cały zesztywniał.

Potem rozmowa zeszła na działalność charytatywną i Seth wstrzymał oddech.

– Często angażowałaś się w projekty Fundacji Sztuk Miejskich – powiedziała Jenna.

Połowa jej pytań nie była właściwie pytaniami, lecz raczej stwierdzeniami, które prowokowały Heather do jakiejś reakcji. Bardzo przebiegła taktyka…

– Głównie w Festiwal Sztuk 24-godzinnych – odparła aktorka. – Ale odwiedziłam też sporo szkół.

– Dlaczego akurat to przedsięwzięcie? Co cię pociąga właśnie w Sztukach Miejskich?

Seth pochylił się do przodu, siedząc w fotelu reżyserskim, który zarekwirował, gdy tylko zaczęły się zdjęcia. Ustawił go w takim miejscu, aby Heather mogła na niego spojrzeć, gdyby potrzebowała wsparcia, ale ona prawie w ogóle nie patrzyła w jego stronę. Teraz zerknęła na niego, a on nagle zdał sobie sprawę, że tym pytaniem Jenna mogła z łatwością zarówno nawiązać do przeszłości Heather, jak i zapytać o niego.

– Cóż. – Heather przeniosła wzrok z powrotem na prowadzącą. – To fantastyczna organizacja. Ich celem jest popularyzacja sztuki w szkołach i wprowadzenie zajęć artystycznych do tych placówek, których na to nie stać. Zaangażowani w tę działalność są najwspanialszymi i najbardziej oddanymi ludźmi, jakich kiedykolwiek spotkałam.

Seth musiał zasłonić usta, by stłumić westchnienie. Heather udało się zgrabnie wybrnąć, tak aby nie musiała opowiadać o swoim dzieciństwie. Lexie na pewno dała Jennie wytyczne co do tego, jakie kwestie może poruszyć, a jakich nie. Nie miał nic przeciwko temu, by Heather opowiedziała o swojej przeszłości, ale jego zdaniem nie była na to jeszcze gotowa. Nie do końca.

– To brzmi, jakbyś miała na myśli kogoś wyjątkowego.

I oto nadszedł moment, gdy o nim wspomniała. Boże, prawie zakręciło mu się w głowie.

– Jest ktoś wyjątkowy. Seth Rafferty. – Uśmiechnęła się, a on się wzruszył.

Wzruszył? Co się z nim działo?

Cokolwiek to było, czuł się wspaniale.

– Czy Seth to twój…?

– Chłopak – dokończyła Heather. – Spotykamy się od, hmm, cóż, odkąd się poznaliśmy na Festiwalu Sztuk w LA. – Urwała na chwilę, po czym wzięła głęboki oddech i się wyprostowała. – Ale to nie dla niego zaangażowałam się w działalność tej fundacji.

Zjeżyły mu się włoski na rękach, gdy nagle zrozumiał, co naprawdę zaplanowała Heather, dlaczego zgodziła się na ten wywiad. Wcale nie chodziło o niego.

– Więc dla kogo?

Nie chodziło o niego – wprawiło go to w szampański nastrój.

– Dla dzieci. Aby dać im coś, co pomoże im znieść biedę, w której żyją. Dobrze je rozumiem.

Seth zamknął oczy, aby obraz, który miał przed oczami, nie przeszkadzał mu w wysłuchaniu dalszych słów Heather. Aby mógł się nimi rozkoszować.

– Byłam jedną z nich.

Rozdział 18

Stało się. Powiedziała to. Świat się dowiedział.

Czuła się wspaniale.

Zaplanowały to, oczywiście. Jenna Markham nie zgodziłaby się na wywiad całkowicie pozbawiony trudnych tematów, a Heather wiedziała, na co się pisze. Ale chciała porozmawiać o swojej przeszłości. W końcu była gotowa.

– Twój ojciec – powiedziała Jenna współczującym głosem, którym zwykle rozmawiała o trudnych sprawach. Tak dobrze umiała udawać emocje, że sama mogłaby być aktorką. – Leczył się z uzależnienia od kokainy.

Heather prychnęła, co zabrzmiało trochę jak westchnienie, a trochę jak śmiech.

– Nigdy się nie leczył. To by znaczyło, że próbował sobie pomóc, a on nigdy tego nie zrobił. Bywał czysty tylko wtedy, gdy nie zdążył wciągnąć kolejnej działki.

– A matka?

Wzruszyła ramionami.

– Zazwyczaj była pijana. Ojciec funkcjonował lepiej. Zresztą sama nie wiem, co było gorsze. Przynajmniej wiedziałam, czego się spodziewać po matce. Nigdy nie byłam pewna, jaką wersję siebie danego dnia zafunduje mi ojciec.

Heather nie przygotowała sobie odpowiedzi – próbowała, ale każda myśl na ten temat za bardzo ją irytowała. Postanowiła, że zrobi to spontanicznie. Była zaskoczona, jak łatwo znajdowała właściwe słowa. Nie znaczyło to, że rozmowa o rodzinie była dla niej łatwa. Przypominała raczej wymiotowanie – człowiek czuje się okropnie, gdy trwają torsje, ale potem samopoczucie się poprawia.

– Bił cię?

Przez głowę przebiegły jej wspomnienia klapsów i popchnięć.

– Nie, hmm… Czasami. Nie było to nic regularnego. Nie czuję się maltretowanym dzieckiem. – Większość ciosów zadał jej, gdy był na głodzie, gdy od kilku dni nie wziął działki. Gdy był zdesperowany. Ona po prostu znajdowała się na linii strzału.

– Nie czujesz się maltretowanym dzieckiem – powtórzyła Jenna, cedząc słowa. – Ale czy to znaczy, że nim nie byłaś? Maltretowana i zaniedbana przez ludzi, którzy powinni byli się o ciebie troszczyć?

Cholera. Jenna jednak chciała doprowadzić ją do łez.

– Tak, może tak…

– A teraz? Jesteś blisko z rodzicami?

Do diabła, nie.

– Nie.

– A chciałabyś?

Do diabła, na pewno nie.

– Nie. – Urwała, zastanawiając się, jak bardzo chce być szczera. Jak to szło: do odważnych świat należy? Cóż, świat już do niej należał. Może czas było wykazać się odwagą? – Wolałabym ich więcej nie oglądać. Wolałabym, aby nie wiedzieli, jak mnie znaleźć. Wolałabym, aby nie żyli. – Ostatnie słowa wypowiedziała zdławionym głosem, ale nie żałowała ich. Mówiła szczerze. Tak właśnie się czuła.

– Dlaczego?

Heather pokręciła głową, niezdolna, by wykrztusić choć słowo.

– Dlaczego ukrywałaś swoją rodzinę przed mediami?

Zapiekło ją w kącikach oczu.

– Bo się wstydziłam. – Teraz łzy płynęły już po jej policzkach. – Wstydziłam się ich. I siebie.

Kilka następnych minut pamiętała jak przez mgłę. Jenna zadawała jakieś pytania, a ona coś odpowiadała, ale nie była pewna, o czym rozmawiały. To już nie miało znaczenia. Najważniejsze, że zdradziła swój największy sekret i dobrze się z tym czuła. Lepiej niż dobrze. Już nie musiała się obawiać, że prasa odkryje jej tajemnicę. Ojciec nie wyłudzi od niej więcej pieniędzy. Jego groźby stracą sens.

Wreszcie była wolna.

Zanim uprzątnięto catering, a cała ekipa spakowała się i odjechała, nadszedł już wieczór. Potem upłynęła jeszcze niespełna godzina, nim Lexie wreszcie się pożegnała, zostawiając Setha i Heather sam na sam.

Przez kilka sekund Heather stała w drzwiach frontowych, po czym odwróciła się w stronę Setha. Nagle poczuła się dziwnie zdenerwowana i potrzebowała chwili, aby się pozbierać. Właściwie potrzebowała kilku chwil, ale nie mogła dłużej zwlekać, bo już czuła na plecach wzrok Setha.

Wzięła głęboki wdech i odwróciła się z uśmiechem na twarzy.

– Cóż za zwariowany dzień. Nie mogę uwierzyć, że wreszcie się skończył. – Dlaczego miała tak spocone dłonie? Już po wywiadzie. Powinna się uspokoić.

– Dzięki Bogu. – Seth też wyglądał na zaniepokojonego. Stał jakiś metr od niej, z rękami w kieszeniach, kołysząc się na piętach.

– Ale to chyba jednak jeszcze nie koniec, prawda? Raczej początek. Wywiad pokażą dopiero za prawie dwa tygodnie. A do tej pory nikt nie będzie miał pojęcia, o czym mówiłam. Ani o mojej przeszłości, ani o ojcu. Ani o nas. Chyba że coś wycieknie albo puszczą sugestywne zajawki. – Wiedziała, że papla. Jak zwykle, gdy była zdenerwowana. Było to łatwiejsze niż skupienie się na przyczynie niepokoju.

– Heather?

– Albo wygada się ktoś, kto był tu dzisiaj. Nie obchodzi mnie to, naprawdę. Po prostu chcę być przygotowana. A skoro już się spotykamy, prasa zacznie o nas pisać, bo zobaczą nas razem.

– Heather?

O cholera, może chciał poczekać.

– Chyba, że do tego czasu wolisz siedzieć cicho. Nie wiem, co byłoby lepsze. Jak uważasz? Bo mam już dość ukrywania się, a ty?

– Ja też. – W końcu udało mu się coś z siebie wydusić. – Też mam tego dość.

– Więc będziemy się razem pokazywać i niech się dzieje, co chce. A mój ojciec… Cóż, nie zamierzam się nim przejmować. Ale będzie wściekły, kiedy się dowie…

– Heather?

Spojrzała mu w oczy.

– Słucham?

– Byłaś niesamowita.

Te dwa proste słowa uświadomiły jej przyczynę odczuwanego niepokoju. Nie wiedziała, co Seth myśli o jej wywiadzie. Przed nagraniem nawet nie spytała go, jak ocenia jej plan ujawnienia prawdy o swoim życiu, po prostu to zrobiła. Teraz chciała – musiała – usłyszeć, że postąpiła słusznie.

– Naprawdę wyszło dobrze?

– Naprawdę. Zaplanowałaś to?

Słabo skinęła głową, mając zbyt ściśnięte gardło, aby cokolwiek powiedzieć.

– Jestem… – Zbliżył się do niej o krok i zobaczyła, jak porusza się jego jabłko Adama, gdy przełykał ślinę. – Czy to nie zabrzmi zbyt protekcjonalnie, jeśli powiem, że jestem dumny?

– Nie.

Uśmiechnął się.

– W takim razie jestem bardzo dumny.

Jej ramiona pokryła gęsia skórka. Heather uświadomiła sobie, że jest naga. Nie dosłownie, ale za to bardziej niż kiedykolwiek. Gdyby nie mur, którym się otaczała, mógłby jej zajrzeć w głąb duszy.

– Zrobiłam to dla ciebie – wyszeptała.

– Ale… Ja nigdy o to nie prosiłem.

– Nie o to mi chodziło. – To tyle, jeśli chodzi o czytanie jej w myślach. Najwyraźniej nie mogło się obyć bez wyjaśnień. I dobrze, bo chciała powiedzieć mu, jak się czuje. – Raczej o to, że dałeś mi siłę, aby to zrobić, i… i chęć. Pierwszy raz w życiu chciałam zamknąć za sobą stary rozdział. I zacząć nowy z tobą.

– Och, Księżniczko. – Zrobił kolejny krok w jej stronę i nagle się zatrzymał. Jego twarz stężała. – Musimy… Muszę ci coś powiedzieć.

– Okej. – Otworzył usta, ale ona znów go ubiegła. – Kocham cię.

– Ja… Słucham?

– Kocham cię. – Nie mogła się powstrzymać. Słowa wyfrunęły jej z ust jak ptaki wypuszczone z klatki. Ostatnie niewypowiedziane wyznanie. – Chciałam ci to powiedzieć wcześniej, ale musiałam najpierw zrobić porządek ze swoją przeszłością. Musiałam wiedzieć, że się od niej uwolniłam, bo chcę, aby moje „kocham cię” coś znaczyło. Chcę, aby znaczyło, że mamy szansę na coś prawdziwego – może będzie to pierwsza prawdziwa rzecz w moim życiu. Szansa na przyszłość. Właśnie to oznacza moje „kocham cię”. Kocham cię.

– Heather… – Seth przymknął oczy. – Ja…

Nawet jego jąkanie jej nie zaniepokoiło. Może nie czuł tego samego, ale i tak nie żałowała, że to powiedziała.

– Przepraszam, że ci przerwałam. Wiem, że chciałeś mi powiedzieć coś innego, a ja nie zamierzam zmieniać tematu ani niczego na tobie wymuszać. Nie musisz odpowiadać. Ale od początku byłeś wobec mnie uczciwy, a ja wręcz przeciwnie. Wreszcie i ja mogę być szczera. I szczerze cię kocham.

Otarła łzy, które pojawiły się nie wiadomo skąd. Znowu płacze? Ależ z niej beksa. Cóż, mogła zakończyć tę krępującą sytuację, zmieniając temat.

– Więc co chciałeś mi powiedzieć?

– Chciałem… – Spojrzał jej w oczy, jakby czegoś w nich szukał. Po chwili twarz mu złagodniała. – Też chciałem ci powiedzieć, że cię kocham.

Tak szybko znalazła się w jego ramionach, że nie była pewna, kto podbiegł do kogo. Ich usta odnalazły się błyskawicznie, jakby były do siebie dostrojone, a ich pocałunek był jednocześnie głęboki i niecierpliwy. Choć Heather uwielbiała się całować z Sethem, teraz nie chciała na tym poprzestać – pragnęła zaspokojenia swych namiętności i żądz, których potężne pulsowanie czuła między udami.

Przysunęła się bliżej, próbując sobie ulżyć przez ocieranie się o wypukłość w spodniach Setha. Jej ciało pożądało go ze wszystkich sił, a umysł gorączkowo wybierał miejsce. Sypialnia była za daleko, schody będą

niewygodne. Z boku wznosiła się marmurowa kolumna – czy mogliby się pieprzyć, opierając się o nią?

Seth był tak samo podniecony, jak ona. Rozpiął tył jej sukienki, a gdy przekonał się, że ma na sobie stringi, zaczął pieścić jej nagie pośladki.

– Muszę w ciebie wejść – powiedział chrapliwym głosem prosto w jej usta, sprawiając, że momentalnie zwilgotniała.

Spojrzała na kolumnę i spróbowała pchnąć go w jej kierunku. Ale on bez żadnego ostrzeżenia podniósł ją i zarzucił sobie na ramię jak worek ziemniaków.

– Seth! – krzyknęła. – Postaw mnie!

– Nie ma mowy. – Ruszył po schodach na górę. – Sypialnia? – Bardziej stęknął, niż spytał.

– Po lewej. – Kiedy zaczął skręcać w prawo, dodała: – Po twojej lewej!

Była szczupła, ale fakt, że Seth potrafił wnieść ją po schodach na górę, rozpalił ją jeszcze bardziej. Nieważne, że już i tak była podniecona do granic wytrzymałości. Teraz czuła wręcz, że płonie.

Próbując się rozglądać, udzielała Sethowi wskazówek, kierując go do sypialni.

– Podwójne drzwi. – Zręcznie otworzył je jedną ręką i ruszył przez obszerny pokój w kierunku wielkiego łoża.

Zamiast po prostu postawić ją na ziemi, rzucił ją na środek łóżka. Heather zaczęłaby chichotać, gdyby nie spojrzała na Setha, który już zdążył zdjąć buty, a teraz wyciągał pasek ze spodni. W jego oczach nie ujrzała wesołości. Wyzierała z nich żądza i coś jeszcze – miłość. Tak, właśnie to się zmieniło. Cała jego twarz rozpłomieniona dzikim pożądaniem jednocześnie promieniała uczuciem, jakiego Heather nigdy wcześniej u niego nie widziała. Może po prostu dotąd nie przyglądała mu się wystarczająco uważnie. Ale teraz wyraźnie je widziała – jako odbicie jej własnej miłości.

– Zdejmij sukienkę. – Czuła wibracje jego niskiego głosu między udami, gdy Seth zaczął rozpinać spodnie.

Boże, gdy tak jej rozkazywał… Co się z nią działo? Oprócz niewyobrażalnego podniecenia czuła pragnienie, by podporządkować się jego woli. Padła na kolana i zdjąwszy sukienkę przez głowę, rzuciła ją na ziemię.

Seth pochłaniał jej prawie nagie ciało wygłodniałym spojrzeniem. Zrobił krok w jej stronę i jedną ręką rozpiął stanik z przodu, uwalniając piersi i wydając przy tym pomruk zadowolenia. Pochylił się i zaczął ssać jej sutek, aż ten się wyprężył. Potem to samo zrobił z drugim, a ciche pojękiwania Heather jeszcze bardziej go podniecały.

Odsunął się za wcześnie. Nie odrywając od niej spojrzenia, ściągnął koszulę przez głowę i wyskoczył ze spodni, po czym rzucił ubranie na podłogę.

Heather aż ciekła ślinka na widok jego erekcji wyraźnie odznaczającej się przez obcisłe spodenki i czubka penisa wystającego nad gumką. Z zachwytem patrzyła, jak Seth pociera swoją wypukłość, by po chwili zdjąć bieliznę. Teraz wbijała wzrok w jego obnażony członek. Oczy błyszczały jej podnieceniem.

Zanim zdążyła się napatrzyć, on znów zaczął nią dyrygować.

– Na czworakach.

Wykonała polecenie, wypinając pupę do góry. Może nie miał zamiaru dawać jej klapsów, ale chciała mu pokazać, że ma na to ochotę.

Stłumił śmiech.

– Droczysz się ze mną.

Obejrzała się na niego przez ramię i zatrzepotała rzęsami.

– Nie droczę się, tylko chcę ci coś dać.

– Naprawdę? A może raczej to ja dam coś *tobie*?

– Wszystko jedno. – Zakręciła przed nim tyłeczkiem, spragniona jego dotyku. – Byle szybko!

Łóżko ugięło się pod jego ciężarem, gdy uklęknął za nią i ściągnął jej stringi, przekładając je najpierw przez jedno kolano, później przez drugie, a potem odrzucił je na bok. Gdy dotknął jej pośladków, natychmiast przeniknął ją elektryzujący dreszcz. Fala ciepła rozlała się po całym ciele, kiedy głęboko masował palcami jej napięte mięśnie – kto by się spodziewał, że tyłek może się tak naprężyć? Rozluźniła się pod wpływem jego dotyku i pojękiwała z zadowoleniem.

Pierwszego klapsa dał jej bez ostrzeżenia, a po nim nastąpiła druga runda masażu. Piekący ból i intensywna przyjemność doprowadzały ją do szaleństwa. Była tak wilgotna, że nie zdziwiłaby się, gdyby soki aż z niej kapały.

Następnego klapsa dostała w drugi pośladek. Wydała stłumiony okrzyk, gdy ją uderzył, a Seth zawtórował jej pomrukiem. Tym razem masujący dotyk dotarł aż za krągłość jej tyłeczka, dokładnie tam, gdzie chciała. Naparła na jego dłoń, gdy wsunął w szparkę kilka palców naraz. Tak, właśnie tam. Tego jej było trzeba. Ale chciała więcej. Znacznie więcej.

Zaczęła się kołysać w przód i w tył, próbując skłonić Setha, aby zaspokoił jej żądzę w jedyny sposób, w jaki mogła zostać zaspokojona – jego członkiem. Była tak pochłonięta własną cipką, że zupełnie nie spodziewała się następnego klapsa. Przyjemność i ból odczuwane jednocześnie w dwóch strefach erogennych były niemalże nie do zniesienia. Miała wrażenie, jakby wznosiła się coraz wyżej, coraz bliżej krawędzi orgazmu.

Wyprostowanym kciukiem zaczął pocierać łechtaczkę. Dał jej następnego klapsa i wtedy Heather zaczęła szczytować. Przed jej oczami rozbłysło białe światło, całe ciało eksplodowało, a ręce i nogi zadrżały od siły ekstazy, która ją ogarnęła. Nie mogąc dłużej utrzymać się o własnych siłach, opadła na łóżko.

Jasność widzenia wróciła dopiero wtedy, gdy Seth ją odwrócił i ułożył się między jej udami. Wsunął palce w jej włosy, a potem wszedł w nią jednym, mocnym pchnięciem.

Wciąż odrętwiała Heather poczuła rosnące podniecenie. Boże, przecież nie może znów dojść. Jeszcze nie. Ale Seth odchylił jej uda do tyłu, układając ją pod takim kątem, że dotknął w niej pewnego punktu – *tego* punktu – który wyzwalał w niej szaleństwo. Pchnięcia Setha dochodziły coraz głębiej, jego dłonie mocniej wczepiły się w jej włosy. Czuła, jak podniecenie rozlewa się po całym ciele, a wszystkie nerwy płoną.

Zniewolił jej usta badawczym pocałunkiem, po czym się odsunął.

– Spójrz na mnie.

Otworzyła oczy.

– Kocham cię, Heather Wainwright. – Cedził słowa z wysiłkiem między kolejnymi pchnięciami. – Bez względu na wszystko. Cokolwiek zrobiłem, odkąd się poznaliśmy, zrobiłem to dla ciebie.

Zamrugała, coraz szerzej otwierając oczy, znów na krawędzi orgazmu. Nie do końca docierało do niej znaczenie jego słów, ale czuła ich żarliwość i rozumiała ich wagę.

– Słyszałaś? – rzucił ochrypłym głosem, wyraźnie bliski orgazmu.

– Tak – mruknęła.

– To dobrze. – Tempo jego ruchów wzrosło i już po kilku następnych pchnięciach Heather zacisnęła się wokół niego, a on zaczął szczytować.

Seth stoczył się z niej i wziął ją w ramiona. Obsypywał jej twarz pocałunkami, gdy ich oddechy wracały do normy. Tego rodzaju urocza adoracja nigdy nie była w jej stylu. Mimo to w jego objęciach czuła się wspaniale. Może po prostu musiała znaleźć właściwego faceta. I był nim właśnie Seth – właściwy pod każdym względem.

Uniosła twarz, by spojrzeć mu w oczy. Tak wiele mogłaby mu powiedzieć, i to na tyle sposobów. Chętnie spędziłaby wieczność, próbując to zrobić.

Na razie poprzestała jednak na wtuleniu się w niego i wyszeptaniu słów, które w tej chwili wydały jej się najodpowiedniejsze:

– Jeszcze raz, proszę.

Seth stracił rachubę orgazmów, które przeżyli, zanim wreszcie – zmęczeni – znaleźli ukojenie w swoich objęciach. Po raz pierwszy ich seks był czymś więcej. Tym razem uprawiali miłość. Skrzywił się. Co to za określenie? Przy niej stał się mięczakiem. I nie miał nic przeciwko temu.

Ta noc byłaby idealna, gdyby nie jedna jedyna cegiełka w dzielącym ich murze – jego cegiełka. Jego kłamstwo. Chciał wyznać jej prawdę, nawet próbował. Ale zamiast tego, wyznał jej miłość i teraz pogrążył się już całkowicie. Pogrążył się w swej miłości do niej.

Przyciągnął ją bliżej i mocno do siebie przycisnął.

Wtuliła się w niego.

– O której będziesz jutro na planie? – spytała Heather znużonym tonem i z zamkniętymi oczami.

Przeczesał jej włosy palcami.

– O dziesiątej. A ty?

– O jedenastej. Zostaniesz na noc?

Stłumił śmiech.

– Wystarczyło poprosić. – Wcale nie miał zamiaru wychodzić, i to nie dlatego, że był środek nocy, ale dlatego, że nie chciał się z nią rozstawać. Musiałaby go stąd wyrzucić.

Jeszcze mocniej wtuliła się w jego pierś, wydając przy tym niezrozumiały pomruk. Kilka minut później lekko pochrapywała, a jej oddech łaskotał mu skórę.

Seth poczekał, dopóki jej oddech nie dał mu pewności, że Heather głęboko zasnęła. Wysunął ramię spod jej ciała i wstał z łóżka. Znalazł swój i jej telefon w porzuconych na podłodze spodniach. Ustawił budzik na siódmą, po czym położył obie komórki na stoliku nocnym. Nie musiał wstawać o siódmej, aby zdążyć na plan, ale nie mógł wyjść, nie wyznawszy Heather prawdy, a nie miał

pojęcia, ile czasu zajmie ta rozmowa. Miał nadzieję, że kobieta spokojnie przyjmie jego słowa, a może nawet będą się z tego wszystkiego śmiać. Resztę poranka mogliby spędzić na igraszkach, uprawianiu miłości, czy jak inaczej to nazwać.

Taką miał nadzieję.

Ale ponieważ jedna kobieta już kiedyś porzuciła go za jego kłamstwa, wiedział, że taki scenariusz może się okazać zbyt optymistyczny.

Musiał jednak wierzyć, że tym razem będzie inaczej.

Wrócił do łóżka i położył się na łyżeczkę za Heather. Jutro rano wszystko będzie wisiało na włosku. Być może wszystko straci.

Ale dziś w nocy wszystko miał.

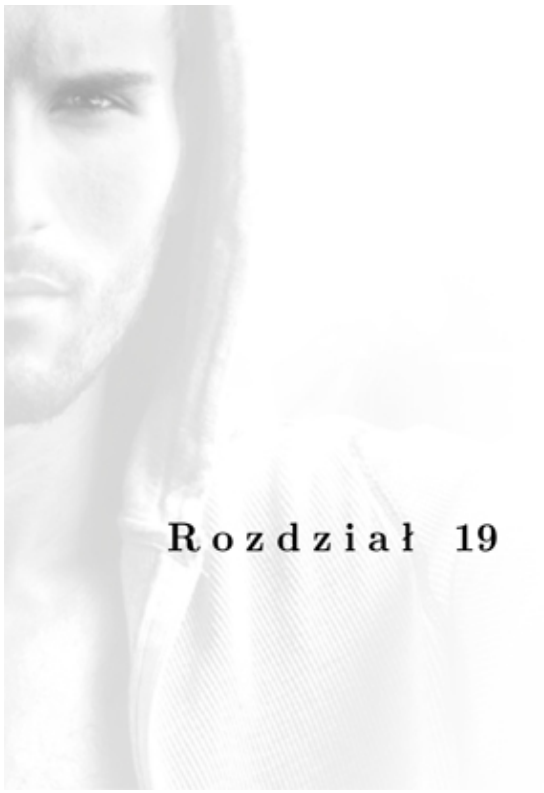

Rozdział 19

Do świadomości Heather słabo docierało jakieś brzęczenie. Potem ruch. Brzęczenie ustało, więc wtuliła głowę w poduszkę i ponownie zasnęła.

Miała wrażenie, że już po kilku sekundach brzęczenie wróciło. Tylko że tym razem to nie było brzęczenie, lecz coś innego. Ustało, zanim rozbudziła się na tyle, by ten dźwięk rozpoznać. Gdy zabrzmiał po raz kolejny, wiedziała, że to dzwonek jej komórki.

Wciąż z zamkniętymi oczami sięgnęła na stolik nocny, szukając telefonu. Zanim go znalazła, przestał dzwonić. I zaraz zaczął od nowa.

Nawet bez patrzenia na ekran Heather wiedziała, że dzwoni Lexie. Kto inny byłby tak upierdliwy, o Bóg wie jak wczesnej porze? Wcisnęła przycisk, aby odebrać, i przyłożyła telefon do ucha.

– Słucham?

– Włącz Channel 4.

– Śpię. – *Śpię z Sethem*, przypomniała sobie. Obróciła się, aby się do niego przytulić, gdy jej irytująca asystentka dalej trajkotała w słuchawce.

– Obudź się i włącz Channel 4.

Heather poczuła, że łóżko jest puste. Otworzyła oczy. Ani śladu Setha. Wytężyła słuch i do jej uszu dotarł dźwięk prysznica w łazience. Dobrze, czyli wciąż tu jest.

– A tak w ogóle to która jest godzina?

– Parę minut po siódmej. – Oprócz głosu Lexie słyszała w słuchawce coś, co brzmiało jak telewizor. – A teraz włącz telewizję.

Heather nie wiedziała, czy bardziej irytuje ją to, że Lexie obudziła ją tak wcześnie, czy to, że nie obudziła się razem z Sethem. Czy on zamierzał się wymknąć, nie budząc jej? Na planie miał być dopiero za kilka godzin.

Usiadła wyprostowana i przetarła twarz dłonią.

– Nie możesz mi po prostu opowiedzieć tego, co mam zobaczyć? – *Żebym mogła się rozłączyć i zaskoczyć Setha pod prysznicem?*

– Heather, wstawaj, do cholery, i włącz Channel 4! W telewizji śniadaniowej nadają program o tobie.

Z ciężkim westchnieniem Heather wyciągnęła rękę po pilota leżącego gdzieś na stoliku nocnym.

– Cały czas to robią. Co jest takiego wyjątkowego akurat w tym?

– Po prostu włącz!

– Dobra, dobra. – Wcisnęła przycisk i znalazła Channel 4. – A ty skąd wiesz, co powiedzą?

– Puścili zajawkę: „Za chwilę w programie bla bla bla”, i wszystko o twojej rodzinie.

Ktoś z ekipy nagrywającej wywiad musiał puścić farbę. Może nawet zrobiono to celowo, aby wzbudzić zainteresowanie. Wszystko jedno. Spodziewała się tego.

– Ludzie będą teraz gadać o mojej rodzinie, Lexie. Nie sądziłam, że zacznie się tak wcześnie, ale…

– Nie to masz usłyszeć. Zaraz, bądź cicho. – Lexie urwała. – Już leci. Włączyłaś?

– Tak, włączyłam. – Ekran za plecami znajomej prezenterki wypełniał fotos Heather. – Muszę tylko zrobić głośniej. – Wcisnęła odpowiedni przycisk i rzuciła pilota na łóżko obok siebie.

– „…że Heather Wainwright udzieliła ekskluzywnego, intymnego wywiadu Jennie Markham, z którego naprawdę dowiemy się wszystkiego – mówiła prowadząca. – Zostanie wyemitowany na naszym kanale na początku miesiąca. Gwiazda opowiada w nim o swoim dzieciństwie, przemocy ze strony rodziców i zakończeniu długotrwałego związku z Collinem Satchelem…”.

Heather usłyszała, że Seth zakręcił wodę. Czyli już do niego nie dołączy. Westchnęła do telefonu.

– Mówiłam ci, że mam to gdzieś, Lex…

– Ciii!

– „Jednak nie wszystkie jej sekrety są tak bolesne. – Teraz na ekranie pojawiło się zdjęcie przedstawiające Heather z Sethem zrobione poprzedniego dnia w jej domu. Prawdopodobnie ktoś sfotografował ich smartfonem podczas lunchu. – Najwyraźniej w jej życiu pojawił się nowy mężczyzna. U jej boku widzimy hollywoodzkiego scenografa Setha Rafferty’ego, a jak donoszą nasze źródła, para jest ze sobą bardzo szczęśliwa”.

Heather zmarszczyła brwi.

– Dlaczego powiedzieli, że Seth jest scenografem?

– To samo powiedzieli w zajawce. Nigdy ci nie powiedział, że jest scenografem?

– On nie jest scenografem. Jest stolarzem.

– Jesteś pewna? – spytała Lexie cicho.

Mimo jej łagodnego tonu Heather poczuła irytację.

– Oczywiście, że jestem pewna. On nie jest scenografem, Lex. – Potarła czoło w zamyśleniu. Boże, musiała się napić kawy. Istniało oczywiste

wyjaśnienie tej informacji, a ona nie dostrzegła go od razu, bo jeszcze nie całkiem się obudziła.

Prawdopodobnie dziennikarze po prostu się pomylili. I tyle.

– Źle mnie zrozumieli, Lex. W wywiadzie. Wiesz, jak media potrafią namącić.

– Sprawdziłam go, Heather. Zanim do ciebie zadzwoniłam. Figuruje w IMDB jako S. Patrick Rafferty. Od lat nie zajmuje się stolarką. Od bardzo dawna jest scenografem.

Heather pokręciła głową zdezorientowana.

– Ale dlaczego…

– Heather…

Na dźwięk swego imienia podniosła wzrok i ujrzała stojącego przy łóżku Setha z mokrymi włosami i ręcznikiem owiniętym wokół bioder.

– Heather – powtórzył. – Mogę to wyjaśnić.

– Lexie, porozmawiamy później. – Heather rozłączyła się, zanim jej asystentka zdążyła odpowiedzieć.

Seth zrobił krok w jej stronę.

– Zamierzałem ci powiedzieć.

– Powiedzieć mi co? – Naciągnęła kołdrę na swe nagie piersi. Z jakiegoś powodu nagle poczuła, że musi się okryć. – Czy… Czy zaproponowano ci pracę scenografa?

– Nie. – Zbliżył się o kolejny ostrożny krok. – Jestem… Byłem scenografem, już kiedy się poznaliśmy.

Zmarszczyła brwi.

– Nie rozumiem.

– Mogę to wyjaśnić – powtórzył.

– Więc zrób to, proszę.

Seth poprawił ręcznik.

– Nie byłem z tobą szczery, Heather. – W innej sytuacji byłaby podekscytowana, widząc go w swojej sypialni mokrego i niemal nagiego. Ale teraz poczuła się dziwnie. Wolałaby, żeby był ubrany. Gdy przestąpił z nogi na nogę, zaczęła podejrzewać, że on czuje się tak samo.

– Nie byłeś szczery…? – ponagliła go.

– I jest mi bardzo, bardzo przykro. Nie okłamałem cię, gdy się poznaliśmy. Uznałaś, że jestem stolarzem. Byłaś tym tak zdegustowana, a ja byłem tak dumny ze swoich początków, że postanowiłem cię nie poprawiać. Ale później wszystko potoczyło się błyskawicznie i już musiałem kłamać, aby podtrzymać nasz związek. Zanim zdałem sobie sprawę, że muszę wyznać ci prawdę, nie mogłem znaleźć słów ani odpowiedniej chwili, aby to zrobić, choć próbowałem wiele razy.

Zaschło jej w ustach. Jego monolog nie trwał zbyt długo, ale Heather poczuła się oszołomiona. Nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. To jakieś nieporozumienie. Odchrząknęła i uczepiła się jedynej rzeczy, której była pewna.

– Ale przecież na planie *Wojny lasek* pracujesz jako stolarz.

– Tak. Kiedyś byłem stolarzem. Pociągnąłem za różne sznurki i znajomy załatwił mi tę pracę. Żebym mógł być blisko ciebie. – Spojrzał jej w oczy. – Zrobiłem to dla ciebie, nie rozumiesz?

– Nie, nie rozumiem. – Chociaż właściwie już zaczynała rozumieć. Usiadła prosto, jeszcze wyżej podciągając kołdrę. – Czyli tak naprawdę nie jesteś stolarzem? Przez cały czas naszej znajomości byłeś scenografem?

– Tak.

– I udawałeś kogoś innego, bo… Bo co? – W jej głosie pojawiła się wściekłość. – Chciałeś mi pokazać, gdzie moje miejsce?

– Nie. – Odwrócił wzrok. – Niezupełnie.

– I „pociągnąłeś za sznurki”, żeby ze mną pracować? Robiąc coś, czym już się nie zajmujesz? To już nawet nie jest dziwaczne. To chore.

– Heather… – Zrobił kolejny krok w jej stronę.

– Nie! – Odsunęła się na drugą stronę łóżka, ciągnąc za sobą kołdrę. Co to, do cholery, miało być? Spędziła najbardziej niesamowitą noc w swoim życiu z facetem, którego kochała (*kochała!*), a teraz dowiaduje się, że cały ich związek opierał się na jakimś kancie?

Błyskawicznie przeanalizowała w myślach wydarzenia kilku ostatnich tygodni, uzupełniając luki w rozmowach i uświadamiając sobie prawdziwe rozmiary jego kłamstwa. Czy to się działo naprawdę? Czy ona naprawdę się przed nim otworzyła?

– Zaufałam ci – powiedziała drżącym głosem. – Całkowicie ci się oddałam, odsłoniłam się przed tobą.

– Wiem.

– A ty mnie okłamałeś! – W kącikach oczu zapiekły ją łzy wściekłości. – Nie, to coś więcej niż kłamstwo, ty mnie oszukałeś. Zdradziłeś. Przekonałeś mnie, że powinnam szczerze zaakceptować to, kim jestem, a sam przez cały czas mnie okłamywałeś? Zrobiłeś ze mnie idiotkę!

– Przykro mi, że tak to odbierasz.

– „Że tak to odbieram”? – Jakby jego zdaniem nie miała prawa czuć się tak, jak się czuła. – Otworzyłam się przed tobą, dupku. Zrobiłam to, a ty mnie zdradziłeś!

– Rozumiem, dlaczego jesteś zła, ale…

– Nie jestem zła. To nie ma nic wspólnego ze złością. Ja… Ja nie mogę na ciebie patrzeć. – Odwróciła się od niego, tak wściekła i zraniona, że nie wiedziała, co ze sobą zrobić. I co zrobić z nim.

– Daj spokój, Heather. – Nie słyszała, jak podchodził do niej z tyłu. Znienacka poczuła, że ją obejmuje i szepcze jej do ucha.

Jakaś część niej – całkiem spora – chciała paść mu w ramiona i pozwolić, by swoją miłością ukoił jej ból.

Ale jak mógł to zrobić, skoro sam był jego przyczyną? Szarpnęła się, próbując mu się wyrwać, jedną ręką przez cały czas kurczowo ściskając kołdrę.

– Puść mnie!

Udało jej się uwolnić z jego uścisku, ale wtedy złapał ją za ramię i przyciągnął z powrotem do siebie. Spojrzał jej w twarz, przytrzymując za łokcie.

– Poradzimy sobie z tym. Daj mi szansę. Daj nam szansę.

Heather wciąż z nim walczyła, wkładając w tę walkę całą swoją urazę. Rezygnując z osłony w postaci kołdry, zaczęła walić pięściami w jego nagą pierś.

– Puszczaj mnie! Puszczaj mnie, ty pieprzony dupku! – Łzy spływały jej po policzkach, a obraz przed oczami stał się zamazany.

Seth trzymał ją mocno, jakby w ogóle nie czuł ciosów.

– Heather, kocham cię. A ty kochasz mnie.

Próbowała dalej go bić, ale to nie miało sensu. Był zbyt silny i mógł ją tak trzymać, jak długo by zechciał. Wyczerpana walką i szlochem, osunęła się na jego pierś.

Seth objął ją ramionami, szepcząc przeprosiny i wyznania miłosne, które nie w pełni docierały do jej świadomości. Zupełnie jakby przywdziała zbroję, od której odbijały się wszystkie jego słowa.

Szlochała, pozwalając mu się trzymać w objęciach, dopóki nie dotarło do niej, że oboje są nadzy, bo w trakcie szarpaniny z Setha również opadł ręcznik. Czy nie istniała jakaś zasada głosząca, że złość szybko mija, gdy walczysz nago?

Ale choć Seth był nagi, złość jej nie opuszczała. Wciąż była bardzo zła. Bardzo zła i bardzo zraniona.

W nowym przypływie furii odepchnęła go od siebie.

– Zabieraj od mnie łapy! – wrzasnęła.

Zaskoczony Seth puścił ją natychmiast. Gdy znów wyciągnął ku niej ręce, krzyknęła:

– Nie dotykaj mnie! Nigdy więcej nie waż się mnie dotknąć. Wynoś się. – Minęła go i pozbierała jego rzeczy z podłogi, gdzie leżały od zeszłej nocy. – Wynocha z mojego domu. – Rzuciła w niego jego telefonem i ubraniami, a potem, z całej siły, butami, mając nadzieję, że siła uderzenia go zaboli. – Nie chcę cię więcej widzieć. Nigdy!

Seth złapał buty, co tylko podsyciło jej wściekłość.

– Wyjdź!

– Okej! – Uniósł ręce w geście poddania. – Okej, wychodzę. Już idę.

Pozbierał swoje ubrania i wciąż nagi wyszedł z sypialni. Patrzyła za nim, dopóki oczy znów nie zaszły jej łzami, a gardło nie ścisnęło się za mocno, by zawołać, aby wrócił.

To nie był koniec. Seth nie zamierzał się poddać. Spieprzył sprawę i wiedział, że przez swoje oszustwo może ją stracić. Ale nie pozwoli, aby ich związek rozpadł się przez jego głupotę. Nie po tym wszystkim, co razem przeżyli. Nie teraz, kiedy wiedział, że Heather go kocha.

Ubrał się szybko w korytarzu przed sypialnią, słysząc jej szloch. Ledwo zdołał się powstrzymać, by nie zawrócić i nie porwać jej w objęcia, przekonując, jak bardzo żałuje tego, co zrobił. Niczego nie pragnął bardziej, niż ukoić jej ból – ból, który sam spowodował.

Ale poznał ją już na tyle dobrze, by wiedzieć, że ona potrzebuje czasu, aby pomyśleć, zanim go wysłucha. Da jej czas, skoro tego chce. A potem będzie walczył. Właśnie ten błąd popełnił z Ericą – pozwolił jej odejść. Ale więcej go nie powtórzy. Nie z Heather.

Przyszło mu do głowy, aby zgłosić, że jest chory i nie może przyjść na plan. Na pewno nie czuł się dobrze – głowa pękała mu z bólu, a w dołku ściskało go tak, jakby miał za chwilę zwymiotować. Ale to nie byłoby profesjonalne z jego strony. I chciał być blisko Heather, na wypadek gdyby uznała, że jest już gotowa na rozmowę z nim.

Więc tylko wstąpił do domu, aby się przebrać, i zaraz potem pojechał do studia. Machnął strażnikowi przepustką i zaparkował pikapa, po czym ruszył na plan, aby zameldować się u drugiego reżysera, ignorując instynkt każący mu zawrócić w kierunku przyczepy Heather.

Czas, przypominał sobie. Potrzebowała czasu. Da jej dzień. Może dwa. Jeśli jutro nadal będzie unikała jego telefonów, pójdzie do niej osobiście.

Był tak pochłonięty swoim żalem, że nie zauważył Joego Piedmonta, dopóki prawie się z nim nie zderzył.

– Joe. Nie wiedziałem, że będziesz dzisiaj na planie. – Większość tego, co należało do obowiązków Joego, była już gotowa. Rzadko pojawiał się w studiu. Dziwne.

Jeszcze dziwniejsze było to, że towarzyszył mu ten producent-dupek Brandon, który palił się do obmacywania dziewczyny Setha, gdy ten już z nią skończy.

Dziewczyny? Już nie. Ucisk w żołądku stał się jeszcze silniejszy. To chyba nie najlepsza pora na takie myśli.

Seth sztywno skinął głową producentowi.

Joe uśmiechnął się z zakłopotaniem.

– Seth, możemy zamienić słowo?

– Jasne. – Tak, zdecydowanie coś tu nie grało. W powietrzu wisiało coś dziwnego.

Joe zawołał do reżysera, który właśnie przeglądał notatki z jakimś dublerem.

– Donie, skorzystamy z twojej przyczepy. Brandonie, zostaw to mnie.

Wezwanie do przyczepy reżysera na rozmowę z szefem, który jednocześnie jest twoim przyjacielem, nigdy nie wróży nic dobrego. Czy chodziło o jakiś problem z ekipą? Czy Seth coś spartolił? Znowu?

W przyczepie Dona Joe wskazał Sethowi miejsce przy stole, a gdy ten usiadł, Joe zajął krzesło naprzeciwko. Wziąwszy głęboki oddech, powiedział:

– Seth, niełatwo mi to przychodzi i możesz mi wierzyć, że wolałbym tego nie robić. Wiedz też, że nie ma to nic wspólnego z jakością twojej pracy. – Urwał.

– Wyduś to wreszcie z siebie. – Seth chciał mieć to już za sobą.

– Zażyczono sobie, abyś nie pracował przy tym filmie.

Seth przeczesał włosy, czując jak serce podchodzi mu do gardła.

– Co ty, kurwa, jaja sobie robisz?

– Obawiam się, że nie.

– Zdjęcia kończą się za tydzień. Nie mogła wytrzymać nawet jednego cholernego tygodnia?

– Przykro mi. – Joe wyglądał równie kiepsko, jak Seth się czuł. Czyli fatalnie.

Wiedział, że Heather nie będzie chciała go widzieć, ale nie przypuszczał, że posunie się do czegoś takiego. Wykorzystała swój status gwiazdy… To było obrzydliwe. Wiadomo, że producenci spełnią jej żądania. Nie mieli wyjścia. Bez niej nie mogli zrobić filmu, ale bez niego – jak najbardziej.

Miał ochotę się roześmiać. Przez cały czas starał się jej udowodnić, że jest coś wart, nawet jako „zwykły stolarz”, a teraz ona dowiodła, że jest zupełnie odwrotnie.

– Więc wiesz, kto sobie tego zażyczył?

Seth oparł łokcie na stole i zakrył oczy dłońmi.

– Tak.

Czego on się spodziewał? Była wściekła. Zraniona. Tylko w ten sposób mogła się odegrać. Boże, jeśli jednak jest aż tak zła, to czy jeszcze kiedykolwiek da mu szansę?

Uderzył otwartą dłonią w stół.

– Kurwa!

Joe przyjął wybuch Setha z kamienną twarzą.

– O co chodzi?

– Szczerze? Zakochałem się.

– W aktorce? To zawsze niebezpieczny grunt.

– Mnie to mówisz? Ale to ja spieprzyłem sprawę. Jak cholera. – Wydał z siebie szorstki śmiech. – Nie mogę uwierzyć, że nawet nie da mi szansy. – To było bardzo niedojrzałe posunięcie z jej strony, zwłaszcza że nie tylko on ponosił jego konsekwencje.

Nagle ogarnęło go poczucie winy, równie mocne, jak wcześniejsza frustracja.

– Posłuchaj, Joe, przepraszam. Naprawdę mi przykro. Wiem, że to cię stawia w trudnej sytuacji. Jeśli chcesz, to jeszcze dziś mogę znaleźć zastępstwo.

– Byłoby świetnie.

– To żaden problem. I jeszcze raz przepraszam. Ona nie powinna narażać filmu tylko dlatego, że okazałem się idiotą.

Joe wzruszył ramionami.

– Nie bez powodu ma reputację diwy. Wiesz, że musimy dbać, aby gwiazdy były zadowolone.

Seth ugryzł się w język, bo już chciał bronić Heather.

– Rozumiem. W porządku. Znajdę kogoś. To już wszystko?

– Jeszcze jedno. Mam coś dla ciebie. – Joe sięgnął do kieszeni i wyjął kopertę. – Twój ostatni czek.

– Oczywiście. – Seth przyjął kopertę i wstał. – Dzięki, Joe. Jestem wdzięczny, że w ogóle dałeś mi tę pracę.

– Jeśli kiedyś znów zechcesz być moim stolarzem, masz tę robotę.

– Ha! Dzięki. Ale chyba najlepiej będzie, jak wrócę do mojego starego zajęcia. – Seth złożył kopertę, wepchnął ją sobie do tylnej kieszeni i wyszedł.

Ze zdziwieniem – a raczej z irytacją – stwierdził, że przed przyczepą czeka na niego Brandon. Minął go bezceremonialnie, nawet mu nie skinąwszy.

Brandon ruszył za nim.

– Czyli między tobą i Heather skończone?

– Zamknij się, kurwa. – Jezu, naprawdę musiał się użerać jeszcze z tym gnojkiem?

– A co? Mówię tylko, jak jest.

Seth zatrzymał się i odwrócił w jego stronę.

– Po co? Chcesz mi to rzucić w twarz czy planujesz się do niej przystawiać? Bo jeśli to drugie, to wierz mi, nie masz żadnych szans.

Brandon uśmiechnął się przymilnie.

– Jesteś pewien? Spiknęła się z tobą, myśląc, że jesteś nikim.

– Nie muszę tego wysłuchiwać. – Znów odwrócił się plecami do swego rozmówcy.

– Znam ten typ kobiet – zawołał za nim Brandon. – Rozkładają nogi przed każdym, kto traktuje je jak księżniczki. Zaciągnę ją do łóżka, i to z łatwością.

Seth obrócił się na pięcie i chwycił go za klapy marynarki, po czym przycisnął do najbliższej przyczepy i warknął mu w twarz:

– Nawet, kurwa, nie myśl, że jej dotkniesz. Przysięgam na Boga, że tego pożałujesz.

Brandon trząsł się ze strachu w uścisku Setha.

– Zabieraj swoje łapy.

Seth przytrzymał go jeszcze przez kilka sekund, zanim go puścił. Mógłby dać mu porządny wycisk, ale nie miał ochoty użerać się z tym nic nieznaczącym palantem.

Gdy tylko Seth się odsunął, Brandon nagle odzyskał jaja.

– Nie myśl sobie, że w tym mieście jestem nikim. Mogę cię udupić w trymiga. Ciekawe, czy łatwo znajdziesz pracę, gdy każę strażnikom wywlec cię ze studia?

– Nie trudź się. Już mnie tu nie ma. – Wolał, aby Brandon go nie udupił. Już sam się nieźle załatwił.

Wsiadł do pikapa, ale jeszcze przez chwilę nie odjeżdżał. Czekał, dopóki nie pojawiła się znajoma hybryda bmw. Lexie zauważyła go niemal natychmiast i wymownym spojrzeniem kazała mu poczekać.

Patrzył, jak pomaga wysiąść Heather z samochodu. Aktorka nosiła za duże okulary, ale on i tak wiedział, że chowa pod nimi zaczerwienione, napuchnięte oczy. Poczuł falę mdłości wywołanych poczuciem winy i był niemal zadowolony, kiedy obiekt jego uczuć zniknął mu z oczu.

Zgodnie z jego nadzieją Lexie wkrótce wróciła. Gdy się zbliżyła, wcisnął guzik i opuścił szybę od strony kierowcy.

– Ona nie chce cię widzieć. Dopilnuję, aby przekazano ci wszystkie twoje rzeczy, które zostawiłeś w przyczepie, ale nie mogę cię tam wpuścić.

– Wiem. Czekałem na ciebie.

Uniosła brwi.

– Na mnie?

– Tylko ty możesz mi doradzić, jak to naprawić.

Założyła ręce na piersi i w zamyśleniu patrzyła w dal.

– Nie jestem pewna, czy w ogóle da się to zrobić. Naprawdę spieprzyłeś to na maksa.

– Wiem. – Zacisnął dłonie na kierownicy, aż zbielały mu kostki. – Czy to, że ją… – przełknął ślinę – że szczerze ją kocham, może coś zmienić?

Lexie przechyliła głowę niezbyt zdziwiona tym wyznaniem.

– Poznałeś ją już dość dobrze. Więc jak myślisz?

– Myślę, że niełatwo zdobyć jej zaufanie. A mnie zaufała.

– Tak. A potem twoje kłamstwo wszystko zmieniło. – Pokiwała głową, jakby się na coś zdecydowała. – Coś ci powiem. Postaram się ją przekonać, aby z tobą porozmawiała. Nie wiem, czy to w czymś pomoże, ale spróbuję. Możesz do mnie zadzwonić.

Westchnął z ulgą. To już było coś. Jego jedyna szansa.

– Dziękuję, Lexie.

Uśmiechnęła się, po czym dodała:

– Jezu Chryste, przez ciebie mnie wywali, wiesz? Dlaczego jestem taką frajerką?

– Bo wiesz, że jestem dla niej właściwym facetem.

– Faktycznie, masz na nią dobry wpływ.

Teraz Seth spojrzał w dal.

– A ona na mnie.

– Cóż, w tej chwili jakoś tego nie widać. Wyglądasz fatalnie. – Oparła się o otwarte okno. – Coś ci poradzę: pokaż jej to. Pokaż jej, że stałeś się lepszą osobą.

Seth zmarszczył czoło.

– Jak?

Wyprostowała się i wzruszyła ramionami.

– Jesteś bystry. Coś wymyślisz.

Pokaż jej. Patrzył za odchodzącą Lexie, a w głowie zaroiło mu się od pomysłów.

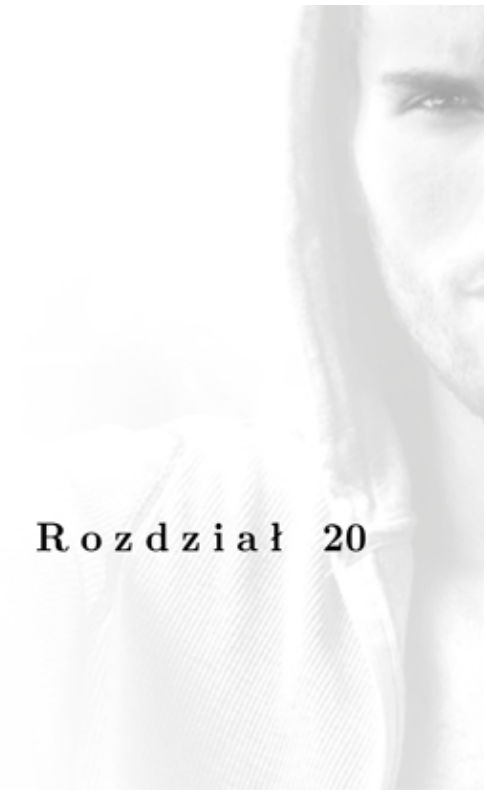

Rozdział 20

Heather wyglądała przez okno luksusowego apartamentu w Trump Tower, z widokiem na Central Park, pocierając dłońmi, aby się rozgrzać. Nie dlatego, że było zimno. Jak na listopad w Nowym Jorku było właściwie dość ciepło. Ale Heather czuła chłód. Wyjaśniałaby to zmiana klimatu po przylocie z LA, gdyby nie fakt, że tam czuła się tak samo.

Kiedy ostatnio było jej ciepło?

Prawie trzy tygodnie temu. W dniu, w którym Seth po raz ostatni był w jej sypialni.

Podeszła do termostatu i ustawiła go na dwadzieścia trzy stopnie. Czuła na sobie wzrok Lexie, która siedziała na drugim końcu pokoju, obserwując każdy jej ruch jak płochliwa kura. Robiła to, odkąd Heather poczuła ten chłód. Czy naprawdę było z nią aż tak źle? Wiedziała, jak się czuje, ale sądziła, że potrafi zachować pozory. Najwyraźniej jednak było inaczej.

Westchnęła i zerknęła na zegar w komórce. Zostało sześć godzin do rejestracji na Nowojorskim Festiwalu Sztuk 24-godzinnych. Czyli mnóstwo

udawania, że wszystko w porządku. Łatwiej jej to wychodziło, gdy była zajęta. Najgorsze były te przerwy, w czasie których miała ochotę płakać albo spać. Albo płakać i spać.

Boże, jak długo może boleć serce? Przecież była z Sethem ledwo trzy miesiące. Jej związek z Collinem – ciąg rozstań i powrotów – trwał dwa lata, a przecież nie cierpiała wtedy ani ułamka takich katuszy jak teraz. Może dlatego, że ta zdrada dotknęła ją bardzo głęboko, ale podejrzewała, że chodzi o coś więcej. Może Collin nigdy nie był tym mężczyzną. A Seth nim był.

– Mam coś zamówić do pokoju?

Heather zerknęła na Lexie, która wciąż nie spuszczała z niej oka.

– Nie, nie jestem głodna.

– Heather, nie jadłaś przez cały dzień. – Kiedyś Lexie będzie musiała wyjaśnić, jakim cudem tak doskonale opanowała ten matczyny ton w jej młodym wieku. – Musisz coś zjeść, zanim zaczną się te wieczorne prezentacje.

– Już patrzyłam do menu. Na nic nie mam ochoty. – Heather nie musiała zaglądać do menu, aby stwierdzić, że na nic nie ma ochoty. Był to jeszcze jeden skutek uboczny zawiedzionej miłości – brak apetytu.

– Mogę zamówić jakąś chińszczyznę. Albo pizzę. Albo cokolwiek! To Nowy Jork, można zamówić wszystko.

Heather zastanawiała się przez chwilę, czy bardziej opłaca się toczyć dalszy spór, czy lepiej się poddać i coś zjeść. Może jakiś kompromis?

– Chcę tylko dietetyczną colę i torebkę cheetosów. – Niezdrowe jedzenie. Jej trenerka by się wściekła.

Wszystko jedno. Kogo to obchodziło? Na pewno nie ją.

– Więc zaraz po nie pójdę. Na rogu jest sklep. – Lexie złapała torebkę i wyjęła płaszcz z szafy, wyraźnie zachwycona, że jej szefowa wykazała zainteresowanie jedzeniem.

Heather poczuła lekką satysfakcję. Przynajmniej Lexie będzie zadowolona.

Rzuciła się na kanapę i opatuliwszy się kocem, który wcześniej przyniosła z sypialni, patrzyła, jak jej asystentka zapina swój dwurzędowy płaszcz.

W oczach Lexie znów pojawiła się troska.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

– To ty każesz mi coś zjeść.

– Chodziło mi o festiwal.

Heather przeczesała włosy palcami.

– A dlaczego nie? Zawsze to robię, gdy mam wolny termin. – Zastanawiała się, czy nie odwołać swojego udziału, ale jaką wymówkę mogłaby wymyślić? Życie toczyło się dalej. Musiała jakoś sobie radzić. Bez Setha.

Na myśl o życiu bez Setha znów opadły ją wyrzuty sumienia. Zirytowało ją to i postanowiła się wyżyć na Lexie.

– Jezu, aleś ty dziwna. Parę miesięcy temu sama mnie w to wkręciłaś, nawet nic mi nie mówiąc, a teraz wydziwiasz, bo chcę to zrobić. – Na pewno nie chodziło jej o to, że Heather ma kiepski nastrój. W takich sytuacjach Lexie zawsze była zwolenniczką działania. Musiała mieć inny powód. Heather usiadła i rzuciła przyjaciółce gniewne spojrzenie. – Czego mi nie powiedziałaś?

– Seth też bierze udział w tym festiwalu.

Wyrzuciła to z siebie tak szybko, że Heather potrzebowała chwili, aby przyswoić znaczenie jej słów. I natychmiast pożałowała, że zadała to pytanie. Z jej płuc wydobył się świst i opadła z powrotem na poduszkę.

– Och.

– Właśnie.

Nawet nie przyszło jej do głowy, że znów zaproszą Setha. A nie powinna się dziwić. Dzięki jego pracy festiwal w LA otrzymał mnóstwo dodatkowych funduszy. Domyśliłaby się tego, gdyby przez kilka ostatnich tygodni była w stanie jasno myśleć.

Lexie powinna o tym wiedzieć.

Heather obróciła się w stronę asystentki i spiorunowała ją wzrokiem.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wcześniej?

Lexie przeszła przez pokój i usiadła obok niej, po czym odparła:

– Bałam się, co zrobisz. Ale mam wyrzuty sumienia. Dlatego ci o tym mówię. Zresztą uważam, że powinnaś się na to przygotować.

Heather poczuła w gardle wielką gulę, więc czym prędzej przełknęła ślinę.

– Nie wiem, co cię tak niepokoi. Jestem profesjonalistką. Coś wymyślimy. – Była aktorką, ta kwestia powinna była zabrzmieć bardziej przekonująco.

– Od tygodni nie chcesz go widzieć ani z nim porozmawiać, a teraz nagle ci to nie przeszkadza?

Heather bez przekonania wzniosła ręce.

– Przeszkadza, ale raczej nie mam wyboru, prawda?

– Nie masz wyboru? Nie chciałaś z nim pracować przy *Wojnie lasek* i bach! Wywalili go. Moim zdaniem masz wybór. – Jej ton był zaprawiony złośliwością.

Heather nie zdawała sobie sprawy, że Lexie tak myśli. Dotąd nie rozmawiały o tej sprawie. Owszem, wyrzucenie Setha z planu nie przysparzało jej chwały, ale wtedy nie mogła na niego patrzeć. Rany były zbyt świeże.

Nie wiedziała, czy teraz już będzie mogła znieść jego widok. Wciąż się nad tym zastanawiała. Ale jedno wiedziała na pewno – nie wyrzuci go z festiwalu. Był zbyt ważny dla tego przedsięwzięcia.

– *Wojna lasek* to co innego – wyjaśniła. – Pracował tam z mojego powodu. A w ten festiwal wierzy. – Przypomniała sobie Setha w tamtej podstawówce. – Zrobił wiele dobrego dla ludzi w LA. Nigdy bym im tego nie odebrała tylko dlatego, że mam złamane serce.

Mówiła zdławionym głosem, a Lexie objęła ją i przytuliła.

Heather wpadła w jej objęcia, napawając się ciepłem kontaktu z drugim człowiekiem. Zwykle nie przepadała za przytulaniem, ale teraz, po tylu tygodniach bez dotyku Setha, bardzo tego potrzebowała.

Kiedy się od siebie odsunęły, Heather oparła czoło o czoło Lexie.

– A skąd właściwie wiesz, że Seth tu jest?

– Hmm, bo mi powiedział.

Heather wyprostowała się gwałtownie.

– Rozmawiałaś z nim?

– Raz czy dwa. Może pięć razy. – Wzruszyła ramionami, jakby to było nieważne.

Ale to było ważne i Lexie dobrze to wiedziała. Jej udawanie, że nic się nie stało, nie działało na Heather.

– Pięć razy! Za moimi plecami? Jak mogłaś?

– Ty nie chciałaś z nim rozmawiać, a on chciał wiedzieć, jak się miewasz.

Heather nie miała pojęcia, czy powinna uznać to za kolejną zdradę zaufanej osoby, czy ulec pokusie i dowiedzieć się, co słychać u byłego kochanka.

Zanim zdążyła się zdecydować, Lexie dodała cicho:

– Jestem przekonana, że naprawdę mu na tobie zależy.

Heather chciała w to wierzyć. Prawie uwierzyła. Gdyby nie jego kłamstwo…

– Tak… I potrafi to znakomicie okazać.

– Fakt, spieprzył to. Ale czy ty nigdy niczego nie spieprzyłaś? Dobrze się zastanów, zanim odpowiesz.

Heather w ogóle nie musiała się nad tym zastanawiać. Spieprzyła w życiu niejedno. Właściwie to była przekonana, że spieprzyła też związek z Sethem, choć nie wiedziała, co mogła zrobić inaczej.

Przygryzła wargę z nadzieją, że w jej następnym pytaniu nie będzie słychać żadnych emocji.

– Co u niego? – I wstrzymała oddech, czekając na odpowiedź Lexie.

– Niedobrze. Tęskni za tobą. Jest w niezłej rozsypce.

Z drżeniem wypuściła powietrze z płuc.

– Cóż, przynajmniej tyle.

– Powinnaś z nim porozmawiać.

Trzy tygodnie temu przysięgła sobie, że nigdy więcej się do niego nie odezwie. Dwa tygodnie temu wciąż wierzyła, że dotrzyma tej przysięgi. Ale teraz…? Sama nie wiedziała, kiedy jej postanowienie osłabło, ale nagle zaczęła się wahać.

A potem się zdecydowała.

– Ja po prostu… Nie mogę, Lex.

– Będziecie razem pracować. Czy nie należałoby przynajmniej jakoś załagodzić tej sprawy?

Żadne załagodzenie nie było potrzebne, bo Heather postanowiła unikać Setha przez całe dwadzieścia cztery godziny. Ale nie powiedziała o tym Lexie.

– A ponieważ wywiad już wyemitowano, powinnaś się zastanowić, jak zamierzasz odpowiadać na pytania o wasz związek.

Heather zamknęła oczy i ukryła twarz w dłoniach.

– Nie chcę o tym myśleć. – Jej wywiad w programie Jenny Markham, który nadano na początku tygodnia, osiągnął rekordową oglądalność. Jak dotąd Heather udawało się unikać dziennikarzy. Lexie powstrzymała zapędy większości mediów, wydając oświadczenie, że Heather potrzebuje prywatności i czasu, aby ułożyć swoje sprawy z osobami, o których mówiła w wywiadzie.

To nie było kłamstwo. Po prostu większość ludzi uznała, że chodziło jej o rodzinę, a nie o Setha. W tej chwili cały świat był przekonany, że Heather

jest w związku z „hollywoodzkim scenografem”, ponieważ nawet nie próbowała tego sprostować.

Ale na Festiwalu Sztuk 24-godzinnych pojawi się prasa. Wtedy nie da się uniknąć pytań. Wszyscy ją zobaczą. I Setha. Zobaczą, że już nie są razem.

To dlatego nie mogła myśleć o tamtym wywiadzie. Bo natychmiast przychodził jej na myśl Seth i uświadamiała sobie, że w końcu będzie musiała ogłosić, że zerwali ze sobą. Ta myśl była druzgocząca. Bo wtedy ich zerwanie stanie się faktem.

– Wiem, że nie chcesz o tym myśleć – powiedziała Lexie, nieświadoma tego, co najbardziej trapiło Heather. – Ale ta informacja już poszła w świat. A prasy nie możesz unikać bez końca. I czy naprawdę żałujesz czegoś, co powiedziałaś w tym wywiadzie? Nawet nie licząc sprawy waszego związku?

– Nie. – Żałowała jedynie tego, że w jej życiu nie ma już Setha. – Tęsknię za nim, Lexie. – Głos uwiązł jej w gardle. – Rozpaczliwie.

Lexie jeszcze raz ją przytuliła. Założyła kosmyk jej blond włosów za ucho, z dala od łez, które znów zaczęły płynąć po policzku.

– Jeśli się nad tym zastanowić, to było to dość romantyczne. Przyjął mniej płatną pracę, aby być bliżej ciebie.

– Nie wydaje ci się, że trochę to pachnie prześladowaniem?

– Może gdyby zrobił to jakiś zbok. Ale to Seth.

– Tak. – Seth. Boże, już na sam dźwięk jego imienia serce zaczynało jej szybciej bić. Nie było drugiego takiego mężczyzny… I nigdy nie będzie, tego mogła być pewna. – Ale skłamał.

– Czasem niełatwo cię kochać – odparła Lexie. – Serio masz pretensje do faceta za to, że musiał się uciekać do sztuczek, aby poznać cię naprawdę?

– Jestem aż tak okropna?

– Nie, kochana. Nie jesteś. – Kciukiem otarła jej łzy. – Ale żeby to odkryć, ludzie muszą przeniknąć przez mnóstwo masek, za którymi się ukrywasz.

– Ukrywam się, to prawda. – Gdyby Seth od początku był wobec niej uczciwy, sprawy mogłyby potoczyć się między nimi inaczej. Pewnie skończyłoby się na jednorazowej przygodzie i tyle. Nie mówiąc prawdy o sobie, zmusił ją do konfrontacji z kwestiami, z którymi inaczej nigdy nie odważyłaby się zmierzyć.

Nie mogłaby pokochać go tak silną miłością, jaką do niego czuje. Czuła. Nie, czuje. Bo wciąż go kocha. Nie mogła temu zaprzeczyć, nawet przed samą sobą.

Heather przyjęła chusteczkę, którą podała jej Lexie, i wytarła nos.

– Lubiłam się bardziej, kiedy z nim byłam.

– Ja też.

Roześmiała się.

– Wredna jesteś.

– No dobra, może trochę. – Lexie wstała z kanapy i ruszyła do drzwi. – Idę do tego sklepu. Nie będziesz mnie potrzebowała?

– Idź. Nie spiesz się. Odetchnij świeżym powietrzem. – Heather potrzebowała chwili samotności, by zastanowić się, co robić.

– Jesteś pewna?

– Tak. Zresztą założę się, że masz już dosyć tego siedzenia w klatce z wariatką.

– Raczej z jędzą. I nie potwierdzę z obawy przed utratą pracy.

Heather wtuliła twarz w oparcie kanapy.

– Zawsze zachowujesz się tak, jakbym miała cię zwolnić. Ale chyba wiesz, że tak łatwo się mnie nie pozbędziesz?

– Tak – westchnęła Lexie, kładąc dłoń na klamce. – Ale pomarzyć dobra rzecz.

Heather się roześmiała – po raz pierwszy od tygodni tak szczerze – i nie przestawała chichotać, nawet gdy Lexie wyszła. Dobrze było wyrwać się

z przygnębienia. Czy poczuła się lepiej dzięki Lexie, czy dlatego, że w końcu goiło się jej złamane serce?

A może poprawa nastroju miała coś wspólnego z informacją, że Seth będzie na festiwalu?

Przez kilka minut oddawała się marzeniom – wyobrażając sobie, że podczas prób przypadkiem wpada na niego za kulisami. Czy próbowałby zagaić rozmowę? Czy chciałaby z nim rozmawiać? Czy wylądowaliby gdzieś pod ścianą, całując się i pieszcząc?

Właśnie dlatego bała się z nim pracować. Bo pragnęła z nim rozmawiać, dotykać go, całować i lizać równie mocno, jak nie chciała nigdy więcej go oglądać. Ta druga opcja gwarantowała przynajmniej, że Seth nie skrzywdzi jej jeszcze bardziej, ale skoro już złamał jej serce, to czy można w ogóle mówić o większej krzywdzie?

Może powinna odwołać swój udział w festiwalu. Lexie byłaby zawiedziona, ale…

Nagłe pukanie do drzwi wyrwało ją z coraz bardziej dokuczliwych myśli. Podskoczyła i spojrzała na stolik przy szafie, na który Lexie wcześniej odłożyła swoją kartę magnetyczną. Nadal tam leżała, tak jak Heather się tego spodziewała.

Sięgnęła po nią i otworzyła drzwi, aby oddać ją swojej asystentce, która najwidoczniej zapomniała ją ze sobą zabrać.

– Cholera, Lex, kiedy ty się wreszcie nauczysz…?

Ale to nie Lexie stała w drzwiach.

Heather zaschło w ustach, a w gardle poczuła wielką gulę.

– Tato… – Osłupiała, delikatnie mówiąc. Kiedy spotkała się z Deanem na planie *Wojny lasek*, powiedziała mu, że koniec z tymi darowiznami. To nie znaczyło, że nie spodziewała się go już więcej nie zobaczyć, ale była przekonana, że za swój hojny czek kupiła sobie kilka lat świętego spokoju.

Dean pchnął drzwi i wyminąwszy ją, wszedł do pokoju.

– Nie powiedziałam, że możesz wejść.

– Przecież byś mi nie zabroniła.

– Właśnie, że tak. Powiedziałam ci ostatnio, że to koniec. – Obróciła się w jego stronę, zdając sobie sprawę, że drzwi nie zatrzasnęły się za nim, ale nie była w stanie oderwać od niego wzroku, aby je zamknąć. Zresztą wolała nie przebywać z ojcem sam na sam, choć odruchowo najchętniej ukryłaby jego obecność przed każdym, kto przypadkiem przechodziłby korytarzem.

Obserwowała go, gdy podszedł do okna, wyjrzał i zagwizdał na znak podziwu.

– Niezła chata – powiedział. – Zdecydowanie lepsza niż ta wielkopańska przyczepa.

Heather zignorowała te komentarze i przyjęła postawę obronną, z rękami założonymi na piersi.

– Jak mnie tu znalazłeś? – Było to jedno z pierwszych pytań, które zadawała mu przy każdym spotkaniu, a jednak on zawsze pomijał je milczeniem.

I tym razem nie było inaczej.

– Zawsze wiem, gdzie jesteś, laleczko. Jestem twoim tatusiem.

Wzdrygnęła się, słysząc tę rodzicielską deklarację. Czy nie mogłaby się go wyrzec? Bo nie przejęłaby się, gdyby miała już nigdy więcej nie zobaczyć ani jego, ani tych wyszczerzonych w uśmiechu pożółkłych zębów.

– Czego chcesz, Deanie? Daruj sobie te swoje bzdury i mów.

Lekko zmrużył oczy, gdy wymówiła jego imię. Po raz pierwszy nie nazwała go tatą, a choć najchętniej w ogóle by się do niego nie zwracała, to odstępstwo od reguły sprawiło jej satysfakcję.

– Widzisz, życie toczyło się całkiem nieźle. – Odwrócił się od okna i poszedł skontrolować zawartość minibaru. – Pieniądze, które nam dałaś, były dla mamy, a ja nawet znalazłem sobie pracę. – Wyjął kilka buteleczek i wepchnął je sobie do kieszeni, nawet nie czytając etykietek.

– Cudownie – skomentowała sucho.

– Ale potem – wpakował sobie kolejną porcję buteleczek do drugiej kieszeni – potem musiałaś roztrąbić po świecie, że byłem złym ojcem.

Serce zamarło jej w piersi, ale nie chciała tego po sobie pokazać.

– Do czego zmierzasz?

Zamknął lodówkę i odwrócił się, by przyszpilić córkę wzrokiem.

– Po co opowiadałaś te wszystkie kłamstwa?

– To nie są kłamstwa. – Zastanawiała się, skąd jej ojciec dowiedział się o tym wywiadzie, ale bardziej interesowało ją to, co działo się w jej własnym życiu po emisji programu Jenny niż jego opinia. Nie obchodziło jej, co sobie myśli, choć stał tuż przed nią. Chciała tylko, żeby sobie poszedł.

– Jeśli o tym chciałeś ze mną porozmawiać, to lepiej już idź. A właściwie: wynoś się.

– Ale, Heather, nie rozumiesz konsekwencji swoich kłamstw. – Zrobił kilka kroków w jej stronę. – Przez to, co wygadywałaś, wyrzucili mnie z pracy.

– Wyrzucili cię, bo przychodziłeś do pracy naćpany do nieprzytomności. – Nie do wiary. Nigdy nie mógł utrzymać pracy dłużej niż przez kilka miesięcy, a teraz obwiniał o to ją? Może nawet wcale go nie wyrzucili. Może w ogóle nie miał pracy! Nigdy nie był wzorem uczciwości.

I dlatego z nim skończyła – w chwili, w której na antenie ogólnokrajowej telewizji powiedziała, że wolałaby, aby nie żył. I nawet jeśli nie umarł fizycznie, dla niej był już martwy.

– Deanie, skończyłam z tym. Serio. Wynoś się.

– Nigdzie nie pójdę, dopóki nie dostanę rekompensaty.

– Rekompensaty? – Podniosła głos. – A co z rekompensatą dla mnie? Kto mi wynagrodzi ten czas i pieniądze, które ci oddałam?

Zatoczył ręką po pokoju.

– Myślę, że wyciągnęłaś dłuższą słomkę.

– Sama sobie na to zapracowałam. – Teraz była już wkurzona. Poważnie wkurzona. Jak on śmiał rościć sobie pretensje do czegoś, na co harowała w pocie czoła? – Na wszystko, co tutaj widzisz. To moje, bo na to zarobiłam. Niczego nie jestem ci winna. Nic więcej ode mnie nie dostaniesz. Ostatni raz był ostatni.

– Nie bądź taka, Heather. Daj mi to, co mi się należy, i sobie pójdę. – Ruszył powoli w jej stronę, co przyprawiło ją o gęsią skórkę.

Mimo to nadal grała odważną.

– A jak nie, to co? Myślisz, że coś na mnie masz? Jedyną rzeczą, jakiej się w życiu wstydziłam, byłeś ty, ale to już żadna tajemnica. – O dziwo, była tak wkurzona, że udawała odważną bardzo przekonująco.

– Nie pierdol mi tu, że się mnie wstydzisz. – Przy jego każdym kroku cofała się, aż poczuła za plecami ścianę. – To ja się wstydzę, że mam córkę kurwę, słynną kurwę. Myślisz, że jestem z tego dumny?

– Wynoś się stąd! – krzyknęła, już za bardzo przestraszona, aby to ukryć.

– Teraz ja powiem: „A jak nie, to co?” – Przycisnął ręce do ściany po obu bokach Heather, uniemożliwiając jej ucieczkę. Czuła jego cuchnący oddech, gdy cichym, syczącym głosem wycedził: – Oboje wiemy, że nie wezwiesz ochrony.

Teraz przypomniała sobie kolejny powód, dla którego zawsze dawała Deanowi to, czego chciał – bo ją przerażał. Autentycznie się go bała. Wiedziała, że mógłby ją poturbować. Nie zawahałby się jej uderzyć. Popychać jej. Był wychudzony od narkotyków, ale wciąż silny.

Serce waliło jej tak głośno, że chyba nawet Dean to słyszał. A może to nie jej serce, lecz drzwi?

– Przepraszam, proszę pani? Czy wszystko w porządku? – Do pokoju zaglądał boy hotelowy. Wodził spojrzeniem od Heather do Deana i z powrotem, oceniając sytuację. – Potrzebuje pani pomocy?

Jeszcze trzy miesiące temu Heather zaprzeczyłaby, aby za wszelką cenę odwrócić uwagę od siebie i swojego ojca ćpuna.

Ale teraz była już innym człowiekiem.

– Tak! Proszę! Potrzebuję pomocy.

– Wcale nie – powiedział Dean. – Wszystko w porządku. To sprawa osobista.

– Nie jest w porządku! – Heather wykorzystała chwilę nieuwagi Deana i prześliznęła się pod jego ramieniem. Podbiegła do boya i schowała się za nim przed mężczyzną, którego kiedyś nazywała tatą. – Nie zapraszałam go i chcę, żeby wyszedł.

– Dramatyzuje. Jestem jej ojcem.

– Chcę, żeby stąd wyszedł!

Boy hotelowy wszedł do środka i podniósł słuchawkę telefonu stojącego na stoliku.

– Halo, mówi Wes Lang. Proszę przysłać kierownika i ochronę do tego pokoju. Mamy tu problem.

– Nie ma żadnego problemu. – Dean odwrócił się do córki, rzucając jej błagalne spojrzenie. – Heather, daj już spokój.

– Nie, to ty mi daj spokój! – Może przy boyu poczuła się pewniej, a może w końcu przebrała się miarka, ale w Heather nagle wezbrała wściekłość. Wybuchła. – Mam już dość twoich manipulacji i dyrygowania. Przez całe życie nie dałeś mi niczego poza bólem i upokorzeniem zamiast opieki i miłości. Mam dość. Słyszysz? Mam dość wstydzenia się za ciebie. To nie moja wina, że jesteś popieprzony. I nie moja wina, że gówniany z ciebie ojciec. Dorastałam przy tobie, ale to nie znaczy, że muszę być taka sama jak ty. Więc już niczego ode mnie nie dostaniesz. Koniec. Gdy tylko wrócę do LA, wystąpię o zakaz zbliżania się. Powinnam to zrobić już dawno temu. I Bóg mi świadkiem, że jeśli jeszcze raz cię zobaczę, bez wahania poślę cię za kratki.

– Laleczko…

– Nie chcę tego słuchać. – Przerwała, drżąc na całym ciele, po czym odwróciła się do boya hotelowego. – Może go pan stąd wyprowadzić?

– Nie fatyguj się – powiedział szorstko Dean. – Wychodzę.

Ale to jej nie wystarczyło. Nie mógł tak po prostu wyjść z własnej woli. Heather chciała wreszcie postawić na swoim. Poczuła się lepiej, powiedziawszy to wszystko bez ogródek, ale wciąż było jej mało. Chciała, aby wyrzucono go z tego hotelu na zbity pysk i zabroniono mu wstępu. Chciała, aby dziennikarze zrobili mu zdjęcia i opisali tę sytuację, bo wtedy – być może – jej fani zrozumieliby, kim jest Dean, a on nie mógłby już tak bezkarnie jej nachodzić.

No, no. Czy to nie była zmiana o sto osiemdziesiąt stopni? Stała się kimś innym.

Była inna niż przed Sethem.

Dzięki Bogu, zanim zaczęła się zwierzać stojącemu przed nią boyowi-bohaterowi o dziecinnej twarzy, zjawiła się ochrona. A także Lexie.

Kiedy ujrzała Deana, upuściła torebkę cheetosów i butelkę dietetycznej coli i podbiegła do Heather.

– O mój Boże! Nic ci nie jest? Nie powinnam była zostawiać cię samej!

Heather wpatrywała się w butelkę toczącą się w głąb korytarza.

– Chyba nie napiję się tej coli…

– Jest w szoku – wykrzyknęła Lexie do kierownika hotelu. – Tak myślę. Heather, czy jesteś w szoku?

– Raczej nie. – Wciąż drżała po swoim wybuchu, ale poza tym czuła się cholernie dobrze. Stanęła we własnej obronie. Postawiła się ojcu. Bała się jak diabli, ale pokazała, na co ją stać, i teraz czuła się niezwyciężona.

Ochroniarz i kierownik hotelu wyprowadzili Deana z jej pokoju, a Heather aż uśmiechnęła się do siebie, widząc, że boy hotelowy uwiecznia tę scenę swoim smartfonem. Skoro ojciec rościł sobie prawo do wszystkiego, co miała, to czy nie powinien też pożerać się z prasą?

Lexie odzyskała dietetyczną colę, a gdy drzwi się zatrzasnęły i szczęknął zamek, zaczęła trajkotać nabuzowana adrenaliną:

– Nie mogę uwierzyć, że tu był! I że cię znalazł! Ale chyba nic ci nie zrobił?

– Trochę mną potrząsnął, ale nic poza tym.

Lexie wydawała się bardziej poruszona tym incydentem niż sama Heather.

– Zaraz zadzwonię i sprawdzę, czy są jakieś loty, żeby wyjechać stąd jeszcze dzisiaj. – Usiadła przy biurku i otworzyła laptop. – Damy sobie spokój z tym festiwalem. Zrozumieją, bo gwiazdy ciągle coś odwołują w ostatniej chwili, i po prostu wrócimy do domu.

No i proszę – doskonała okazja, aby wywinąć się od spotkania z Sethem. Ale z jakiegoś powodu, gdy tylko otworzyła usta, by odpowiedzieć, usłyszała, że mówi: „Nie”.

– Nie?

– Nie, chcę zostać. – Spotkanie z Deanem coś jej uświadomiło: była silna. Silniejsza, niż jej się zdawało. – Nic mi nie jest. Czuję się dobrze. Wręcz znakomicie.

– Serio chcesz się zmagać i z tym, i z Sethem? – Lexie obróciła się na krześle i położyła dłonie na oparciu. – Nie musisz udawać odważnej. To moja wina. Niepotrzebnie cię tu ciągnęłam, wiedząc, że będzie tu Seth. To był bardzo zły pomysł i…

– Tak, myślę, że chcę – przerwała jej Heather. – Zmagać się z tym i z Sethem. Łatwo nie będzie, ale mogę się z nim zobaczyć. Nie złamał mnie. Do diabła, jeśli Dean mnie nie złamał, to nikt tego nie zrobi.

Lexie się zawahała. Po chwili dramatycznym gestem zatrzasnęła laptop.

– Święta racja!

– Więc postanowione. Zostajemy. – Heather zwinęła się na kanapie i uśmiechając się pod nosem, zajadała cheetosy i popijała dietetyczną colę. Była dumna ze swojej decyzji. Nieczęsto czuła się tak pewna siebie.

Poradzi sobie z Sethem. I tak będzie zaabsorbowany budowaniem i stolarką. Znała go na tyle dobrze, by wiedzieć, że uszanuje wszystko, co ona postanowi. Nie będzie musiała go widywać ani z nim rozmawiać, jeśli nie zechce.

Ale może jednak zechce.

Rozdział 21

Rejestracja na Festiwalu Sztuk 24-godzinnych przebiegła sprawniej niż ostatnio w LA, bo tym razem to Lexie wypełniała wszystkie formularze. Heather prawie tego pożałowała. Była niespokojna, a że nie miała nic do roboty, jej niepokój rósł coraz bardziej.

Siedziała w westybulu na ławeczce obok Lex i machała stopą, zerkając w przestrzeń nad ramieniem asystentki.

– Wpisz osiem. Już ósmy raz biorę udział w tym festiwalu.

– Okej. – Lexie wpisała w lukę odpowiednią cyfrę.

– I zaznacz, że ostatnio byłam konferansjerką. Wpisz to w tym miejscu.

Lexie podniosła wzrok i rzuciła jej gniewne spojrzenie.

– Może sama to wypełnisz?

– Nie, to twoja praca.

Odwróciwszy się tak, by utrudnić Heather podglądanie, Lexie wróciła do swego zajęcia.

– Więc idź i zapal papierosa czy coś.

– Nie palę.

– Może powinnaś zacząć, bo grasz mi na nerwach.

– Dobra, dobra. – Heather założyła ręce na piersi i popisowo wydęła usta. Niestety, nikt tego nie zauważył. Lexie była pochłonięta formularzami, a nikt inny w westybulu nie zwracał na nią uwagi.

Po raz pięćdziesiąty tego wieczoru Heather przebiegła wzrokiem po całym tłumie. Wszyscy wolontariusze ze Sztuk Miejskich, którzy prowadzili rejestrację, byli ubrani w czarne T-shirty, aby łatwo było ich rozpoznać. Heather zauważyła sporo aktorów i reżyserów. Ale tej jednej twarzy, za którą ciągle się rozglądała, nigdzie nie było. O której miała się zjawić jego ekipa? Czy nie przyjechali wcześniej niż aktorzy? Gdzie on był, do diabła?

Nie podnosząc wzroku, Lexie powiedziała:

– Szukasz go.

– Wcale nie! – Oczywiście, że to robiła, co jej błyskawiczna odpowiedź tylko potwierdzała. Owinęła sobie kosmyk włosów wokół palca i spróbowała odwrócić kota ogonem. – Niby kogo?

Jej asystentka westchnęła.

– Jeśli chcesz się z nim zobaczyć, to powinnaś go poszukać.

– Nie chcę się z nikim zobaczyć. – Za żadne skarby świata nie pójdzie szukać Setha.

Ale nie mogła dłużej usiedzieć na miejscu. Taka bezczynność doprowadzała ją do szału. Po drugiej stronie westybulu zauważyła znajomą twarz.

– Zmieniłam zdanie. Bo osoba, której szukałam, jest tam. – Wstała, wskazując na znajomego aktora. – Idę z nim porozmawiać.

– Świetnie. Krzyżyk na drogę.

Heather przewróciła oczami i ruszyła przed siebie. Zaledwie kilka godzin temu były w jak najlepszej komitywie. Teraz miała ochotę przyłożyć Lexie. Przyjaciółka powinna ją wspierać. Pomagać jej.

A pomoc naprawdę by się jej przydała.

Gdzie był Seth? Czyżby zrezygnował z udziału w festiwalu? I dlaczego ją to obchodziło?

Znajomy aktor przeglądał coś w smartfonie i nie zauważył, że do niego podeszła.

– Siema, nieznajomy – powiedziała, szturchając go ramieniem.

Micah Preston podniósł wzrok i uśmiechnął się swoim słynnym hollywoodzkim uśmiechem.

– Cześć, Heather. – Schował telefon do kieszeni i przywitał się obowiązkowym uściskiem.

Dziwnie było ściskać się z byłym partnerem filmowym. Niezręcznie. Nie dlatego, że się nie lubili, ale dlatego, że od czasu do czasu łączyło ich coś więcej. Znali się od dawna, zanim zagrali razem w filmie w Kolorado. Parę razy się ze sobą przespali. Ale po tym, jak odrzucił propozycję spotkania, zrobiło się między nimi jakoś dziwnie. Stąd ta niezręczność.

Oboje mieli uśmiechy przyklejone do twarzy, a w powietrzu zawisła krępująca cisza.

– Dobrze wyglądasz – odezwała się w końcu Heather.

Micah przestąpił z nogi na nogę.

– Hmm, dzięki.

– Spokojnie. Nie podrywam cię. – Przyjrzała mu się, próbując sobie przypomnieć, co ją w nim kiedyś pociągało. Wygoda. Tak, to o to chodziło. Teraz w ogóle jej nie interesował. Nie był… Sethem. – Nie jesteś w moim typie.

– Nie jestem w twoim typie? – Micah wybałuszył na nią oczy. – Jak możesz tak mówić, po… No wiesz?

Heather się roześmiała.

– Więc jak to jest? Chcesz, żebym cię podrywała czy nie?

– Nie. – Uśmiechnął się zawstydzony. – Ale i tak mogłabyś przyznać, że jestem fantastyczny.

– Gdzie ja mam rozum? Oczywiście, że jesteś absolutnie fantastyczny.

– No, teraz już lepiej.

Uśmiechnęła się. Naprawdę upłynęły dopiero trzy miesiące od ostatniego spotkania z Micah? Miała wrażenie, że wtedy była zupełnie inną osobą i że od tego czasu minęły już całe lata. Skrępowanie nie wynikało jedynie z faktu, że widzieli się nawzajem nago. Chodziło o nią. Była inna. Czy Seth zmienił ją na zawsze? Czy nic już nie będzie takie jak kiedyś, zanim go poznała?

– Ale zaciekawiłaś mnie – dodał Micah, przerywając jej rozmyślania. – Naprawdę nie jestem w twoim typie?

– Tak, naprawdę. Ale nie chodzi o ciebie. – Stłumiła uśmiech, rozbawiona tym banalnym usprawiedliwieniem: „Nie chodzi o ciebie, chodzi o mnie”. – Chyba stałam się bardziej świadoma własnych potrzeb.

– Cóż, cieszę się. – Uniósł brwi. – Zaraz, czy ja nie słyszałem gdzieś, że się z kimś spotykasz? – Pstryknął palcami, próbując sobie przypomnieć. – Z jakimś producentem albo kimś takim?

– Ze scenografem. – Boże, spodziewała się pytań ze strony prasy, ale nie znajomych aktorów. Musiała wymyślić jakąś historyjkę. Jakieś prawdopodobne wyjaśnienie sytuacji z Sethem.

Na razie odwróciła od siebie uwagę Micah.

– A ty jesteś z tą kamerzystką, prawda? – Micah był do niedawna wiecznym kawalerem, ale zakochał się w asystentce kamerzysty, na planie filmu, przy którym razem pracowali.

Rozpromienił się na wzmiankę o swojej dziewczynie.

– Maddie. Tak. Właściwie to jest tutaj. – Rozejrzał się po westybulu. – Tam. – Kiwnął głową, gdy ją zauważył. – Jest jedną z reżyserek.

– To twoja dziewczyna? O cholera, to moja reżyserka. – Heather nie skojarzyła jej nazwiska, gdy dowiedziała się, z kim będzie pracować. –

W takim razie to nieistotne, że cię nie podrywam. Jeśli natychmiast nie przestanę z tobą rozmawiać, to kto wie, co każe mi potem wyrabiać na scenie.

Micah przewrócił oczami.

– Jak chcesz – powiedział, ale zaraz dodał: – To znaczy, Maddie każe ci pewnie zrobić coś szalonego, ale dasz sobie radę.

Tak, pewnie da sobie radę. Potrafiła znieść znacznie więcej, niż sądziła. Może dlatego szukała Setha – bo jego widok byłby ostatecznym sprawdzianem jej siły. Chciała się dowiedzieć, czy to zniesie.

Światła w westybulu zamigotały, zwołując wszystkich na scenę, gdzie za chwilę miały się zacząć prezentacje. Heather pomachała Lexie na pożegnanie i razem z Micah i innymi weszła do środka, zauważając, że wciąż nigdzie nie było ani śladu Setha.

Prezentacja Heather była pierwsza. Wyrecytowała swój tekst i pokazała przygotowany rekwizyt. Przywiozła ze sobą te same futrzane kajdanki, których nie wykorzystała poprzednim razem w LA. Ale w ostatniej chwili wstąpiła do hotelowego sklepiku z pamiątkami i kupiła kapelusz ze Statuą Wolności. Kajdanki zostały w torebce.

Kolejne prezentacje ciągnęły się bez końca. Zwykle była to jej ulubiona część festiwalu, ale tym razem jakoś nie mogła się skupić. Czy już pracował gdzieś na zapleczu? Unikał jej? Może jednak zrezygnował z udziału w festiwalu? Czy to przez nią?

Wreszcie spotkanie dobiegło końca i wszyscy mogli się rozejść. Heather ruszyła do westybulu, aby odszukać Lexie. Nie mogła jej znaleźć, więc wyjęła komórkę i zadzwoniła do niej.

– Skończyliśmy. Możesz po mnie przyjechać. – Heather zastanawiała się, czy jej głos brzmiał tak ciężko, jak jej się wydawało.

– Dobrze – zgodziła się Lexie z zaskoczeniem. – Hmm, widziałaś się z nim?

– Nie – odwarknęła Heather. Nie chciała o tym rozmawiać. Była wkurzona, bo sama nie wiedziała, dlaczego czuje się tak zawiedziona nieobecnością Setha. Na pewno nie miała zamiaru dyskutować o tym przez telefon.

– Okej. – Lexie była wyraźnie zdziwiona. – Gdzie jesteś?

– W teatrze. A niby gdzie miałabym być? – Zaczynała ją boleć głowa. Chciała już wrócić do hotelu i oddać się swojej cowieczornej rutynie: zwinąć się w kłębek i płakać.

– Jeszcze na scenie?

– Nie. Jezu, Lexie, czy to gra w dwadzieścia pytań? Przyjedź po mnie wreszcie.

– Wracaj na scenę. Tam się spotkamy. Na scenie. Za… Hmm, za chwilę.

Heather się rozłączyła i sapnęła z irytacją, wpychając telefon do torebki. Nie była w nastroju do rozwiązywania zagadek. Nie miała też ochoty czekać na Lexie w westybulu, gdzie okna od podłogi do sufitu zdążyły już przyciągnąć grupkę fanów, czekających na kolejno wychodzące z teatru gwiazdy.

Postanowiła poczekać na scenie, to był dobry pomysł.

Heather przeszła przez korytarz prowadzący do wejścia dla aktorów. W pustej już sali teatralnej ruszyła w kierunku sceny.

I wtedy okazało się, że sala nie była jednak pusta. Krzesła przygotowane dla aktorów na czas prezentacji wciąż były ustawione w okrąg.

A na jednym z nich siedział Seth.

Serce Heather zamarło, a dłonie nagle się spociły. Może nie była dość silna, aby się z nim zobaczyć.

Ale kiedy wstał i wbił w nią wzrok, zalała ją fala euforii, a na całym ciele poczuła gęsią skórkę. Już wiedziała, że da sobie radę. I to doskonale.

Seth wziął głęboki oddech i powiedział:

– Nazywam się Seth Rafferty.

Heather zmarszczyła brwi.

– Co ty robisz?

– Mój samolot się spóźnił i nie zdążyłem na prezentacje. Więc pomyślałem, że to nadrobię.

Wiedziała, że to zaplanował – dla niej. I że Lexie ją tu zwabiła. Ale podjęła grę.

– Prezentacje są dla aktorów, nie dla ekipy technicznej.

Uśmiechnął się lekko, a ona o mało się nie rozpłynęła. Boże, ależ tęskniła za jego twarzą.

– Dziś wieczorem – odparł – zaprezentuje się też ekipa. A przynajmniej jeden z jej członków. Specjalnie dla ciebie. Więc przestań przerywać. Na czym skończyłem? Widzisz, dlatego nie jestem aktorem.

Zakryła usta ręką, aby stłumić chichot, i podeszła o krok bliżej.

– Ach, tak. Dopiero zaczynałem. Nazywam się Seth Patrick Rafferty. – Spojrzał jej w oczy. – Jestem scenografem. I to nawet dobrym. Ciężko pracowałem na swoją pozycję. Wychowałem się w biedzie, kolejno pokonałem wszystkie szczeble kariery, aby dotrzeć na szczyt. Jestem przykładem życiowego sukcesu.

Skinęła głową, zachęcając go do kontynuowania.

– Osiągnąłem wiele i chciałem się tym podzielić. Zaproponowałem, że na potrzeby Festiwalu Sztuk 24-godzinnych przygotuję dekoracje i w ten sposób wspomogę dzieciaki, które chcą tworzyć sztukę. Oznaczało to, że znów będę się zajmował stolarką, ale nie miałem nic przeciwko temu, bo tak właśnie wyglądały moje początki. Jestem z nich dumny.

Klasnął, a Heather pomyślała, że wygląda na zdenerwowanego.

Zaimponował jej tym monologiem. Nie był przecież aktorem.

– W Sztukach Miejskich przyjęto moją propozycję – ciągnął. – Wszyscy byli zachwyceni. – Zmrużył oczy. – Oprócz jednej osoby. Pomysł się jej nie spodobał. Skrytykowała go. Gardziła nim…

– Uznała go za gówniany.

– Zdaje się, że rozumiesz. – Znów spojrzał jej w oczy, a ona zadrżała. – Zabawne, ale naprawdę zabolało mnie, że tej kobiecie, zarozumiałej diwie, mój pomysł nie przypadł do gustu.

Zastanawiała się nad tym. Ciekawiło ją, dlaczego w ogóle tak go to obeszło.

– Była tylko głupiutką gwiazdką filmową. Dlaczego tak się przejąłeś?

– Czy zwykle przerywa się komuś prezentację?

– Nie, ale…

– Więc cicho sza. Proszę. – Poczekał, aż Heather zamknie usta i kontynuował: – Odpowiem na twoje pytanie: było w niej coś, co nie pozwalało mi jej zignorować. Nie tylko jej opinii o dekoracjach, ale także tego, co sądziła o mnie. Bo mnie nie lubiła. Ani trochę. Może nawet czuła do mnie większą niechęć niż do mojego pomysłu.

– Nigdy nie czułam do ciebie niechęci. Czego żałowałam – powiedziała prawie szeptem.

– Cóż, ja też żałowałem, że nie czuję do ciebie niechęci. Ale nie czułem. Ani przez chwilę. – Jego głos też brzmiał łagodnie, choć jednocześnie zdecydowanie. Ton zdradzał, jak bardzo Seth „nie czuł do niej niechęci”. Heather zabrakło tchu ze zdumienia. – A kiedy zrozumiałem, że nie polubiłaś mnie przez mój zawód – ciągnął, nieświadomy, że na chwilę pozbawił jej zdolności oddychania – wtedy, cóż, osądziłem cię. Nie tylko dlatego, że chciałem dać ci nauczkę. Pomyślałem, że jeśli istnieje szansa, choćby najmniejsza, że mogłabyś mnie polubić, to chciałem, abyś polubiła mnie za to, kim jestem, a nie ze względu na to, czym się zajmuję.

Wbił wzrok w punkt na scenie.

– Już raz się sparzyłem. Moja była dziewczyna, a właściwie była narzeczona, rzuciła mnie z powodu tego, kim byłem.

– Była narzeczona? – Przełknęła ślinę, czując, jak wzbiera w niej zazdrość.

– Tak. Kilka lat temu. Zostawiła mnie, gdy się dowiedziała o mojej przeszłości.

– Au!

– Właśnie. Jeśli chcesz, mogę opowiedzieć ci o niej coś więcej. Bo nie zamierzam już przed tobą niczego ukrywać. Ale to nudna historia, a to, co do niej czułem… Cóż, teraz wiem, że nie miało znaczenia. W porównaniu z… Cóż.

– Może opowiesz mi o swojej byłej. Kiedyś. – *Kiedyś*. Czyżby chciała dać mu do zrozumienia, że będzie jakieś kiedyś? Owszem.

– Tak zrobię. Kiedyś. W każdym razie to dlatego zrobiłem to, co zrobiłem. Dlatego skłamałem. Wiem, że to kiepska wymówka…

Heather zrobiła krok w jego stronę.

– Ale się liczy. Rany z przeszłości wpływają na nasze zachowanie. – Jak mogłaby mu odmówić zrozumienia, skoro jej własna przeszłość tak długo ją prześladowała, każąc jej traktować Setha tak, a nie inaczej? – A ja byłam zarozumiałą jędzą.

– Też miałaś swoje powody.

Pokręciła głową.

– Ale nie powinnam była cię osądzać.

Teraz Seth zrobił krok w jej stronę.

– Widzisz, właśnie w tym rzecz. Byłem wkurzony, bo zdawało mi się, że mnie osądzasz. A w rzeczywistości to ja osądziłem ciebie. Uznałem, że potrzebna ci nauczka. Że musisz się zmienić. Bo poprzestawałaś na pozorach, nie potrafiłaś dostrzec istoty drugiego człowieka.

Zrobił kolejny krok, a Heather poczuła, jak ciepło jego bliskości zapełnia dzielącą ich przestrzeń i odpędza chłód, który otaczał ją od tygodni.

Seth przełknął ślinę.

– Myliłem się. Potrafiłaś spojrzeć w głąb. I zrobiłaś to. Zobaczyłaś mnie, Heather. Prawdziwego mnie. I zależało ci na mnie.

– Kochałam cię – poprawiła go. Nie mogła pozwolić na umniejszenie tego, co kiedyś czuła. Co wciąż czuła.

Uśmiechnął się.

– Kochałaś mnie. – Wypowiedział te słowa, jakby były cenne i kruche. – A ja, mając nadzieję, że cię zmienię, ani przez chwilę nie spodziewałem się, jak bardzo ty zmienisz mnie. Na lepsze.

Zrobił ruch, jakby chciał jeszcze się do niej zbliżyć i całkowicie zlikwidować dzielącą ich przestrzeń. Wystarczyłoby pięć kroków. Ale zamiast tego powiedział:

– Kocham cię, Heather Wainwright. I bardzo żałuję, że cię zraniłem. Że to, co zrobiłem, zniszczyło najcudowniejszą rzecz, jaką kiedykolwiek w życiu miałem. Gdybym mógł cofnąć czas, postąpiłbym inaczej, przysięgam.

– A ja nie. – Te słowa wymsknęły jej się z ust, zanim zdążyła je powstrzymać. Odwróciła wzrok, nagle zawstydzona swoją szczerością. Patrząc na swoje buty, ciągnęła: – To prawda, zraniłeś mnie. Ale prawdę mówiąc, wątpię, czy kiedykolwiek pozwoliłabym ci zbliżyć się do mnie na tyle, abyś mógł to zrobić, gdyby sprawy nie potoczyły się tak, jak się potoczyły.

Seth otworzył usta, by coś powiedzieć, ale przerwała mu:

– Posłuchaj, nie chcę się bawić w gdybanie. Nie wiem, co by się stało. Ale wiem, że ty też mnie zmieniłeś. Nauczyłeś mnie, jak zerwać z przeszłością. Jak zacząć nowy rozdział.

Kolana jej drżały, a w brzuchu czuła niepokój, ale wiedziała, co musi teraz powiedzieć. I to właśnie on dał jej siłę, dzięki której mogła to zrobić.

– Czy możemy więc zostawić to wszystko za sobą i zacząć nowy rozdział? Bo chyba nie zniosę już ani chwili bez uścisku twoich ramion.

Uniósł brwi z zaskoczeniem. I była to ostatnia rzecz, z jakiej Heather zdała sobie sprawę, nim padli sobie w objęcia, a ich usta złączyły się w pocałunku. Chciwie spijała smak jego warg, jakby konała z pragnienia. Bo tak właściwie było – usychała z braku jego miłości, więc teraz, gdy wreszcie znów odnalazła swoją oazę, piła haustami.

Złapała go za włosy i przyciągnęła bliżej. Jęknęła, gdy poczuła dotyk jego bioder. Boże, była szczęśliwa, gdy go całowała, tonęła w jego objęciach, czuła jego ręce na swoim ciele. Ale gdy zwilgotniała między udami, a wypukłość w spodniach Setha stwardniała, Heather wiedziała, że oboje potrzebują czegoś więcej. I to natychmiast.

– Zabierzesz mnie do hotelu? – skierowała pytanie prosto w jego usta.

– Uhm. – Jeszcze przez chwilę nie odrywał się od jej warg. – Zaczekaj, nie pokazałem ci swojego rekwizytu.

Wydęła wargi.

– To wiertarka?

– Nie, Księżniczko. Wiercenie zostawmy sobie na później, w hotelu. Teraz mam to.

Ze ściągniętymi brwiami patrzyła, jak Seth sięga do kieszeni marynarki i wyjmuje jakiś złożony na trzy części dokument. Wystarczył jeden rzut oka na słowa „AKT WŁASNOŚCI” i „San Gabriel Mountains”, by zrozumieć, co trzyma w ręku.

– Kupiłeś!

– Tak. Pomyślałem, że skoro tobie udało się zerwać z przeszłością, to najwyższy czas, abym ja spojrzał w przyszłość. Ujął jej twarz w dłonie, pocierając kciukami jej szczękę. – Bo ty jesteś moją przyszłością, Heather. Przynajmniej taką mam nadzieję.

Ścisnęło ją w gardle.

– Jestem. – Łza stoczyła się po jej policzku. – Jestem.

I znów się całowali, a ich słodki, niespieszny pocałunek opowiadał o obrączkach ślubnych, budowaniu domu i rosnącym brzuszku. Nie tylko mówił o przyszłości, ale ją pieczętował.

Gdy ich usta złożyły te obietnice, a dłonie umocniły je pieszczotami, wreszcie zdołali się od siebie oderwać, gotowi, by rozpocząć nowy rozdział – ich związku i całego życia. Byli gotowi, by ruszyć do hotelu.

Heather potrząsnęła aktem własności, który wciąż trzymała w dłoni.

– Wiesz, że nie możesz foot się na scenie z takim rekwizytem. Potrzebujesz czegoś bardziej wyrazistego. Czegoś, co przyciągnie uwagę publiczności.

Uniósł brew.

– Masz na myśli coś konkretnego?

– Powiedzmy, że mam w torebce parę futrzanych kajdanek.

Na twarzy Setha pojawił się seksowny uśmiech. Heather poczuła, jak jej ciało płonie, a uda zaczynają drżeć.

– Heather, czy mogę zabrać cię do mojego pokoju w hotelu i skuć cię kajdankami, a potem dziko się z tobą kochać?

– Czyżbyś chciał się ostro zabawić?

– Zawsze. – Skinął głową w kierunku drzwi, wyciągając do niej rękę.

– Och, panie majsterku – powiedziała, podając mu dłoń – przecież wiesz, że wystarczy poprosić.

Tytuł oryginału:
Star Struck

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Ewa Kosiba
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © CURA photography (iStock.com)

Copyright © 2017 by Laurelin Paige

Copyright © 2017 for Polish edition by Wydawnictwo Kobiece,
Copyright © for Polish translation by Ryszard Oślizło

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2018
ISBN 978-83-66074-14-9

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek